Bibl. Jag.

PAWL. 22

Listy

Stanisława CHLEBOWSKIEGO

do sióstr

IV r. 1872

Stambuł - Wiedeń - Drezno -
Wiedeń - Wenecja - Stambuł

41 listów

Listy: 30-67

brak: 30/5 koniec
32/1 pocz.
35/2 -
43/1 pocz.
50/2

+ AP 465

2 niezapis. 7,79

k. 1-111

1.)

30/1

1

d. 10 Lutego. 1872 r.
Stambuł.

Moje prześwietne Panie Krakowianki!

Więcéj jak miesiąc niepisałem do Was a to zapewne dla bardzo wielu przyczyn z których niezawodnie ta najważniejsza że o zachodzie słońca jak się wymknę z pałacu to kłusa ruszam do domu a potem ręce obmywszy na obiad zaś wieczorem, zwykle pomalowawszy godzin kilka po północy lampę gaszę i z pośpiechem do poduszki, uważając to stokroć pożyteczniejsze jak pisanie czułych listów, we śnie więc Was widzę i to samo wam radzę. Gderać jednak na mnie niemacie prawa, albowiem chociaż żadnemu Sułtanowi duszy nie zaprzedałyście jak ja, a jednak od miesiąca też listu od Was niemiałem a ten ostatni tak mało esencyi zawierał w sobie i pokarmu duchowego, że niemogę go porównać do czego innego jak do tych raków co to się wyszepczą i w nich ani smaku ani pożywienia. Chcąc jednak upewnić Was że żyję i wraz z Sułtanem królują sobie

1.) 30/1

d. 10 Lutego. 1872 r.
Stambuł.

1

Moje prześwietne Panie Krakowianki!

Więcej jak miesiąc niepisałem do Was a to zapewne dla bardzo wielu przyczyn z których niezawodnie ta najważniejsza że o zachodzie słońca jak się wymknę z pałacu to kłusa ruszam do domu a potem ręce obmywszy na obiad zaś wieczorem, zwykle pomalowawszy godzin kilka po północy lampę gaszę i z pośpiechem do poduszki, uważając to stokroć pożyteczniejsze jak pisanie czułych listów, we śnie więc Was widzę i to samo wam radzę. Gderać jednak na mnie niemacie prawa, albowiem chociaż żadnemu Sułtanowi duszy nie zaprzedałyście jak ja, a jednak od miesiąca też listu od Was niemiałem a ten ostatni tak mało esencyi zawierał w sobie i pokarmu duchowego, że niemogę go porównać do czego innego jak do tych raków co to się wyszepczą i w nich ani smaku ani pożywienia. Chcąc jednak upewnić Was że żyję i wraz z Sułtanem królują sobie

2.) 30/2

3

dywan Wujowi Br. był tak dostawiony żeby on za niego ani grosza kosztu nieponiósł - gdyby więc trzeba, to proszę Was opłaćcie i drugi raz komorę do Królestwa na mój rachunek. - Wprzód nim ten list dojdzie zapewne już dojechał i był u Was Pan Pągowski z kolonii polskiej, który od dwóch tygodni już wyjechał ze Stambułu, a któremu dałem Wam adres, gdyż on niewie gdzie jego rodzina mieszka i liczy na to że się od Was dowie. - Pągosio chciał koniecznie abym wam coś przez niego posłał, ale że ja patryjocie nie ufam, to niemogłem mu powierzyć nic innego jak dwa małe pudełeczka zawierające ... zgadnijcie co? jedno halwę a drugie Rahatlukum - przypomnicie sobie Stambulskie przysmaki jeśli Pągosio je na drodze nie zje, co ja bym niezawodnie zrobił na jego miejscu. - A Ładnie Drozdowski wykierował Pągowskiego; kazał mu przed laty ziemię kupić na kolonii polskiej, a teraz jak Pągowski chciał sprzedać ją, to mu Drozd wzbrania i tłumaczy że to ziemia nie jego, chociaż

on dał zamiar pieniędzy, ale to wtenczas Xiążę i Ka
jeden tylko mógł się mię zaporządzać – Dziś i z
żalem mi atem mówił przyszłki, chociaż mnie
to upadnie nie interesowało, pewno że Wam dalej
obcowanie i emulij k mnie uczucie ozdobi. –

Wy pewno myślicie że ja niedbałstwem dałem
przeciwradać ad Was, a jiż prawnie nieście jak
ja się mieni obrzucam i spię w nich jak król –
a rzemiękami się obieram, to jest upadnie nie
obieram, bo takie cudaczne i na świecie w
żyjącym pokoju ku ordale pomieniłem na ad-
miracyją i podziwienie przyszłości – albowiem
Wy niemieccie że lubi jak w Krakowie miedzy
gwoły Królów polskich i Wielicki, tak w Sta-
lubi teraz Hodru damnie miedzi swoje ozdob-
mentu i stanu swoje jiż się lubi rozumie i
gdybym stare bóty na szpicie pomienił to
wmyśl znajdę się to przebiemie i zaraz chcę
naśladować. Jak lekarz na konsylium wzywają
do chorego, tak mnie na narady chcą się gdzieś
który na nowo meblują albo chcą ozdobiamenty

swe upiększyć. Tak się jiż matuchna kurjera z Ka pojdzie
to jako tapicer mam jiż reputacyją ustaloną. –
Wy mi pismie i robie na wiecowe godki chodzić i na
wesela jeździć, a ja tiż bo nie żyję jak jaki katorż-
nik – jak mi się podoba, to tylko stanu pierwszego
panowie, panie i panny tak na balkonie się ciesz
damnie – mieszam jiż trzy razy gości: raz dwie
panie i arcymiście się niezbędnie przyjść panowie –
potem stary panie – a nakoniec reszt jeni – i
amerkan niekontentych żem ji nie zaprosił – a
Wam zapewnić gajch lub piszmie dziecię że tylko
wmyśl mi zardzewiał i admiracja – Tylko że stanu
ermutki co to góralki robią a które mam a tarki
wanij, oczy się mnie nie trzymają – mamy chyba
ćwiczeni ji do podanek poprzyzwyczaić, gdyż jeden
pani przyjdzie, nie zauważ nie się jednej do kieszeni
sięgnie – w czasie wielkiego postu jak jiż przestaną
się bawić i tańczyć na jarmarku, to mam zamiar jeden
dzień tak uczcić jeden dla pierożków, drugi dla
tortów dyplomatycznych – niech mają i nacają
malarza dekoracyjnego, niech go z pieczarami wypędzą –

kamienno-krajowy był ewenement w czasie arkadiego
niewoli umarł - Maryna Wam znana, żona
Władysława starszego, za powrotem majdo-
wała się słabo i jakoś tak się źle wypracowała
i akurat kiedy umarł gorzki pan i prawny
byłby, przyjemiarz swoje na świat wydawała
doktor i akuszerka w jej pokoju były jednocześnie
w gorzałce a nie wiń - Jak mówią akuszerka się
dziecko wzięła, ale żona Maryna zdrowa, na
bilku dni potem jeń chodziła jak gdyby nic
nigdyś - a matka gorzkiem / wszystkie / się nie
pamiętała) potem ewenement wszystkim aby
się mieli z czego śmiać i bawić zemnie -

Potem się bawić jak Maryna przewiedzi, bo
ma od niemiecka cudownych serwetek -
pierek wyszedł kiedy, dwanaście do Portugal - drugi
piorek żółty dla Akorda, szczupaka biała z batha
czerwona na głowie dla Konieczy i wakonić gorzałka
na wodzie kwiatowata, kędzierzawa i miła, ta
rostania umarł - Moi chcem Gutko, to przyjedzie
jej wtedy powiedzą i pewny Ci ją do Krakowa.

3.)

30/3 5

Ponieważ jak dotychczas wyszywam wszystkie przedmioty
kiedyś zawarte w pace który od was odebrałam, to
się zdziwicie jeżeli wam dać komisu na przyszłość,
ale to nie zgodne, wiek byłby kędzi zamierzonie
wyszywane - Chciałbym mieć dwa obrazy, podłóżmy
zdaje mi się lepiej, ale jeden kwadratowy a drugi
podłużny, jak rzekacie, a ramy jak uważacie ci lepiej -
i 12 serwetek, wiek byłby pewny się nie bawią i
tudzież mi ją pomacie na czerwono piękną cyfrę
wiadomości zmieszaną, wzoru nawzajemnego bo zadałby
wtedy różyczki ✿ byłby broni Boże herb, korony
lub tarczy - Moi Jan kiedy przy akuszerki znajdzie
się tanio jakiś piękna kiełbasa Polska, to mi ją
kupcie - ale nie zgodnie się, wolę poczekać aby mieć
tanio i tudzież - To jest na moje gospodarstwo -
Teraz potrzebuję na prezenty 12 serwetek koronko-
wych robotą góralską, które ją na wszystkie
strony podbiegowatam - Zawsze mi wiadomość ci to
w zimie góralki robią i potem na wiosnę przynoszą
na sprzedaż - Teraz zima, muszę więc zawsze nastręcz-
zatem i ja się serwetek dorobiam, byłe byłby one
były ciekawe, bo dopiero wtedy za prezencie -

Może będziecie mieć wkrótce gościa ze Stambułu -
Niejaki pan Rawicz (Mikułowski) ma zamiar jechać
do Krakowa, obiecałem mu że Was o jego wizycie
uprzedzę - pamiętajcie więc kawą go nakarmić
jeżeli takową będzie z mlekiem, sucharkami, chlebem
z masłem i innemi ingrediencyjami jak to u nas
bywa - albo go napójcie tylko kawą cieniutką
turecką bez cukru i w niepalonym pokoju przyjmijcie
jeśli się Wam niepodoba - Możecie go też pirogami
nakarmić, jak to ja tutaj zrobiłem - wyprawiłem
patryjotyczny obiad - czyli karmienie
zwierząt - Szulc-niemiec tak się obiadł że musiałem
nająć hamałów aby kolanami brzuch
mu wymiętosili, bo z kołdunów, zrazów z kaszą
hreczaną i faszerowanego szczupaka fotteca się
utworzyła w brzuchu u niemca, bałem się nieszczęścia
aby mnie o zbrodnię nie posądzono - szczęściem
że byli świadkowie, więc chociaż by niemiec
był pękł, wina kołdunów i kompanii a nie moja. -
Pan Rawicz chociaż patryjota i z miny do
Ukraińca podobny, człowiek sobie wcale niezły;
wybiera się podobno na Ukrainę na mieszkanie powracać,

d. 20 Lutego 1872 r.
Stambuł.

Oddawca tego listu pan Rawicz-Mikułowski
jest ten sam o którym już Wam pisałem -
niemam więc już nic dodać prócz tego aby Wam
powtórzyć żebyście Go z honorem przyjęły,
nakarmiły i napoiły, a jaknajwięcej komple-
mentów nagadały, żeby mi wstydu nie naro-
bić gdyż to wszystko już mu zapowiedziałem
naprzód. -

Okropnie zły jestem że się tak złożyło
iż pomimo moich starań i kilkokrotnie
powtórzonych próśb, niemogłem otrzymać
w pałacu nawet jeden dzień urlopu, czego
tak pragnąłem nato żeby pójść na bazar i Wam
tureckich drobiazgów nakupić i posłać przez
tak doskonałą i pewną zręczność, był by Wam
to pan Rawicz prędko wręczył, gdyż jedzie z
tąd prawie zupełnie prostą drogą do Krakowa -
Ale ponieważ muru głową przełamać nie-
można, to dla tej samej przyczyny i ja zwal-
czyć Sułtana nie mogę, i rad nie rad siedzieć

w pałacu musiałem nie zważając nawet że to dziś drugi dzień kurban-bajrama.

Pisać dziś więcej nie będę, gdyż daleko lepiej jak mój list opowie wam wszystko Pan Ramier, możecie więc Go napastować ile się Wam podoba.

Był u mnie wczoraj Pan Krajewski i prosił mnie aby się do Was udać z prośbą, czy nie mogłybyście się dowiedzieć pod jaką datą wyprawiane były te sto rubli od p. Mazaraki, o których im pisano a których nigdy nie odbierali, żeby wiedzieć dokładnie datę to możnaby na poczcie czy w Stambule czy w Krakowie reklamować, bo szkoda i tej małej summy aby marnie przepadała.

Czekam listów od Was i zostaję zawsze

St. Chlebowski

1.)

2.) 8

SC Ubyło nam tu dwóch patryjotów: Rawicz (Mikułowski) i Szulc (Witalis Opocki) obydwaj Wam doskonale znani, wzięli paszporta i pojechali w przeszłym tygodniu do Rossyi – niepamiętam czy już o tem do Was pisałem. Obydwa kazali się Wam okrótnie kłaniać, ale ich ukłony to są niczem w porównaniu z czułościami jakie mam dla Was od sachar-miodowicza, dawnego adjutanta Sułtana a dziś majora dragonów Iskender-Beja Kowalenko; przybył takowy z Bejrutu, przysłany do Stambułu w interesie półkowym; zawsze taki wesoły, doskonale mu się w półku służba wiedzie, zadowolniony, przyjechał do Stambułu gdyż ztęskniły się za nim jak powiada wszystkie panie na perze; chociaż bezakselbantów chodzi w długim wojskowym surducie bardzo elegancko, albo z tużurku cywilnym nadzwyczaj krociutkim, ledwo że za kamizelkę o dwa cale niżej dochodzi – Ma zamiar nową swoją fotografiję robić na to tylko żeby Wam posłać, i żebyście wyrzekły czy on schudł czy utył, czy mu wąsy urosły. Przywiózł mi niektóre rzeczy z Bejrutu na które dałem ona pieniądze przed wyjazdem, ale teraz nabyłem u niego jeszcze coś?... jak będzie paka iść do Krakowa to Wam te coś poszlę na upiększenie waszych salonów – W przyszłym liście może zadecyduję co hojność moja

ofiarować Wam racz, abyście tam bardzo
rannie niemyśl[ą]cych przed całym światem.

Jak Wam pisałem w przeszłym liście, zbadzi[ł] się
Szambelana wypędziliśmy z pałacu, teraz rozpatruj[ą]
jego rachunki, choć ja mieniam wielkiej nadziei, gdyż
co kucharka raz zkradnie to już i diabeł ma a gardła
niemydrze, ale kto wie może się i zmie[ś]ci albo, poda-
Tam mój rachunek nowemu szambelanowi - jakiś
zdaje się dobry człowiek, ale jako zupełnie nowy,
gdyż między jemu wyrokiem figura wielka, to jemu
kojarzilimy, niemiłosierna czy ryba czy rak, to każdym
razie lepszy jeden, bo kobiecego drugiego niema -
Niemogę się dowiedzieć może przemiędzy, onemu
kazali robić dać naprzód na grudzień 15 napoleonów i kaz[ał]
na przyszłe prośby Wam adresk do oddania Wojsza
Zofii Pastr. bo już może tam z miesiąca się wracać
wszyscy do kraju -

Piszesz, pozdrawiasz Lusi za jej przysłek i pomiędzy
jej i ja ani trochę się nie rozumiemy i razem się
mamy przed sobą tylko jakby artystki na Czerniowa
widzeniem - Lusi Kamilce Lew. ośmiodzieci, i panny to
jest rzecz taka że trzeba dobrze opatrzyć żeby zadowolnić
do jakiego gatunku należy, zatem może Damowie do
Szambelana przyjadą, wrócą z Lusią, wracając do kraju -
a ja dopiero wtenczas powiem jak ja mają i do

Nie Dać

jakiej kategorii zaliczyć ją mogę. Tym czasem, jako
dowód affektu dla przypomnienia dawnych stosunków
z Lusią i dla zawarcia nowej znajomości z Kamilką,
znajdzie się dla każdej w paczce coś?... jeżeli jakie dój-
dzie nim jemu z Krakowa wyjedzie to im oddasz -
a jeżeli potem, to pani pewnie ukaże[ś] adresik im,
gdzie się znajdować będą. -

Szwarka tylko obiecywać umie, a dotrzymać między -
paka dotąd niemiędzy - chustki dla pani Ronet niemają
o fotografii Batorego Maksyki ani słychu[ć] - przecież piszesz
że koniecznie potrzebuję a dotąd niedobrodziej - Już bę po-
winna wkrótce dojść paczka z bielizną stołową, otwórz ją
i ją niedobrodziej gdyż mi[ę]dzem to zapomnij całe fami-
lijne belgowie na obiad, ale wprowadzić nie da pomocy
Stibrowicznej, pomiędzy to pani już wybierają się
jechać wkrótce narad do Tarnowelli, to będą mogli
ją zapomnić i bez nowej bielizny, stare mi serwetkami
kurie robi podobierają. -

Wymieniasz tam mi jako panny, w takich warunkach
jak razem jej wiadomo: bardzo Teodora, Angelę, Antoninę
jak przyjadą a wszystkie widzieliśmy na parę tygodni
do Krakowa, to już za jednym zachodem i miłym się
ośmiu, porozumie to smutnej konicce kilo panien wszystkich
kawalerów. -

Adieu - bo trzeba malować do Lutzena.

Wasz St. Chlebowski

1.)

10

d. 7 Marca 1872 r.
Stambuł.

Do rozpuku się śmiać muszę jak odbieram puste i próżne listy Wasze. Darujcie, lecz pomimo nawet najgorętszych uczuć dla familii, niepodobna abym sam biegł za pocztą i batożkiem poganiał ją gdy list mój wiezie – Napisałem całą furę, kilka arkusików listowego papieru zabazgrałem, a że ten list, chociaż wcale nie przez Niemców wysłany, rąk waszych nie doszedł, to już nawet żebym był samym Bismarkiem a nawet od niego mądrzejszym to nic na to pomódz bym nie potrafił – Zapewne że tam popisałem rozmaite bardzo ciekawe rzeczy, ale oczywiście że już nie pamiętam sam co tam było – Ja w ogóle nigdy niemogę się zorientować o czem już do Was pisałem gdyż nigdy w listach Waszych ani odpowiedzi ani nawet wzmianki na moje pytania nie odbieram, zatem piszę co mi na koniec pióra przyjdzie, aby tylko dać dowód

że żyję, króluję i antyki zbieram. A gałka nie-
oceniona, ot już wymyśliła patryjotyczne zoza-
mowanie na konto telegramu mego, tak wyplą-
tała że już i żaden zasiadał w Jampolu lep-
szego kruczka by nie wymyślił — Eczivai-
stoi w telegramie czyż nie łatwiej domyślić
się że jedna litera v jest zamiast r, które nawet
są podobne do siebie, niż supponować że to ma
być vez, gdyż écrivai nic nie znaczy —
Ach gałka patryjotka, a jeszcze się w Kijowie
kształciła co do interesów i urzędowej kores-
pondencyi — List wasz przewracałem na wszystkie
strony, aby znaleźć choć wspomnienie o Groppbrach,
którzy mnie bardzo interesują i o których ciągle
wam piszę i chciałbym wiedzieć czy są jeszcze
w Krakowie, czy wyjeżdżają, czy mają zamiar
wracać kiedykolwiek do Stambułu, aby
się otrząść od kołowacizny patryjotycznej —
Ale zamiast o Groppbrach, wyczytuję że

wasz kuzynek Dąbrowski pojechał czy jedzie do
kraju — ja go i nie znam i zapewne znać nigdy
nie będę — A Groppbrów i dla siebie i jeszcze
więcej dla nich samych bardzo bym chciał
widzieć w Stambule. Zwarjował biedny

Takie już mam wysokie pojęcie o patryjotyzmie
naszych bohaterów, że kto wie, Mickiewicz i Krasiński
żeby żyli czy nie starali by się jeden o miejsce
Stanowego przystawy a drugi choć o pitiejnego nad-
ziratela.

Dobranoc — spać idę.

J. K. Ch.

by nawet gdzie na prowincyi miejsce przyjąć. Jaka
porobię kroki potrzebne ale zaraz znowu napiszę do
Gutowskiego aby mi wyraźnie wskazał co mam
się dla niego starać. –

Paka poszła do Krakowa
Byle doszła cała, zdrowa.
Paka poszła a w niéj siedzi
Wyrób z wełny a nie z miedzi:
Perski dywan dla Wujaszka.
(Wcale niezła sobie fraszka.)
A na pokaz méj hojności
Względem Wuja Jegomości
Przyłączam dywanik mały
(Przykryje on stół cały.)
Zapowiadam to z góry
Że jest perskiéj manufaktury.
Dalej fez czerwony i do pary
Mycka szyta aż z Bochary.
A dla Pani, Wuja żony
Kufer w Chinach wyrobiony.

By Was zazdrość nie dręczyła
I posełka była miła,
To przyłączam na zatkanie
Pysków, pardon, moje panie
Tkań hamalskich trzy gatunki
W paski cienkie jak od strunki.

Potem prezent dla Was taki:
Sprzęty różne z chińskiéj laki.
Filiżanek sześć na tacy.
Pudło większe choć do pracy,
Zaś ma mała podstaweczka
Dwa czerwone pudeleczka.
Kilka wściubiam tu wachlarzy
Co się zdaje Wam do twarzy.
Kaikczego koszuleczka
Dla Waszego doktoreczka,
A muzeum by był pełny
Szkarpyteczki z kurdskiéj wełny.
Dla Hrabiny Felisi, co moja Cioteczka
Znajdzie się w pace chińska szkatułeczka.
A fotograficzne wizerunki
Dla Kossaka w podarunki.
Są tam typy tureckie,
Bułgarskie, cygańskie i greckie,
I czerkieskie, kurdystańskie,
I żydowskie i ormiańskie.
A czasami z pod jaszmaczka
Wygląda turczynka nieboraczka.

Ej Kossaku, Kossaku Juliuszu
Jaż Tobi skazaty muszu,
Że jak mi niedasz swej akwarelki
To Ci zrobię szkandal wielki.

Tytoń także jedzie razem,
Ale to nieujdzie płazem,
Gdyż od Xięcia ja pieniędzy
Niechcę nawet w ciężkiéj nędzy,
Zato gwałtu! Ach! Węgrzyna
Dusza pragnąć ma zaczyna;
Kilka proszę buteleczek
Ze stóletnich Xięcia beczek.

Otoż paka napełniona
Więc notatka ma skończona.

St. Ch.

d. 28 Marca. 1872 r.
Stambuł.

Najdalszy list chciałem wczoraj posłać. Chciałem dowiedzieć się bliżej o Was szczegóły. Ty tam mieszkasz sobie, a ja nic nie wiem. Ty o kochanku ani słowa nie napisałaś, tylko, kiedy Ci się przypomni, wyślesz jakąś kartkę, albo list, w którym jest dużo zdań, ale żadnego słowa o tym, co mnie najbardziej obchodzi.

W Chwili przyjazdu, nie zastałem nikogo w domu, wszyscy byli na spacerze. Ja wróciłem do domu, położyłem się na kanapie i zasnąłem. Obudziła mię Mama, która przyszła z Wami, i wszystko mi opowiedziała. Nie narzekałem bo kiedy, skoro już Mama przyszła i mogła mi opowiedzieć co się dzieje w domu, to i ja mogłem się dowiedzieć co mię potrzeba.

Wieczorem wy w Teatrze, ale ja na Hamlecie nie byłem, gdyż z Drogi na przedstawienie było za późno, a Teatr Wielki, Marcelli Bonnie, nie bardzo mi się podoba, a wczoraj jeszcze gorzej było, bo śpiewała niemiecka, bez tej Expressionnie, Hamlet

dowiedział się od niego że nasz kochany Stanisław Tyszkiewicz, mąż Syni, umarł niedawno. Może teraz Tatowiej będzie wykołatać pieniądze od Syni.

Mazurek ten co przysłałyście mi przez Pągowskiego musiał być dobry zapewne. Ale ja niemam sam gdyż skoro odebrałem zaraz go panienkom posłałem. Słyszałem tylko potem że podobno sobie zęby połamały na nim.

Rawicz przywiózł mi od Was fatałaszki. wszystko to się przyda, ale myśl genialna wasza to ten miód stary (2 butelki) który Rawicz od Was przywiózł, ale w Waszych listach ani słowa o miodzie. może to kolega sam gdzie zachapnął.

A ponieważ Maj miesiąc nadchodzi, w którym to słowiki śpiewają a Helena powypisywała dnie imienin Matki i swój, to na uczczenie godnych patronek starym winem, miodem i pirogami przeznaczam napoleonów 20, po dziesięć na każdą święty. które wkrótce wyszlę wraz ze strawnym na dalsze miesiące i mojemi długami. Zadłużyłem się u Was ale cóż robić, trochę pocierpcie bo złodzieje turcy twardo się trzymają i cała historja nim dziś grozi, jaki da się wyrwać.

A Sułtan bez litości wypędza i wypędza z pałacu przez kilka dni ponoć jeszcze kilka ludzi tak mocno stojących że nikt nawet powierzyć niechciał. zostałem z dawnych ja jeden, zapewne i mnie niezadługo każe wyprawić ale przyznam się że płakać nie będę. bo jeśli długo zostanę w tym stanie, to pewno że kotowaciny dostanę. w przeszłym roku miałem w sierpniu jeden dzień urlopu i od tej pory mi jednego nikt by temu nie powierzył. Zapowiadam że jak tylko Sułtan wypędzi to jadę przewietrzyć się, biorę pierwszy statek i Wam etykietalną wizytę zrobię w Krakowie.

Dużo podobno miałem Wam napisać jeszcze ale Władysław stoi nad kurkiem aby list wziąć i nieść na pocztę — co mu rozkazałem, bo inaczej jak dziś nie wyszlę, to pewno że jeszcze kilka tygodni nie wyjdzie.

Wasz J. H. Ch.

1.)

d. 30 Kwietn. 1872 r.
Stambuł.

Odebrałem dziś jednocześnie dwa listy z Kandyi od Gutosia, a przytem i mały liścik od pani Miki do Heleny, który tu przyłączam, jako też i list Drozda, który od dawna u mnie na stole leży w zapomnieniu, nie spieszyłem z jego odesłaniem, gdyż wątpię aby coś bardzo ciekawego i mądrego mógł zawierać.

Gutosio ogromne dwa listy do mnie napisał, przysyłając mi dokładny raport i prośbę do Władz tutejszych aby lepsze miejsce pozyskać; użyję wszelkich protekcyi aby jemu coś kolwiek wyrobić, bo on tam bardzo biedaje a jeszcze teraz ma na własnym koszcie Matkę żony, której podły Sadyk ani jednego grosza nie daje od kiedy się z greczynką ożenił. Z mojemi antykami nie mam szczęścia, gdyż je Gutosio już w kufer upakował i wyprawił przez austryjacki statek, mam nawet w ręku connaissement, ale raptem na komorze w Kandyi zatrzymali kufer, mówiąc że jest nowe prawo że żadnych antyków tam

znakomitych wynosić niemogło; pisze mi wice
Gutowie abym w Stambule udał się do Dyrektora
Komory, i od niego wyprosił przez telegram rozkaz
do tamtejszej Komory (w Kandyi) aby kufer przysłała
Mnie jakoś się za wydaleniu tej posiłki i oglądać nabo-
żnie moji antychi lub Dziwo oraźniowane - A trzeba
Wam wiedzieć że koło mnie jeden pokoik w
którym się znajdują same tylko antychi Greckie
poprostu znurzeni - chociaż dobrowolnie nie jestem.
I dała tylko widzę że nastąpi kiedy niezgody między
nami, a to dla tej przyczyny że kufer z antychami
od Gutowia, prócz wszystkiego dla mnie przeznaczonych, zawiera jakiś stary dywanik kastorowany
przynależący jak przez Gutowskiego dla Mamy, a
wedle listu Gutowia, dla Juleny - ja zaś myślę że
to dla mnie - Gutowie pisze ogromną historyją
o tym dywaniku - Jakoby: Dawno a dawno,
Pasza Egipski Ibrahim siedział na nim i modlił
się - potem znowu siedział i patrzył jak Ma-
melukowie mordowali - potem z morowej zarazy
zamiast pisze córek paru umarło - potem Imam
jego Nakif Effendi Bóg wie co na tym dywa-
niku wyrobiwszy przez lat 40 w Kandyi, i teraz
przez uprzejmość dla Gutowia że go na tamten

świat darowała i szybko wyprawił, darował mu
na pamiątkę, ale kwestia w testamencie żeby go
myli, owinęli i ubrali po śmierci zawsze na tym
dywaniku - odwołuję się do was - czy to do
Mamy czy do Gertki - jako do kobiet, czyż mniej
aby przedmiot ten obrzydły był a was - Bóg
wie, mówi pasza Egipski bez pierwszych a nawet
bez niebędącego udrzenia na nim siedzenia -
krew Mameluka zamordowanego wyprzysięga go-
córki niewiadomo nawet jakie ślady mogą po-
zostać i morowej zarazy na nim zostawiły, a póki
co ten Imam Nakif nakazał się na nim (z
gołemi piętami) przez Attacka aby wystąpił
w wystkich grzechach chrześcian - jak pomyślił
ar zgroza duma przejmuje się - i czyż by
nakazie wpuścić ten dywanik do naszego pomiesz-
kania - Ja niechcę takiej gwałtu - i jak przyjdzie
dywan, jeżeli kiedy jakie zdrowie mnie dojdzie,
to oczywiście się go Wam oddamy - ale zawczasu
na niewidziane przepowiedzi Wam handel - Co
chcecie za ten dywan - a tym ułożycie go ułożymy
i potem napewno mnie przysłuży - Z mojej
strony to będzie nawet wielka łaska dla was,
oswobodzić Was od takiego upominku, którzy z

sama zgroza przeciętna - Nam wam ślubu gotyk
pisk pary i dnama - nam wam krew kiedyś
mameluka i chutki nowemu zarazy córek pary
Narcyzki wy, jako Chrześciańskie, czyż zmieścić
i czy zdołacie kiedy wytrzeźwić z dymu miku za
wszystkie modlitwy niewinnego kiszenmana, który
wtajnie przeciw Wam wymierzone do attacke
Nigdy bym go nie przypisał na waszym miejscu,
gdyż niezawodnie on Wam kłopotu i kiedy w
dama narobi i proponuję mnie Wam raz jeden
negocjować zamiast na niemiecku -

Za parę tygodni Ignacium wyjeżdża na
urlop na parę miesięcy, będzie w Kijowie
w Pinskowie - Myśl by dokonała zgrzeszyć przeciw
go o poparcie sprawy naszej w Kijowie - ale
coś kiedy ja nie nie wiem w tem się robi, i
przyznam się że zrozumieć niemogę ileby dobrej
niewoli było sprawnie skrypt - W tak w
Warszawie mam Stryja i Ojca ciągły dużo
Br. czyż ci ludzie wszyscy razem nie mają
ani żadnego znaczenia ani stosunków prze
które można by dziełać w sprawie tak czystej -

2.)

W poprzedniego listu pisałem do Was o mia
nowicie o śmierci Stanisława Tyszkiewicza -
który podobno umarł w Warszawie. Mówi mi
brat, kiedy bym bratu wierzyć, powinna będzie
Tatusiej dać sobie radę z babą przeklętą - Jeszcze
raz powiem Wam że nie rozumieć nie mogę
Wszak prawnie można pociągnąć babę przed try
bunał aby uznała czy ze skrypt jej wtajna
rękę pisany czy nie - Ja sam urzędnik ani praw
nik ani dygnitarz, a spotyka mi się w Warszawie
to tak dokarać bym bym się bał przed sądem
bym pociągnął. Wej trzeba na Litwie kiedyś
Jan musi mieć jakieś stosunki w wyższym to
warzystwie, to powinien by jakoś znaleźć
drogę do najwyższej władzy w Warszawie -
Niedawno mnie zapytywał ob Ignacium, bardzo
przemnie i że chciałby bym mi pomocnym, ale co ja
mogę zrobić i co od niego zrzdać kiedy ja sam
nic a nic nie wiem o jej sprawie -

Jak tam tato z kraju z dobrych znajomych
przyjaciół, to się kłaniajcie ode mnie, i powiedzcie
że ja w myślach zajmuję się do siebie do Kamieńca

lędy wszystkich po Sułtanicha przyjmowaci -
micha tylko Władzia Lubasia i Hrabia Kurzynka Henryka, który dotąd biednemu Akkordami kilkusek franków niewdział i innym jinca emigrantóm -

Pisała mi Gasia o jakiejśi jej pannie podkoreckiej, co ma 150,000 rubli srebrnych i która kami druciarz i kominiarz - nadzwyczajnie mi się ona podobała, zwłaszcza że 150 tysięcy - niech ki ka przyjdzie to ja jej potrafi coś ciekawego jak druciarz i kominiarz a jeśli nie jest mała, pokata, ruda, tłusta, piegowata, zezowata, garbata, oszpecona lub paraliżyczka, to gotów jestem się z nią ożenić przez telegram, na niemdziane, tylko przyślijcie mi jej fotografiję i miarę długości - ja zaś poślę ki swoją fotografiję - w tych dniach mam takową zrobić w rozmaitych pozach i stroju ale tutaj po śmierci carewicza zarobki i sukcesy nieznaczne.

Pytanie zmiż jakie teraz mam panienki i do kogo lecę na wizytę. Otóż powinien Wam ci przypomnieć do niektórych pośredniczek panienek, Henryk, jak ja lubię piersi teraz w Steinbach - Teraz jadę

Berdyczowa, ale to dotąd niemożliwe na zamknięcie - a jak wyjedzie cesarz na zjazd to jak oparzeni kopyta, zakrzyczą, zarwaliwane - nieprzyzwoicie!!!...

Posłałem im cesarzem Ekmek-katuję, a car w niedzielę wrócił i na Władysława mają obchodzić „pamięć Luki" cały dzień tam bawiła i atrakcyjna podobała - sukces miała wielki admirałów -

Pani Konek wyjeżdża na lato w wiejskie - dała swój w Terapii wynajęła, a ten co na jesień podobno sprzedaje, bo to jest bardzo ciemny dół, a niebezpieczny Konek, jeśto pocieszny ostatnich pieniędzy nie wykupił kapitału, tylko 6 dwa dawny - a teraz Alleón, hydra i krokodyl, dotąd żyje i jinca posagu i jednej córce oddał - coś po śmierci dostanie i to wiele, nikt nie wie, bo on wszystko w sekrecie trzyma, tak ii mamek dawnych się familija mi mości i wnuczy wielkiej ekscelencji jego fortuna - wkrótce zginą jakby bydlę sierpniowe.

Znajomych miałem dawniej dużo, a teraz jinca więcej, ale wszyscy zajęci w dzień nie wychodzą a wieczorami w zimie leżą na dworze jeżdżą po ludziach w te wieczory bardzo mi nabrzydło - teraz już

na wiós zaczynają się rozjeżdżać - Justian chce za pierwy tygodni zamienkać w nowym pałacu, w Czyrzagami - który na gwałt koniec i meblują - drżeć i noc kilka set robotników tam pracuje - Jeżeli ja jemu rozkazy w pustacu, to dlatego nie się nie zmieni, o pięć minut dalej tylko jeździć będę do pustacu, bo Czyrzagan na tej samej drodze co Dalma - Bakeri, tylko że trochę dalej ku Orłukej.

Maryńa bardzo ubrzydnie uwidawana z kolorytem Gawdo kawałka mamie dziwować, ale coś kum ery mała ery ciasne buty, to podobno chciała ubrzy swoje stać w innym miejscu.

Czy niemiecki gdzie jest teraz Warjat Zygmunt Sobieski - płakał i płakał, a teraz jak mówią by robić interesa to go niema, tak jak i kochanego Grappera - Czy niemiecki gdzie się znajduje mój Wuj Alexander Wereszka Darowski - koniecznie potrzebuję do niego napisać a nie mam jak mu adresować - A kiedy to ja odbiorę ode mnie obiecane mi serwetki koronkowe (cienkie).

Adieu - list oddam wtedy osobiście - bo jak zrobię się na stole, to pewno się za miesiąc dopiero do pracy dojdzie - Wasz Adieu - Wasz Ch. Chłapowski

d 3 Maja 1872 r.
Stemkowo.

Dobrze to na Wasze ręce poszedł pismo; Wuj Wł. w liście swoim deklaruje że odebrał tylko połowę, i że jest jeden dokument jaki do dziś dnia posiadam na własność mojej kapitulacji - na przypadek jak gdzie jaki będę pismo skradzieć, to sam wróbisie je odbiorę. Ale co Gałka - to jej nawet nie mam jak ją nazwać; ale Gałka - aby dać sakiewkę i pismo skradzione to jej trzeba być prawdziwe Gałką w moskiewskim znaczeniu tego słowa. Odebrałem list w mojej powracając do domu i tak się śmiać zacząłem że się obejrzała cała moja dworzica - Zastałem wtedy Ludwisia, Maryńa w niedbałym stroju, nawet pięknie ubrana, a nabożnie Lulu z pantoflem w szkaradnym myślistwo to myślałem jem dostał konwulsyj albo jemu wariować a przynajmniej upił się porządnie - Musiałem mnie rozpaczliwie

w wszystkim ewenement Gatki aby nie stracić powagi i szanowania we własnym domu. Jednakże wyznać muszę iż mam niejakie podejrzenie czy to nie ten sam siedzący skijowski co za Gatką jeździ - mówi przez jej pośrednictwo jakieś wiadrzyki wiadrzyk dla niego wiozą - Czas zapewne nam to wyjaśni, ale trzeba aby Gatka uważała robić dużą tajemnicę, przywiązywała się z wielkiem sukcesem i natarczywością do nia pośrednictwa i konkurencji, powtóra po rynku krakowskim - ancui siedzący się stąpić na tych wiadrach, i Gatka się przekona iż to nie jakieś vulgarne wiadrzy, ale dystyngowane patrycjuszów lub literatów, muzykujących, dramatycznych zarobków i natchnienia do swych utworów. —

Bardzo mi miło dowiedzieć się o tem. Padlewski, syn Wuja Aleksandra, na ludzie wychodzi, a przynajmniej ludzie podają nadzieję. Ale jednocześnie z tą dobrą nowiną, wyczytuję w liście Gatki iż on tam zna i widuje się z Autorem Lyrocerpistkim, a co gorsza rad jego słucha i ulega wpływom jego. Powinnaby się go ostrzedz i ustrzedz od tego towarzystwa aby się nie nauczył żyć i zarabiać po warszacku a nierozumiałości nawet jeśli nie niebie, to ludzi gubiące - Jak zastanawiać się, to za kilku latach pół tysiąca wenzyj tam cierpieć musimy, i to jeśli szczęśliwie, ale do końca naszego życia, bo wszystkim tutaj się robią, ale ich skutki dziesiątki lat potem trwają. Ale rad bierz, i niedługo lat i pracy, która skierowana być musi nie tylko aby chleb codzienny zarobić, co odbywa się czasami lub ni mało wszyst kobiecie utrzymać nie wystarcza, a oni zamiast do winy się przyznać za lokatorów się mszą i sami na siebie sami robią sprzątają. Jeżeli jest tam gdzie śmiał przyjść o którym wiesz nam lub dwa wspomniałeś, to przyjrzeć się ci życzy aby tym panom dialektyk kipiszej smaży nieładowali, po Tamtemu im wprzód kosztuje, powyrywanemu jaziórki i zabki i wydrapanemu oczy, aby poznali jak to miło cierpieć samemu, to nie lub jak nadro- iwszy zmykać i siedzieć spokojnie jak drugich za nich mszą w kraju, i jak potem rozpędzać się muszą wdzięczy po całym świecie w towarzystwie biedy, nędzy i kłopotów. Niechżeby choć nadeszły

pokolenia jasno swoją widnieje i kwitnieje się na
ludzi pożytecznych a nie obłudliwych swoim krajowi-

Coś wy zemną nadrujecie w do serwetek koron-
kowych - w przeciwym roku to miłosto Cześki i
Żydzki kobiece w rimie wyprawiwszy i na swiatu
przywiozły sprzedawcy na jarmarku krakowskim-

Dziś już Gaetka pisze i do Węgierki niedy
pomnień, ale sami tylko wszyscy przyszli na ich
miejsce, i to z wiązkami a nie z koronkami - no
no, zemno jest o worksiem, rób co chcesz, ale
już swoją nadrujestwo - z moją skromną biedlina
ani bardzo się kłopocesz, aby wam to krzywdy nie
robiło, bo ja kwas już wam się nadkwaszam, aniż
niechcy od was żadnych komisów wprowadzi się się
Węgrów moich nienawiść - co za dni kilka nadkwasi-
odmienkam dawne znaki mojej cyfry do bielizny -
pomyślę wam takowe kroski poprawiwszy, aniż
z tego skorzystanie znaczne lukrum dla mnie -

Szwacha prośniecka kryta zamaszem, kwas wiąz-
cha to wypadzprodzić wiąz Bachusa stówkiem
gdanem - ja bi lubiż się rabawiać z Bachusem,
ale z kielichem w kompanii przyjaciół i
dobrej butelczki - co i wam życzę niezawiadczywań
albowiem najmiększe prawda siedzi na dnie butelki, i
im kto czyściej dnko widzi - tym zrozumiejszy - Wasz

Z 9-30 Maja. 1892 r. Hamburg.

Chociaż już mam jedną nogę w strzemieniu
aby jechać na zaręby do Pudynacha, dałem sobie
słowo że poczty nie opuścić, a radzę dałem kij
w ręce mojej Maryi a rozkazem aby mnie
nim bez litości grzmociła jeśli pojadę do podróży
nie napisawszy listu do was i nie oddawszy go
W Redzystawowi aby zaraz wiosł na pocztę.

Lech obróbnie Wam dziękuję za kubki wypa-
miątkowe imieniny a radzę powinszowania, razem
i list i telegram, ale nuco w telegramie tkwi
żona, której ja już naprzód nienawidzę ?!!?
Słowem ni obróbne miedem imieniny, wypra-
wiłem skromną uczty ubiadowo-patryjotyczną,
na której był Ruskim bey Wolski, zupa szcza-
wiowa, Rawicz, pstrągi z nizem, Miłowicz,
jajka krzyżowe, Boniera, wrzący z kaszą krzecha-
nę, kompot ze zgniłych jabłek, ser robaczliwy,
żołądziowa kawa i kwaśne likwory -

Widzicie ni godnie ubłukuję mego patrona, a
to dla tego że wiem on bam chwil nad się zamyśleć
i moje sprawy prowadzić żydzki czyniąc jak Wasz

w procesie z Syrią. – Listów odbieram ze trzy od Was, od Stryja z Warnawy i nekonica smutnej pamiętnie z wątpieniem i rozdarciem serca upisanej z Szpilką podkowską za mąż i nie i sama o tem wczoraj nie dowiem, chcąc się nim dzielić rozumiem, mówi że jest uczciwem, kochanem i lubka i t.d. Nawiem wiadome pamiętnie sentymentu. Czytałem list, obracałem na wszystkie strony i sam nieumiejętnie co jej mało odpisać ale ku że rozkaz dałem Maryni ale mnie bi jeno Szpilka jeśli nie wyprawię list do Szpilki i do Stryja na prędką pomoc, bo jeśli dziś niepodobna – Mam jeszcze jednej turbus, takowy każę wprawić z dwoma lampkami, tak jak ku ze portalem pani Kamilli podkowskiej, i skoro gotowo będzie, wyruszę go przez Odesę, ale nie na pocztę, bo lubownego ku nie przyjmują, lecz wam znajomych co jadą do Odesy i tam oddadzą na pocztę, bylbo niemiem co przez Hamburg pod adresem Czarnowskich dójdzie – ale zdaje się i to droga najpewniejsza, bo jeśli nie jak Wuj Edward odbiem, to pewnie Szpilka jeśli nie znajdowali będzie z małżonkiem Wojciechowskim

mi jeśli dam wiecie co to za istota ku pan Szczerkowski – czy ma groszu i jakie jego usposobienie moralne bliscemi wytłupić mnie ku to w niemiecku swoim na coś Szczerkowski – ale to nie niechodzi potrzeba jestem bez a nim w dobrych stosunkach bo ja wschodnie plemiona bardzo lubię.

Z odbieranych przeciwnie pamiętnich na moje nieszczęście bardzo konfuz jestem. podarki gwałtem potrzebuję, bo wszystkie pamiętne by moja umarła jednostajnie wrzenia ze trwodzenia i ci mienia etc. ale opuść ale się przyglądać kolorami na suficie. Słuszne to jest niemiem co prawda, ale pewno jakieś bajdurzenie. Ale ci Mama Dobrodziejka najlepiej na natury dyspozycja i zgoda ci miałeś ostry najmiększy go serca, to z wdzięcznością wyznać muszę – Kamica oczyściła ci zgoła ku liścik w którym o miodzie pisano było, lub ci niemożebnem się dowiedzieć a kto mi kolonię przysłał, ale ci nie jest mieszkam w celu, to za swoją wdzięczność uważałem i nim ja jest wspomnieniem w następny sposób – jedzie kuzella z

jako przedmiot szacowny zachowałem między
antykami a drugą już poszła w świat —
hela, nie kosztowałem jej, gdyż tak stało
się że dałem ją jednym przyjaciołom na
bardzo ważną okazyję, na zaręczyny — i
już się zacząłem muskać, myć i czesać
aby iść na wieczór, aż tu z pałacu przy-
słali człowieka, który mnie za kołnierz
chwycił i potaszczył do Sułtana, a wiód
bezemnie wypili — Relacyje zaś o nim naj-
rozmaitsze; jedni mówili że to essencyja
z senesu — drudzy że wino niepojętej natury
inni znowu od wewnętrznego gorąca potów
nagle dostali — niemogę więc wiedzieć co
z tego wnosić, ale czekam okazyi we włas-
nym domu aby samemu skosztować i temu
o nim napisać —

Niepodobna mi więcej dziś pisać, ale
na przyszłą pocztę obszernie odpowiem na
wszystkie punkta listów waszych i o żadnym
interesie nie zapomnę.

a teraz Adieu

Wasz J. H. Chlebowski

d. 29 Maja. 1872. Stambuł.

Cóż ja nato poradzę że w jednéj dobie niema więcéj jak 24 godzin. Żeby ich było choć ze 40 to może bym wystarczył aby wszystko zrobić co mi potrzeba. Od kilkunastu dni literalnie jednéj godziny czasu niemogłem znaleść aby do Was pisać, chociaż mnóstwo miałem materjałów do owego panieńskiego zajęcia; mocno żałuję że niemam koło siebie sekretarza który by mógł z mego dyktowania pisać kiedy ja siedzę i maluję w pałacu. Od dwóch tygodni mieszkamy wraz z moim Padyszachem w nowo ukończonym pałacu Czyraganie. Ani mi do głowy przyjść mogło że u turków zwyczaj aby na przenosiny robić gospodarzowi prezenta. Otóż cały pałac, od najmniejszego aż do największego dygnitarza, wszyscy musieli coś Sułtanowi ofiarować. co już trwa dwa tygodnie. I na mnie nakrzyczeli. ach ty Łotrze, próżniaku i darmojadzie, czemu dla Sułtana siu pryzy nie namalowałeś?... Na gwałt więc musiałem dwa płótna przygotować do których mam ładne ramy. i smaruję dwa obrazki, ale kiedy, zapytajcie. oto wstaję o 4-téj z rana i maluję do 8. a potem na konia, i galopem do pałacu, gdzie obraz jak zawsze maluję aż do zachodu słońca. Potem powracam do

do domu, umywam się i idę jeść obiad i ledopiero zaczynam dostawać polowania mojego i najprawdziwszego oberwowania - Całe dnie potrzebuję siłę swoje normalne rozmowanie i zaufanie w Hiszpanii - ale co wieczór tak jestem zmęczony że myślę tylko jak dojść do domu i położyć się, co między niedzielą się zrobić wieczór, gdyż zawsze jakieś i otwarcia cudze lub swoje obrabiać muszę, a to niemoże się robić inaczej jak wieczorem, gdyż za naszym wszystkim wiadomo że dnia całe w pracy jestem. Żebym miał forsę, to nie jutro, ale dziś dał Sułtanowi dynastyję swoją, i natychmiast spokój i zdrowie jak konwój i zarobek.

Że Ohra przyjechał, to wiem i z Waszego listu i od Szulca który go widział - ale ja nie wyglądałem na ostatnie oczy ani jego ani nawet pocztki od was co mnie bardzo dziwi, bo mogli gdzie jakoś pomóc przebyła ta wszystka postawanki, za którymi desperować będę - Ale Ohra obiecał że mi gotuje wszystko na obiedzie i na noc, natedy zapewne go wtedy a razem i pocztkę od was. Za nic wam jakoś nie dziękuję, bo muszę się przekonać czy niekoniec jest to wszystko w mi pomóc - Ja też przyszłemu mamy jakieś kawałek dla was, dam go Ohrę - zamierzam on będzie najprawdziwiej tak mało że i niemówcie bez przyjaciół - Ale gotuję w tem względzie konia złodzieja tego co to jak pisze Szwarka, skradł u Matki pudełko od zegarka, a u niej brunatetki - Chcę się poprawić i całuję za grzechy, zdaje się zwrócić mi to przedmiotu - ale że sam je więcej mięso ani ulegli pewnej zmianie - pudełko przez wiązki z czarnego zrobiło się żółte, a brunatetka, dziwna rzecz, z piastrhuis na chińskie gugle się przemieniła i jakoś dobrała sobie kawałek ale samodzielnie do strachowca nie jakoś opowiadając swoją ojczyznę i ordabić Tupky Janina Szwarka, coby mi się archyski udało znaleźć dwa kamienie ołówkowe i szczotki, bo pewno się nie mogli wymyślić że narzędzi jej brakuje -

posłałem też mydło kwiatowe - ale prawdę jakoś z tym komisem mydła kwiatowego jest 10 gatunków - jaki ja mam mieć jakiego - narazie zrobimy z Marysią, kupiliśmy proste do bielizny, i jakoś pomału inne do rąk - niemam czy kolejno chciałyście

Prezent wyjechał do Francji, ale pocztkę do jakiejś i mam znaleźć, kolejno ostatnie mieć Skrzydło dla Wiedzia - innych niema Chromo-litografii - za akwarelle, ale to bardzo drogo kosztuje - a znowu jest dwa albumy Egipt i Skrzydła przeźroczyste Chromolitografii, ale to po parę set franków zdaje mi się kosztuje - zapytuję jeśli zechce to mu je przyślę - Ołówki z tej okazji kupiłem i posłałem przecież dla przyszłej naszej wspólnej

panny Szpilki - moi wtedy będzie mógł mieć z sobą i jej rzeczy, mieliśmy innej drogi do przesłania, bo przez Odessę, to tak jak przez Niemirowo byłby moje - Pawiedziałem przesyłkę - a to tylko przesyłkę w tej chwili: serwetka turecka w mozaikę haftowana - dwa drugie jeszcze nie gotowe - piersionek z turkusem i brylancikami jeszcze u złotnika, i biała chusteczka do nosa haftowana po turecku jeszcze u haftarki - za kilka dni to wszystko gotowe będzie to jakoś znajdzie się moi drogą do adresata - ale zawsze mi rad że nie przez wasze ręce to przejdzie, bo by pewniej dostało i nowych szykan jakiś przykrości -

Za kilka dni chorzy moi obrazki które Antkowi na imieniny malują - wtedy moi panny nareszcie wyprzą się i odpowiemy - to napiszę do was obszerniej - a dziś przesyłam się że pióro w ręku utrzymać nie mogę, tak jestem zmęczona - a długo odpoczywać nie mogę, bo 25-go Czerwca wstępienie na tron Antkowa - trzeba znowu się przygotować - i znowu gotować bijem kurcząt obcych panicza.

Jak widzę Olenę, to jemu słów pare będę pisała a teraz adieu.

Wasz

St. Okl

30 Maja

Oto przyszła dawnie Okszy, i Ta Okszy jeszcze i pisła a teraz śpi ale zapewnie wstanie i do Was pojedzie - Pakunek nie odejdzie do Was - ale co w nim będzie to dopiero w niedzielę z pewnością, gdyż ja jadę do pałacu, a Milowicz nie jeszcze idź po niektóre rzeczy - mianowicie po obrazki i Chromolitografije do Prezioni, gdzie ja wczoraj byłem i niestarałem sama panią - kosztują one 3 napoleony, jeśli więc Tekowa pojedzie to ji tobie od wszystkich oddamie -

Ach zadawam mi rzeczy przysłałyście Chusteczki do nosa które Vadzie się ci zdał nieco nos, nawet Mama aczy tobie prawda tylko ciemniutko robota - serwetki jakie Vadzie się ciężko myślałam jakby to skończyć tych kilkoma obrazkami i niepowodzeniami - takie pomachrują -

Bardzo dobrze Szwarka głowy przyzwoicie się zadrimił, niechby się profesor tak częściej, to może by z ciebie co byłoby ludzkiego - Adieu, bo Okszy wołają a ja do pałacu ruszam - Wasz St. Okl

Marysia daje do paki dla Was
jakieś szkarpetki z wełny - niewiem
nawet ona się przydadzą, może do
Muzeum pójdą. A ja jeszcze przyłączam
besztymał, czyli płachtę szafirową - niewiem
jeśli nawet ona się przydać może. —

№ 62

d 29 maja 1872

d. 10 Czerwca 1872 r. Stambuł.
Pałac Czyragan.

Ja proponuję a pocztmejster Austryjacki w Stambule dysponuje – Albowiem pieniądze zmieniane, upakowane i na pocztę odniesione w Sobotę powróciły nazad do mnie, a to dla tego że dla niewiadomych nikomu przyczyn na pocztę idącą przez Tryjest, pieniędzy nie przyjmują, i takowe dopiero jutro przez Dunaj pójdą. – Zawsze taki nie zrozumiałem dla czego pieniądze przez Tryjest chodzić niemogą. chyba tam tak dużo złodziejów, że poczta rabunku boi się, czy statki niemocne, czy najpewniej to koncept mądry tutejszych panów pocztmejstrów, którzy zawsze umieją coś wymyślić, aby publiczności utrudnić wysyłanie listów i pieniędzy – Gałka też musiała się zmówić z pocztmejstrami i komornikami aż w Kandyi gdyż ta paka z antykami i dywanem owym

sławnym, bo jéj nie nieczystości, ale prawdziwy
mit, sen, marzenie, mirage i fantastyczne studenia.
odebrałem list od Gutowskiéj który za mnie pisał
dawnie i nakoniec jako odesłana do Konsula-
i już niezawodnie rok mnich dójdzie - w pewny
tygodni sam Gutowio pisze bardzo obszernie jak
autyli zamarkowanie mydłem którego on nakłon
do jaki - i ni jéj mnichem pudły odebrał i
autyłami się nacieszył, bo pisz d'annuo wydam.
nawet w liście przysłali mi klucz od jaki-
a ja dotąd ani jaki, ani autyłów, ani na-
wet mydła nie widziałem. Bardzo chytra Gutka
darowuje mi ten dywan który dawnie między
widzidzie - ja Ci nawzajem daruję wszystki.
plantki co nad Krakowem i w okolicach
lubiją - byłby podarp ji sobie.-

Dramatyczno - komiczne wybradzenie
zakończyły przy Żuku ze Krakowa, dawno do
nas mnich byłby bardzo głuchém echem,
gdyż będzie zajęty całe dnie, a wieczory
spędzamy między ludźmi zmyślę a bardzo
rzadko o polowaniu, zupełnie niemiłemu

zrzędności dowiedzieć się dokładnie o tym cza-
sie nie - wiem tylko że Drozd pracował nad
tem bardzo, dał jakiś schrobiąc mianyjs Akkordami
mordana, położyszy na nim całe zaufanie -
Akkord mianyjs nie spełnił, ale ja wszystkim
(pod sekretem) rozpowiedział - Rozmaicie sądzą za
wydanie o tym fakcie - jedni mówią że to kłoś
zamówił się za byle trębacz co to kiedyś dziadka
Drabilla wspomniał i u niego pod Toźkiem pra-
chowywał. Drudzy sądzą że to poprostu wotum
zrobiła sobie panienka, aby klasztor i prawiczeń
w nim życie opuścić i poświęcić się do cierpie-
nia ludzkości i zamieszkać między pustyniami
Afryki, ale mianowicie Wam dać wid-
ok dokładny co się potem z tą panną stało -
Jéj zapewne Okno dojechać do Krakowa
umarło się a nim czysto widzieć - poprosiła
go odemnie aby on napisał do Aleksandra
Skrzyńskiego i przypomniał mu moje 17 na-
pokonanie, który on tak hamiebnie umiał pochwy-
cić zakomunikuje się Wam ji adresu - Niech
Okno ostro do niego napisze - a przy tym niech

jego adres przyszle, to ja sam do tego Tatra napiszę wraz z Mikowiczem, któremu on też winien i nie oddaje – Co to tu za historyje o Izydorze Sobańskim rozpowiadają, że on nie w Szwajcaryi ale do Ameryki z żoną uciekać musiał, gdyż ktoś tam go skompromitował i wplątał w Rossyi do procesu o fałszowanie assygnatek, do czego oczywiście Izydor nie należał i łatwo mógł się usprawiedliwić, ale niechciał jawić się na sąd, a że ze Szwajcaryi mogli go wydać na żądanie Rossyi, więc on do Ameryki pojechał – Czy też to wszystko prawda? –

Władzio Czarnowski czy już z Paryża powracał? Czy dowiedziałyście się coś kolwiek o Panu Tatarkiewiczu, narzeczonym naszej Szpilki – co za zac i czy ma grosz – albowiem dziś to jest Ciekawy jestem jak tam na nowym mieszkaniu się urządzicie – a postarajcie się żeby już Was gospodarze znowu prędko nie wypędzał z domu – Widać że się źle prowadzicie – zanadto regularnie płacić musicie – bierzcie zemnie przykład – nigdy w porę nie płacę, dla tego jak gdzie wlizę to już wieki siedzę. – Niech Szwarka narysuje plan i wnętrze ile Preziosi. –

Adieu. Wasz St. Chlebowski

(72)

d. 20 Czerw. 1872. Stambuł.

29

List Wasz z 13 Czerwca w tej chwili przyniosłem – jeszcze go nie czytałem – jak przeczytam, to odpiszę –

Dnia wczorajszego przyniesiono mi ni to list ni to karteczkę poprostu, Wasz karteluszek z dnia 9 go Czerwca, z którego się dowiaduję że Okna dojechał chociaż wiózł mydło – pośpiech ten zadziwił mnie bardzo, gdyż paka moja z Kandyi, widać że dlatego że w niej też prócz antyków było mydło dla zamaskowania kontrabandy, szła tak długo że już i czekać się nawet naprzykrzyło. ale nakoniec, nie dalej jak dziś z rana hamał ją wtaszczył do mnie – zaraz zacząłem rozbijać ją i z nieopisaną ciekawością szukać co też zawiera – Dobrze zrobił Gutowio że mi antyki przysłał, ale jako dziad stary, więcej ponapisywał niż w pakę nakładł; paka ogromna, ale w niej przez zbytek ostrożności, więcej siana niż antyków; jest kilkanaście garnuszeczków i z tych para pięknych, do mego zbioru to się zawsze wielce przyda, gdyż są ciekawe, pochodzą z Kandyi, mam wiele tegoż gatunku, a niewiedziałem z kąd one rodem – Ale najciekawszy byłem to tego dywana dla Gałki przeznaczonego? Oj dywan – dywan – Długo myślałem i niemogę jeszcze zadecydować, kto z nas lepszy zrobił interes czy Gałka czy ja? – Dywanik ładny, ale to nie dywan – czerwona jedwabna materja haftowana

różnokolorowemi jedwabiami. Szukałem (i nawet rozchałem) ale ani śladu pum Egipskiego, ani jego mowy, ani krom Mameluków, ani Ter mameluczek, nic nie znalazłem, chyba że się to z czasem wynieciło. Zawsze to jest kasta Tedzy i ja prawem kaduka, jako dar siostry mam oczem piśmienny dokument, sobie zachowuję i albo stół jaki pokryję albo gdzieś na ścianie zawieszę - i wiele razy spojrzę to wdzięczność będę dla Gatki przejęty. - Tak jak Szwarka dla Margni za nadziemie szkarpetki. Ciekawy jestem jak to wy wszystkie bez widzenia w ciemie chodzić w tych szkarpetkach, których jedna tylko para. (Okrótny Ignac Szwarka) A szczęście Matka odebrała, dobre Ci tak, widać że Ci jeszcze niewinna to rok dawać artes narzędzia - ale wszystkie, odbierzesz drugi nadziemiach, i to wkrótce, znalazła się okazyja - i Szukajcie jakichś rupieci, albowiem ja zawsze czegoś szukam, zapytam majdaj w szufladzie "Myszki myszą z Bockary i jest czekoladę dla Wuja Br. niebyło wyjdzie" Kochana Margnia nie zapamiętowała, będzie tego przekonania, jak pamiętam, że to się Hannie zdać może. Myślałem nadlem co zrobić gdyż niechcę aby Wuj Br. mnie Tajemnie za nadkrajnikiem, wiec pomyślę na innych pakunkach jako list przez pocztę, to tam i wsiadziały dwa szczęścia - jeden dla Gatki drugi dla Hanusi - aby kłótni niebyło. - Takim samym sposobem przyszły Wam pierścionek i obrączki dla Szpilki - i wó jeszcze, to jest najprzyjemniejsze a w skórkę upakowawszy, pięknaście pecoo Bonjolskich w złocie - które jak adbierzecie, to nieprzyjdzie, ale adresujcie w jaki kolwiek sposób do Szpilki, może jeszcze dojdzie przed wieczorem abyście mogli sprawnie wasze i przyjęcie - w roku 1853 jak a odemną miałem wyjechać, Wuj Edward przysłał mi 50 rubli srebrnych, nawet mu dałem rewers - to teraz adresuję do pięknaście pecoo, i stanowcze kontent jestem ze skarpetek Wujaszka na prezentach oznakach, gdyż pewnie dalekoby więcej mu się należy - w tych dniach piszę sam do Wuja Edwarda i do Szpilki z podziękowaniem - Zawsze kontent jestem jak się kochasz, tylko się tylko zemsta taki wypadek niestał, bo zamiast makowki w dzwon niechcą - śmieciem nawoli w dzwon i cukierki pozmieniacz.

Jest jeszcze jeden interes w którym potrzebuję Waszej rady aby zrobić jaknajlepiej: idzie o Wielki zegar i który niepozostawiony zostawia. Chociaż jestem sam zegarz, i chociaż Lubart zbudziłby, ale niema żadnej nagody aby Wuj Wład. tracił nawnie pieniędzy - czyściowy więc chcę mu wyprawić zegar mego Dziadka, wielki wieżowy z figurą - czasowy - czyściowy - gongowy - cztrowary - maszynistyczny i zegarowy - Lubarta przepada - Jeszcze to Aurelka jego obrzydliwa wzięła ummie 5 lir kawałek niby to wyjdzie wyjazdu do Adamy, a w pory mieszy potem znowu zjawiła się po drugie pięć lir - ale dałem jej figę. - Chojnacki wtedy przed robieniu też wziął ummie 5 lir. tur. aby się

do radzicow do Odessy dostać, miał ji wiele mego zlecenia oddać Nayjaśn. Władz. niemiecz. czy oddał – Teraz powtarzam pilnie nayusilniej – aby ji oddać Nayjaśn. Władz. Niech mi Maria napisze, czy zapisany się Wasze Władz. czy jak sama znajdzie lepiej – czy mam do 15 nagrot. adresować Nayjaśn. Władz. do Odessy – czy przyślesz ji Wam. Na oddanie Nayjaśnej Żoni – co mnie się przyda na powrót do Odessy jak się na kapielach stroi – czekam Waszej odpowiedzi stanowczej. A Liskes Anieli pradkowskiej napiszcie i skazówcie jej ultymatum: jeśli z Odessy donosic napisze i da swój adres w liście to jej odpiszę i jeszcze jedno czy nie mogłaby mi jej ponyć (to mój sekret.)

Widziałem się wczoraj chodził po ulicy Milwiecznej nieznajomych zaczepiał otwierał gębę i czy nie stawiał wszystko to aby się dowiedzieć kiedy jakiś tam statek przychodzi który ma przetransportować Krukowskiego Grzegorza z żoną którą Księdz Jakubowski wtrucił i nie wrzucił, bo jest piękna i nie niewarta – Je zaś deklaruję się przed Wami niezmiernie przyjaciel bardzo Grzegorza – a dziś to jak murkiem po obiedzie – Ostrożnie jestem ciekawy kiedy jakie dojdzie do Was i czy kontakt będziecie z tego co zawiozę. Napiszcie – a jak się Wam w nieprzebaczu, to odemślijcie albo do Waszej mieszkania wrócić. Ach zapomniałem: Pani Rasch, chowiaj jest Elżbiety znaczy się B.R. Babeta, nieprzyjemniejsze – zdaje mi się Was tak mi dużo chciałabi do nasza bezpośrednio nazwanie –

Ps: przy najlepszej chęci nie mogłem bardziej ciekawie – bardzo ciekawie – to do najlepszej – znaczy Tadzia, miał Szwarka – czy to przyjaciel czy nie mogłem nazwać – a przecież mi się wydaje, że jest przyjaciel

d 25 Czerwca. 1872 r.

Stambuł.

Piotr Grzegorz –

Dziś wielka uroczystość „Wstąpienie na tron Sułtana", a wieczy wieczorem tego wyjątkowego dnia chwili ministrowie, paszowie, inni i inne stworzenia zebrają się w tronowej sali pięknego Sułtana, co mi daje wygodną chwilę czasu, aby do Was te słów kilka na prędce nabazgrać – Listy otrzymałem od Was przeczytałem i muszę teraz odpisywać – to jest męczące, ale w stylu pańskim stoi zmuszenie tak mało emocji że nie stoi niema argumentów do korespondencji – jedno co się dowiedziałem, to wam przynosi adresat ten jest stosunek długi – jak się przyjdzie pisać na kartkowskie przy pieniądzach lub portiki telegramu. Czy niemożna jednak uprościć – powiadomić tam e listownem albo płaci, albo ulica tylko wspomnienie czy niebędzie dostatecznie – Zresztą niecierpliwie

że zemną jak z wrogiem – jak zresztą tak zresztą będę.

Stanowczo mnie ubawiła rada sprawna w Strzyżowie, a jako sędzia bezstronny, wysłuchawszy obie strony, mogę wydać wyrok sprawiedliwy. Strzyż trochę nierozgarnięty, przez co sam niepotrzebnie wiele kłopotu sobie narobił, przez co sam niepotrzebnie wiele do czego mnie doprowadzić wmieszanie się do jakiegoś kobiecich procesów – ale to nie dobrze idzie – moje zdanie jest to samo co od kilku lat powtarzałem; ale acz mi się z mojemi patryjotycznymi niechciano słuchać rozsądnej rady. Od samego początku kobieta tylko energicznie działała, Strzyż, który się z strachu, a może tylko co przyjemniej otrząsnąć, a kiedy wstyd aby i czoło nawet się wydobyła – szkoda kobiecia i czasu.

Szwarcka pisze mi kilka słów, z których się domyślam co do interesów turczyńskich – pomieszczą ją niejednym w Strzyżowie a dosyć śmiałym mnie w tym względzie nie czyniącił – to niemiłem co mnie i czego się domyślam – ale jeżeli cichaczem pójdzie to Wam powiem

żadnych słów kilka o tureckiej Turcji – ale cicho! – Cicho! – Tekeli najmiłszy, dla mnie żadna zawiadka, ani kroć pani jako Tekeli, przyjaciel Gutki nie domiedział się i w gazetach o nim nie pisał – gdyż na całe życie dożywotnim pisarzu politycznym i do niej wzgardzać się pewno i nigdy nie będę a jeżeli do Was o nim piszę, to tylko aby zaspokoić waszą ciekawość i że to idzie o moją a zatem i Waszą skórę – Bo stoją sprawy publiczne, a zatem i my wszyscy przeciwko na nim cierpiemy – dlatego podobno chce zmienić prawo sukcesji tronu tureckiego aby syn jego a nie siostrzeniec po nim nastąpił, a dla tego jest to się zawsze zdania w sprawach politycznych mam dobrowolnie ludzi takiego z chęcią dawać się przekupić i stać się narzędziem jego woli. Z tąd pochodzą te nieustanne zmiany i szczególnie usuwanie, degradowanie, i skazywanie na wygnanie wszystkich dawnych figur, mających pewną wartość arcyksiążęcą,

i powaźanie w opinii publicznéj. Mniejsza
o to, niech sobie kaźdy na tron ciągnie kogo iak mu
podoba, ja koronowaniu nie będę, ale to iest
dawnych dobrych ludzi i przyiaciół powyprzy-
dzali a teraz nowe stulmy i drapieżnych
fagarów na szambelanów powychodzili, i
iuż mnyślą skarbie pokolenie stokroć
gorsze od szlachty, zkąd raz do roku
dabiem. porządek moiá w pałacu iest bardzo
nudna i trudna, bo chorości kaźdy nawet
Tatarzyn okiem na mnie i na moie ma-
nowanie patrzy - turecy nowego - skarbko.
fagarowskiego pochodzenia z niejaką zazdrość
ścią patrzą na to ze ktoś iest dawno siedzi na
tym samym miejscu i wiele radzi by się mnie
pozbyć, ale ze nic nieuwyż zrobić przeciw
woli kaźdego, więc mi dopiekaią w naj-
boleśniejszy sposób, to iest dwa ogrodki mó-
wiąc, krzeda najskarbniejszy wszystkie
moie zarobione pieniądze, tak, ze ledwo
dzieńskie czyli reszte moich dochodzi; tym

Czerwiec 1772

tym sposobem chcą mnie doprowadzić do tego
abym zaraz z nimi albo moiemu prowadzić,
albo żebym sam dobrowolnie dał dymisyą
Tatarowi, co ani cierpieć ani myślimy
czyli by ieno w najnieawantażowniejszy
sposób dla mnie nakłamano co by im
się podobało - i ponieważ ja cierpieć nie będzie
tym niemogł, a zatem i bronić się niepotra-
fił. Ale ia ieden na turek mię-
dzy
od samych turków i więcéj od nich mam
cierpliwości, to zapytam zębami w cichości,
a widząc ze spokojnie siedzą, ungerkuję że
albo to się zmieni ieśli nanowo Tatarem ich
pomyprzą, albo że dójdzie ieś do takiéj
ostateczności ze zmuszony będę Tatarem
porzucić, a teraz ieś bardzo pragnę, gdyż
chociaż zakłamią nikczemną wdzięcznością
grona od Tatarów, ale długo nie mogą
pragnąć obrótnie uczynić i po ludzku
zawsze należeć dla ludzi a nie dla turków.

E

Chać dużo mam projektów, nadal jeszcze niemogę
nie powiedzieć, gdyż czynności moje stosować
muszę do okoliczności i ewenementów, a chociaż
przyszłość moja może i zapisana w księgach
Nieboszczyka Dawida, nie się z nich dowie-
dzieć niemogę, gdyż Dawid po żydowsku
pisał a ja chociaż na wschodzie dawno miesz-
kam i szachrować umiem, nienauczyłem się
jeszcze czytać po żydowsku. — Więc poczekajmy —
Tym czasem, to pozarankiem, to w godzinie
skradzionej u Sułtana jak tu na spacer
lub do Meczetu pojedzie, zacząłem kilka małych
obrazków tureckich rodzajowych —, jeśli je ukoń-
czę to albo do Wiednia na wystawę albo do
Was do Krakowa poszlę a może się sprzedawać
będą — Już dawno mógłbym posyłać takie małe
roboty, ale zawsze chciałem wprzód pokazać
publiczności coś ważniejszego i większego aby
choć na małą reputacyję zarobić, a jak zacznę
od maleńkich obrazków, to pomyślą, i to słusznie

i ja tylko kartączki fotograficzne kolorować umiem
i takowe w ramki wstawiam. — Oksza bardzo mnie
do przysyłania zachęcał a i wiele innych osób
co niezaniecham skoro będę mógł do skutku ten
zamiar doprowadzić. — Bardzo sprytnie Oksza
nas z Milowiczem uspokajał, że Skrzyński jest
najpoczciwszy człowiek i niezawodnie odda
nam kiedyś każdemu co winien, gdyż pracuje,
lekcyje daje i już zrobił dwie skarbonki na
jednej napisano Milowicz, na drugiej Chlebowy
i co miesiąc odkłada tam po półtora ryńskiego
(to coś à la Lubart) ale Oksza upewnia nas
że jak summa długu dopełnioną będzie
to nam zaraz ją odeśle. Czy nie zechcecie
kupić sobie u mnie ten interes — tanio go sprzedać
mogę. — To co mi piszecie o Żydowie Sobań-
mu być prawdą — temu dziwaczkowi aby
tylko znaleźć pretekst gdzieś nagle jechać —
Że czmychnął do Ameryki to bardzo
dobrze, ale zawsze mi go szkoda gdyż nieprędko

jiri się robarzymy - ii raz wyprawi do innej części świata żony swoje pokazawszkowawszy, to dostatecznie zrobił, bo ona jiż nam nacaś zupełnie. Ale braku jego Alexandra bardzo mi żal bo to był mistrzic bardzo powabnej ostawicki, chociaż lekki miellki dziwek.

Posłałem tam w poprzedzającym liście projekt małżo cyfry swojej, ale zostawiam to do gustu Szwagrki, niech kaftuji, jak mnie a potem robarzymy, dobrze będzie to podarzebnej, źle, to przyjedz i wytłuczy.

Czy też jiż paka dostała do was?

List ten jinem wedle którego niżem powiadam, chociaż on dojdzie jiż po pierwszej Lipca, ale zapewne wam listowno Wam po oddam, bo jiż dobra Was zmęczy mnie.

W gminnym liście pisałem jak trzeba znaczyć chustki Na pamiątkę Ronet, ale gdyby list przypadkiem zginął to powtarzam ii B. R.

Pisać dziś mnie nicaby, trzeba malować bo jak mało zrobię to Sukkam jutro wytrzyję.

Wasz M. Chlebowski.

1.)

4 Czerwca. 1872. Stembark.
w Jakim Przyjaciele. 35

A ponieważ dotąd sekretarza niemam aby zamnie listy czytał i na nie odpisywał, to sam muszę skreślić godzinkę czasu z mego tłuczonego pradzynecka aby do Was k słów kilka nabazgrać, by Wam dać domieć nieżyjemy ii jinsze żyjąc i z Sukkanem w zgodzie jestem, ale taka zgoda jak długo jinsze potrawy, to nie-wiem co dalej zamnie będzie, bo jiż teraz tylko stara skóra na pokrzywionych kościach wisi, a prędko zdejmi się ii serce jak wchodzi telepać się będzie między przerwystemi żebrkami, jakto biedzi pop Telelinieckiemu opowiadał. —

Niewiem czy jiż Okna do Krakowa dojechał i czy oddał Wam marki paczkę którą dla Was posłałem jako też i list naprzód nabazgrany; Okna za tydzień jadł obiad i wieczerzał - Dużo nagadaliśmy się i projektów narobili - Strasznie lubię projekta robić to to i przyjemnie i nic niekosztuje a czasami się coś z tego takiego zrobi naprawdę - ja rozpuszczam sieci moje po świecie, aby pieniądze zarabiane uczciwemi robotami jak przekazy z Sukkana od czasu do czasu nadarowały.

Teraz zawsze zamieszam, stwo ukończy dziewczyny dla Sukkana, zaukami w domu, mate wschodnie obrusiki staranie wyprawowywani, i kalosze Wam posłę na to, abyście je w Krakowie pokazały i mali jak na wędzy

kupca jakiego zapasy - z Wiednia nie mamy jeszcze
bydnie - czy Abd-El-Kadera mego słuchacza, dość że sam ko-
niecznie przyjedzie - przyjadę i przyjedzie - Wiele jest
pudynach gniewa się jak zecka, ale natręt albo on mi
da albo ja dam go sam solić i adia - We Wiedniu
dni kilka zabawię i zrobię wjazd triumfalny do
Krakowa, ponieważ ilby mi była muzyka i illuminacya
A w Krakowie robiemy wjazd: Stryjenka z żoną przyjedzie
bo mi obiecał i bardzo cudu bicia domu pisze - Wuja
Br. z żoną zaprosimy - i dopiero wtedy zabalamy, a
potem ja sam myślę wtedy robaczki czy też Paryż
stoi na dawnem miejscu czy też Bismarck jego zdrie
pruniart i na niemiecki kupczyk przerobił.

Że zdoła się dotąd, świadki wasze listowe jako moja
do Was niedawna zrobiłem śledztwo. Będziecie spokojni
w bardzo krótkim czasie ja odbierzecie w całości - ach
skoda się z nią jakaś biedą, gdyż wypłaciłem ja pan
kantorz jednego kupca, który tak zabawił się na
komorze niepotrzebnie ja i Władysław i Maryna jak-
najstaranniej ją pakowali, więc pewno wszystko w całości
dojdzie, Ale parę tygodni kazał mój pan expedytor
z wielką niecierpliwością przyjść do mnie do pałacu,
prosząc o powtórzenie adresu Waszego, bo powiada paka
w Trzyjeziu zatrzymała i tam czy zdarli czy zawalali,

adres, który ja sam własnoręcznie na akcyzie próżnie
napisałem - Zrobiłem taki drugi napis i natychmiast
oddałem prawie aby paka z Trzyjezia była wysłana
Grande vitesse - co mi zaraz przyrzekł pod chęcią -
bo expedytor żyd. Słówko jeszcze o paczce: przyznam się
że ja sam nie wiem a powinienem co tam się znajdzie -
rejestru zrobić niemogłem, gdyż jak do paki wkładały
łem rzeczy wyjmowano w przytomności notatce, a
Maryna przyszła z kim w jaszczu już nie wiem, bo co
się znalazło w domu karolem dokładać. pamiętam Wam
tylko że rzeczy do oddania są: Dwa dywany dla Wuja Br.
podeszwko chińskie i wachlarzyk dla Wujenki Br. Pad.
podeszwko chińskie i wachlarzyk dla Pani Felicji -
podeszwko chińskie i wachlarzyk dla W. pani Rosnak -
Tytoń dla Księcia - fotografije dla P. J. Korneka -
A resta wszystko na Wam własnej więzieb. -
Na podeszwki za kartuszki i imionami - ale co podeszwki
nie wiem jak i co wstążeczki Maryna - pomyślimy.
A jak odbierzecie to mi napiszcie czy się Wam podobała
ta Chińszczyzna - Ja pierwszy w kim majątku kupo-
wałem, a ze za moją protekcyą kupiec był wypro-
wadzony z towarami do portu i sprzedał dostatecznie
dużo rzeczy, to ma mnie za wielkiego erudycka,
i wszystko wstępowali mi niemal za potrawę leż czy
co innym - żal mi było że teraz gorzej jestem, a byłbym

jenerał więzień Wam portret jednych rzeczy.

Gaśca bardzo dziękuję za prezent z dywanu od Gutowskiego kiedy on dojdzie do mnie, to niewiem, bo paki z rzeczami z Kandyi na komorę nie przyjmują, całem więc Gutowskim adresuj do Konsula Rosyjskiego w Kandyi pod jego imieniem na jaką przy okazji być wysłanie do Ambasady w Stambule wraz z dywanami będzie to prawdziwa niespodzianka - a kto wie, może Gaśka otrzóchi się onuchami ofiarowującemi mi ten dywan i wypróżni to stary grat, kto wie, może on kawę z cykorją sobie, a haftowanemi samemi portami i brylantami to byłem z Gaśki zakpił, a brylanciki razem byłem na Gaśkinie zjadł i wypił się za jej zdrowie. - Ale Gutowskiej gniewać się będę i dywan do Gaśki wysłać nie pozwolę pomyśla że to ja z prawdziwem rozpaleniu i sentymentalnego zatrzymałem - jak odbiorę to gotowe jestem Wam na pokaz do Krakowa posłać, a jestem dopiero sobie przywłaszczę. - Gdzie podemną co się dlamnie haftuje. Gaśka mi podarki potrzeba - to jak przyjdą panie damnie przychodzą to znajduję że na śniadanie bardzo tłusto ale siedzieć twardo i niema się nawet ogrzać - gdybyście mogły mi przysłać pieca, mundry lub wełnienie, choć w liście na pocztę - to by mi się bardzo przydało, bo muszę koniecznie zmienić kamizelę moją.

2.)

Komisja moja: Oto jest decyzja na bieliznę obstawa- przysłaram te znaki, które jinaczej przy was wraz ze skutku kompromitacją - przysłam się tak jestem zajęty że niemam czasu robić dokładny rysunek nowy - ale Szwarc, jako artysta, niech zrobi kompilacyją z moich projektów, mnij oprz wcale niezły który mi przysłała, i duża mnogo takuka, a pewno że będzie wój Teodozyo - znaczy wiec tak bielizny - nie po środku, ale po rogach czerwony bawełny, bo takie moje przekonania politykane. -

Proszę Was Kupcie mi pasek krakowski, taki jak ja co mi z firanek artystka raz przysłała, biały z czerwonym - ze skałowym okuciem, jednej- pośredniejszy, żeby było miło widzieć, a zwłaszcza czy niemowlna by żeby koszik (nowy) był jakiś pośredniejszy i dobry do wszystkiego choć ordynary, miary takie jak na obrazy na stan Gaśki - ale troszkę mniej o kilka centymetrów, bo piękna pani dla której przysłałem to paris grubsza od Gaśki i takowej że byłby jeden, czy niemowlna, niech kupi okazji, przyśle przez pocztę.

Potem komisja troszi - czy niebardzo by wyhaftować mi dwie oprz na chustkach batystowych - ale nie tak cienkie, jak te co dla panienek w szczęściu

roku przyrzekłyście; dotąd tedy Valentyt jest ten co miesiąc Mamie wyhaftowała, była bystra Cyfry Teodor - każda inna - ale literę przysłę, bo jeszcze nieznam jeszcze imię. To dla pani Rosek, chodzi mi ale aby była zabawa czy można wyhaftować czarnym jedwabiem, albo jakim innym materjałem czarnym takim aby w praniu nie puściła farby czarnej i nie farbowała Valentyt; w przyszłym liście poszlę wam cyfry, bo nieznam jeszcze Pani Rosek na imię. -

Przez Okęcie posłałem Wam rozmaite fantazyjki. Dziecinkom, które grzeczne, wypisałem w liście jeżeli okna listu nie zgubi - Jest tam serwetka turecka haftowana w moralny dla Lipilki na wyższenie jéj salonu, bo jak będzie mieć miejsce to pewno ją i salon urządzi - czy niemowlęta bez pozwolenia Czcz. ojców ją - a wkrótce, skoro gotowe będą i pierścionek i chustki do nosa tureckę haftowane. I to wam prezenty odemnę, a od was chcę niepredko, ale pewnie dostanie się do Lipilki. -

Na kim samym wielkim co Lwowska gazeta mi wysyła trzy głowy (bardzo ładnie narysowane) posłałem ostatnią Chromolitografję widoku Stanisławowa - ona ją tu sprzedaje po 25 fr. a najmniéj po tam turecku - mnie oddać ostatnią za trzy napoleony - te 3 napoleony odbiorę od ojca i wyjdzie ją na krakowskie kamienie do-

przeniesienia swéj na nowe kwatery, z warunkiem iż mi zaraz adres Wam przyślecie, bo inaczéj niebędzie jak do Was pisać.

Moja Pani! Mamy jakie grzeczne a oracyje wypisuje i pokornie proszę abyście tam nie zgubiły zabawki i niebajdy mnie bardzo ich pieniędzy nie przysyłam, ale ani grosza suszku mi teraz nie dano jeśli mi się należy, w kraj dziecko mające mi zapłacić - gdyby się opóźniło to przyszły majowego Kantiera ale Wam kredyt pewnie zamuszę w Krakowie wypłacić - tak że w krótkim czasie koniecznie pieniędzy mieć będziecie. -

Wyznaję iż nigdy mi na myśl nie przychodziło żeby Wuj Przemiesław brat Jan Nepomucen. Dobre Jadzka zrobiła i pójdzie do Skępej na imieniny Wuja, ale ile że tam skępo domowie piszą. i ani jednego ciekawego detalu - Jak wygląda Skępa wiele pokojów w domu - czy ściany prostopadłe i dachy proste - czym Wujostwo jadą czy koczem, czy koczo-bryczkom czy pojedzie bryczką, czy na Wuj charty i konia wierzchowego stowem ci nic nieznam - o procesie Jadzka z likwidacyi się bratu, na odwyk chodzi, Przemiesławowi dokuczają a ileż opisać dobrodziei obrosła i w zapachy, naturalnych kolonek karpobrus

siedziby Wujaszka, nato się zdobyć niemogła – Mam ja jeszcze inne kondymnatki na Ganie. A czemu to dobrodziejko nie złapałaś sobie literata, przecież Szwarce zato bakczysz obiecałem, a ty niechcesz dać siostrze zarobić. Źle Gałko, źle się prowadzisz – od czegóż masz panieństwo, koketeryję i intrygi – gdy chłopców nie umiesz zwabić i złapać – wstydź się i poprawo, abym koniecznie na przyszły rok na wiosnę do Ciebie na ślub przyjechał. –

Stało się u nas w domu zmartwienie. Lulu, suczynka moja cudowna wczoraj zdechła – Władysław i Marysia tak płaczą za nią jak za dzieckiem – strasznie była delikatna, chudziutka i nalatka, i ciągle chorowała pomimo tego że ją Władysław bardzo pielęgnował – Psotka też posmutniała, ale jest nadzieja że znowu pokoleniem nas obdarzy. –

Powiedzcie proszę Władziemi Czarze żeby koniecznie do mnie do Stambułu przyjechał, a po Sułtańsku przyjmować go będę – A co ów obiecany Matejko, to coś ani myśli do Stambułu jechać – czekałem go całą wiosnę – już lato nastało a jego niema i niema – Gropplerowie kazali mieszkanie czyścić – mają nikogo wkrótce powrócić, ale ja niemierzę aż ich zobaczę – a choć przyjedzie Gropplerowa – to musztarda po obiedzie – ministerjum zmieniono, interesa potrawne – Adieu wasz St. Chlebowski

(40)

5 Czerwca. 1872 r. Stambuł.
Pałac Czyragan.

A że dziś, po wielu nocach malowania, nakoniec siupryza dla Sułtana gotowa była, i wręczona jego Sułtańskiej godności, i że, takowa siupryza widać sprawiła miłe wrażenie, gdyż tego dowodem dotykalnym jest maleńki prezent który mi szambelan wręczył, to nieczekając aby się wieść tego rozeszła po całym pałacu i złodzieje krawcy, szewcy, rawiarze i farbiarze z rachunkami mnie napastować zaczęli, a bojąc się waszej złości więcej niż wszelakiej furniserskiej napaści, wszak o mieniam pieniądze na francuzkie złoto i pierwszą pocztą posyłam Wam napoleonów Sto.—
Wedle następnego rachunku:

Strawne za Maj. Czerwiec. Lipiec. 1872 r.	51. napol.
Imieninne dla Mamy i Gałki —	20.—
Bielizna dawna —	17.
Podróż do Częstochowej	5.
Bielizna stołowa, serwetki koronkowe —	7.
Razem	100 napol.

I rachmistrz Sułtański już lepiej nie wypracuje.
Ostatni list pisząc do Was zdaje mi się że nie zadatowałem, a to dla tego że siedząc w

pałacu między turkami, dyplomatyczny mieniem który
to dzień mieniszą, a nawet jaki mieniem czasem
sobie niegdyś mianowanym – Stała się raz wielka nie-
wygoda, mój Levant Herald na trzy miesiące
zatrzymali i skarany został za to ze świata prawdy
odzwyczaił się pomiędzień: że w turcyi nie bez bakszyszu
zrobić niemożna – Bez Levant Heralda nie już
wiedzieć niebyło co się na świecie sobie, mieniem byłbym
lepiej jak sam redaktor Levanta, jakie niebezpieczeństwo
się unas w turcyi wygotowuje – niby to wszystko
na łyżce za lepsze zmienione, a wiadomości stokroć
gorzej jak dawniej były. Jedne tylko zbawienie
dla turcyi widzę to, żeby mnie Lutkem zrobił
wielkim – wezyrem i zaraz tym sobie pieniędze nabrać
ogromne pracowniś wybudował i potem dwa tygo-
dni sam sobie dymisyję skarany wielkie na cztery
miesiące wygnania do Europy. –

Zapomniałem Wam powiedzieć, że wczoraj
świeżo tutaj jakeś do Wiednia, i prosto z kolei
z klamotami i pakunkami zajechałem nie do hotelu
ale do Arcy-księcia Karola, brata naszego Cesarza.
A to dla tego iż jak ten Arcy-książe był przed kilko
tygodniami to byłem wczoraj na obiedzie, zaproszony
byłem przez ministra Austryjackiego Hrabiego
Ludolf, który jest wielkim moim przyjacielem
i bywa u mnie – Na obiedzie było dziesięciu osób –
Był tam jakiś potentat, bardzo przystojny człowiek.
nazwiska nie mieniem, bo niedobrze zrozumiałem ją
przy przedstawieniu. On siedział z prawej strony a ja
z lewej było Arcy-księcia, chociaż były inne dalekie
miejsca ale nas figury [illegible] Pan Arcy-książe bardzo
grzeczny człowiek, zaczął mnie się o turcyi rozpy-
tywać a potem zaczął się ja wiele o niej mieniem i
od dnia na dzień między turkami i przy Dworze
całej mieszkam obiad zawsze prawie jednym gadał –
a w czasie obiadu dali mu znać że adjutant
Lutkowski przybyć z jakiem z przekazem od
Lutkowa, po skończonym obiedzie Arcyksiążę
wyszedł do salonu gdzie adjutant czekał, przy
klamrze bardzo długo rozmawiał i potem przyszedł
do nas z wielkimi komplementami dla mnie
gdyż Lutkowa przysłał mu swój portret przezemnie

robiony i podpisany – słowem sukces okrótny – cały wieczór dawnie należał i xiążę – Arcy arcy mnie polubił, prosił żebym we Wiedniu będąc niezapomniał o nim, co mu obiecałem i jak zdaje się mam prawo jechać z tłumokami prosto do niego – Jak myślicie?..

Od Stryja z Warszawy odebrałem drugi list i powiem Wam w sekrecie – proszę plotki nie zrobić: Stryjaszek zagniewany (może trochę i słusznie) na Wuja Br. że będąc przez dwa tygodnie w Warszawie ani słowa z nim o interesie Tyś nie mówił, a po wyjeździe dopiero napisał i polecił Teściami aby kłopotu i kosztu interesu i procesu z adwokatem, włożyć na barki Stryjaszka, czego on nie przyjął i nawet bardzo się oburzył za taką propozycję. –

Proszę Was prędko komisa załatwić: pasek krakowski, o którym pisałem Wam w przeszłym liście – i chustki dla pani Rouet – cyfrę przyszlę –

Adia – pisać więcej nie mogę bo sułtan gotów kijem obbić jak mało dziś namaluję.

Wasz

St. Chlebowski

d. 3. Lipca. 1872 r.
Stambuł.
Pałac Czyragan.

Wyobrażam sobie co tam za gwar i harmider być u Was musi kiedy najechało tyle gości z kraju. Okropnie żałuję że tam nie jestem aby zobaczyć Wujankę Judytę i Lunię, których nie przymawiając, rączki i nóżki całuję. Taż to Lunia była kiedyś moja przyjaciółka – Lunia i Stefania Łobańska to tylko dwie przyzwoite panny jakie widziałem na Ukrainie – Niemogę dotąd ponauczać wszystkich podróżnych że na Stambuł daleko lepiej jeździć niż na Kraków, Wiedeń lub Monachium –

Niechcąc opuścić jutrzejszą pocztę więc dla tego bazgrzę w pałacu te słów kilka, ukradłszy oczywiście u Sułtana pół godzinki czasu – Bardzo jestem kontent że paka doszła w całości i że tabrze się niepotłukły – oświadczyłem to Maryni, Władysławowi i procie, z czego okrótnie tryumfują, gdyż pakowanie to ich rzecz była.

Ciekawy bii jestem czy kontenta jestesii z tych wszystkich chinskich rzeczek, bo ja sobie wstrzymuje parę sztuczek i te mi wyprzyjemniają samotne nocne chwile, gdyż teraz nastała taka epoka w której rzeczy materyalne elektryzują milionowe więcej sobie jak ludzie i umnie w domu wszystko tylko bez dotknięcia siły jinaczej można tylko zabronić wstrzymywania i skargi gadać, co mi się nie nowy dziwka, ale ii dom artystyczny bo cii pod dach wiekuisty i tam jej nic nie martwy-

Wszyscy mnie tu chcą żenić, a ja za nic!...

Niedawno to nawet panny z Belgii przyjechali wczoraj dla mnie, bogata, ruda, 30 lat z górą - nos spiczasty - słowem koroduem. Wozili mnie ją w nocy po Boskom wieczór illuminacyi 25-go Czerwca - chciałem kiedy wyprowadzić i utopić ją, ale nie można było bo jinne jedna mama a panienka podobno była rzeczą - ale ja jej tak jakiegoś przykrego sprawiłem wczoraj i dzisiaj przysłała sprzątaczkę mazurkę i dzisiaj z nią oświadczy, a potem będą mnie chodzić do nich na obiady jeśli dobrze mi dawać będą.

Że jako tu do domu to jej zawsze odpowiadam a nie wypowiadziela, gdyż tam same nowe rzeczy będą, jak gdyby na sprzedaż do sklepu - podziękuję

wiec Waszmu przyjaciołowi, który nie mieni jak się zazwyczaj to Gorkiemu dość pisała kilka razy ale tak mi wyparło i wszystko tam przeczytać można co tylko zechce.

Pani Kossak oddajcie pudelkowi i wachlarzyk ale bardzo że przypomni się tak dziecinstwem niemiecką jej portretem - Że byłoby zaś dzięcia pamiątkowi tak mi było wszystko - jak wachlarzyki jak zechcecie - jeśli tylko sam dzięki jeden mi oczek albo nie rozmok tam gdzie na kapielach, gdyż w jego chrzcielnicy upam, ale co wiązkach kudowy, to jest bardzo podejrzane-

Gruppler przyjechał, ale on w Rabce a ja w Cyrganie to tak samo jak gdybyśmy byli od siebie o sto mil - niemiedrzedem że i niemiem kiedy robaczek się spotkać, bo komisarz mnie nie wypuścił, wiadomość się spóźnił, wiec poczekę a wiecej nie będę.

W jednym z pozostałych listów pozdrowienie Waszmości Pana, mnie z tego dziwaka zbywszy tak mnie samym rozumem kompromisu było tedy było i mnie tak kiedyś obiecywa znaczy, abym w niemi parcelowy obiecał mieć jak kudzie jako akcyzę. Mówi się jako architektonica bogata panna zdaje, to tym się zmił, żeby można było być pewnym że nie na długo, a tym czasem chciałbym sobie pozwolić z opowieścią żeby

można Sułtanowi dać dymissyję i trochę odpocząć, bo coś i ja zaczynam tak chodzić jak Xiążę Jabłonowski. Niejestem pewny, ale zdaje mi się że ten Polak co wraz z nami jadł obiad u Arcy-Xięcia, nazywa się też Jabłonowski, ale nie Xiążę; ma żonę i mieszka w Krakowie. Może go gdzie zobaczycie, to wyexaminujcie czy to ten sam, a to w następny sposób - spytajcie co było na obiedzie u Arcy-Xięcia. Przewyborne kotleciki były z mięsa rakowego, i na końcu w każdym kotleciku jedna łapeczka z raka wstawiona:

Arcy-Xiążę gadał z Jabłonowskim a ja tym czasem aż trzy kotleciki chwyciłem - pewno że komuś na czarnym końcu się niedostało. Otóż spytajcie jakie było danie po zupie - jak powie prawdę to dobrze, znaczy że ten sam.

A proszę no panny Szwarki żeby litery B.R. na chustkach pani Rouet były ładnie wyhaftowane i żebym ja mógł nanie nie czekać kilka lat. Że fer i mycha dla Muja Br. nie znalazły się w pan. to ma jasna, gdyż leżą u mnie na kantorku - ale wkrótce pójdą pocztą lub inną drogą.

Adieu - wszystkim znajomym piękne ukłony

wasz St. Chlebowski

d. 7 - Lipca. 1872 r. Stambuł.
Pałac na Dolma-Bakcze.

Od trzech dni pan nasz najłaskawszy sułtan dobrodziej raptem kazał manatki zabierać i z Czyragana do Dolma-Bakcze się przenosić. Mnie literalnie pochwycili z moim zaczętym obrazem. Jeden służalec wziął obraz, drugi sztalugi, trzeci pudełko z farbami a czwarty mnie za kołnierz i tak się odbyły moje przenosiny i najwięcej 25 minut one trwały, gdyż skoro się znalazłem w moim dawnym pokoju w Dolma-Bakcze, zaraz musiałem malować bo się sułtan pytał co robię i obraz chciał widzieć. No, No - jeżeli miałem jakie grzechy, ja, albo mój ojciec, dziad lub prapraprapradziadunio, to ja tu już wszystko odpokutuję. Dalej już nietylko że wnętrzności i co się w nich zawiera, ale i duszę moją czystą zostawię sułtanowi razem z setkami obrazów, które mu dzień i noc bez odpoczynku fabrykuję.

Zato kochane panie nienatężają się nawet napisać do biednego chłopca. Po ostatnim karteluszku, w którym donosiłyście mi o przybyciu Wujanki

Judyty, Lwi i pałki, a też i abisynica pisania prędko
i obrzernie, ani słówka więcej niewdzięcznem, chociaż kilka
jéj poczt przeszło.

Wieść się tu rozeszła że Pani Stefanija Alexandrowicz
przyjechała do Krakowa aby się z P. Ochrową zobaczyć - jeżeli
to prawda, to moi i Wy się z nią zobaczycie, chociaż to
niebardzo ścisłe wam stosunki z dawną parafją naszą
mówię naszą, bo nas było dwóch, najprzód ja - potem
Wuj Br. Jakób wtedy musiałem stanowczemu wejściu
ustąpić - i ustąpiłem, a jeżeli skorzystać nie umiał, to
jéj nie moja wina. Ale jeżeli pomimo wymienionych
przeszkód zobaczyć takową panią Stefaniję - to jéj
powiedzcie ademnie ciekawą interessa. 1° Że Jéj składam
a nóżek moji uniżenowanie. 2° Że mam wielkie zaszczyt
portret ś.p. Pani Sobańskiéj, i chwil mi go miło posiadać,
gotowo jestem dla niéj dokończyć i Jéj kiedyś oddać
jeżeli to Jéj będzie miło. — 3° Że mi wielka zawód-
kiewicz dawno mam Jéj wtasmoszczony dokument. 4° Że
po powrocie z Włoch, niegdyś, chciała mnie zapytać ę

Pani dziwnie wdzięczni, Pani mnie miła, nie chciała
mi się nawet nie śniło - Ależ powiedzcie Jéj, że dziś jeszcze
drzichi Bogu dzięki mieszkam i w tem nie jestem do niéj podob-
nym, zato mam cały pokój zapełniony, chwil nie Etruskami
ale z Jéj że epoki i tego rodzaju Greckiemi wazami, lampami,
figurkami, klejnotami i mozaikami - co stanowi prawie małe
muzeum, gdyż samych naczyń glinianych jest jéj więcej jak
sześć setek - !!!!..... Zatem zapraszam Jéj do Skarbnika
aby to wszystko zobaczyła na własne oczy - a jeżeli na
moje też oczy - co mi będzie zawsze miło.

Ciekawy jestem czy też chytrości moji udadzą się i czy
koniec końców będzie prawdą i groźbę aby mi ofiarować
chwarcelki - Wątpię jednak, gdyż nie mam nadziei na
wam zdolności intrygowania zwyciężyć w moich artystycznych
instynktach - jéj dwa lata w Krakowie trzeba zbijać, zdaje
mi się gdyśmy wyszli wówczas bez zabrania Matejki. A ot Groppler,
powiadają (bom go sam jeszcze nie widział) że wszystkich mazy
od Matejki pozawoził a między innemi i szkic Bakałowicza.
Niechże sama Groppleryczka przyjedzie, może uda się ją obrachować.

Ś 12 Lipca 1872 r. Stambuł.

Pałac na Dolma-Bakce.

Jednocześnie z tym listem wypraszam przez pocztę dwa małe pakuneczki, z których pierwszy zawiera pierścionecek z turkusem i brylancikami dla Sybilki, drugi fer i myszki dla Wasi Bw. a razem biała chusteczka jedwabiem po brzegu haftowana dla Sybilki, na obrazek. Też radośnych chwil zapewne obficie rozlane będą w dniu uroczystej gdy nasi drodzy Sybile, i wrażeniu przysięgać będą „tyś moja" – „jam twój" dozgonnie!!..... Zaiste mocno ci serdecznie drodzy moje wynagrodziły mi bogatymi darów Sybilce posłaniu, aby wyrazić całą wielkość radości mojej ci się tu ewnement nie zdaje odbywa i ci ja nikomu dozgonnych słonecznych obiecywań miejscem zmurowany – pomimo jeszcze mam parę dni do odejścia poczty do was przez Dunaj – to muszę uda mi się skrzętnie zwrócić chwilkę u mego Padyszacha, aby napisać list jeden do Wasi Edwarda a drugi do Sybilki z powinszowaniem; listy te poszły Wam obficie przez przemiłych ja razem przez pewną okazyję odesłany.

Widzicie ci ja mam te swoje dochodzenia polityczne, gdyż o przyjeździe Ks. Aleksandrowicz do Krakowa dochodzi widziałem wyjrzeć niżu od Was list przyszedł, a nowości

Że na wystawę Wiedeńską trzeba teraz zamiadomiać to ja wiem ale coś ja poradzę, kiedy trudno rozedrzeć się na dumę, malować dla Sułtana i na wystawę – mam zacząć bitkę obrastanie, ale to może, jakiś będę miarkował ci przed Likwidacją obiorcy, to zamiadomię w Paidrzeniku jednego przyjaciela we Wiedniu, ertówka komisyi wystawy, w sekcyi Turcyi – ku zamieniu w katalogu a potem odbiorcy uplasuje obrazki, tak się z nim umówiłem taki przed jego wyjazdem – Jemu oddaję ja dzisiaj potwierdzenie moje obrazy na wystawę – drodzy koledzy, a ja Wam zaczynam, i wtedy ci to co chcą siedzieć w Sułtańskiej niewoli –

Wczoraj wieczorem umarła Krajewska, która kazał się Wam pilnie kłaniać, a jego pani podobno dla pisać do was ho ze wzgl Waszemu adres odesłanie – Mesrowi, Preziosicka i Livadzienta obiecali się wcale też kazali kłaniać – z Livadzienta (jenerał panna) wzięć nachrzestwo – Zrobię jej portret ojca z fotografii a jak skończę to ona ma mi dać ten pierścionek z turkusem co zawsze nosiła na palcu – obrączki chcę tego turkusa – jak zadepnę to go nikomu nie dadzą – Adieu – Bo Sułtan ze spaniu powraca – Wiedeń ci listy przyszły mi malują

Wasz Ch. Chlebowski

Ja do Dobrzańskich wpadnę zaraz – pewnie się z pudłem z dziś zadzwonią na dwa – bo nie dziś, a dziś, dziś – ale ! ! Zdaje się o czasie, bitka dwie dobre ! ! ! Zdaje się w warszawie dzisiaj się ? pewnie ! ! ! Że do pracowania – Pracowałem a z pracowaniem – ale ! ! ! Zdaje się, że do pracowania

wprzód nim Stef. do Krakowa przyjechała. Ale ona prawie
powinna by się z Wami widzieć. Spytajcie Ją co się dzieje
z Ottonem, bo tu rozmaite wieści chodzą • jego dziwactwach;
mówili że zupełnie majątek stracił, tak że Stef. i brat
Michał musieli się składać dla niego aby w niedostatku
nie był. – Ja myślę że w Krakowie siedzisz wiszę zabawisz
dawnych znajomych i krewnych, niż gdybyście mieszkali
w Tulczynie lub Niemirowie. Jeśli jeszcze jest w Krakowie
Doktor Dobrowolski to proszę Was bardzo piśnijcie się jemu
Wiadomości odemnie, gdyż ja dotychczas go z Skawgrodu
jeszcze pamiętam tęgi, z dużym czołem i arpowaty –

Strapnie mnie tam ci Hania ustępuje się o honor
zostawia – żydu Lubarta, ja wiem jednu że mi pieniędzy nie
oddał i zapewne nigdy ich widzieć nie będę, mam jeszcze ja
całą kolekcyję takich Durnichów, zapisałem to jeszcze raz na
rachunek waszych patryjotycznych stosunków i wdzięczności
ojczyzny – odwracać jej tego nie mogę, ale chciałbym
nadal uchronić się od rachunku, bo tego dnia w Krakowie
jak się gdzie spotykam z rodakiem, wiem niezawodnie
że jakiejś krakaujstwo mnie wymiknąć. Ciemnym się
mocno na wiadomości że moskale prawdziwie powracają z

patryjotom do kraju, ale jakieś zdziwienie powszechne,
że ci którzy najwięcej zostawali za ojczyzną i do niej
wzdychali, teraz jak mówią, to coś ani myślą powracać.

Teraz dwóch tylko nie wracają: Rawicz (Mikułowski)
i Szuta (Opocki), przed trzema miesiącami się podali,
Ignatiew im wyrobił powrót, ale oni jeszcze się lepiej
chcieli upewnić, więc czekali aż Ignatiew sam do
Petersburga pojedzie i rozmówi się o nich z Murawiewem,
przed kilku dniami powrócił Ignatiew i robi im
nadzieję że ich tam wcielać nie będą i że mogą
spokojnie powracać, gdyż nikt jeszcze z powracających
turbowany nie był, zdaje się więc że zdecydują się
obydwa wkrótce jechać – Żeby to jeszcze kochanego
Sadyerka nie wyprawili nam do Rossyi; ordaty i chwaty
niebędą prostki w której w nim nadzieję wielkie pokła
dała; obrońca turecki który w nim widziała geniusz
mogący im zawsze znaleźć środki do bronienia się
przeciw groźnym im moskalom, a dziś wiernego
sługi i współpracownika Ignatiewa i całej Akerkiewskiej
Ambasady, który on ofiarował swój język długi,
zardzewiałą szablę, łepa darowanego, pióro przedajne

intrygi najhaniebniejsze i kłamstwa wszystkich gatunków– Zobaczysz ri on na ten stwierdzi ri wszystkie a Ignatiewa powrót, pensyjki a moi i komendy, przykrości grubić maratmanio na chwarty prawosławia, gdyż jiż tam Sadyk mówi ri jego familija zawsze była prawosławna, i ri wszyscy polacy dla stanowiskich polskich powinni przechodzić na prawosławie.– Mojé najszczersze życzenia jest że żeby się Stambuł z polonii oczyścił tak, żebym ja został sam jeden tylko z Mikołajem, który jest moim adjutantem, nad którym ja pracuję aby go uformować, okrzesać i nakoniec grubić jak tego złe usposobienie humoru nego wymagać będzie.–

Strasznie sobie głowę łamię nad tem jak tu sprowadzić do dwóch butelki wina wyśmienitego od Alizia– jeżeli to będzie czas ciemny w perspektywie jakiéj pewnéj okazji to można w pudełko dobrze słomą upakować i tak przez Trzyjest przywozić jak zwykle się paki przesyłają. Ale skąpy Alizio ri tylko dwie butelki dał– przeczuwam ri i z Kozakiem tak będzie– fotografijami mniéj będzie– ale to na Lwowskie, ona krakowska artystka, jak ja niebyła zadowolniony to ja wyrzucę– Chciałbym to am czasami

czasami zawinić i płotkami Stambulskie powłaś, ale ja żywot skromny pędzę w mojéj niewoli pędy nachowskiéj, bardzo wiedzę dnia w zimie na bulach i na niecierpak, a w lecie wszyscy na Korfon, dokąd ja niejeżdżę, gdzie tak późno a parsem wszystkich ri jéj niema żadnego stołku Pani Ronet dokąd odwiedzam żałoby i nikogo na próżno dama niepewna– pamiętki czasami wiedzę wracając ze spaceru wieczorem– dom swój w Terapii widzę, a sam w mieście się grzeję, bo na furze bardzo gorąco.

Przyznam się wam w sekrecie– poczęstowałem. Skąpstwo przemogło i te dwanaście kawowych serwetek sobie zachowałem– a persenie który miałem je dać, mikę z wielkiéj hojności wtarmę, stare i grube ale trzy serwetki dawałem i to niepotrzeba się z radości– pomiędzianem ri inne tego roku ni przysłały.– Chciałbym wiedzieć jakie wasze nowe mieszkanie, na którym piętrze i jak pokoje rozporządzone, abym sobie czy będę mógł gdzie nocować jak do was przyjadę, czy trzeba będzie iść spać do hotelu. Nic Iwanka plan narysuje dokładny z wymiarami i ornamy z któréj strony północ.–

Adio– gazety zamiast jakiś ewenement to dopiszę słowko, a nie, to i tak dosyć.

Wasz St. Ch.

d. 15 Lipca.

Listy do Wuja Edwarda i do Szpilki napisałem więc takowe tu przyłączam. – Chusteczkę dla Szpilki też wysyłam, ale fez, myckę Bocharską i szyszorki musiałem zatrzymać, gdyż to robiło taki pakunek, że na pocztę listową niepodobna było oddać – pierwszy raz jak coś posełać do was będę to te rzeczy [illegible] –

Z ostatnich wiadomości politycznych mam tylko tę, że ów sławny i znany Wam mędrzec de Dowmont, okrótnie rozgniewany że turcy niechcieli go użyć do dyplomacyi, pojechał do Wiednia aby tam znaleźć środek mścić turkom. –

31

d. 25 Lipca 1872 r. Stambuł. (4) 48

SC

Z ostatniego listu od was odebranego dowiaduję się tylko jedno żeście się przeniosły na nową kwaterę do jednookiego gospodarza. Posłuchajcie rady mojej i niepłaćcie jemu zanadto akuratnie, to może dłużej trzymać się będziecie na jednym miejscu; bierzcie zemnie przykład – w Stambule przez kilka lat w jednej dziurawej chałupie siedzieliśmy, a w Krakowie między rodakami tryndacie się już na trzecią siedzibę – Ja zaś zostanę jeszcze na przyszły rok w moim zimnym, wiejącym, i zaciekającym domu, gdyż lepszego znaleźć trudno, a dla mnie przenosić moje rupiecia i nanowo instalować się, to tak jak za pół roku kwaterę zapłacić – nieliczne już co się połamie i potłucze – Na ostatnie jednak przenosiny skarżyć się niemogę, bo Władysław z hamałem tak mnie doskonale przenosili że nic a nic nie popsuli. Jeżeli na przyszły rok was jeszcze jednooki gospodarz z manatkami nie wyrzuci, to zrobię wam zapewne wizytę z Wystawy Wiedeńskiej, gdyż to jest tylko jeden mój plan jaki dziś robię, zresztą zostawiam wszystko na wolę losu, gdyż z mojemi interesami pałacowemi jestem jak gdyby na polu wczasie silnej zawieruchy

a ten diabeł co nam kraj wszystko zwichrzy i oczy zasypuje, to jest pierwszy szambelan, najmniejszy łajdak jaki tylko na ziemi egzystować może. Ja jej pisałem dymisyję do Sułtana, skarżem mocno podaje na zawsze; przyjaciele złoż moją mitygują, i ja znowu decyduję się jeszcze moje może jeszcze czas jakiś - Wszystko to tylko znoszę, ale żal mi bardzo że jeszcze jedna wielka wystawa Widowiska upuszczam niemogąc żadnego obrazu znaczącego, który by mógł mi zrobić reputacyję i imię co jest niezbędne na świecie ale potem może robotę dobrze spieniężoną mieniam - Pewno wrócę w domu mam zawsze kilka obrazków i może je uchwycę do wystawy, ale niechcianej za czynsz od lat mat jak muzy, niemiem nic: nawet czy ją porzucę - wszystko to w oczach i w powtórzeniu bo sam nie chcę nic stracić a jakoś to będzie - Złości mnie porywa jak słyszę że mi dawni znajomi i bardzo jej przyjaciele się, dzieci moje - majątki moje - a ja zawsze skarżąc i skarżąc się zginę - Żony i dzieci nie pracuję - bo to mnie być powinno i zupełnie nie czuję się z moim pokoleniem - ale do niezależności urodzony; co do pozycji materyalnej. Ta panna onda i matka stara, mocno przywiązana, co to z Belgii sprowadziłi, mnie być i zupełnie zamnie, ale ja ją Miłowicowi oddaję - jest to jedna z trzech panienek, niepodobna kłócić, do niej to mnie być i umierzyć, to długa, ciemna, krótki stan i mocna głowa ale niestety ona nie ruchem, niema co nawet i prosić - Ale ci Gatki i Szwarki co to niby panny robią nieznośne subiekcye, będą na podróżnej ziemi, w mieście dość dużem, gdzie będą cegły i wapno i drzewo i jarmarki, zatem zbiegowisko może być nie odpowiedniej obfite - pozostaną się to taki wstyd że jej nawet nie chcę się ważyć bratowskiemu pozostawić - patrzeć Szpitka, gdzie? w głowę, na Ukrainie, pod Humaniem - i to kawaler znakomity. A Fica? nie wielkiego pana to przynajmniej cukrowego znakomitego - A Klara Kornelowska Na Kochanowa córki czy nie wiadomo będą Don-Basilio co to jej nie pamiętam jak się po polsku nazywa - Stanowczo przykładów mocno nie brak, chcieć być może, tylko starzeć się, pracujcie w tym względzie, a kto nie, może jakąś rzadką perłę wynalazku kłócić a was - Gatki mnie do Likwidacyi lub filozofami a Szwarka jakiego pana adwokata rozwodnionego - Jan Podhorski obiecuje dość muzykalny mieszkać - to jest bardzo dobrze, gdyż Kamilka Lenicka może tam znaleźć sobie konkurenta jeśli na stanowczy głosik się ułożować skrzypce pana Aleksandra. Pisałem mnie do panienek Kamilki, odczuję się z panienkami

ale wtenczas to było jeszcze Bóg wie co a nie panna – Takiemu
Zachariaszowi na takich i nie patrzy –

Niemiecka z pamiętnych ci siostra pani Rouet jest pani Cor-
ma żona, miłego chłopca, we francuskiej ambasadzie. Ot[illegible]
cichy, skromny i trochę dziwaczny, nie mówmy nie mówmy –
ale przynajmniej tygodnia razem, trach !!– pisz do pani Rouet
i do Pauinek z Bujukdere, ci się ceni.... ale ślub będzie ale
za parę miesięcy gdyż ordery mamy tu czas aby panna ukończyła
swoje 17 lat – Niemcem ta panna ale mówmy ci mała i sza-
riatka – a sam Cor jest to bardzo dobra partyja, gdyż jak
stary Alléon umrze, to on będzie milionier – syn jedynak i
cała schedą matki na niego przypada – Taka sama era
będzie i dla pani Rouet kiedyś, ale tam trzeba dwiście na
pięć czyści – trzeba ją potopić braciszków –

Chcesz mieć dalej tragiczną a nieznaczną historyję – to
wam powiem: Pani Marchand, grubą matka pani Ciccoro,
pani Zabotaraf, (która umarła) i Jannę Helenę, w pamięci
stałem stanie rosyjskiej, dorosłą tenże miesiąca zmarłemu
mi i to rozłączenie z pamiętnikiem stanu swojej córki
Jannę Heleny – Przed trzema laty ona panna Helena,
znalazła się zakochaną w jednym attaché jednym, z

SC

z Rosyjskiej Ambasady w Konstantynopolu. Attaché ów
rudy wcale się w pannie nie kochał, gdyż znajdował się
na typ katmucki, i chociaż nikt to się umiarkował, jak to zawsze
powinnien robić kiedy mówi o kobietach, chociaż przynajmniej awans
dla niego, pojechał do Lizbony na sekretarza – A panna
Helena dawaj wrzeszczeć i płakać – a potem z miłości
wszystko – ale nie na żarty, poprostu wszystko się z panny
zrobiła; chudła, żółkła, milczała, wtedy, bezsilna, niespała
nie jadła, słowem konsekwencja się zrobiła – do tego dostała się
z trudnością przez potoki przejść mogła. Rodzice desperowali
konwulsyjnie, pocieszali ale pomimo zakazu nikogo a życia
jej nawet zagrożonego – negocjowali do kawalera propozycja
ma jednej, jej miłości i posagu. Kawaler odpowiedział że
panny nienawidzi nie kocha, ale że gotów by się ożenić gdyby
posag dostał do jednej jednej – Rodzice chcieli skąpi-
nam coś kochy, kawaler nie chciał ustąpić – targo-
wali się i nie wiem co wali – Tymczasem umarł pan Zabo-
taraf, mąż jej siostry, więc panna Helena dawaj siostry
pocieszać, mieszkać u niej, zajmować się jej dziećmi,
co zrobiło na nią skutek dobroczynny, bo chwilowo zapomniała
o sobie, o swej miłości, a potem czas, ten wielki mędrzec,
usunął z jej serca jeśli nie całą miłość, to akurat tyle

miała ujść trzeba było, aby panna nie uciekła zupełnie
z zakochania - musiała tam jednak powrócić jeszcze miłość
lub silne wspomnienie o niej, gdyż nigdy niezmiernie
humor i wesołość, wtedy siedziała jej zawsze, z nikim
nie mówiła i zaledwo na zapytania odpowiadała -
Raptem zjawił się drugi mężczyzna - był z Rosyjskiej
Ambasady, młody, bogaty, bardzo dobrze wychowany
(mój wielki przyjaciel) przystojny i Hrabia Potiatin.
Los tego ogromnie chciał przewrócić, gdyż nie panna w
młodzieńca, ale ten panien zakochał się w pannie
Helenie - zakochał się na zabój, sprowadził ojca swego
między admirała a potem ministra w Rosji - Ojciec
przyjechał, dał zezwolenie, młodzieniec się oświadczył
został przyjęty, zaręczyny odbyły, i cała banda,
matka, córka, ojciec i młodzieniec pojechała do Paryża
aby tam w Rosyjskiej cerkwi parafii ślub odbyć -
Nie do wesela nie brakowało, szczęśliwi pani Mar-
chand, która chciała Elizabetę, jedna się więcej
rozpłakała z duszy i wesoły - Wydali córkę za Moskala
i jeszcze Hrabiego - to jej serdeczne nieopisanie - Jeszcze
przed rozjazdami wszyscy jeszcze razczęli, i dziwowali
się niemało, niektórzy dobrze znający młodzieńca
i niemogli się nadziwić, iż zapatrzony zniewy w jego
portrecie miniaturek i przedtem dziewczęcia się - gdyż
on od dzieciństwa był bardzo chytrego i wątłe
zdrowie jego niezwalało mu się nigdy zimie - ale panie-
nek on się nikogo nierozdrił, sam mnie miodzieńcy w roli-
kach swoich myślał i rozdzierał mu mnie nowych
My to jej myślelismy że ślub dawno się odbył, gdyż był
zaręczony w Czerwcu - ale przyszła ta najprzód niedawno
ze ślub odbiorny dla niemiadzinych powodów - a potem do-
piero nam się cała odkryła. Młodzieniec w pierwszy radził
się najstarszych drużbów, a gdy ci radzili odradzali
ale nigdy mojem być niemowi, on wyjechał ciekawa a
pierwsza, zostawiając panie Marchand i panny Helenę
kwiecie swoje wyprawy - nawet Helena sukienki jej były
gotowe a sam, niestety, utopił się — gdzieś w okolicach
Lionu - Pamiadują że obrzymowi się dziwą na całej familii -
Pani Marchand dotąd chowa rozkwita z synem w pierwszy -
Panna Helena, miała rotuzy, warjuje i gwałtu chce wstąpić
do klasztoru - lub ci Ojciec wmawiał ją zamiesz nieprzód
na jakiś wyższe Archijalagu gdzie jest klasztor grecki,
zadziwiony potem bezwzględnie dam Greckich - ale udało się jemu
jednak ją namówić, i przywiózł ją do Petersburga do siostry,

ale ją nikt nie widział, a pokoje nie wychodzi, lamanży i koniecznie chce rozłać zakonnicą – Ciekawy jestem co mi Bozia za lekcję służy i cudną historyję?....

Napoleonów 15 przyszły Wam dla oddania Wujence Zofii Pudłowskiej, ale przedtej niemogę wysłać jak za dni 10 lub 15 od dnia dzisiejszego gdyż sam gotuj jestem a w palcu wyduścić dziś gron to trzeba niemało się namęczyć, wujowaci, kłuciś i zdaleć – inżamiś nam szambelan, takiego jeszcze między ziemiany. – Gotuj Wujenka Zofija nadjechała a zjeciała powracać do Adesy, to gotuj to wam z trudnością nie przyszło, dajcie jej te 15 napoleonów, a jak Wam przyszły dla mnie, to wtedy odbierecie za dni kilka – W pamiętnym roku posłałem Wujami Władzimierowi 40 lir tureckich – nie wiadomo czy na mój rachunek – ale tak jakoś ja zatrzeć – jak będą mieć pieniądze to dopiero jeszcze 50 napoleonów Wujowi Władzimierowi – chcę dobrodzie rachunek mieniem – ale już pewno że z tym co od Władzia – Lubarta weźmiesz, co dałem i dam to już nie stracimy nam a pieniądze od Lubarta pewno tez je niedrieć będą tak jak innego prumiotowany. Lubart wykarta przyszły.

3.) A chociaż gotowa jest w powietrzu Stambulskim, jednakże zdobyłem coś dla upiększenia moich panien – tko wie? – może to nasza ordóbka zdoła zwabić kawalerów – Nieumiem tylko pod jakim pretekstem przerwać ten portal, czy niema tam urodzin albo imienin warto to z imieninami Mamy za coś pawny nakręcamy – Jestka zapisała je w maju – Czerwiec to gotuj spodziewa na imieniny Matki – zwarunkuje. Czwarko niezgodna, pasek krawatowski cena nie przystoi, potrzebuje go do polizyki – przyszłij osobno przez pocztę – nawet nie czekaj chwilki pani Rouch, bo teraz z przemianami, ubieraniem nowej kwatery i ciężkimi gośćmi, to pewno długo będziem mieszkać w Chwilki – Daj tam Kozaku – a jak by co dał za moich rzeczy robót, to odkłij z biedego papiera, jak chwilkę nowe nabijemy bezowie, włóż między dwa grube kartony, aby na pocztę nie zgnieciał i niepodarte przystadzają stempel pocztowy – i przyszłij. Jeśli do fotografiji – to brzeg białego papiera podcinaj i też przez pocztę przyszłij. –

Ręczę odebrałyście przesyłkę dla Szpilki i czy jej portretyście wraz z listami wujemi – Kiedy ślub Szpilki i gdzie się odbywać będzie – a jestem gotów cudna pora zamienka –

Bądź. Adia.

H. Chłędowski

W tych dniach odebrałem list z Kandyi od jaw-
nie powinnościowego jak skonfrontowałem ten adres z listu
jego. W pierwszym piśmie, że Matka jego żony, starej pani
Czajkowskiej, jest się zacnie przykrzyć w Kandyi i chciała
by jechać do Andrzejanopola do Pani Karoliny, ale
nienawidzi się jej tam nie zapraszają. — Teraz mi pisze
że pani Czajkowska odebrała jakieś papiery i że jest
koniecznie musi jechać do Karoliny, ale Pani Kar
lina, jako kobieta praktyczna zapowiedziała, że
niepryjemnie do domu matki zanie, póki Gutowski
nie zobowiąże się formalnie na piśmie przysłać re-
gularnie pieniądze co miesiąc na utrzymanie matki.
Te na piśmie okropnie obraziło Gutowia, który jest
tak dużo wyczepiarował na Mawcha, a teraz jeszcze
musi dostawać pieniądze na podróż do swej do
Karoliny, która ma się dziś bardzo dobrze co do
bytu materjalnego, bo pani Piotr bierze mocno pod-
czas budowania cukrowni Wasyl w okolicach Andrzejo-
nopola, i dużo zarabia na tem. Swoją rzeczą pisze
do nich lakonicznie że już się z nimi nigdy nie wi-
dzą — ani mnie pytają co to znaczy — ja gotów jestem
założyć się że Sadyerski pojedzie zaraz na Ukrainę
do Mawchalskich, a stąd na Tymoszkiem zawie-
dziemy familję.....

329 Lipca. 1872 r. Stambuł.

SC

Odebrałem wczoraj dwa listy, obydwa pomiechim
stylem przez Gutka pisane. Ciekawy też jestem co
Mama i Stanisław jadą do Wasja br. w gości zabrać
z sobą wielki dywan; o tym niema wzmianki w
listach Gutki, a to przecie rzecz bardzo ważna. —
Widziałem natomiast Groppera, który dawnie na mnie
przyjechał, a przez tego kontakt ten się z nim dziś
nagadałem i wiele bardzo rzeczy w ciekawym świetle
zobaczyłem, co do Wiednia i Krakowa. Tak samo
i Okey examinowałem, i z wielką przyjemnością
widzę że choć to kredyt nie jednego rzędu co
wszystkim, jednak teraz, co do innych przynajm
projektów postawienia obrazów na sprzedaż, przynaj
jednakowo dobre nadzieje mi podaje, gdyż ja wszyst
ciągle o tem jak bym się jej z niemałą subtelnością
wyrwać zdoła bez zbytku bydź mniej
trzymać — zobaczymy jeszcze, jak to zrobi Gedrin
ale przyznam się że kosztorysu swojej o głodzie i o
chłodzie subtelnemi rozkminiać nie chce. Dam sobie
radę jak kolwiek i bez niego ale jeszcze trochę cierpliwości

sprytniejszy Grypphus do was, gdyż mamiórek od Matejki
mnóstwo mazy, portret jego, obiazy w polsce,
(które ja mam od damna) i ~~inne~~ fotografije
~~Szkic Batorego afiszowanego~~
mu i podpisany przez Matejkę - Widzicie jak to się intrygi
odbywają i obrabiają, a wy co? w Krakowie kruki skijani
a dokąd indyczy i sieci niemogłyście rozpuścić aby złapać
damnia chaś małą szkicyk Matejki - Za sprawozdanie
o obrazie Matejki z garłą bardzo dziękuję - zakomunikuję
je Grypphusowi, a prosę ... nie proszę ale każę - ile rozkaz
najstrożej, kupnić mi fotografijję z nowego obrazu Matejki
Batorego i takowąż zaraz mi przysłaćcie przez pocztę jako
list - Jeżeli jakowe nie jest w handlu to macie sprytu
i chytrości, macie Lewarta na obiedzie z Malarzami
i malarykami niech niepodejdzie fotografa, albo nie
pożyczy u Samego Matejki przez P. Luszczkiewicza na
przykład, aby zaraz mi takowąż wydano, gdyż gazetki
potrzebują je robaczyć, umieram z ciekawości -

A Tadni kam wam Krakowie pogniewać się z artystami kiedy ośla Czartoryjskiego na przedsz sztuk pisanych
obiera i ja znajduję się bardzo sprytnie Matejkę zrobił
się się zapisał jako agronom, ja tym się gniewał
na Lisiewicza ale zmusił tym na publiczną scenę
Czartoryjskiego, aby siedzę na krześle prowincjalnym
wziął w ręku pałkę i pędzel, i namalował mój własny
portret, aby tak pokazać uranowanemu zebraniu co on
umie i czem jest obrazy przedsiem. Niechno ja kam do
Was przyjadę - a przyjadę, przyjadę, koniecznie coc tego
może niechcecie, bo wiecie się zaraz w domu do porządku Was
i wszystko przyprowadzę - Tylko tego genialnego pocztu w
pisaniu kam niechcę i jak kiedy on domnie przyjdzie
i ośmieli się tylko z nami drzeć sekutem z nieznanej wyjść
tak obrzydzę - a trzeciego piórka nóżę, a jako pocta,
nadziemska istota, nieb kaja w powietrze.

Bardzo jestem kontent że jest czyli kiedyś obrazy
wystawa, jenan ja acz mówić niewdzięczem, ale kiedyś
przyjdzie - niemam w celu na moją aprobacyję co
do malowania rzeczy, bo jest jakie do malowania, takie niech
będą na wszystkiej kiedyś. Szkoda tylko że piękna
krakowskiego nieporuda mi Lewarta niemoże na
pewny, bo go potrzebuję do politykii.

Pewny Wam książki, nowe powieści Sadyka, Bułgaryja
albo powieści, horendum, tuka parkiedna jak i on sam dziwiący
sam procentem przez ciekawość i zadnej acz mówić kupować
nam na procentowanie nigdzie - dostanę ja pewni kiedyś
a jak tylko odda to pewny Wam, ale zapewniadam że
niewarto nawet czytać. - Dla nudzących Koszulkie wielkie
zlecenia Lewarki przysłały marki pocztowe, bardzo ładne,

tureckie jéi mam, ale ochcam gdyż mi obiecano lada dzień przysłać Egipskie i Greckie - Groppler niemoże się nachwalić cała ja mitéj kuracha, ponieważ ci to jest obraz i wzór starzenia, mnie takiéj żony życz, ale ja zawsze radzi się widzę, chyba by mnie chustki od Szwachi z likierami B.K. drogo utorowały, ale i to nieznam jak będzie, gdyż ja ochcam aż się jeszcze samca przymili i oświadczy - bo ja się fakyrowanie i na karkuna nanosi niemyśli - A dobrze się widzi wizytka u Szpanii - niebytały słabarstka żeby trochę choć po warjacku nie potrzęsowała. Z tąpeuna jéi tam a nied wracaci będę, bo Groppler za parę tygodni jedzie do Wiednia na spotkanie żony która ma jéi tam zastać i do Bekeku przyniesie - Groppler zaraz wiecha do Krakowa jechać, bo boji się żeby tam mnie nie zastrzeg, a Krakowa niechce i na recepty powiedział mi tam dacja jedzienie bez mięsa - - w parę godzin potem, wino bez jedzenia. Barbarzyństwo. —

Skoro znalazłeś Sułtana, to za dni kilka wartuje to zaraz Wam posłę 15 negatywów Na Wyjątki Zofii jadł. bo ich jeszcze jéi wkrótce powracać będzie do ademy przez Krakowie. P.P. Czarnowskim piszecie się klaniającej a władzianie kuki po miedzie się ja go koniecznie do Stambułu zapraszam, a to niegrzecznie zapomnieć niemyśleć. — Byłem bardzo zgrzeziony że turkus w pierścieniu na chrzcie stoi kochę - ale z turkusem okrótna bieda, nigdy przemiedzieć niemożna czy się mienią czy nie - regularnie jak panny. Adia.

Wasz St. Stachowicz

Ś. 4 Sierpa 1894 r. J. Starowieś. 55

S C

A wczoraj był 3-ci Sierpnia, dzień to będzie pamiętny w kronice intrygi pałacowych - bez preludium i przedmowy powiem Wam że nasz nikczemny szambelan, poczwara niegodna, złodziéj i rozbójnik wypędzon został z ciepłego radełka ochotnika całego pałacu i dla mnie jeszcze honor i wdzięczność, gdyż muszę się przyznać, że pomimo tego że niechcę się do intrygi mięszać, okoliczności były tak jéi dalekie pomyślne przez tego niegodziwca, że grzeszny człowiek jestem, ale na ten raz siłę chytrości i odwagi mojéj zjednoczyłem, i choć nie sam tylko, ale dopomogłem ale mu skończyć pędzenie był, to też siadł, i siadł tak mocno że jéi się jeszcze nie będzie mógł podnieść, a kto wie, może go jeszcze wypędzimy dalko gdzieś do pustyni Arabii, gdzie pieprz rośnie a tam żyć długo niemoże, gdyż tam intrygi nawet nie mają dnia kary odpowiedniéj do swoich tajdactw. Cały pałac jęczał w jego niewoli, ale ci kurcy bekarze i cymbały nikt nieśmiał usta otworzyć, ja wiec zaczynałem, gdyż dla mnie była tylko piękna perspektywa że, ci ladaczeni on by mnie z pałacu wypuścił, albo tym musiał pracować, a on by dobrij kradł mogli pieniądze, więc pomiędzem i pomiędzieniem głośno przy dzieciach oznajmił

5

Sułtanistkiemu sprawie Jusuf-Effendiema, iż jeśli Sułtan był tak dobrze natchnieny ze strony ministerjum Wielkiej Porty od tak kamiebnego Wielkiego Wezyra jakim był Mahmud pasza, dzięki Allachowi wszystkowy też prud tzwodniemu to jeszcze porozumieć Sułtanowi uczynić pasza, wtamy od tak kamiebnego sąsiedztwa jakim jest pierwszy Szambelan, zła dziej i klamca, który nas obrada, Sułtana oszukuje i jego rozkazów nie wypełnia - Ażeby przeto wszystkowy Jusuf-Effendi ja jemu jakie mury uwiązy na ostatniku przed którymi trzeba się całej pasza - a ci co tako mego Pana pobudzili jak szybko febrę podsztuwali - ale ja nato nie wszystkiego wystarczyłem kategorycznie rozkaz Jusuf-Effendiema jakie Szambelan robi sułtanowi i że o tem Sułtanem nie wie, i że ja jestem gotowy, jeśli jemu za kilka dni on mi nie wypłaci, tak idę sam do Sułtana, robię okropny skandal, i proszę Sułtana albo o wydanie rozkazu aby mnie niezwłocznie, albo proszę o dymisję i kłaniam się jemu grzecznie - Otóż znalazł ten pomysł mi wszystko ale czyli Sułtanowi powiedział, a wtedy i inni cichaczem zaczęli Sułtanowi nienawidzieć na niego - Dziś ze w piątek z Jusuf-Effendim widziałem, a we Sobotę rano widziałem, o godzinę z rana Szambelanika kochanego z nocnatkami za drzwi wyrzucili, coś odebrali, krzyczeli się wyrzucili przed zachodem słońca i jeśli nawiedzi kto inny Sułtana jego wrzejowie na pasza jako Szambelan i na jego domu - Wtedy Szambelan był dzisiaj trzeźwy Sułtanowi, cichy i dobry z pozoru, jakie się dalej okazuje - zobaczymy - ale ażeby był nawet najszczerszy to jemu obstrzec będzie jak dawniej, bo kobiecy drugiego to jest wiemu na całej ziemi.

Za kilka dni, jak jemu pierwszy Szambelan zostali się obrana się ze wszystkim co do niego należy, to ja go koniecznie napompuję, aby zrobił śledztwo o moje pieniądze skradzione przez dawnego Szambelan, czy on wszystkiem czy nie na tem, tego nie wiem, i nawet nato bardzo się nie rachuję, ale zawsze mam to do zarobienia że tureckiej życzliwie podniecona będzie i mnie jakoś wynagrodzi się to ażeby moje pieniądze zarobione nie wszystkie przepadły gdy się Szambelanowi podoba. W każdym razie będzie to nawet mała przyjemność Szambelanowi ażeby mnie nienawidzieli a zarazem niejako też przypomnienie się krajowi Jendyraka, którego wszystkiemu kategorycznie ażeby on był krajem dla mnie - że na tem nawet zależy jego Sułtańskiej krowie godności - Jak co zarobię na ty sprawie, to muszę kupić jakiś bakszysz w malowniczy parce - a dziś dobrze trzeba malować - a jak dziś nauczę się to Jendyrak będzie w dobrym humorze dla mnie. Wasz A. Chler

d. 22 Listop. 1872r Starobuł.

59

SC

Och okrótnie kontent jestem z odebranych rzeczy, pakunków, fotografii, listów etc.. etc. etc.... powiedziałem że kontent jestem, a trzeba by wzmiankować że dwa razy kontent jestem - raz że rygor, srogość i trzymanie was w ręku moim żelaznym doskonały skutek wywiera - drugi raz że: 1° poduszka bardzo ładna, a choć szokatu i posiada kolory nietylko zawarte w tęczy ale nawet i takie jakich w niéj niema, a jest jednakże gustowna i harmoniczna; przytem koniecznie mi jest potrzebną, gdyż zima nadejdzie, a w zimie miewam gości płci pięknéj, która się uskarża że u mnie choć ładnie na ścianach, ale kosteczki bolą bo ani miękkiego siedzenia, ani nawet poduszek niema; szkoda tylko że w kopercie listowéj choć trochę pierza nie przysłałyście, bo ja teraz musiałem iść do jednéj tu modniarki (wcale niebrzydkiéj) aby się do niéj umizgnąć i prosić o to aby dobrała materję na drugą stronę i uszyła napchawszy ją czém sama zechce. Co przyobiecała. — 2° Bielizna stołowa arcy pięknie poheftowana, aż zanadto pracy waszéj - chciałbym wiedzieć, bo to mi potrzebne, czy to tylko łapki jednéj

Szwarki liniuj kilka essy i flores wyhaftować - czy tu
to robota składkowa - w jaką przyszła bielizna, gdzie widzi
w tych dniach mam dać obiad belgijskim paniom - czy
owa panna, nie mogłaś zrobić interes ani runna ani rama
z figurą Milowicza, już zwija manatki i do Belgii
zamierza się transportować - mam ją jakiś jinak przy-
rzenia, że za tem kontraktu z Milowiczem, gdzie ten
niby to jako impresor dróg żelaznych jadąc oglądać
robotę, tym samym statkiem wyjeżdża. co i panna jadąca
do Gryjarta - nigdy nie słyszałem żeby kolej żelazna
szła przez rzekę, ale Milowicz pewnie że to jego droga -
byłby czy niejest to gra słów i czy to: droga żelazna -
czy droga ruda panna? - Daję obiad na cześć oświ - a jak
cenę bielizny przyślicie to dam na dwanaście. -
3) Zaspokojona moja ciekawość co do obrazu Matejki - Batory
prześliczny, doskonała robota, ciekawy byłbym zobaczyć
w oryginale, bo w fotografii wielkich figur nie może
należnie wyjść - zapewne że zobaczę go w Wiedniu
na wystawie. - Szwarki zgryzł w dostaniu fotografii:
podziwiam i admiruję, zebrał zachowanie abiecuje -
Właśnie Gruppler miał być u mnie na noc przed
wyjazdem do Wiednia, ażeby więc ją nie robaczył ani
pod materac w łóżku dla niego zrobionym schowałem,
myślałem że on spisze wielgaśnie może gra materace
pod nim będzie robaczą fotografię - ale machnął -
ręką na to i ręką, wrócił z Milowiczem; obiad
przygotowałem, a znając jego gastryczne gusta,
karaluchem nazywać przywykłe, wraz z kaszą i barsz-
czem nie gnuśnął, musieliśmy z Milowiczem jeść
(który jest w poważnym stanie) wszystko sami, zdrowo
mało kotlet w bruzkach nazwał delikatnych niedorze-
czmy - lecz jakoś zjedliśmy. - Co zaś obraz profesora
Szwarki, pana Piccard, to nieźle nie źle i wielkie-
wicz Adam przysłał, ale ubrany jego Konrad Walen-
rod i te wszystkie niemcy nieuczesane buty nieuczesane
a najgorzej jeden z prawej strony, najwięcej na
figura do Wallenroda się wyjmuje wyżej a stopy publicz-
ności jego patrzące - to niedobrze. - 4) Pani Kraszewska
Cavdro Vadmy - za tem mało niedokładności: dwa wielbłądy
konie rożne się kółkami, zdaje się jest gdzieś coś brakowało
czy kuternikiem czy innej ardoly - potem wojsk (kozik)
zamiast stopy - ale reszta pani Vadmy i jej powodzi

ar do Bujuk-Déré, aby kem skaptować jednéj pani lewe-
Tadnéj serdanko i obwinąć kibić - o czemu to ja tym pas-
kiem żyć niemogę!!!!!..... Ale co akwarelki Kossaka,
to téj nie znalazłem ani w kopercie, ani w pakunku między
serwetami, chociaż wszystkie powywracałem. Szwarko i pil-
nuj i starannie myśl o tem, bo będą kiji w robocie. Nic
Ci więcéj nie powiem. - Ot Pasini, malarz, artysta, uczci-
wy człowiek i przyjaciel - ten co to razem po Stambule mało-
wać chodziliśmy - ot ten to dopiero mnie skoperzył - trzy
dni temu odebrałem od niego w prezencie, coś cudownego,
mały obrazek olejny, uszkodzony, zgrabiony i podpisany
i mnie na pamiątkę ofiarowany - ale takie cudo, że już trzy
dni spać niemogę przez niego, gdyż wieczorem mimo się
położę to dnia godziny patrzę się i przypatruję, a jak
się położę to spać niemogę, bo czekam aby przedtym
ranek nastał, żeby przy dziennym świetle znowu się
popatrzeć i pokontemplować. Już przy całej zmienionem miejscu
na rozmaitych ścianach i jeszcze nieboszczce jestem gdyż
niemogę znaleźć dość konwenansu miejsca dla takiego
arcydziełka, dla takiego brylanciku i diamenciku, aby
żadne sąsiedztwo obrazu innego lub przedmiotu nieste-
sownego kolorem krzywdy mu nie wyrządzało. Jeżeli tam

SC (Sienkiewicz)

tam Władzio Czarnowski jeszcze jest w Krakowie, to powiedz
jemu że on co lubi kiki i nowele ma się na piśmiątki zwoza
sztuki, niektóry dowcip napisał a ja tym mu obstalował
coś kobiet u Pasini'ego, co Damnie on zrobi acrymidu
za pół ceny jaką mu dziś zwykle płacą. Pasini jest teraz
młoda znakomitość w Paryżu, wobec jego wszystkie bez wyjątku
wielcy ze zdecz zakupują Goupil, najpierwszy handlarz obrazów
i ten obrazek który dziś można mieć za tysiąc franków
będzie w handlu wart dziesięć tysięcy za pięć lub sześć lat.
On najwięcéj maluje małe rodzajowe wschodnie obrazki.

Idzie już - jeżeli nie idzie to w tych dniach pójdzie do
Was mała paka. Już mój dotychczasowy ekspedytor wziął się
aby znowu wypracować bez tego aby to na komorze rozwalić
Władysław i Marynia nożyczki i rękami pakowali-
chcieli się znowu okazać że coś zapomnieli, albo nowi
bez mojej wiedzy coś więcéj wtrącili - to ja, skoro się
przekonam gwałtu narobię i przez telegram zaaresztować
ją każę. Paka zawiera: Dwa czarne aksamitne kubraki-
to jest kurtuszki, na baranu po turecku szyte, z
rękawami, na wyłogi, przypinanymi. Te czarne, wiszą od
nich wielkiego rodzaju spodnie szyte mogą. Jedne dla
Pani, jako wynagrodzenie za to że ją chrzcił i zakaczył
dywanik z pod Mehmet-Ali-Paszy Egipskiego a od Gabonia-ego

Drugi dla Szwarki sam nie wiem nawet, chyba za haftowanie bielizny, albo nosi poprostu ze jest niecnota, gdyż nie ma więcej jej zarłaz względem mnie- Bo poprzednia paka, to ta wysłana listu na pamiątkę sławnego dnia 20 Maja, w którym to pomimo Waszej woli Stanisław opuścił Syrii i adia. Kto wie?- może to właśnie od tych kartek tak wam zchudzi- Mówi jaki Krakowiak, chociby kłapaczami, obwiany Markiem haftu, zechce się dowiedzieć jak tam z pod za kurtyny serdeczny stoka panieńskie?... Kto wie?... Że zaś Matka jim zapewne nie pozwoli Tupać na widok ani Krakowiaka ani kłapaczami, i że nawet Matka nie przypuszcza się stroić w kusy kubraki, to przysłam Jej kurdyteńskich dywan, na wełnianej osnowie, okrótnie grubej i dostatnaty pod nogi, bo od zimna chronić będzie.— Tej dla Seni wielki Jej rozkaz jedni burnus biały kosmaty Brusiański do kąpieli. Dwa szczypczyki dobro publiczności, zapomniałem: fer i myjka dla Wujo Bo. Dwie kufiji-/chustki arabskie/ jedna dla Luni a druga dla Kamilki. Zaś miałem jinen jedyny pudełeczko chińskie na rękawiczki- wiec takowe oddajcie Wujence Zofii Pedlo jeśli jeneru paka przy niej przyjdzie, a jeśli by że jej niezastała to odemby przez jaką okazyję- Powiedzcie Wujence Zofii Pastl. że Jej zamyślam piękne ubranej i proponuję by wracając do kraju, to jest do Adery, zamiast trzeci się w wagonie po jedzeniu Drodza, jechała grzecznie po mojemu Chatkiem- przez Bunaj do Stambułu, tu przemówię albo mówię dni pięć zabawienia Statku do Adery odpłynięcia będzie- i przyjedzie.—

Drozd był umówiony przedwczoraj- Coś Wy mnie dzisiaj nawet o tym liście co do niego napisałyście?- Afin powiadam, afin, list odebrałem z Krakowa, i te pani, Wujaśka się przyjechała, afin, czterniech by mnie sam do Krakowa przyjechał- afin widać się tam w sobą i wodaczki- co mnie niezapomnieli- Przy tej okazji opowiedział mi całą historyję o kolonii, prawie z Lazarystami, ostatnie chwile Pazowskiego, i scenę z furją Pazowskiej, która na pogrzebie urządziła Drozda i oświadczyła mu że wszystko co było jego, za pokwitowaniem te pieniądze co on im winien. Afin, mówi Drozd mnie tam ziemię, drzewa, budynki, kury, krowy i świnie- pojdę do Konsulatu francuskiego i będę pewien, afin, żeby wszystko opieczętowali i tak zrobili- Tłumaczyłem mu że wiele przyjemniej pewnie żeby świnie nie opieczętowywali bo to i im niezdrowo- ale zanic, ciągle chciał- Wszystko, afin, wszystko opieczętuje pewnie wyjdzie Pazowskiej zato że mnie przeszkodzić chciała. Drozd mówi żeby wszystko a wszystko do Krakowa pisać- żeby cały świat wiedział jaka to ogromna niewdzięczność u Pani Pazowskiej!!!.....

Zagadałem się o Drezdnie i zapomniałem że w pace listy fotografija mojéj pracowni, przeznaczona dla Romana Pasb. która przez Was wrzeźnie Jemu wręczam z uściśnieniami moimi i ukłonami bura ozemu Jemu z wizyta do Stambułu nieprzyjedzie. Chciałem Wam powtarać jeszcze malutka paczuszka zielona ale niewiadoma do kogo, wiec jest u nas, to jest wiec między przed, kiedy, Marzyna i Władysławem - wszystko w jednym pakiecie.

Czy obrazy moje będą na wystawie na Wiedniu tego nie wiem, ale co wiem to to, że stanowczo wszystkie greckie kobiety się wzięły po śmierci za zarobienie i Austryjacka administracja i komisyja rządu greckiego prosiły mnie abym koniecznie chciał pozwolić na wystawienie Otóż wystawiam sto sztuk najcelniejszych figurek, wazy lampy etc. i takowe oddam komisyi do portowania jéj obstalowana na Wiedniu na wystawie osobna witryna na moje antyki i będzie napisano M-me Chalabolerski, a zato obiecują mi bilet darmo do Wiednia i napowrót - zobaczymy czy nie oszukają i czy potem komisyja antykwarzy nie skradnie.

Adiu - bo już i tak zawiele napisałem.

Wasz St. Chałabowski

1.)

Ł 3 Września. 1872r. Stambuł.

61

S C

W ostatnim liście Pani wyjawiona pretensyja, że Wiedziała nadenta, a listu adonnis niema - okropnie mi się podobała. A cóż to ja Wam, jakiś pisarz z urzędu czy jaki młody poeta w pięciokach pierzynowany i pomadowany pour Paris? I tak już znajdzie się zawsze ktoś inny, z kim dowcipem będzie jakże mam na tak wy papier z cyframi. Jak zaczną do Was pisywać na Niemirowo, to dopiero dużo się dowiecie o mnie. Mając przed sobą dwa ostatnie listy Wasze, postaram się odpowiedzieć na wszystkie punkta w nich zawarte. Zacznę od najważniejszych: Żadnéj pani Chrzanowskiéj nie znam i za krewną nie uważam, chyba takową to Chrzanowska ma zamiar i możność zrobić mnie sukcesorem swojéj fortuny, oddawszy mi nierwłoczne zarząd takowéj, bez zobowiązania się z mojéj strony żadnych procentów albo zdawania rachunków z wszystkich dochodów. Znacznéj znam ja niechcę - a kocham mnie najformalniéj zabraniam, bo jeżeli gotowa pewnéj osobie ani do tego stopnia że mnie zamazuje przypisaniem swoim albo broni bronić całym listem

co mnie wyprowadzi w ów humor i ambaras, bo najprzód trzeba czystki biel nanowniéj krewniaczki abym się dowiedział czego baba chce odemnie, a potem muszę starać się zapomnieć biel ku abym niemiał kłopotu odpisywać. Słowem wiele interesa wyjdzie do porządku przyprowadzi, długi spłaci, kapitały w kupę zbiera, a dopiero dowie się oficjalnie, z trzema podpisami świadków ludzi zacnych, rozsądnych i edwokackich, abym potem cofnąć się już niemogła i procesu mnie nie wytoczyła - Na koniec odemnie, daję słowo że wtedy odpowiem i przyślę mi jeden mój portret fotograficzny, ale umyślnie kazę porobić wizerunki moje we wszelkich postaciach: w ramowym stroju, po angielsku, w tureckim surducie w fezie - w białym halsztuku i w wymyślnem ardersami - aby mnie nanowna i nieoznaczona krewniaczka zaczęła poznać mogła i nacieszyć się widokiem nieznanego jéj siekierza - - Że Zygmunt Janicki ma statek własny tego mu niewierzę i nowo się cieszę, a że mnie nie zapomniał to mi jest bardzo miło, gdyż ja pamiętam dobrodziejstwa jako i jego osobę, lubię i wielkie grzeczności i przyjaźń

5

ności jakie miałem od niego będąc jeszcze smarkaczem w odemnie. Chciał on nawet dać mi profesora rysunku pana Frostè, ale ja byłem w rękach najprzód Kubala, którego przykro się porzucałem narzucowawszy jemu Dianną z wozami, a potem u Chojnackiego, Wickerhiego i Mahlmana w sztuce pięknéj kształciłem się pocztem - i radnie się uskarżałem, że temu pedagogowi nieskończone dziwa wymagającemu, który w podziwianiu wyprowadzają nietylko turków, arabów, albinosów i ormian, ale i sam pan Bóg dziwować się musi z góry, gdyż On, który dużo świata natworzył, niema nic podobnego pomiędzy swemi dziełami. - Zatem, jak wbadzie kiedy Zygmunta Janichiego to proszę bardzo się jemu pięknie kłaniać odemnie, a uściskawszy jemu moje sentymenta, zaproszę do Stambułu. Niemogę zadość uczynić żądaniu jego aby dać adres mój, to jest nazwisko ulicy i numer domu, a to dla tego że ulica się jemu nie nazywa, jako nowa i niedokończona, a na domie numeru niema - ale jest sposób dowiedzieć się ammie w restauracyi Lebon, na porze, naprzeciwko Ambasady Rosyjskiéj - numeru tego

niewiem, ale to niepotrzeba, bo tę restauracyję wskażą mu z każdego hotelu albo odźwierny Ambassady – a ja co dzień po zachodzie słońca jadam tam obiad, jeśli mnie kto kolwiek niezaprosi na lepszy obiad, z dobrym winem i darmo. Fagasy zaś od Lebon, mogą nawet przyprowadzić gościa aż do mego domu, bo ponieważ często winien jestem u Lebon, to już odszukali siedzibę moją. —

Cieszę się niezmiernie że tak pomyślnie i cudownie się zakończył interes z Tysią, bo wedle tego jak był prowadzony i na jakim punkcie stanął, to już przyznam się że wątpiłem aby z niego kiedykolwiek był inny rezultat pieniężny, jak ten że jeszcze by się parę razy opłaciło adwokatów sądownictwa, aby się przekonać że Tysia tak zaplątała ten majątek, na którym to niby ewikcyja leżała, że dla nas niema ani gronia. Cztery lata temu można było, wedle mego zdania i rady, baby straszyć i zgodnie więcej otrzymać, bo wtedy był jeszcze postrach procesu który ja mógłem poprzeć przez ambassadę, a że się Tysia przekonała że prawnie my nic jéj zrobić niemożemy, to nawet podziwiam że ofiarowała 10,000 r.s kiedy mogła dać figę

Paka wyprawiona do Krakowa pierwszych dni września 1872 r., zawiera:

Dywan dla Matki.

Dwie kurteczki czarne aksamitne złotem szyte z przypinanymi rękawami dla Gani i Szwarki!...

Jedna chustka arabska dla Luni Padh.

Jedna chuska arabska dla Kamilli Lewic.

Fotografija mojéj pracowni dla Romana Padl.

Pudełko Chińskie dla Wujanki Zof. Padl.

Dwa scyzoryki dla Gani i Szwarki!...

Szlafrok do kąpieli biały brusiański z czerwonym szlakiem dla Gani.

Cztery poduszki tureckie haftowane dla upiększenia domu.

Mycka haftowana i fez, (zapomniane) dla Wuja Br. Padl.

i nic więcéj.

1.)

d. 8 Września. 1872 r.

Stambuł.

SC

List mój ostatni niedokończony posłałem, gdyż miałem naglące zajęcia, jak zwykle się teraz zdarza zemną; Sułtan i szambelani chcieli by abym tak szybko i dużo im namalował, że choć by mi przyszło się ducha wyzionąć przy sztalugach, to jeszcze by niedość prędko. To też, niech no ja trochę zbiorę moje siły i maleńki zapas grosza na parę latek, a jak puszczę raz w trąbę Padyszacha, to już i krociami potem mnie niezwabi, dość jem i tak kilka lat katorżnej roboty. Mam teraz mały procesik, chciałbym wycofać choć trochę z tego co mi dawny szambelan skradł, dzisiejszy pierwszy szambelan jest dawny mój przyjaciel i uczeń, bo będąc jeszcze adjutantem przez rok cały malował w moim pokoju. On mi bardzo sprzyja, i ile konwenansy pozwolą to mnie podtrzymywać będzie – czy wygram proces czy nie zawsze to mi wyjdzie na dobre, gdyż razem i Sułtan

przypomni sobie że to trzeba trochę akuratniej płacić za obrazy, a jeżeli się rozgniewa, to niech tylko uważa żeby to jego zdrowiu niezawadziło, a dla mnie wszystko jedno.—

Jeżeli list mój jeszcze zastanie Władz. Czarnowskiego w Krakowie, to powiedzcie mu odemnie, że koniecznie go potrzebuję w Stambule, niech do mnie na dni kilka przyjedzie, a już będę go patronować jak można najparadniej; nietylko że mu Stambuł i okolice ofiaruję do zwiedzania, ale wieczorami będę go wodzić do Greków, Ormian i nawet Paszów tureckich. Każę pokazać stajnię sułtańską, pałace i pałacyki, tygrysy, papugi i żyrafy. Dajcie mu adres mój tak jak pisałem w przeszłym liście dla Zyg. Janickiego - niech się o mnie pyta w Restauracyi Lebon, naprzeciw Rossyjskiej Ambassady na Perze. Codziennie wracając z pałacu tam jadam obiad o zachodzie.

Stał się ewenement; ogłaszam wszystkim że się dóm mój powiększył: Psota dziś w nocy o 11-tej godzinie wydała na świat troje szczenięt, białuteńkich - z czego okrótnie kontent jestem. Marysia i Władysław tuszą koło tej familij jak koło własnej, a Marysia chce koniecznie Pani posłać jedno szczenię - chcecie? Dwa już darowałem naprzód - jedno muszę sobie zatrzymać - ale jestem w decesie. Psota mi zawód zrobiła, gdyż myślałem że będzie przynajmniej pięcioro - i cztery obiecałem rozmaitym paniom.

Ciekawy jestem z kąd Szwarka wzięła tę wiadomość że ja mam się z domu mego wynosić na nową kwaterę. Ani myślę. Kłopot rupiecia moje przenosić, a dóm taki nigdzie taniej nie znajdę - przytem mogę zrobić interes. Właściciel mego domu Doktor Servicen, ma ładną (jak powiadają córeczkę) była u mnie, ale w dzień więc ją nie widziałem teraz nawet mieszka - jak powróci do miasta

to pójdę opatrzyć ją, tak jak ona opatrywała moje rupiecia - jeżeli panna niczego, odpowiadająca choć niektórym warunkom jakie ją położę, to gotów jestem żenić się, tylko na to żeby wziąść w posagu dom i niewynosić się już z niego - a żona niech tam sobie w jednym pokoiku siedzi; zawadzać mi nie będzie, gdyż ja nigdy w dzień w domu niejestem, byle niekradła i nierozrzucała moje antyki, bo będę musiał karać i porządku uczyć. Kiedy mowa o antykach, to niemogę niewspomnieć o tem że przed kilku dniami była tu stara pani Czajkowska, matka Muzaffera, Karoliny i t.d. - Jechała do Karoliny do Andryjanopola, pomimo że podobno córeczka niepragnęła mateczki oglądać u siebie - wdzięczny jestem Gutowskiemu że do mnie starą babę nieadresował. Jak zobaczę Drozda

2.)

SC

to ten mi pewno rozpowie dokładnie co się z babą stało - bo my tylko wiemy że Sadyk oświadczył że więcej niemoże dać miesięcznie na jéj utrzymanie jak lir tureckich 2. (Całe Dwie!!!...) to jest nie całe dwie, bo tylko dwieście piastrów, a lira zwykle się liczy sto dziesięć - Władysław zaś będąc pod pantoflem żony, która go maltretuje i ciągle mu wyrzuca że on nic nie zarabia, oświadczył matce że on nietylko nie jéj dawać niemoże, ale że nawet niepodobna mu przyjąć ją u siebie, gdyż tego nie pragnie żona - a żoneczka, pani Muzafferowa, oświadczyła małżonkowi że jeżeli jego matka wejdzie do domu jednemi drzwiami to ona wyjdzie drugiemi - Adam zaś, będąc ciałem i duszą u moskalików na służbie ani chce słyszeć o matce, która może kiedyś z głodu umrzeć, gdyż Pan Piotr zupełnie nieżyczy sobie ją trzymać w domu - na pierwszy moment może się udobrucha, ale kiedyś niezawodnie że wypędzi. - Cudowna famulijka!...

Sadyk zaś jeździ do turków i stara się o pozwolenie założenia Agiencyi polskiéj? Takiego konceptu to jeszcze nikt do żadnéj gazety na śmiech wymyślić

nie potrafił. Jaka by to była agencyja, dla jakich polaków, i w jakim celu. Gdyby to Sadyk zrobił, to niezawodnie że byłby tylko nominalnym jéj naczelnikiem a prawdziwym Ignatiew. Ale co to jemu szkodzi jeździć po dwadzieścia razy nim go raz kto przyjmie, gdyż ogólnie wszyscy go pogardzają.

Rozmaite tu się rozeszły wieści o naszym Szulcu (Opockim) powiadają że jak tylko do kraju przez Odessę powrócił zaraz go zaaresztowali – potem sądzili i rozstrzelali. inni mówią że na katorgę poszedł – inni że na posielenie inni że tylko do Rossyjskich guberni wysłany – sławną najstraszliwszą historyję – zapewne muszą być przesadzone. w każdym razie niechciałbym być na jego miejscu.

Też wiadomości że Mitod pasza, dzisiejszy wielki Wezyr, dawny znajomy i przyjaciel Okszy, zawezwał go do Stambułu?... Milowicz ma podobno w tych dniach z Wiednia powrócić odwożąc tu Gropplerzychę – gdyż sam Grappler gdzieś zostaje w świecie dla interesów – przyłączam tu wycinek z Gazety abyście wiedzieli co wystawiam we Wiedniu na przyszły rok – sam przyjadę i Wam może wizytkę zrobię. Adieu

Wasz St. Chlebowski

W téj chwili dowiaduję się że przyjechali Gropplerowie a Gropplerzycha – a z nimi Matejko z żoną – jeszcze ich nie widziałem – jak wkrótce się coś się od nich dowiem, to i to za napiszę. —

L'EXPOSITION UNIVERSELLE DE 1873.

De magnifiques collections sont définitivement promises à notre Exposition. entre autres nous pouvons citer la collection, si justement appréciée des archéologues, que S. Exc. Cabouli Pacha a déjà portée à quelques milliers d'exemplaires des plus belles médailles grecques et romaines. Une collection de terres cuites (poteries, faïences, porcelaines, etc.) et de verrerie antique, très considérable tant par le nombre que par la beauté des exemplaires, appartenant à M. Chlebowsky, peintre de S. M. I. le Sultan.

Aug 28. 1872

3 —	do.	3 15	do.
3 30	do.	3 40	do.
4 —	do.	4 15	do.
4 30	do.	4 45	do.
5 —	do.	5 15	do.
5 30	do.	5 45	Touch. à Béchiktach
6 —	do.	6 30	Directement.
6 30	do.	7 45	do.
8 —	do.	8 15	do.
8 30	do.	8 45	do.
8 50	Touch. à Bechiktach	9 15	do.

d. 16 - Września. 1872 r. Stambuł.

SC (o Matejkach)

Ach okrótnie teraz śmiać się z Was mogę, albowiem przekonałem się żeście zupełnie do intrygi i do polityki (nie patryjotycznej) życia socjalno-artystycznego niezdolne. - Ów straszny Matejko, którego to wy w sieci załapać niepotrafiłyście, jest tutaj i już ja w niego pazurki swe dobrze zapuściłem. Kilka dni przed tem wychodząc około zachodu słońca z pałacu spotkałem Gropplera, który szedł z Matejką brać statek żeby do Bebeku powrócić - Bardzo byłem kontent z tego poznania, a raczej przypomnienia dawnej naszej znajomości; dowiedziawszy się że Gropplerzycha już miała czas wystękać, wysapać i wykichać swoje zmęczenie po podróży a nawet złapać jeszcze parę kotów co jej jest niezbędne do życia, sam się zaprosiłem na obiad i na noc do Bebeku, gdzie pojechałem na drugi dzień wprost z pałacu. - Zastałem wszystkich w domu i poznałem panią Matejko!!!!!!.. ależ pani! no - na pięciu Matejków można by ją w zdłuż pokrajać i jeszcze by każdy miał mocną żonę - Cieszę się mocno że to pani Matejko a nie moja własna dozgonna przyjaciółka i towarzyszka

Matejko zaraz na wstępie darował mi dwie fotografije Hasana Beloreza; o czynności ci ani wspomnieniem o tem ci ja znam już. Naśmiejemy się – nabijemy wrażeniami jeden z drugiego – potem zajrzymy ich do siebie – ale ci ja wiedzę wieczorem u damy w dniu, więc prosiłem na obiad i nawet na noc; prawda że Marynia krzyżą nosem na to jak zbiorę osoby ułożować mojże byłbo jadać pośród, jednak wszystko się przygotowało, a ślązaki wiadomość jak dachowak natychmiastem wiedzą gości to wam ta przysłała program obiadu. Wieczorem goście przyjechali, a nawet wcześniej odemnie, gdyż jak wiecie Lublan lepo dnia przetrzymał mnie aż do nocy – ewakuem więc wszystkem do damy co się stało mamy biednemu konikowi; obiad jedli, ale mi nocowali umnie, gdyż moi byli przyślemna książęcem więc powrotem powróciła cała kompanija do Rzeszowa – widzi ci jak rozwydzenie myślę ci mnie niebyło wiązać wszystkich wystawnie, ale zdaje się ci potem obydwie panie zatowarzyszyły tego, bo po obiedzie i herbacie wiedziało się im w powozie tak dalko jechać.—

Grzegorz wczoraj mi od Kossaka dwie fotografije, obie akwarello (sepia) jego roboty, wielkiej portret i bitwę bardzo ciekawą, na którą odpowiem i na przyszłą pocztę wam powiem do oddania go Kossakowi; dziś jest czas mi nie wystarczy pisać osobno drugi list.

Bardzo się cieszę ci Szwarlik w tak dobrych stosunkach z panem Lucjanem – może on ja umieć dobremi radami na ludzie wypowiedzi, chociaż to niektórym coś robić z takiej istoty, która trzeba bić i hostunować, jak to ja robiłem siłą coś prawie nauczyć – trzeba siły i Pan Lucjan może więcej być samych środków i to w dalekiej miejscowości, gdzie on uczy malarstwa a ja byłbo portretowania i rzeźbienia dla starszego brata.—

List wasz i Wuja Edwarda odebrałem i wypotrzebiam obie tatuaże jakie zmartwienie i portret był u nich z chorobą dziecka ciężko na raz, i to na tę karnicową chwilę. Dziękuję za zrozumienie wszystko miejsce. Ze wtedy Cesarz przyjechał do Krakowa i zabrał ze sobą przemiłą Szpilki, to bardzo dobrze, ale dlaczego nie wracał na Stambuł, to bardzo źle bo ja przecież wyprzedzałem jego i gotowe byłem robić jemu po Sułtańskim honory Stambułu – jeśli jeszcze list tu jego zastanie w Krakowie, to koniecznie mi go tu przyślijcie chociaż byłbo na kilka dni.—

Ciekawy jestem czy paka, którą ostatnią razą posłałem dojdzie w porę aby jeszcze zastać każdego co tam ma jakieś niedorzeczy chapnąć – przecież kazałem ją wyprawić Grande-vitesse, napiszcie kiedy przyjdzie do Krakowa, abym wiedział na przyszłość jak długo wędrować będzie –

Okszę lada dzień tu się spodziewają, bardzo będę kontent zobaczyć jego, bo choć on polityk z powołania, bardzo go lubię, a zazdroszczę jemu nie kolekcyi starych ciuć, ale tego starego zamku który on kupił w Szwajcaryi. Doskonała facecyja o Izydorze Sobańskim – cóż niebyłby prawdziwym Sobańskim żeby nieżył po warjacku na świecie. mówili mi że on ma znowu na wschód jechać i że go w Stambule ujrzymy – Ujrzeć go zgadzam się. ale interesa mieć z nim, to rzecz inna. –

Czy niewypiłyście czasem mego wina węgierskiego, które Xiążę Jan mi ofiarował – może Oksza by je przywiózł w całości, bo on podobno sam nie wielki pijak – a takiego rodzaju przesyłkę można dać tylko człowiekowi zaufania – Adieu – do przyszłej poczty.

wasz St. Chlebowski

Spis materjałów do jadła i napoju na uczcie danej dnia 15-go Wrześ. 1872 r. w Garkuchni pierwszego nadwornego Farbiarza Jego Sułtańskiej Mości.

Wasser-zupka na mięsnym smaku.
Ości z ryby do starego topionego masła.
Paszteciki z kociego mięsa.
Kopia szparagów.
Polędwica ze starej krowy.
Melancholiczne przepiórki.
Sałata na malarskim oleju.
Ekmek-Kataïf od pięknej sułtanki.
Lody z koziego mleka.
Morele potłuczone –
Winograd zleżały
Sér ruszający się.
Kawa turecka odgrzewana.
Likwory na nowo farbowane.

Wina:

Cieniutki węgrzyn.
Bordo skwaśniałe.
Burgund zmęczony.
Szampan wywietrzały.
Węgrzyn zapleśniały (od 1827 r.)

Piórka do zębów we wielkiej obfitości.
Komnaty wspaniale oświecone będą prawdziwemi Tojówkami.

1.)

d. 23 wrześ. 1872 r. Stambuł.

71

SC

Niewiem czy w Krakowie dnia dzisiejszego z harmat strzelali i czy we wszystkie dzwony bili aby rozgłosić wielki, największy ewenement jaki stał się w całej Europie i który zapewne będzie miał wpływ na wszystkie sprawy świata. Oto, krótko mówiąc, dziś ja dałem moją dymissyję Sułtanowi i rozstałem się z nim jeśli nie na zawsze to na czas pewny. Odzyskałem moją wolność, z czego tak kontent jestem że i sam się upić muszę i chcę spoić kilku dobrych przyjaciół. A żebyście nie myślały że już Wam się przyjdzie gryźć starą rzepę, to powiem Wam że materjalnie idzie dobrze mój interes – i natem chwilowo nic nie tracę – a potem będzie lepiej, bo nadal mam plany dobrze obmyślane –

Jeśli czekam jesteście, to Wam powiem jak się stał cały ten wielki ewenement. Już od roku, to jest od śmierci Ali paszy, w tych wszystkich warjackich przemianach.

bardzo grzecznie ale stanowczo odpowiedziałem i żądałem wpierw aby mój rachunek był wypłacony, a dopiero nowe roboty rozpocznę, i ci jeśli to się niepodoba Sułtanowi, to wtedy proszę go o przysłanie mojej dymisyi. Ów skutek uskutecznił to w pałacu gdzie jeszcze nigdy nie podobnego nieposłuszeństwa, ale mi grozili że ja nocą na portowiłem, musiałem Sułtanowi powiedzieć. Oczywiście ci spodziewali się znamy mnie i przy milczeniu przyślą mi do domu dragomana, który mi przyniósł krótki przekaz i oznajmił że Sułtan przyjmuje moją dymisyę i że kurier aby mnie odprowadzał — Kilka minut dali tylko mi krótki pożegnawczy bronisz mojego dobra i co wyniosę z tej walki tego jeszcze nie wiem, dali mi gdy tego dorzucił chwil potrzeby tego co się to moim rachunku — to jest tylko bardzo krótkie, bo to nam da możność żyć kilka lat spokojnie — a potem [illegible] —

Dziś bardzo słabo, przyjęcia [illegible] tylko 34 osób za dwa ostatnie miesiące — niemogą dziś mieć gości mamy, płacić wszystkie rachunki jakie mi

2.)

mi tutaj przysłano i przyjmie tydzień, a potem miesiąc, zobaczy jeśli przyjdą moje rachunki za pałac i jeśli tego mogę odebrać zamiast gdzie mi wszystko, to wyjeżdżam pierwszy na stracenie pieniędzy za ten rok, nie pan pocztę przyślą ale sam przyjadę — przyjdą za was za tydzień do odpowiedzi, przeciwnego nie sądzę wam zresztą donosić, czy się wszystko to pomyślnie czy nie pierwej i czy zamiar zamiast mieszkać na Grochowej ulicy, mam gdzie za Konstancyą drugą siedzieć, aby mnie tam kazały robić i wyjeżdżać — to tej chwili niepodobna mi jest jeszcze stanowczo powiedzieć, ale wtedy mi się ja za tydzień wyjaśni — ale po tamtejszemu, z tutejszemu to znaczy przez tydzień dwoje, trzy nie za Grochowie i trzy nie za — to wtedy mam dużo, więc nieco za tydzień.

Matejkowie są jeszcze tutaj — mieli razem z Matejko i Gregoriem pojechać do Brussy na jeden tydzień, ostatnie mi mówią że

Pieniądze dziś razem z listem wyprawiam; nie-
wiem czy je tak prędko jak i list odbierzecie

widzieć i oto ostatecznie umówić – co tydzień
będę do Was pisać, więc co następne to będziecie
wiedzieć o tyle o ile łaska moja Wam powie-
dzieć będzie – Jak będę wyjeżdżać do Krakowa
to zatelegrafuję wsiadając na statek – z Wiednia
drugi telegram poślę, abyście mi łóżko i czer-
wone wino przygotowały.

Mam dużo bieganiny, więc nie mogę
tak obszernie pisać jak tym chciał, ale
czyste będziecie mieć odemnie wiadomości.
Milowice pewno w przyszłym tygodniu
nadjedzie – potrzebuję go koniecznie, gdyż
to mój niewolnik. – Z Matejkami jestem
w największej zgodzie – zdaje się że stosunki
nam bardzo dobre – Krajewscy każą się wam
pięknie kłaniać – Adieu – a może prędko
do widzenia się.

Wasz

J. K. Chlebowski

Do Kossaka albo
napiszę na przyszłą pocztę
albo sam już mu wizytę zrobię. –

SC

13 Października 1872 r.
Hamburg.

Już więcej jak tydzień na swobodzie jestem,
o czem wiedzieć musicie; poprzedzającego listu mego
z Paryżachem się rozstałem, niemniej jak on, ale co
ja to bardzo z tego kontent jestem. Jak i kiedy
[illegible] po ulicach, jem, śpię, kutam,
[illegible] na ulicach, [illegible]
[illegible] rozkoszuję, zdaje mi się, że
gdybym był wziął miecz z sobą przed tygodniem
[illegible] przyjemny jeden [illegible]
przybyło mi [illegible] moich [illegible]
[illegible] – [illegible] brzuszkowie moi [illegible]
w ciągłej rewolucyi [illegible] zawsze do godziny
10 [illegible] jestem [illegible] i [illegible]
Pisząc więc o tem pogadałem, i będę musiał odbyć
porządną kuracyę aby się tego [illegible] wszystko
to [illegible] mojej [illegible] wypoczynku.
[illegible] jak Wy [illegible] sobie [illegible]
przy [illegible] [illegible]
[illegible] i zgrzytanie
[illegible] dobrej przy

[illegible] żem [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible], gdyż [illegible] jest taki [illegible] w [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Szkoda mi bardzo mego [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]–

Za kilka dni [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Was [illegible] [illegible] [illegible] ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] gdzie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Was o [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] korespondencyi, bo wszelkie [illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible] do Bebeku do [illegible]. [illegible] [illegible] Matejka [illegible] [illegible] [illegible] obrazek [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] od Was. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na kilka [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Bebeku [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

Powracam z Bebeku – Okna przywiózł mi śliczne [illegible] i obraz, [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] jakie to [illegible] [illegible] – na [illegible] chyba [illegible] –

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible]

d. 10 Oktobra 1872 r.
Stambuł.

(56)
76

SC

List Wasz ostatni z zaproszeniami mnie do Krakowa odebrałem przed paru dniami. Zrobię Wam tę łaskę że zajadę do Was, jeżeli znajdę wino czerwone i dobre łóżko. — Pisać zaś dziś niechcę więcej, gdyż we Wtorek to jest 15-go tego miesiąca wyjeżdżam wraz z Matejkami i Okszą — ja jestem zupełnie gotów, chyba by zaszło coś nieprzewidzianego, albo gdyby moi towarzysze podróży temu się sprzeciwili — ja jednak niechciałbym odkładać gdyż teraz jeszcze pora piękna i statki, może ostatnie chodzą przez Dunaj — Jadę przez Warnę, Ruszczuk, do Wiednia gdzie zabawię parę albo trzy dni, wiele mi się podoba. Wsiadając w Stambule na statek zatelegrafuję i depeszę moją może odbierzecie nawet prędzej niż ten list — z Wiednia też zatelegrafuję, abyście mi dobry bifsztyk z kartoflami przygotowały na mój przyjazd i w piecach ponapalały

jeśli by się już zimna zaczęły w Krakowie albowiem wiecie że próżniak każden jest razem i zmarzluchem. – Nagadał mi ten Milowicz, jakie to okrótne niewygody cierpiał teraz na ojczyźnie, powiada że ani jeść ani pić niema, tak że radził mi żebym we Wiedniu kupił sobie kiełbasę i sera kawał, inaczej z głodu umrzeć mogę.

Akwarelkę Szwarki oddał mi bardzo dobrą ale podejrzywam tam wiele roboty P. Łuszczkiewicza – zobaczę na własne oczy co to panienka umie –

Zapowiadam z góry że podróż moja odbędzie się lotem błyskawicy, albowiem muszę spiesznie powracać do Stambułu dla zaczęcia bardzo ważnych robót, a teraz umyślnie wyjeżdżam korzystając z wolnej chwili, chcę się przewietrzyć, świata trochę zobaczyć, a przytem obrobić niektóre artystyczne

interesa. W Krakowie zabawię tylko dni 7 albo 8 – i ani godzinki więcej – niech to będzie każdemu dobrze wiadomo. A w sekrecie Wam powiem – ale w sekrecie ani słówka o tem nikomu – z Krakowa jadę do Drezna na cztery dnie, dla widzenia się z Kraszewskim jeśli on się tam znajduje – z Krakowa już się tam zkomunikuję z nim listownie –

Na jednym się fatalnie oszukałem – oto żem Wam posłał kurteczki i dywan – byłbym sam jako pyszne prezenta Wam przywiózł i za hojnego uszedł – a dziś już cieszyć się musicie z mojej szanownej osoby i nic więcej – jednakże żeby za skąpca nie uchodzić to przywiozę Wam: trzy kawałki mydła i pudełko Rahatlokum!!!

Do widzenia więc za dni kilkanaście.

Wasz

J. K. Chł

SC

d. 21-go Oktobra 1872 r.
Wiedeń.

Otóż czy chcecie, czy niechcecie, już jestem od dwóch dni we Wiedniu, spaceruję sobie, oglądam i rozglądam się na wszystkie strony, a jak oglądanie skończę i będę dla Was dobrze usposobiony to do Was może przyjadę a zapewne nastąpi w następny sposób we Środę wieczorem o 8½ z Wiednia wyjadę a we Czwartek z rana o 9 tej czy 10 tej będę w Krakowie. Przygotujcie śniadanie, wino czerwone wygodne łóżeczko i kącik osobny, inaczej zaraz się od Was wyprowadzę. Zapowiadam każdemu komu o tem wiecznie należy, że w Krakowie bawię dni 7 - i ani godzinki dłużej, jeśli by u Was było ciasno czy niemożna na ten czas u Waszego gospodarza wyjąć na ten czas pokój, byle osobny abym swoje namiastki rozkosować. Matejkowie już pojechali do Krakowa nie zajeżdżając do Wiednia, ja przyjadę wraz z Obrą możecie zawiadomić o tem jego żonę.

Pisać więcej niechcę, więc nic nie napiszę

Wasz

A. Chł.

57

d. 8 Listop. 1872 r. Drezno.

SC

Wam się pewno zdaje że ja już od wczoraj jestem w Dreźnie? – Dziś dopiero ujrzałem te miasto, a to dla tego że tak doskonale można się wszystko w Waszym Krakowie na kolei dowiedzieć że ja zamiast przez Wrocław, pojechałem do Drezna na Pragę, zaw się jednak wcale nie gniewałem, gdyż doskonale przenocowawszy, kilka godzin miałem na oglądanie miasta, którego jeszcze nie znałem, a teraz już jestem w Dreźnie, które zastałem całe ubrane w różnokolorowe chorągwie, nie wiem jeszcze czy to tak na moje powitanie, czy dla Króla i ale mnie się zdaje że to tak dla mnie – gdyż Króla Drezdeńczycy mają ciągle, a na mnie 12 lat czekać musieli – To tylko szkoda że mój tłumok inne ma gusta jak ja, gdyż ja przez Pragę pojechałem, a on gdzieś we Wrocławiu spaceruje – jestem więc w dziurawym odzieniu i bótach – ale już posłałem mu czuły telegram i zapewne on nie omieszka dogonić mnie jutro.

Doskonale wyspałem się w Pradze. Spokojnie, bez ukochanej familijki – nikt dzięki Bogu ani z wieczora ani rano nie przyszedł mi dokuczać, (moim siostrzykom nie przymawiając) jedynie tylko w myśli przerzucałem to

wszystko i byle wszystkich co w Krakowie pan Bóg krótki
czas pobytu mego „na ojczyźnie" widzieć i pomnić mogłem.
Straszna pomna jak upiór spać mi nie dawała, a że dlatego
że nie dawnej się z nią rachowałem – ale co się odwlecze to nie
uciecze – nadejdzie pora i jej jenerał dobry podrzeczy.

Cóż jak tam mokro być musi na szerokiej ulicy ad
Jez. Asfaltyk klon samno wytrwać musiał, a że na pocie-
szenie mieszczą już do Was natychmiast powrócić, to już
niemiem orgn Wam żal utulić i pułkownik powstrzymać. Ale

Mamuniu, siostryczki, nie płaczcie!
Synoczek przyjdzie wiosną,
Gostyniów Wam nawiezie,
A mori i zinku z sobą.

Idzie jak zawsze powiadam Wam i potrawa. rzeczy skończo-
ja gotów jestem żenić się byle panna a z nią fortuna w
gotowiznie –

Romcio spiuch i leniuch, cenna się zemna nie pozegnał
napiszcie mu kraz kurz zato, a na wiosnę jak przyjadę to
za karę będę go jeszcze przydrzeć za uszy po Krakowie nosić,
nie nierwarajcie się się z nieco strunnieniami pok będzie
lać – przypomnę mu jego miluchne sybirskie spacerki.

Myślicie że to jest z entymentów do Was pisz – otóż jak za
kaz w domu, to jest w Hotelu Pradze. powtarzam moje karty
do Krasnewskiego aby go zapytać kiedy mogę być u niego
a raz powtarzam przy bólów kupić, bo siedzę w dziura
wych, całe godzin po kwadransu wędruję z dużym trudnościem,
tam ji niezgodna Szwarka wśród ubita. A do Krasnewskiego
niemam idź w dziurawych butach, bo mnie zaraz gotów
do jakiejś pomieszki wziąć na model przyjezdnego artysty
Na szukania karjery.

Wieczór. Decepcyja i konfuzyja okrótna: posłałem moje
karty do Krasnewskiego, ale jego niema w mieszkaniu,
powiedziano że gdzieś pojechał do swojej Wilki, ale mi umia-
no nawet dobrze wytłumaczyć czy to o godzinę drogi czy więcej
od miasta – Jutro rano wiszę wysłałem wysłańca aby czy
żywego czy umarłego odszukał mi Krasnewskiego – Nie zmknie
mi z ręki wizytowaczek, a nim go znajdę to oraz dobrze
użyć potrafię – Kupiłem już sobie kapelusz, surducinę sam
wyczyściłem i z fantazyją maszeruję po mieście. Kto
by wyglądał że wczoraj Dreadnaughtyk jestem, a to dzisiaj
razy zawracę na prawo i na lewo nim do celu dojdę.

Cóż tak jak z Jutką: na Jagiellońskiej ulicy Sawkowskiej
Sukaliśmy - Wracam teraz z teatru - ek niemecka zabić
opera, jakaś choć z tytułem nowym a dawna historyjka
kochacja nic śpiewacze i tańcze, niby to nie lepiej pod
chudku te rzeczy odbywać. Najpowabniej i najlepiej
grał swoją rolę koń, żywy koń. Stał sobie spokojnie
a nicnie Bóg wie co na nim wykrzykiwał i pod
rem kartonowym machał. Ani jednej jeszcze żywej
duszy znajomej nie widziałem - prawda że już późno było
na wizyty, jutro pójdę odpylywać znajomych i nie-
znajomych do których mam listy z Stembuta. Mówi
to : dobrze żem się z nikim nie widział, bo miałem
czas pomyśleć i uporządkować w głowie wszystko com
widział i słyszał w Krakowie. Jutro zapewne nim odjedziem
Krakowa, i innych to ćwierć dnia w Galicyi
obrazów przeszłych. Dawidziałem się nakoniec że to nie
dla mnie, ale dla króla pozwolenie chorągwie i
luminacyja z Tujówek. Dziś jego srebrny ex nowych złotych
ślub. Warto jemu widzieć żeby wypraszać zato że tak
długo z jedną i tą samą makolągwą przeżył na świecie.

2.

S C

Gdybym ja miał narzeczoną, to bym kazał co zaku zrobić
bal wypraszać i winszować jej żem ja jeszcze nie wy-
pędził. Dobrze że się żadna krakowianka z długim zba-
naw nie zakochała na mnie, gdyż mogłaby jej za
cytować z Krasickiego: „mnie z tego powodu, że kochania
żałosny."

Teraz jeszcze nic nie piszę, ale po trzydniowym
pobycie w Dreznie i po rozmowach z Krasnowskim
jeśli go złapię, dopiero napiszę ostateczne moje zda-
nia z wyjątkiem, które Szwarka wyczytać pozwolę
jako ewangelię a wykonać jak dziesięciory przykaza-
nia, chociaż komisarzowie będzie pewno więcej jak
dziesięć. Jeśli ze Stembuta list jaki nadejdzie
dosyć prędko to trzy lub cztery dni, to jeszcze
do Wiednia pod adresem Władysława Milowicza,
(Mahlakerhof) a następnie co z nieni zrobić to
już ja z Wiednia wam napiszę, czy nazad do
Stembuta czy gdzie indziej adresować.

Na dziś pisania dosyć, dobrej nocy wam życzę, a
sam kładę się i wiem że spać będę doskonale bo wy-
dobycie nie będzie. Żeby tylko Strasznia pewna na
myśl nie nadarzyła - bo jak będzie dobierać, to jej pokój
dobrze zadenerwuje. Dobranoc... A. Ch.

Litanija.

państwu Kossak
p. ..... Łuszczkiewiczóm
P. Dzwi Baranieckiemu
Paniom Straszewskim
Panu Małui
i wszystkim pannóm
i paniczóm, moim dobrym
znajomym i łaskawym
na mnie:

Uszanowanie i ukłony wedle tego
co się komu należy.

Orzeszkóm teraz tylko ukłony – a skoro ja się zobaczę z Kraszeniem, to sam zaraz z tąd (z Drezna) napiszę do Pana Tadeusza.

(58) 83

SC (o Kraszewskim)

d. 9go Listopada 1872 r.
Drezno.

Tryumf i pociecha, tak mi się śmiać chce że nawet pióra w ręku utrzymać niemogę piszę ten list, który już jest drugim z Drezna posłanym czy też pierwszy odebrałyście? – Kraszesia już dziś odszukałem, rano się z nim nagadałem a teraz powracam od niego, cały tam wieczór sam na sam gawędziliśmy. Przyznałem się jemu że mój kufer gdzieś we Wrocławiu siedzi i dla tego moich szkiców pokazać mu nie mogę – On był tak grzeczny że zaraz posłał po jakiegoś swego totumfackiego i polecił mu aby szedł jutro rano, szukał po wszystkich bankofach mego kufra a jeśli niema to niech telegrafuje na cztery końce świata byle znaleść mój kufer – Niemczyk poleciał a Kraszesio przy tej okazyi opowiedział mi że jacyś to państwo tak samo zrobili i sześć dni czekać musieli na swoje rzeczy – Szmatno mi to było, ale ponieważ, jako turek, wiem że niepokój nanic się nie przyda,

więc na pocieszenie poprosiłem Kras. aby dał jeszcze jeden kieliszek wina, co tak doskonale wpłynęło nietylko na moje usposobienie, ale na mój los nawet, gdyż powróciwszy do Hotelu zastaję po środku pokoju mój własny kufer – jakim sposobem on tu przyszedł tego niewiem – dość że kufer stoi, nieotwierany na komorze i nieotwarty, gdyż klucz i kwit od kolei żelaznej powierzyłem temu niemczykowi który to miał jutro odszukiwać mój kufer – ot bałamuctwo – tylko nie dla mnie a dla całego hotelu dla niemczyka i dla wszystkich – a ja bez złości i niepokoju kufer swój mam u siebie –

Jutro idę na cały dzień do Kras. on mi da deseczkę, farby i paletę, a ja mu naszkicuję obrazieczek, już dziś u niego wieczorem namazałem tam coś węglem – niech zna Kras. że ma u siebie tureckiego malarza – będzie tam i stary turek – i dwóch arabów i młodych para koni – i wszystko to ma być jutro zrobione, bo niechcę tu siedzieć dłużej jak do wtorku – a w poniedziałek chcę zwiedzać jeszcze skarbiec i zbrojownię.

Proszę Was kupcie mi w tej księgarni gdzie ja wziąłem historyję Szujskiego (za Friedleinem pierwsza) Teodora Morawskiego, Dzieje polski. 6 Tomów, wydanie Żupańskiego – i zapakujcie mi takową w pakę z porcelanami i innemi rzeczami, którą wyślijcie do Stambułu wprost Grande vitesse – Napiszcie mi do Wiednia co Morawski kosztuje, abym Wam natychmiast odesłał.

Jeszcze inne komissa artystyczne będą ale to potem napiszę a teraz Adieu bo chcę spać

Wasz St. Ch.

d. 11 Listop. 1872 r. Drezno.

SC (o Kraszewskim)

Stosunki moje z Kraszewskim są już tak ścisłe – że już ściślejsze być nie mogą, a to dla tego że dałem jemu największy dowód zaufania – a on mnie też dowód, że mnie zna i zrozumiał: Nastręczył mi pso-sprzedawcę, a ten przyniósł wnet sobaczkę ale jaką cudowną: maciupcia, białutka. Wzrostu 15 centymetrów, długości 18 nie więcej, słowem kłębek nici a nie pies – tylko że szczęście nigdy nie bywa kompletne, pomimo tego że zawezwaliśmy bardzo uczonego doktora psiego, który psinę opatrzył, puls pomacał i nawet na języczek uważał, czy to z rozczulenia czy z tęsknoty psina uczuła się bardzo źle – Ale co najgorzej, że to sam Kraszewski, a raczej jego łóżko i szlafrok byli ofiarą tego stanu chorobliwego mojej psiny. Kraszewski był tak dobry, że bojąc się aby psina nie zmarzła w nocy, wziął ją do swego łóżka lecz jakież okrótne było jego przebudzenie: Woń i kolorytu nie pozwoliły jemu długo pozostawać w niepewności co się u niego w łóżku dzieje a że się sam nie poczuwał do winy, domyślił się że to nie kto inny jak tylko moja suczynka biedna herezyi takich narobiła. A że dotąd ani mnie ani suczki za drzwi nie wyrzucił,

to jest mieramodnym dowodem jego uczuć dla mnie – Ukończyłem dziś u niego ostatni obrazek, który zdaje mi się dość się dobrze udał i z którego on był bardzo kontent, szczególnie ze widział jak mi szło – gdyż nienawidzi ani farb, ani płótna ani pędzlów, musiałem malować u niego i jego materjałami.

Hrabianie darował mi prześliczną wazę Krzyształu staro-rzymską, choć pękniętą i połączoną, ale jest wielkiej ceny dla mnie – prócz tego dwa talary – wszystko to obiecał kazać zapakować i wysłać do was ale w pace wraz z porcelanami, prosto do wszystko do Hamburka, gdyż niemogłem pakować w Monok – na wypadek gdyby paka jej była wypra-wianą, to się niemartwcie, gdyż ja wczoraj wieczór u was na chórkach powróci, aż jak się drugi raz paka jakaś będzie posłać – albo mnie w drugą małą paczkę skarmnie natarzyć i zaraz wysłać do Hamburka.—
Ale mości Kram. proszę to na koszt Wasz – to zapłacić a ja wam zaraz to oddam.—

Jutro jadę do Wiednia – niemam o której go-dzinie – ale jadę kurierem – wczoraj pisałem do Brzechowskiego, proponowałem mu abym do Wiednia przyjechał póki ja tam będę – co Hamanie byłoby bez wielkiej przyjemności, bo jenom dużo mam z nim do

mówienia – będzie u niego i przypomnij to jemu – a mości mi napisanie słówko do Wiednia zaraz po odebra-niu tego listu, pod adresem W. Milowicza to by mnie jenom list Wam tam został.

Z Wiednia się z Krzemuszkim i adwokatem z nim skontaktuję w ten mniej i przyjemny sposób, bardzo jestem kontent, nawet nad moje spodziewanie był on dla mnie grzeczny i uprzejmy – chciał nawet mi pisać skoro ja się do niego z tem kolwiek zgłoszę – i przyszło mi w wielkie [illegible] tam do was mości zapotrzebować.—

Więcej pisać nie mogę, bo jestem bardzo zmęczony chodzeniem całodziennym i napisaniem tylu pism dziś niemiecznem—

Lwów 2 Wiednia napisz

Wasz [illegible]

Krakowianeczkom i Krakowiakom
milion ukłonów najuniżeńszych

SC

d. 15. Listop. 1872 Wiedeń.

Oczywiście że dwa listy wasze odebrałem jako też i owę posyłkę z listami i fotografijami typów Krakowskich. Zapomniałem to wszystko albowiem wasz obowiązek był pamiętać co ja mam robić – a mój był tylko z wizytami biegać wykpiwać gdzie co można i jeść i pić, gdzie co dadzą. Żałuję okrótnie że niebyłem na rydzach u Strasznej panny – szkoda żeście je zjadły a nie przysłały mi do Wiednia w kopercie razem z typami Krakowskiemi – kto wie może by mnie były rozczuliły daleko więcej niż się sam tego spodziewać mógłbym – A bez rydzów to i panny niechcą – Jest tu dwóch kawalerów bardzo szarmanckich, którzy zapewne musieli się kiedyś umizgać do Strasznej panny, czego mam dowody właśnie dla tego że z udaną źle obojętnością o niej półgębkiem wspominają: oto święty Wł. Mil. i szanowny p. Marjan Sokołowski – który jest dosyć ceremonialna figura, ale na bliższym

poznania bardzo zyskuje, gdyż jest człowiek z wielkim wykształceniem i pracowity - za kilka miesięcy ma być już na stałe mieszkanie w Krakowie, gdzie podobno przekłady ze Szekspira mieć będzie - skreślam Panu dziś list do Was i do Lenartowicza, którego on pragnie poznać.

W Dreźnie nieumiejętnie jak można i mile przyjmowali Krasińca - już uderzyło to odrazu nieznośne, ani mogę zrozumieć jego przyjaciela malarza Lenu drugiego jeszcze przyjaciela malarza Jakiś Rudkowski - znajomy z Paryża Słowak go też znał dość obojętnie względem siebie dawniej, ale w Dreźnie bardzo pokochali się - mają oboje wielki sukces - Krasińcowi Rudkowski wypromilił umiejętność do skopiowania z widoku już im takowe posyłam, zapakowane w dwa kartony z polecenia, aby potem jak już je skopiują adresali do Was - dałem adres inne mogę też jak Hrab. przyśle do Was to poszlę Wam, zresztą opłacili już to w całości, ja nowości za Moraweckiego historyi bardzo Gałka dziękuje - jeszcze przypomnieć na kupienie kilku książek potrzebnych - i przeniesienie to wszystko albo odeślę przez Akers jeśli on zaraz do Was powraca, albo wyprawi przez pocztę - a zaraz wskażę drogę jak należy z książkami tamtym sposobem - Do Lidzienieckiego piszę list napiszę i Wam przyszlę dla oddania -

Czekam dziś na Orunka, mam z nim tu rzecz, gdyż on telegramem kazał dwa portrety zabrać w kilku zamówień - Zależy będzie to od widzenia się z Orunkiem, a także od stanu zdrowia delikatnego mego pierścienia, ale rzecz ma się tu dopiero w Wiedniu zaraz wyjadę z tąd do Warszawy - Jutro do Was napiszę o tem stanowczo.

Dla Szwarki w Dreźnie nie kupiłem instrumentów do rysowania na drzewie, a to dla tego że Krasiński oświadczył mi takowe, mówiąc że je ma u swego jubilerskiego krewnego w Dreźnie - powinien to odesłać Wam do Krakowa, nawet przypomniałem to jemu dziś pisząc do niego - Karalam tu też szukać - jeśli mają takie instrumenta to jeden gwiniher kupię i poszlę Szwarce - jeśli nadejdzie od Hrab. drugi wtedy

jeden odstąpisz do muzeum – ów mnie prosił Dr. Baraniecki – powiedzie jemu że pamiętałem o jego nótach i uwiadomiłem to Kraszewskiego, który mi powiedział, że dobrze – a co zrobi to już rzecz nie moja –

Adieu, bo czasu nie mam, biegnę do miasta –

Wasz

St. Ch.

1.)

Niedziela d. 17 – Listop. 1872 r.
Wiedeń.

SC

Co też wy sobie myślicie że ja dotąd siedzę i hulam we Wiedniu – ale do tego było dwa bardzo ważne powody niemówiąc już o wielu innych – Najprzód praczka bielizny nie przyniosła – miała być na wczoraj wieczór gotowa i dziś rano o 7mej już miałem toczyć się drogą do Wenecyi – ale jak też to w brudnej koszuli jechać do tak pięknego miasta – Obiecali mi wprawdzie takową nadesłać, ale że wielkiego gwałtu nie było więc dałem się uśmierzyć i na dziś zostałem, gdyż na Wenecyję będę miał całą tydzień – statki do Skambułu wychodzą tylko w Soboty –

Drugi zaś ważny i najważniejszy powód był to mój piesek. Historyja i koniec – Nigdy matka tak czule nie pielęgnowała swe dziecię jak ja tę suczynkę – ale hélas!... pomimo starań moich, pomimo rad i lekarstw psiego lekarza jakiś też był najdoskonalszy nie było ratunku na jéj chorobę, która może nie śmiertelna, ale tak zbliżona do cholery, że poprostu desperacyja mnie brała. Jedna noc była taka że choć umieraj – ani chwili nie spałem; podłoga, łóżko, kołdra i dywan, wszystko było umatowane tak jak szlafrok Kraszewskiego – Po długich więc namysłach i naradach z ludźmi kompetentnymi

uradzibiśmy ci prima w żaden sposób w tak dalekę podróż jechać niemoż, gdyż i klimat ogromny i niebezpieczeństwa ci inne niedojdzie- więc musiałem zawezwać jednego Tatarzyca i za jego pomocą dopiero adresatem pisania kłóż miał dwa takie pieski, jakie Tadmijam od niego, po długich więc targach z dopiekę zamieniałem, i które mam dzisiejszy przysłanie, szczęście obrona, nie przejdzie w moim Tóżku jeśli bez żadnego wypadku, wesołe, miłe, niepiszcz, widzi w kosztach jakiejś spokojniej, gdyż w kosztach zamkniętym jest więcej kundlakowości ale widzieli jak do wagonu wsiadam z nią razem- nazywa się Kokietka (Coquette), dość ci edzie się będzie w stanie spodnie delikatne miłości jakie jej polecitem- jeden kupiła ramę dwóch miesięcy, ale wczoraj wracając z miasta do domu, kupiłem jej trochę cielęcinki świeżej, i tym sposobem nasza przyjaźń bardzo się umocniła- Cieszę się że ją dostanę do Kamieńca.

Bardzo mnie ku temu przyjemności i chwały i wesołości- z dzisiaj więc rozstałem dzień jeden jeszcze- Dałem list do was Pana Marjanowi Jakubowskiemu gdyż on nie za kilka miesięcy jedzie do Krakowa ale za dwa tygodnie, więc dałem na dwa listy: jeden do was a drugi do P. Lenartowicza, albowiem on chciał go bardzo poznać- Proszę więc was wymówcie o tem Lenartowicza, i powiedzcie jemu że proszę go o Tatarzyca przyjaciela Jakubowskiego, gdyż on mocno tego, przy bliższym poznaniu tak mnie rozkochuje, że pewno ego przykład do Krakowa bardzo polubię wszyscy.

Tak mam dużo jeszcze pisać że mi literalnie czas nie wystarcza ale później to wszystko skreślić co gwałtu potrzeba- powyższam wam w odpowiedzi na list P. Lenartowicza krótki życiorys polityczno-Stambułski Sadyka, ale tak niewyraźnie pisałem że moi Lenartowicz go nie mogą czytać- niech więc Gałka będzie tak dobry i rozmieni sam jemu mój list, a gdyby jemu trudno było z niego korzystać to niech Gałka jemu przepisze, mojego lepszy mój Manuskrypt.-

Zdaje się że tak że przypadkiem znalazłem szczęście kupić dwa kompletne instrumenta do rysowania na drzewie- dla Szwarcki jeden- a drugi niech ustąpi Dr. Baranieckiemu do nauczenia

dla jakiej kolwiek pamiątki – te narzędzia są bez trzonek, ale takowe każdy tokarz z łatwością dorobi – niebyło gotowych – każda kolekcyja kosztuje 4 fl. 50 cent. – Z Wenecyi napiszę do Romana Padl. do Monachium, aby dał Szwarce dokładne instrukcyje co do narzędzi sztycharstwa na drzewie – ale list ten Wam przyślę bo adressu Roman Padlew. w Monachium nieznam – Może tam Krasnenio też nadeśle instrumenta do rytowania, to niech je Szwarka zachowa – Razem z instrumentami które przez panią Orzechowską odbierzecie – posełam Sto franków – na moje sprawunki dziś niemogę więcej – z tego 20 fl. za już kupione książki: Historja polska Mor. – a trzeba będzie zapłacić 20 czy 24 fl. Panu A. Zaleskiemu wedle przyłączonego tu do niego liściku – który odeślijcie wraz z należnemi pieniędzmi, weźcie książkę i

2.)

SC

i takową mi do paki włóżcie wraz z prezentami pani Czajkowskiej i rzeczami nadesłanymi od Kras. i zaraz do Stambułu Grande vitesse przysyłajcie nieważając na to że niemam nikogo znajomego w Tryjeście – ze Stambułu to zaraz bym mógł poprosić tam o rekomendacyję – ale tu niemam takich znajomych –

Jeden komis moralny – użyjcie wszelkich intrygi czy niemożna by dostać od L. Lie-[illegible]skiego – ten rysunek Grotgerda – portret A. Mickiewicza, który jest u niego w Albo-mie – miło by mi było mieć ten rysunek albo za niewielką kwotę pieniężną, albo nawzajem za jaki prezent. Róbcie to ale pamiętajcie aby w takich warunkach aby Wam samym niebyło to z trudnością lub przykrością – już ze Stambułu lub z Wenecyi napiszę do Was o kupienie mi niektórych książek polskich, na które przyślę

wam i pieniądze i instrukcyje gdzie i jak kupować. Znalazł się jeden dobry znajomy i przyjaciel w Dreznie – dawny kolega z Paryża – niejaki Budkowski, który może albo sam będzie w Krakowie, albo wedle moich poleceń Wam co dla mnie przyśle – to abyście wiedziały dokumentnie posyłam Wam jego adres: w Dreznie – Victoriastrasse. № 22. Hr Professor Gustaw Budkowski. — On był tak dobry że nietylko że mi niektóre własne książki ~~przy~~ pożyczył ale dał innych tytuły i adres gdzie ~~jego~~ dostać takowe mogę –

Strasznej pannie tysiąc ukłonów – możecie ją zapewnić że nigdy ją miłością swoją napastować nie będę – od tego uchowaj mnie Boże – ale mam do niej złość, naco w dzień mego wyjazdu rydze zjadła a nie przysłała mi je w kopercie z miłym liścikiem – z liścika może bym z chęcią skwitował – ale co rydze to już pewno że bym z rozkoszą zjadł wzdychając – niewiem czy ~~[illegible]~~ do Strasznej panny czy do rydzów –

Z Orzechowiami dziś razem za chwilkę idziemy na wieczór, do jednych państwa (Rogawskich) gdzie mi już pani darowała cudowny kawałek gobelina – tam okrzosi oddam instrumenta dla Szwarki i Stoffr.

Od dziś do przyszłego piątku zabawię w Wenecyi – możecie tam jeszcze do mnie napisać zaraz list wyprawiwszy – ale gdyby było coś ważnego to już piszcie do Stambułu – Z Wenecyi zaraz po przybyciu napiszę do Was – a teraz adieu.

Wasz St. Chlebowski

Kossaka tu niebyło – nie widziałem go – co mi żal bardzo –
Wszystkim znajomym tysiąc ukłonów –
Lasieckiemu uprzedzcie o M. Sokołowskim –
adresujcie listy do Wenecyi:
Jeżelibyście zaraz pisały do mnie to adres: à Venise – Hôtel de l'Europe – ale jak trochę później to już lepiej do Stambułu –

Odeślijcie proszę Was liścik do Zaleskiego:
on mieszka na Ulicy Św. Anny № 199. —

1.)

d. 21 go Listop. 1872. Wenecyja.

33

SC

Czy ja jaki malarz, czy pisarz, to już z pewnością nie wiem, gdyż od miesiąca pędzla w ręku nie miałem prawie, ale w piórem to muszę machać codzień, i to wszystko zato, że tyle ludzi poznałem i widziałem przez ten krótki przeciąg czasu. Musiałyście otrzymać list mój z Wiednia, i plik dla L. Ziemien[illegible] o Sadyku — dużo nabazgrałem w lub, gdyż czasu nie miałem, a przedmiot [illegible] na Wołowej skórze niewypisanego wszystkiego —

Od czterech dni bawię w Wenecyi, nie będę Wam ją opisywał, gdyż to dawno już zrobili ludzie rozumniejsi ode mnie — a jeszcze im się nie udało doskonale, gdyż tu rzeczywistość przechodzi wszystkie marzenia i wymysły chociażby najbujniejszej fantazyi — od rana do wieczora biegam, a mając na celu poszukiwanie źródeł z jednego mego przyszłego obrazu, w [illegible] moje [illegible] na tem skierowałem i [illegible]

mogę tu dłużej pozostać, jeśli tym mniej jeszcze dam do roboty.

Jutro jadę do Tryjestu, a z tamtąd prosto, jednym ciągiem do Stambułu dużym statkiem z kompanii Lloyda austryjackiego – po namyśle i wedle wszelkich wiadomości ze zebranych następstwa to jest droga, jeżeli nie dla mnie to dla mojej biednej psiny, którą męczy przesiadanie z wagonów na statki, wedle więc jej życzenia raz się ulokujemy na dobrym, dużym i bezpiecznym statku, i tak za dni sześć czy siedem do Stambułu zapłyniemy, gdzie już okropnie chciałbym się znajdować, tak mnie świerzbi oddać psinę, moją najmilszą Koketkę, i wziąść się do pracy. – Koketka, powiem Wam, to coś cudownego, co moment odkrywam w niej jakieś nowe zalety i cnoty – niewypowiedzianie wyskuje się bliższym poznaniu – codzień się z nią lepiej znajomość robi – naturalnie jako panienka, obcesową nie jest i z nieśmiałością, pomaleńku zbliża się ze mną – Towarzysze podróży wszyscy

się nad nią zachwycają i bardzo miło ją do swego towarzystwa przyjmują – tak że nigdzie z nią nie miałem trudności, a że to istota dobrze wychowana nie urządza mi łóżka i odzienie tak jak poprzedzająca psina moja Kraszewskiemu –

Piszcie mi proszę Was czy przyszła rzecz od Kraszewskiego – i takowe odebrawszy zaraz wysyłajcie do Stambułu – Nie mogę Wam teraz zarekomendować nikogo w Tryjeście, bo nie znam, ale jak będę w Stambule, to nie łatwiejszego dla mnie, jak tam znaleźć stosunek z jakim expedytorem przez którego nadal można będzie posyłać do mnie paki – te niech już zwykłym trybem idzie nie bardzo sprzecznego niema –

A to co dla mnie kopiują dwaj uczniowie rekomendowani przez Łuszczkiewicza, jak będzie gotowe to poprostu w liście na pocztę przesłać można – dużo mam jeszcze Wam dać Komisów co do Książek – ale to u Stambułu już napiszę – na pierwszy czas mam czem się zająć ale Sprzedam

że pannie Gałka niech dziś przez pałyczkie wy-
dzpen księgarze za swoimi komisami do centyfi
warjusza na które polskie księżki sprzedaje – a [illegible]
i jeszcze środek, to jest żydkać, który [illegible] [illegible]
u Studentów nabywać może, jak o tem później.

Co też tam porabiają pani i panowie Krakowiany.
Jak tylko czas będzie potem to się wybiorę trochę na
[illegible] do Was, aby tam słowo naszego proroka Maho-
meta głosić i na mahometanizm nawracać, jako też
i przykładzić Wam spać i w dzień i w nocy – Umęż-
czeni mając już rywalkę, ato rozkochani się w Wenecji-
coś cudowniejszego niema na świecie – a dodać że teraz
zimno, deszcz pada i słońca niema, wyobrażam sobie
co to musi być wszystko jak tylko promieni słonecznych
ochoci te piękności –

Posyłam jednocześnie list do [illegible] pod Wa-
szym adresem – oddajcie go proszę zaraz do rąk właściwych.

Pewno już więcej z drogi pisać nie będę, ale zaraz
po przyjeździe do Monachium napiszę do Was – [illegible]
niechcę że jako zmęczony z podróży będę miał prawo
zapomnieć o imieninach Szwarlki i [illegible] itd.

2.)

się nie [illegible] aż do [illegible] Grudnia.

[illegible] [illegible] [illegible] po [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] na
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się przemknąć, odzież
[illegible], ani nawet [illegible] jego [illegible] nie [illegible]

Rada dla Szwarlki: Napisz do Romana Padl. do
Monachium, niech się dowie dokładnie i opisze Ci sposób
użycia instrumentów do rytowania na drzewie. Posyłam
Ci [illegible] jaki natrafiłem, ale niech Ci Roman przyśle
[illegible] [illegible], a [illegible] [illegible] [illegible] Ci [illegible]
[illegible] [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] formy.

[illegible] [illegible] Ci [illegible] profesor [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
do Romana Padl. aby on nie zapomniał [illegible] jest jego
misyja i powołanie w Monachium, ato aby dla
mnie [illegible] [illegible] i [illegible] od [illegible] polskie.
Ukażcie mu [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible] [illegible] [illegible]

aby nie skomkrowować — ale nie tęgiej im więcej
zabawy, i mniej będą o sobie były[illegible]

Pisać więcej nie mam czasu, odpisz mi zaraz[illegible]
[illegible] Zosiu aby mi wyprawa i
[illegible] kupić ciemny flanel [illegible]
i [illegible] na [illegible]
Kokoszki.

[illegible]

Ch. O[illegible]

[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]

d. 21go Listopada 1872 r. Wenecja.

SC

Już byłbym do Was z tych miejsc nie pisał, ale
zapomniałem Wam donieść o najważniejszym wy-
padku jaki się stał ze mną w tej podróży. Otóż ten w
Mikołowie Miadański ambaras mojego raz przypomniał
mi usługę której mu nigdy nie zapomnę, zwłaszcza
kiedy będzie zimno nadworze. Otóż kupiłem sobie futro
ale jakie futro, to aż strach, — cudowne. — Prosiłem żeby
mnie W. Milow. zaprowadził gdzie można kupić ciepłe
a tanie jaltuty albo nowe futro — Zaraz mi oznaj-
mił W. Mił. powiedział że jaltki gotowe to kosztu-
[illegible] kosztować będzie nowe futro to
trzeba jechać chyba do [illegible] o pięć [illegible]
na wszystko już się zgodziłem, ale tymczasem wpadliś-
my do pierwszego magazynu koło Grabenu, i W. Mił.
był w desperacyi, gdyż w tym samym magazynie nie
tylko jaltuty, a setka futer gotowych wszystkich cen,
gatunków i rozmiarów. Otóż kupiłem sobie jakiegoś
tysia czy innego dzikiego zwierza, z bobrowym koł-
nierzem i takimiż mankietami, eleganckie bardzo
[illegible] granatowego pokrycia i to wszystko za 65 fl.
[illegible] samemu [illegible]

będę zmuszony tu czas na zimę zostawać i wrócę się
ze wszystkich sił na nowe nadzieje — a już mi tak za-
czyna ciężko w drodze zatęskać z Drezna do Wiednia,
że się niezdrowo bywam, gdyż nieraz nie za cały
próżno latniego płaszcza — Ale powinienem to moje futerko
się nie ubrudzić idąc do Biblioteki w Watykanie. Dzisiaj
dziś rano przy ciepłej godzinie kalkowałem i wyrysowałem,
tak zmarzłem i potem musiałem biegać jak warjat
aby się zagrzać i w hotelu w moim pokoju musiałem
kawę pić, nie dla zimna ale dla mojej Kokietki,
która powiada że Egipt to kraj taki bardzo, ale nie
w zimie — Jutro, to jest w piątek wyjeżdżam o 10 ½
wieczorem do Trzyjestu, przyjeżdżam znowu rankiem tam,
i zaraz wsiadam na statek, który w Sobotę o 2 po po-
łudniu odpływa do Alexandrii — mieszkałem i ja i Kokietka
adresu na statek mi dzisiaj zaraz się przesadzać z
kotlet silarzej na statki, jadąc przez Brindisi, jak
miałem zamiar wprzód — Mieszkałem tu w Hôtel
d'Europe, dokąd zajechał powiadał mi pan Maryan
Sokołowski, widać że ormianich praktykuje i gdyż
doskwierali mi bydlęta tym kotletem i wcale nie drogo,
a nie czuć nic w najlepszym mieście —

Po Wenecji Rzym i Genuę nie, to takie cudo że
chyba powiedzieć że to zamiast dwóch pięknych rzeczy

rozum ludzki nie jest w stanie nawet objąć w jeden
moment to wszystko co było we Włoszech. Widzieć pomiędzy
te nagromadzenie tam ciemne przez przemianę co
to mi być w Rzymie i przy tamtem. Przy godzinie
przed wieczorem spacerowałem po nadbrzeżu — mnóstwo
ludzi tu było, gdyż dziś to święto dzisiaj a przy
obchodzą dzień na pamiątkę zjednoczenia narodowej
zarazy, które w roku dzisiaj ustały. Wszystko to piękne,
ale ogólne wrażenie bardzo smutne; gdyż cała Włos
cyja mieszy podobnie do jakiegoś smętarza nie żywego
jącego miasta — lud musi być bardzo ubogi, gdyż
na wszystkim widać atrapę nędzy — Po wyjeździe
z Skanderbeku to dopiero pierwsze miasto i pierwsze
miejsce które mi się bardzo podobało. Ale dobrze
przypatrzawszy tobie było nie zmieniać Skanderbeku
na stałe mieszkanie na zadrugę temu kraj na dzisiej
ludzi tak pięknych i obrazów świętych na całej
nigdzie nie ma, jak w naszym Skanderbeku
Wyjeżdżam jutro, a w Cały to wszystko nie ma ani
jednego pomnika, ani jednego kamienia — a zapewne i nie
myśl zmieniać — cierpliwości i celibatowi nie mogę
się dziwić z nowotku na nowotek po odchodzeniu
Jak niebędzie mieć w tym wszystkim robotę to przy-
jeżdżając tu aby wszystko piękne robaczki jak ja teraz.

z natarciem jakiś tutejszy darkowiecz prześlakam bibliotekarzom w pisaniu Dziejów - jakiś stanowczy kilku mistrz i Tacitem da umieje, że całej bibliotekę pracować tak nie napisze to czego potrzebowałem.

Jak Mędrzecia prokuratorzy mogą znaczyć, to proszę Was zamiejscie wszystko bile wiat Wam stanie w skarb galganckiej by mi takowe kontrowanie potrzebne do znalezienia - gdyby u Was nie było to możecie wiek trwały w spisie wszelakiej zydówki.

Pewna Dama oktawiana panna nieprzekora - kandydat mi się chciała ja troche nadszarpnąć, ale jej autorstwo to zrobić co znaczy pokłócić kierkowanie na śmiecie robi ja nadszedł tym nie spamiętać za akredytowa sprawiedliwości gdyż mnie tego prawa zawdzięczać do niej nigdy nie będzie, wolałem zaraz swoje exercitia i herezyki - przyrzekamy się mnie boję i drogą pandemia.

Jak kiedy będziecie pisać do Mojej Bro. to pamiętajcie mi ukazanie gniewam na nic nie się nie przyjechał na pewny dni do Krakowa kiedy Stryj stary z Kamienia Nowej jakiś Mamieralny a przecie dawnie przyjechał. Jak przyjedzie nie mówcie to w Krakowie będzie i w kogo to nie dawno mieć o Kamienia Bro. —

Ale okrótnie dałuję że Kamienia gdy mnie nie zastał na holu, gdybym wiedział to przyjechałbym

SC

mnie zignał, to bym był dla niego poczęty zatrzymał.

Niedaję Wam teraz kontrowanie książkowych, gdyż wyjeżdżam dwie przeszkody i dwa niemowy miałbym nimi nato tarzyć, ale jednakże przez Gatky jeśli by mogła znaleźć mi coś w księgarni czy u antykwarjusza gdzie bywa, Kroniki polskie Bielskiego to by mi zrobiła wielką przyjemność - ale trzeba koniecznie nowe edycje gdyż stare dalko mniej kosztują jak stara, a mnie chodzi o treść a nie o bibliograficzna rzadkość. —

Zniżujcie się uprzejmie pani Brzykowskiej że to mi nadaje obojętnie dla jej darowizn, ale przeciwnie, bojaźnie ale takowe mi nie potrzebne i nie poprzestawiam w Kamienku na rozmaite tych towarach dla tego je wysyłać do Mandatu nieprzytam - przeniechcę pisy otrzymam, a w zamian za jej łaski w jakiejkolwiek razie przyślę jej obrazek i rozmaite drobiazgi które jej akcesorek.

Skarżę się z niedziałem na nic i Matejki [illegible]

porzucił [illegible] do Konfiny pojechał – a potem druga agresma
[illegible] mu nie dopomógł wyszachrować biórecko
[illegible] w Baranie, [illegible] obrzędnie [illegible] – powiedział
[illegible] mu nie przebaczę i jak ani [illegible] do [illegible]
przyjedzie to zbuntuję przeciw niemu wszystkich żydów, ormian
i greków; i powiem aby mu nic żadnego nie sprzedali. – A jak
sam do Krakowa przyjadę to pójdę i podpalę [illegible], by
Konfinowe [illegible] słowem herezyi jemu przeze mnie się [illegible].

Znalazłem tu sobie przyjaciela artystę [illegible], [illegible]
[illegible] dobra ostatnich, wyśmienitego [illegible]
bardzo biedny [illegible] jest to chroniczna choroba; ponieważ
niepodobna mi było samemu wydawać aby wszystko co mi
potrzeba wykonać i popoprzysuwać, prosiłem go aby mi
pomógł [illegible] z największą ochotą [illegible]
[illegible]
[illegible] mówi pani i panowie [illegible]
[illegible], lat 15 [illegible]
[illegible] w [illegible] mi
[illegible]. Co nam jednak nie przeszkodziło spacerować,
[illegible] i zostać się najlepszemi przyjaciółmi – Obie
[illegible] na ściany, gdyż nauczyłam się

tej chytrości że najlepiej [illegible] zapowiedzieć swój przyjazd
na przyszły [illegible] przy mojej [illegible]
wszystko [illegible] postanowiłam sobie [illegible]
explikować [illegible].

[illegible] się [illegible]
[illegible]
[illegible] Francuskiego, który [illegible]
[illegible] świat na drogę, – potem [illegible] się nabawić
moja Kokette [illegible] mi figla, więc w niej
[illegible] zdrajca; i panna Ludwika pewno więcej będzie
miała [illegible] sentymentu dla niej [illegible] dla mnie
[illegible] więcej [illegible] sentymenta
[illegible] przyjmiemy [illegible] ale interesa moje
można było postawić na nogi – mamam szansę....

[illegible] dobranoc, [illegible] pościeram się
[illegible] [illegible]
[illegible] przy [illegible], ale [illegible]
[illegible] kułać [illegible]

Wan
[illegible] Chle

Jak będzie widzieć Panie Łuszczkiewicz [illegible] to poproście
je aby się pięknie ukłonić [illegible] Kanto-
[illegible] siostrom – [illegible]
się [illegible]
[illegible]

SC

Fol
1061

d 26 go Listopada. 1874 r.

w sbatku Pana Antoniego „Ilona."

[illegible]

bierny procem., umysłowie mię kari bardzo patrzeć pod mamyną, i nie
tak prędko pójdziemy [illegible] ale ja mimo to nie mogę się [illegible]
tora tak cudowne jako [illegible] – [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] i gorsza [illegible] [illegible] [illegible]
wigilia w kasie – [illegible] [illegible] [illegible]
kiśna w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Wam na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i telegraf [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

§ 27-go b.m.

Przyjechaliśmy dziś rano do miasta i wyspy Sira – i ka
zowano statek kilka godzin stoi dla oddania towarów i nabra-
nia nowych do Hamburga przeznaczonych – Znowu dobrze wyspałem
i parę godzin po śniadaniu spacerowałem, ale to nie to nie
wierzałbym co by mnie interesowało miasto a zwłaszcza góry
góry, na których rzadko się i nawet bardzo i potrzeba nie
rośnie – domy nadzwyczaj biedne i bez żadnego [illegible], a
ulice miasta wąskie do tego [illegible] [illegible] [illegible]
a napełnione samymi obdartymi greckami w obdartych
europejskich ubraniach i nawet narodowego stroju [illegible]
zobaczyć niemożna – Kościoły wystawiają się [illegible] za greckie
greckie dziury. Co zajmuje to tylko widoki greckie które
Cieszą oczy – tak mi się wspaniale i co przede wszystkim
statek wcześnie [illegible] i to dopiero [illegible] wyjdziemy
się inne towarzystwo jak wyspy Korfu, gdzie zielono,
i wokoło tyle piękna – Jedno co tylko źle [illegible],

pogoda wspaniała majowa – w lekkim wiatrzyku nawet gorąco.
Spotkałem w kawiarni znajomego, tłumacza Nowrose pana
Isidro mi o skrzypkach dał [illegible] chory ci po [illegible]
i do kawiarni wyszedłem do [illegible] [illegible]
wracam do Stambułu [illegible] [illegible] [illegible]
Nowrer wyjął [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Ah przyjemnie przemyśleć [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
teraz panny powiedzą ci ja nieładnego charakteru jestem.
takiej wierności dowodzę jaką ja mam do Stambułu to
trudno znaleźć nawet a najbardziej ucieszy [illegible]
to prosty po całym świecie – lubię, mam jeden [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
jeśli [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i miejsca [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
wigilia – oddam się pierwszej lepszej i [illegible]
i słyszę mi [illegible] – [illegible]

Śmiejcie się panienki [illegible] [illegible]
[illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
mnie się podobał, a [illegible] [illegible] – [illegible]

brody i łysiny, które go do Ś.tego Chrystusa robią podobnym.
Tak i widać, że za skóry przegląda że musi być urwis okrut-
ny — i do rozmaitych szelmostw zdolny, a skoro i niemia-
łem czasu i okazyi z nim się trochę potrzebować — zobaczy-
libyśmy kto z nas wart więcej w tym szlachetnym zawodzie.

Upraszam, a przytem nakazuję, że teraz czekam i wy-
magam listów dokumentnych — nie tak stylem Panieńsko-
Gałęzowskim pisanych, niechaj panienki dokładnie mi
zdają relacyę o wszystkim, a na pytania i moje komisa
dokładnie odpowiadają. Owoż: jak roboty założone i
obstalowane będą a każdy swoje ukończy: Szwarkę kalki
z albumu księcia — Niemcykiewicz z księgi Baltazara Brema
w Jagiellońskiej bibliotece, a jeszcze jakiś rysownik od
Łuszczkiewicza w domu Potockich pod baranami — to wszyst-
ko na pocztę okazyę przysłać proszę, ale chyba co ko-
niecznie trzeba zginąć do koperty inaczej nie, aby
całe arkusiki niezginane były w dwa kartony włożone
i tak wyprawiane. Spyszczam się tu raz na rozum
Szwarki, choć to słaba nadzieja. — Czy nie może Szwarka
poprosić aby p. Niemcykiewicz skopiował mi dokładnie
tytuł księgi Baltazara Brema i rok w którym ona przez
niego pisaną i rysowaną była. Niecierpliwie tego
oczekiwać będę — a biada Wam jeśli długo nie odbiorę tegoż

S

3.

§ 27 go t. m.

SC Ach basałyk, cymbał i niedobrego nasz kapitan —
czy może cała kompanija tego przeklętego Lloyda
Nie dość im że w Korfu sześć godzin staliśmy, a nawet trochę
więcej, a teraz w Sira, gdzie mieliśmy bawić tylko trzy godzi-
ny, przez 12 godzin z miejsca nie ruszyliśmy się, a to dla tego
że nasz statek debarkował mnóstwo pak i natomiast nowe
towary zabierał — niechaj ich diabli biorą z ich towarami, nas
biednych pasażerów potrawami na łoju smażonemi karmią,
i niedość im trzymać nas na statku czas konieczny do przepły-
nienia z Tryjestu do Stambułu, ale jeszcze po drodze stoją-
my i uleczymy się jak gdybyśmy mydło wieźli. Otóż okazało
się że wiezienie to wszystko w pakach było mydło. wszyscy
i złożyli się i nakoniec tego mydła śmieli się prócz mnie
i pannie Kokietki. Już dziś bylibyśmy o południu w Stambule,
a tak widzimy tam o 4 tej w nocy, a statku debarkować
nam nie pozwolą, trzeba więc czas jeszcze nocować w kajucie
a dopiero jutro rano z manatkami zaraz do siebie — wielka
to będzie radość moja, zobaczyć moje antyki, jeśli je niepokra-
dziono, Władysława i Marysię jeśli on ją jeszcze nie zadusił
Rolę z Zygzakiem i nakoniec mego niewolnika Milowicza,
po niego zaraz poszlę aby się stawił żywy czy umarły —
Jeszcze jedna przeprawa będzie niezwykła to komora w
Stambule ale już przygotowałem medżydyję na bakcyszy

wsunę w łapę urzędnikowi, aby mi bardzo przewracał w kuferku bo tam tak pusto i ciemno, a jak mi wsunę raz, to już i zamknąć trudno, ale to już wszystko jedno w swoim jestem.

Oni mieli jeden komin, ale to babski, plotkarski. Szkoda że mieszkam w korespondencyi z Pietrem Kłobukiem minister, gdyż to właśnie na niej taki komin - włóż ex mienowicie n, dowiedział coś w Krakowie, ale musiał napisać do kogoś co jest i z nad powodzi ów Zagiełł, który w Stambule umarł ale - Tapogłaski chodzą że on zupełnie nie Kiziu, i nawet że pochodzi - żydów, a w kraju był on jak mi nawet mówił - ale w Stambule chce się cenić, ale nadzieje pewnie mimo to danego terminu, jeszcze się wahają, gdyż to wszystko mi a nawet całkiem wiadomo o nim gadają na całej Porcie. Oczywiście ja mu psuć nie będę ani nadzieuć odmienić, bo to nie dawnie należy, ale sam sam chciał wiedzieć, gdyż mianowicie ciągle muszę się z nim spotykać, ale już trzeba od niego się takim odsunąć niemożna.

Żegnaj z Was na dziś, dzisiaj już z Florą pisał do Was nie będę. Zardanele już przejechaliśmy, zatem za 12-cie godzin będziemy w Stambule ale i w nocy do portu nie puszczają, to musimy jeszcze nocować z Florą na kotwicy koło Sen Stefano, a jutro dopiero rano wolno nam wpłynąć triumfalnie do Stambułu, gdyż to piątek, rano i w Grecji leży o wschodzie. Cieszę się z tego niego, ale to przecie nie jestem ja to jedna ja nie dla mojej ochrony.

Że się zdrowia moje nie pogorszyło.

Wasz H. Chiły

w 6 Grudnia. 1872r.

w Stambule!
w Stambule!!
w Stambule!!!.....

Ja, który do Was piszę, dziś już Was się zupełnie nie boję i nogę, widzę Wam wszystko nie robić, gdyż jestem w Stambule, pod protekcyą Mahometa który czyta tajniki serc ludzkich, i wie ile tak wiernego sługi i wyznawcy wiary jego, niemasz na świecie jak ja. - Przybyłem tu we Czwartek, przeciwny bezwodnie, ale z portu wpłynęliśmy w nocy po 12-tej godzinie - prawo debarkowania otrzymaliśmy dopiero na drugi dzień po 8-mej z rana - tak już nie już się nie kładłem, po pokładzie skutku naszego spacerowałem i gawroniłem się na Stambuł, który jak gdyby na moje przyjście cały ubrał się od stóp do głów, tak że można było zliczyć minarety lampami oświecone; było to święto turecki "Kadyr gedżesi" - z rana skoro pierwsze dali, tak jak strzała z łuku puszczona, tak, ja polecieliśmy

do miasta; na komorę to zwykłe kłopot wielki, ale za pomocą medrzydzi wszystko to tapy bardzo zręcznie, Humoski i Kokietka przyjmowane w momencie rozkoszy - Hamatom powierzyłem Humoski, a sam z Kokietką wróciłem na konika surudzkiego i draper do domu.

Z radością tylko w nie wsiadłem konika i surudzkiego, ale się powstrzymał, tak - dla zachowania powagi mojej. W danym razie wszystko jaknajlepiej - Władysław zawsze służący mi, Marzyna, Piotr, Zygzak i Kot - wszyscy uradowani byli z mojego przyjazdu - Tylko jeden niewolnik mój, figura Milkowicz, zadrżał i niedobrego, wyjątkowo sobie i wyjechał do Andrzejanopola na 15 dni urlopu do 8-mej z rana kiedy ja z skutku schodziłem - tak i jego zupełnie nie widziałem. -

Niewyspałem abym wcale dużo dziś powiedział, gdyż absolutnie oraz niemcem - byłe ludzi widzieć nie-działem, byłe dosyć przykro - Dwa dni takiego jak opętany a od trzech dni już siedzę u siebie przy stole-jach na których obrus smarowani zacząłem - Ciągle widzieć zapraszają na śniadania i obiady, tak że śmiało nigdzie nikt wykreślić z księgi zapraszających widziałem już wszystkich, krajowych, Grzymałów którzy okrutnie zawstydzeni za postępowanie ze mną Małżki, acz mi widzieli już przed moim przyjazdem - usprawiedliwiali się zupełnie się tak na niego niegrzecznego - gdyż jeśli ordynek jest interesant i źle wychowany, to trudno mu wszystko przebaczyć. - (zdaje się [illegible] wczoraj wcale niedobrze w Trzaskowicach u siebie wprowadzonej mamy pokarał - niepotrzebnie się nalazł)

Kokietka wymowny i uczesany na drugi dzień porządnem paniuchom; radaż była niepisana. gdyż wirtuoz tak sądzi pany i z tak poczciwym charakterem, niemówiła już drugiej znalazł na świecie - Szkoda że ja sam być niemogę na jej miejscu -

Honor, nowy honor nazwisko to czekał - w kilka dni po moim przyjeździe Hamburg wyjechał przysłał Hamnie dekoracyja przez pruskiego ambasady - Wielki Książę Mekklenburg - Schwerin za Sutkowski portret który mi zeszły lato obiecałem do swego galeriuszu wszystkich panujących europejskich, przysłał mi order Korony Wendów, w afiszowym słowie - Wszyscy to mi okrutnie winszowali, gdyż to jest i wysoki order i szczególna akcyja Księcia, gdyż Korona Wendów to jest bardzo dawny Hamiański order, a że cały majątek ziemski, to go mogę zgodzić jak zostanę bez bólu. -

Dziś jeden jedyny list piszę do Was, na przesyłkę paczki dwóch listów do Krakowa poprzedzający i Was o tem zawiadamiający albo na Wasze ręce je prosty – W wszystkich listy i pocztki we czwartek zamówiłem, jedne tylko nam zamówienie – mianowicie polecam przypomnieć czy do Groppslerów jeden list miałem, czy dwa – Zwróciłem tylko jeden i ten jest od jéj siostry, zdawało mi się że drugi list podobno od pani Czajkowskiéj – dwa dni spóźnionem a na trzeci projektowem do P. Groppler i wyrażeniem im mojéj wdzięczności i niepewności, ale czy mniéj upewniającéj ni. od P. Czajki mogę ich poczty list – zatem pewno i do nich list kilkoletni jeden –

Proszę Was mojim dobrym i Tatkowym znajomym wszystkim a wszystkim Krzyżu ukłonów – i miłem mi wspomnieniem bo trudno by chyba wydrukowaćéj litanijéj i kilkoma po jednym exemplarzu posłać –

Telegraphowałem powróceniu – materiałyście odebrali, Szwarce ministwo powinszowali, a na prezent miał orła, aż zrabuję kogoś.

Kiedy przyjdą moje rzeczy, wódka i wszystko zamówione? – piszcie dużo, obszernie i dokumentnie, nie skąpiąc mnie na listach przyjemności – jéj list na bazarze, aby obrachowanie Na P. Czajkowo. sterczy kapitalnie schowa Jehan znajdę, prosty jéj z innemi rzeczami –

Na dziś dosyć – adieu –

Wasz St. Olszewski

1.)

d. 20. Grudnia. 1872. Stambuł. 46

10"

(Wspomnienia na Wołyniu)
(o Bożym Narodzeniu)

Póza tego co mi natura dała zarówno jak i pracami wszystkim śmiertelnym kreślone, gdzieżym miał jeszcze parę głów na karku i za trzy pary uszu, to mnie wtedy dopiero mógłbym wydawać w wszystkim obowiązkom zamierzonym przez samego siebie, mieliśmy jéj tyle jakie i ten mój wolt do uszczęśliwienia świata – od czasu mego powrotu do Stambułu, w skutek wrażeń podróży po Europie i wszystkiego co tam widziałem a do pracy mnie przyszłych zachęcających wszystkiem, tyle się zamówień zebrało, że chociaż niedługo się po mieście i między znajomymi obracałem, w pracowni mojéj od rana do nocy siedzę, a jeszcze mi czasu brakuje na malowanie – cóż dopiero z pisaniem listów, których tu wiele obowiązkowych w świecie piszę, i ma tyle kwestyj odpowiedzi, a tyle rzeczy się na nowo zapytać – Wczoraj Kalli Niemczyniczce i Szwarcki udałem – Szwarcki niebyłbym się nie gorzéj, ale może nawet dokładniéj od Niemczyki to obstalunek na dobre powróciwszy, ale nie dość dokładnie

Podobno ci kiedyś robili fotografije z tych samych rysunków w księdze Balthasara Behema - oby niemogła takowe znaleźć - wtedy tym mógł je konfrontować z historycznemi kalkami Niemczyki - Wszystkie moje komisa jakie wam dają to je robocie wiele można, ale jeśli trudności się zdarzają i przeszkody to sobie tem bardzo głowy nie łamaci, bo je teraz tak mam dużo materjałów do roboty i prac rozpoczętych, że jeśli na tych rzeczy nie mi nieprzybędzie, a jeśli mnie interesa dobre pójdą co się spodziewam, to na wiosny sam do Krakowa przyjadę - a teraz to jeśli przyjaciel sam niem gdzie oczy mam oczkać - Dam sobie rady bez waszej i Matyjki pomocy - Niezapomnijcie to wasza sprawka zeście Matyjkę podmówili aby zamna po cygańsku postępił. - Opowiedziałem to wszystko z detalami Grepplerowi, który jeśli potrochę uśmiechnął z listów moich pisanych do Michnowicza. Obrócimy się wszyscy na Matyjkę i pomówimy że poprostu jest nieuczciwie - bo najmniej z tego był wóz, bo ja sam, gdyż niemiałem żadnej stamtąd przyjemności ze stosunków z ludźmi tak małej wartości, a jak Matyjko przykro abrac nanalezji, to i bez jego Tatki robaczy po gdzieś mamy świecie - Wedle mego zdania to Matyjko ma zupełnie racyje że z ludźmi nie żyje, może to jest nawet bardzo piękna strona jego, jako skromności i uznania swej niższości w obec społeczeństwa w którym się znajduje - Może jedno nie piękne wygląda, to że on ze wszystkich na świecie korzysta, a nic wiernemu nawzajem nie daje i nie odwdzięcza się - Grepplerowi przez kilka miesięcy w Krakowie nie przyszedł do siebie, aż jak dopiero zrobił projekt jechania do Wschód, dopiero im zaczął tapki liczyć - Teraz przyszedł przed Orchowskim gdyż ma nadzieję że przez niego wystawi obraz Batorego w Pszczelu - a może tam i sprzeda - Pomimo jego talentu nie mu nie zarobionej, gdyż on zrozumieniu być niemoże przez swój charakter chciwy, skryty egoistyczny i niewyrobiony przez brak wychowania - Ale dosyć o takim parchatym przedmiocie mówić - słinka mnie na języczek mi przyniosła na samą myśl odebrania słowego miodku od Straszney Panny - Oby się jej zato w przyszłym za-mąż-życiu szczęściło, i aby takowy zawsze (t.j. Straszny) był dla swego lubego - Ach! złapałem gołąbczyka i wiem że mi miodek pomiędzy bez ostrzeżenia złość moją, abym się niedziwił bardzo i nie uczuł, że Mościan Straszna strzyżokowa

a jednak widz mniejsza konieczności i przyjęcie w domu swoje panieństwo jakiemuś niepodniecowi, który lubo nie ma portfeli nawet bez miedziolanej damy d'Italie i wyglądów Starannej panny - Wszystko to jednak nieźle Wam nie przeszkadza ale jej jakiejś pisklęciu za procenta podziękować a jemu pisklęciu za jej Tatkowy panienie a nagadziwszy się za jej zwierzenia - ja muszę się tu pochwalić z moimi miłosnymi sukcessami! A Tadne sukcesa! - Tak to nagadali się ja się żenię i że tylko do Ojczyzny pojechałem po błogosławieństwo i dla zrobienia wyprawy - a Wam panny nic do mnie się mnie lubią i adamnie uciekają, a ja omyskam jak Twardowski, ale uciekli diabeł nie skusił, i babie w ogóle by mnie nie oddał - i ato jest cały mój sukces i cała nadzieja za Kokietki, które jest w Tatrach, żyje i królują tak rozkosznie, że, gdybym miewał na metaempsychozę, która twierdzi że dusze ostatnicka po śmierci przechodzi w jakieś ciało - to ja zaraz, nie czekając śmierci, w szkórky Kokietki wleźć bym chciał gotów.

Już to głosza gazety że nam miły Sadyk-Czajkowski pojechał do Rosyi, inni mówią że dopiero za kilka tygodni wyjedzie - wszystko to kajemnica potworna, i dobrze że potworna, gdyż inaczej by się zdumiewał niemało

2/

niemało gdyby na odkryć chwil czarnych tych infamii jakie tu ostatnich dni popełnia - Na tym świecie tylko jedna szubienica mogła by go dostojnie przyjść - Omyskuje się z tej albo omyskuje ciekawem ad publicandum, bo się boi jakiejś jakiejś manifestacji - kamienia w głowę albo opluwania na twarz - Jeżeli Liciminiski wydrukuje artykuł o Sadyku, to proszę mnie przyślijcie mi takowy i jeszcze bym mógł do notatki mojej o nim dużo dodać - ale mniejsza o to nasz proces -

Dziś jeszcze niepodobna mi napisać osobno do pani Czajkowskiej, na pewno prosto niezawodnie to zrobię - kupiłem obie kurteczki mam jeń dla niej - ostatnia jeszcze kilka obiecanych mi Tatrzańców ale razem z innemi rzeczami jej wyślę - Znajomym wszystkim ukłony najpiękniejsze - pomału do mieszkania swego pisać będę -

Wkrótce zapewne wiadomość mogę jakieś pisemko gorące: imieninowe Lwowskie - Nasze rodzinne i Krakowskie przyszły tylko dajcie siły zebrać, a będę zaraz choć rzepy grzyście - Adieu, bo spać mi się chce - pozdrawiam jeszcze Trzyjek uchwodzi o Bruj z rana, a na wieczór ciągle zaręczyć i podmalowanemu sporo obrazek, dużo-niebawem kończę kończę trzeba gniewnie - Wasz Ul. Okey

(O Stefan Bogg)

d. 24 - Grudnia 1872 r. Stambuł.

Serdelki.

Barszcz z gałkami

Naleśniki z siekaniem rybim

Potrawa z ryby

Groszek zielony

Rużetki smażone

Sałata

Słodka potrawa (przyniesiona z cukierni po obiedzie w pół godziny)

Sér

Konfitury i frukta

Kawa i likwory

Oto były materjały którymi faszerowałem moich gości przed kilką godzinami, a korzystając z tego że już wszyscy poszli gdzieś po błocie gubić kalosze, piszę te słów kilka, aby Wam donieść o tak ważnym fakcie. Kompanija była nieliczna, ale dobrze dobrana - same antyki lub ciekawości - dość nazwać po imieniu: p.p. Krajewscy, Drozd, Wołowski, Milowicz i ja. Dwie kreatury brakło i to z gatunku najciekawszych: Groppler i Gropplerzycha, których zaprosiłem i koniecznie chcieli przyjechać, ale ona biedaczka cierpiąca więc wymówiła sobie że przyjedzie tylko w takim razie jeżeli pora będzie bardzo piękna, a tu jak na złość, deszcz lał jak z wiadra, zimno wiatr i zawierzucha.

słowem spikerską się elementa prościutko mnie aby mnie
gościom przeszkodzić przyjść do mnie na wigilię —
Władysław się dobrze naigrywał, że ryba skuda i drogo,
cytrula drogo, marko drogie, sól drogo, pieprz drogi —
wszystko drogie, a pan niepotrzebnie gości zaprasza —
to jednak nie przeszkodziło że darowniczą nam wieczerzę
pośna ugotował — była w spiżarni polędwica wyprawiona
ale ta miała wystąpić z szynką gotową i szynką ogórkiem
aby Drozda nie zgorszyć a Grzybkowskiej uskarżnić,
gdyż ona bez mięsa by nam nie uwarła i kto potem
mogła by narobić, ale ci nie przyjaciela to i polędwica
na stół nie wystąpiła. Najwcześniejsze zaś wspomnienia
tego wieczoru są następne — Pani Krajewska idzie do
mnie zgubiła w błocie kalosz — ale ja odprowadziłem ją
z latarką do domu, a potem wracając do domu widzę skaczą
jej kalosz w błocie — więc wyciągnąłem patyczkami, kurz
obmyć i piórko odebrała. Drugi raz wspomnienie było to
że słodka potrawa obstalowana w cukierni gdzieś kalosz
w błocie zagrzała mieszkania, gdyż szynką z sałatą
zjedliśmy, ciastkami i ciukami a słodkiej potrawy nie-
ma. Publicznie sprzedaż zaczęła, nawałnicy, Tajacy,
kpiny i o fatrze mnie porządzać że nigdy kalosza nie
przyjdzie gdyż pewno że nie wyjdziemy nawet obiadu
wypocić — konfiturami mięsa i frukttami mieszkiśmy się
zastępić, a gdy kawiarzyśmy kawę, dopiero strukają dzwo-

dzwi i słodka potrawa majestatycznie wchodzi a za nią obdy-
pany kamerd. Gości moi zamożniejsi byli niemało za swój
bunt i niedowiarstwo, to też ukarałem ich, gdyż po obiedzie,
słowo trzeba wyprzeczyć, dałem herbatę i mnichi przy niej
spożyć słodką potrawę aby mieli apetyt na nią. — Rozmowa
była najkonwencjonalniejsza, gdyż Stilowicz wymawiał Drozdowi i
on niemu jak on się dla Ojczyzny poświęcił — a Drozd przy tej oka-
zji opowiedział całe swoje życie i bajał Stilowicza a bronił
Sadyka, ale to nie przeszkodziło mu jednak wygadać się że Sadyk
nikomu z nim postępił się nawet się nie pozwigował — To wielka
straszna ciekawa historja, gdyż Sadyk literalnie uciekł z
Stambułu — narzucał wyjazd swój za dziesięć dni, a wszystkim
majątkiem rozporządzał, że pieniądze które jego kwatery
kwitły się, więc tydzień jeden w hotelu pomieszkał, rozrachował
się i wszystkimi się pożegnał — tym czasem zaniósł
z manatkami ciężarem na wschodnim dworcu oświadczył
wyjeżdżającemu się i nieograniczonym nikomu — zresztą on to
najprzód dla tego żeby nieograniczonym dłużnikiem, a potem żeby
bank się żyły kto z potrzebnie nie wyjeżdżał jemu na przeszko-
dzenie kijowskie, gdyż rola Sadyka jest niejaka bezpieczna-
porucił go do Kijowa na agenta rządu, aby rolnictwo
i na piśmie propagandę stanowiska — Tureckiej ciężarnej
jeszcze nikt nie widział na świecie, niżeli jest upadł
ostatnich niemógł — Warto by żyły gorzały w Galicyi,
przemysłowym głównie i wyprzedzić o tem mówiły, aby ostrzedz

tym sposobem w Rossyi, gdyż Sadyk będzie tam najniebezpieczniejszym szpiegiem - wejdzie do Towarzystwa polskiego, będzie odszukiwać dawnych znajomych jako Michał Czajkowski, i powyciąga wszystkie tajemnice - ato infamis!....

Interesa moje z pałacem jeszcze nie ukończyłem i zapewne że się przeciągnie to czas jakiś - gdyż są powody dla których sam niechcę bardzo spieszyć, bo dla mnie to byłoby ze szkodą - muszę więc trochę pocierpieć - ale nie desperujcie - na przyszły tydzień już trochę grosza dla Was pójdzie abyście z głodu niepomarły. - Tak jestem zajęty malując cały dzień, a wieczory poświęcając na interesa, stosunki, czytanie itd. że niemogłem jeszcze popisać listy do wszystkich osób z którymi miałem stosunki w tej ostatniej podróży. Proszę więc Was, jak kto tam o mnie pyta to się pięknie kłaniajcie i powiedzcie że ja ani komisów ani okiennic nie zapominam - Dla pani Czajkowskiej już mam trochę haftów i materyi starych tureckich, ale jeszcze żydzi z basaru mają mi więcej przynieść i po świętach wyszlę jej takowe - Moje Komisa spełniajcie, ale się niemi tak bardzo nie kłopoczcie, co się da zrobić to dobrze, a teraz mam tak dużo zajęcia i materjałów że mogę czas jakiś pracować i tym się obchodzić, a o kronikę Bielskiego nie dręczcie Straszną pannę, gdyż ona i tak już mi miodek przysyła a sama biedaczka pociechy i osłody wkrótce potrzebować będzie, kiedy ją za mąż wydają - Choć od Kraszewskiego rzeczy nie przyszły to mi pakę wyprawcie, bo zadługo czekać będę - a potem jeśli co będzie to mi inną razą odeszlecie. Adieu Wasz St. Chełm

1873

NP 665

L.A12 A13

d. 16-go Now. 1873 r.
Paryż.

Spodziewam się że list ten już Was zastanie z powrotem od żonatego Wujaszka, gdzie musiałyście bardzo pięknie spacerować, dobrze się najeść i nabawić, a nałykawszy się czystego powietrza, teraz może trochę kichać na Krakowskie miazmy i zapaszki, do których trzeba się bardzo już przyzwyczaić aby je znosić cierpliwie i spazmów od nich nie dostawać.

Nie pisałem do Was przez cały tydzień bo mi czasu brakło; bieganiny i zajęcia miałem tak dużo, a że niechciałem aby podróż moja została bez ważnych rezultatów, musiałem wiele trudności przełamać, ale dziś mogłbym już śmiało z Paryża wyjechać, gdyż udało mi się tak dużo znaleść starożytności których szukałem, że już o nie nikogo pytać mi nie potrzeba, i niech sobie panowie uczeni szukają teraz sami, czego im potrzeba, a ja i bez nich się obejdę.

Jeśli zaś zostałem tu dłużej, to niemyślcie żebym tu zbijał bruki i hulał – ale znalazłem że warto już zużytkować pobyt mój i korzystać kiedy mi się dość dobrze wiedzie w artystycznych stosunkach moich. Tutejsi panowie malarze najwięksi i najsławniejsi przyjmują mnie, jak swego kolegę i przyjaciela, chodzę do nich kiedy tylko mam chwilę wolną, a oni też byli u mnie

aby zobaczyć moje studia z natury, szkice i akwarelle - Widząc z nich prosiłem o radę, abym w Paryżu lat mi będzie w Paryżu znalazłem tu mnóstwo ciekawego w sferach sztuki - Tam nie tak łatwo co chcą mówią - nie tak prawdy biją swemi hermetami francuzów - ale jeśli gdzie jest stolica sztuki - to Francyja, i na całym świecie nigdzie i cienia nawet niema takich natury jak tu - To jest jeden punkt zbiorowy wszystkich talentów z całego świata - i dla tej jedynej tylko przyczyny moja biedzy pragnienia moja zrządzenia do Paryża - ale to jeszcze bardzo dalska epoka, bo dziś zanim tym się z moim ukochanym wschodem nie rozstanę.

Poszukiwania moje archeologiczne ukończone, ale pod sekretem Wam powiem dziś rzecz, to że zamiarem teraz zrobić szkic mego dalszego obrazu, chcę trochę ubrać myśli i jeźdź z zupełnie obmyślaną robotą do Stambułu powrócić - zachwycił w tym jeszcze i kwestyja moralna a mojsza silny pozór zupełnie materjalny - ale wielkiej próżna - Tych rozmiarów próżna trzeba umysłu obstalowywać, jeźdź miarem pracy gotowe próżna, ale jak zamiarem mierzyć i rozmierzać, to mnie właśnie zmusiło zrobić szkic aby moją radę decydować wielkości obrazu stosunkowo do figur naturalnej wielkości - gdzie w Stambule jeźdź mi nikt ani zrobi, ani pomieni próżna - Druga zaś rzecz, o której by tutaj nie mówić, to jest że mam trochę bydła nierogów i parę dni mieszkałem z pokoju nie wychodząc to jeźdź mięsko ale niebardzo. Chciało mi się tak w drogę się puszczać w tej porze - a mam jechać przez Marsylię, bo przez Trzyjest trzeba w Stambule odbierać kwarantanny -

Jest jeszcze rzecz trzecia, ale o tej zupełnie zachować szkic, bo to jeźdź bardzo niestosownie - ale jestem zupełnie bankrut - Przebolał się chłopczyna - choć przechodzi o jednym guldenie powracać do Stambułu.....

Jak zacząłem tak mnie kupować papierz, farby, akwarelle, płótna i wszelkich ingredienzyje materyały które tu i tam i w dochodzącym gestwalen - tak zupełnie wyczarpałem moją podróżną kasę - Niemyślałem aby to było mi się przydarzyć do emigranta, bo na drogę do Stambułu zostało mi jeszcze, ale abym gdzie jestem się niemogę dziś wcale z tąd przenieść powrócić i to mnie bardzo drogo, bo mam tam w zimie jeźdź w palcu chuchać muszę i rzepę gryźć a biednego malarzyka Tajcia bez kłopotu - Ja wprawdzie jeźdź i tu grosza trochę zarobiłem - ale jak tylko dowiedzieli się że jestem, to gdzie jaki żyd dawny czy nowy furnisor - a nawet zdaje się że z grobów powstawali, aby mi przynieść swoje rachunki, myśląc że ja z Turcyi powracam,

a piszcie ciągle do Paryża – bo na parę dni przed wyjazdem zatelegrafuję. –

tłumoki napchane złotem i brylantami. Niebyło co sobie: co najkonieczniejsze to już zapłaciłem – a reszta się jakoś załagodzi – Byleście wy tam z głodu niepoginęły. Za kilka dni będę miał rezultat niektórych małych nadziei, które mogą do kassy mojej trochę grosza przynieść – jak się zrobi, to do Was obszerniej napiszę – to jest napiszę, ale nie obszernie, bo tu czasu niemam – zostawiam sobie tę przyjemność na statku powracając do Stambułu – Wtedy sążniste listy do Was popiszę i także do Ciotki Felisi aby Jej podziękować za to że w Jej komnatach fabrykę założyłem bezkarnie, a dobrze mi tam było.

Komisa Sokołowskiego i Kossaka chciałem załatwić – z Kossakiem łatwo, ale o książki które prosił Sokołowski, to rzecz inna – już w kilku miejscach szukałem, ale niemogłem znaleźć – obiecali mi jednak, i koniecznie coś mu poszlę –

Poznałem tu brata pani Łuszczkiewiczowej – Widuję Izydora Sobańskiego – jego słabą panią – jej młodą i ładną panieneczkę – Akord spacerując po Paryżu zawsze na koniu u Zbyszewskiego byłem, ale ta wizyta niebardzo mi się powiodła – napiszę w przyszłym liście abyście to powiedziały pannie Górskiej –

Adieu – wasz St. Chlebowski

PAWL. 22

Listy

Stanisława CHLEBOWSKIEGO

do sióstr

V z r.1874

Stambuł - Kair - Stambuł

listy: 68-94

brak: 85/2

Dnia 1 go Stycznia 1874 r.

Stambuł.

Na Bebeku.

Ot myślicie że wasz malarzyk siedzi sam jeden w szmutku pogrążony nad swoim ogromnym obrazem, od ludzi i od świata opuszczony że w samotności tęskne myśli szle w dalekie kraje, że się kieruje na pustelnika, że już pisze swoje pamiętniki. Otóż wszystko fałsz w tej chwili złapali mnie w Bebeku, nakarmili, napoili, naśmieszyli i jak jakiego Beniaminka pieszcząc wszelkich łakoci mu nadawali, tak że brzuszek jego, jako harmatnia kula krągły a twardy sterczy przedemną. A że jutro poczta odchodzi, piszę do Was te słów kilka aby list oddać na pocztę, powracając do miasta, by Wam dać dowód że pomimo pijatyki nie zapomniałem o Was Gropplerzycha też chciała do Was dziś pisać

to też zostawię jéj ostatnią stronniczkę, niech sobie baba bazgrze.

Zapomniałem Wam napisać że dóm mój się powiększył – przybyła jedna osoba, chociaż wprawdzie bardzo maleńka, około 30-stu centymetrów. Marysia ma synka, który przyszedł na świat bez naszéj pomocy, gdyż właśnie w dzień bożego-Narodzenia, kiedy ja z Milowiczem nocowaliśmy w Bebeku. Mam zajęcie, bo będę musiał z Gropplerzyczką trzymać do Chrztu-Chrzciczy Kszcić, dość że jakąś ceremoniję odbyć musimy, i dla tego zaprosiłem Gropplerzyczkę aby przyjechała do miasta i wraz z nami bachora trzymała, ona za głowę a ja za nogi, jak zecha, dam jéj do wyboru.

Musicie tam też hulać w Krakowie

List Brzozda przyłączam – musi być ciekawy.

a ja zaledwo rozpakowałem tłómoki, nanowo je za kilka dni pakować będę musiał, gdyż dziś już zadecydowałem że 15-go Stycznia jadę do Egiptu. Tak wypada koniecznie z mego rachunku; gdyż statki do Egiptu idą raz na tydzień – ale w takim porządku że jednego tygodnia Austryjacki a drugiego Egipski – ja zaś zupełnie nie myślę powierzać los mój arabskiemu kapitanowi, daleko więcéj rachuję na austryjackiego – Zatem zmuszony jestem jechać 18-go, gdyż inaczéj musiałbym czekać aż do końca miesiąca, a to już będzie trochę późno. Od tego czasu więc proszę Was pisywać do mnie pod adresem: au Egypte – au Caire, poste restante. Ja zaś do Was napiszę jeszcze ze Stambułu przed samym odjazdem, a z Egiptu zatelegrafuję (na Wasz koszt.) jak tylko

d. 12-go Stycznia 1874 r.
Stambuł.

List Wasz dziś odebrałem a już zaczynałem mruczeć że nietylko do mnie nie piszecie ale jeszcze w ostatnim Waszym liście jest dla mnie łajanie że ja nie piszę kiedy właśnie wyexpediowałem do Was foliały ze statku i parę karteluszków ze Stambułu –

Fortuna – fortuna mną rządzi. Nie moja wina we wszystkim, lecz kysmet i fatalność bawią się zemną jak kotka z myszką. Za trzy dni to jest 15-go tego miesiąca miałem już jechać do Egiptu – Tłómoki i liczne paki już napełniam zwykłemi malarskiemi rupieciami, tak jak niegdyś do Krakowa tryumfalnie z zielonym kufrem zajechałem – tylko że arabskich kostiumów do Egiptu nie wiozę – Jutro miałem iść do agencyi Lloydu i brać bilet – aż dziś przynoszą mi papier turecki wedle którego zmuszony jestem iść do pałacu i tam się harukać z Marszałkiem Wielkim ///

patam Lutkarskiego – i dziś jeszcze o mojej dawnej rachunki i o całkiem mi pieniądze. Jak turkoń przydusiłem ci mocno mi dać jakąś kobuiecką odpowiedź – Bóg wie jaka ona będzie, ale dać ci nie zapomnę grzeczność w pogrzebie i jak mogę lub z nimi walczę, zbroń Boże ci z nimi nigdy skończyć nieszczęścia, a co mnie jeszcze mieszać gniewu, ci bardzo być może ci wtedy jeszcze mniej wesołej, zmiesznej będę nie wyjechać do Egipta 15-go, a zatrzymać się aż do przyszłego tygodnia. Ale cóż robić, jest to interes tak ważny ci muszę wszystko dla niego poświęcić. Już napisałem do Sefera ci jadę, jeżeli mnie odtąd mój wyjazd to będę musiał do niego pisać a nawet może telegrafować, aby mnie napróżno nie czekał.

Jestem w gościnie, gdzie musiałem pożegnalny wieczór przepędzić, ale ci ja sobie ceremonii nie robię, może natarłem niepotrzebnie do kieszeni stoi krótko i bardzo do was ale mało kiełka bo mi oraz bardzo drogi – nie mogę się z tego kontentuję gospodarza domu – ale ja go się to nie przykro tylko daję sobie bardzo – Wczoraj nie czekałem

jeż na podwodach pojechaliśmy z Milowicem do Bełchatowa gdzie nas Grzegorski z dwoma ostatnim abiciadkiem i kolacją ci humorem czekali – Najedliśmy się po królewsku, a nabawiliśmy prawo lepiej jak wszystkie mocarze na świecie – Zawsze uczeni dobra Grzegorski – najmniej ci tu dziwią na świecie. Znacy się u nich mi mówi jak tylko wiernem, a nie chodzi jak tylko tam czasu – lub przynajmniej podrzyjąc. Grzegorzyska nazywa się podłababa a Grzegorz kulty, sowiedzrał lub świetnie. Oddałem im rysunek Wojciecha Korsaka, zresztą go gościnie opowiadali i na ścianę z honorem powiesili. Niemieckiem pismem napisałem ci pani Korsackiej powiadam wielkie jej i znana świata cnoty, ale co w niej najmniej uwielbiam, to pasztet z zajęcia i owca słowiańska wódeczki – Coś powiecie: Grzegorz zapomniał dania mojej godziła i zawiesza jak i ja by słowiańskie wódeczki, jeżeli arcydzieło pani Korsackiej, z niepojętą niecierpliwością wyglądałem abiciadem jemu jeden z moich artystów ofiarować jak przyjdą. Będziemy się delektować

i talent pani Artystki podziwiać, smakować, admirować i zgłębiać aż do dna buteleczki — Ale kiedy to będzie, kiedy jeszcze wódeczka w Krakowie a podróż przedemną. —

Że plotecki o Matejce nie zrobię, to będźcie pewne, gdyż niechcę aby myślano że ja przez zazdrość jego krytykuję — niech go kaczeczki zdepczą — jak co dobrego namaluje to będę jak zawsze admirować, a co złego to się z krytyką nie ośmieję — Ale teraz doprawdy że tak jestem zajęty i tak mam dużo myśleć i robić, że czasu niemam bawić się taką istotą nieciekawą jak Matejko.

Miałem też relacyję o Baranku we Wiedniu — ten pan do którego mu dałem list dziwił się że on go nieznalazł, gdyż gotów był dla niego wszystko zrobić co było możebne — szkoda żem sobie pracę dodawał list pisać. Otóż papier się kończy a i goście coś już się ruszają — więc list mój kończę, a jutro wieczór po mojéj exkursyi pałacowéj jeszcze kartelusik dopiszę — i może coś stanowczego o wyjeździe zadecyduję.

Dobranoc — wasz St. Chr

(70)

112

d. 17-go Stycznia. 1874 r.
Stambuł.

Przed kilku dniami napisałem do Was karteczkę, a teraz dołączam drugą, gdyż dziś poczta odchodzi. Tak jak przewidywałem, mój interes pałacowy, który się rozpoczął, powstrzymuje mnie czas jakiś w Stambule, więc niemogłem wyjechać do Egiptu 15-go, wybieram się na przyszły czwartek, ale czy będę mógł tego niewiem, gdyż obecność moja jest konieczna prawie codzień w pałacu, nikim się niemogę wyręczyć, a z turkami dziś sto razy gorzej jak dawniej było, niema ani jednego przyzwoitego człowieka, z kim by można mówić i czyjemu słowa można by uwierzyć,

Musiałem użyć wszelkich środków, i groźby i prośby. Wielki-Wezyr przyobiecał mi że ze swej strony popru sprawę moją w pałacu, co też w części już zrobił, gdyż napisał do pierwszego Szambelana i razy parę mówił mu o moim interesie – ale to nieszczęście że teraz pierwsi Szambelanowie nie tak jak dawniej, byli dygnitarze, teraz to fagasy, których Sułtan zmienia co kilka dni – więc wszelkie starania i zabiegi nanie, skoro jednego zmienią, zaraz nanowo całą sprawę tłómaczyć trzeba. Za kilka dni będę wiedział co mam zrobić i czego się spodziewać od tych złodziei. Muszę się uzbroić w cierpliwość, szkoda mi tylko czasu, gdyż przyznam się że nie mam nadziei żadnej aby coś teraz się zrobiło. Turcy są tak bez grosza, że w pałacu czasami stół lir niema na zapłacenie wódki sorbaru sułtana. Pieniędzy więc teraz się nie spodziewam, a chciałbym przynajmniej aby moje rachunki uregulowali i dali mi jakiś kolwiek dokument na piśmie, czego dziś niemam. I wtedy wyczekawszy i właściwą porę wynalazłszy kiedyś bym wszystko odebrał.

Piszcie do mnie do Stambułu – a jak odbierzecie odemnie telegram że wyjeżdżam, to piszcie już do Egiptu adresując: en Egypte – au Caire, poste restante. Z Egiptu do was telegrafować nie będę, ale zaraz na pocztę napiszę – ze Stambułu. a przed wyjazdem z tąd też jeszcze napiszę.

Wasz St. Chr.

(71) 120

d. 13-go Lutego. 1874 r.

Stambuł. na statku.

Wsiadając na Statek by jechać do Egiptu chciałem telegrafować ale burza była i wszystkie telegramy przerwane zatem piszę do Was tę kartkę, abyście wiedzieli że wyjechałem — piszcie do Egiptu, au Caire, poste restante, a ja zaraz przyjechawszy napiszę do Was, z drogi nawet może list poślę ze Smirny — a telegrafować nie będę — bo pewno że nawet niemożna będzie — wszystkie druty telegraficzne poprzerywane —

Adieu — piszcie dużo — pieniędzy Wam posłałem — ale mało — prędko więcej poślę — Wasz St. Ch.

d. 14-go Lutego. Na morzu Marmora.
Statek Austryjackiego Lloydu „Aurora."

121

Jak widzę to zupełnie zmyliłem moje przeznaczenie, albowiem niezawodnie powinienem był być marynarzem. Żegluję sobie teraz po morzach, nie zważając ani na czas, ani na pory roku, tak jak gdybym po własnej chodził pracowni, i zdaje się że mógłbym wziąść obstalunek wozić podróżnych w piękną pogodę gdyż tu jest zawsze zimna na statku. Miałem wyjechać ze Stambułu 12-go Lutego - ale niewyjechałem, dlatej prostej przyczyny że statek niemógł wyjść z Bosforu. Taka była, burza, zawierucha, zamieć, śnieg i zimno. Powiecie mi na to że czyż się statek boi śniegu i zimna otóż Stambuł cały zamarzł moralnie - ani jednego kaikczego na Bosforu - ani jednego hamała na ulicy - tak że na statek niemogli nawet znaleźć ludzi aby towary ładować. Milowicz, nawet Milowicz mówił „niejedź", tydzień jeszcze przeczekaj - Ale nieusłuchałem jego. Bilet wziąłem i rzeczy przetransportowałem 12-go z rana, a o czwartej zjawiłem się na statku, ale oświadczono mi że dla tysiąca przyczyn odłożony wyjazd do jutra - powróciłem więc nocować do domu - i na drugi dzień dopiero znowu przyszedłem na statek. Burza ucichła trochę - i ruszyliśmy w drogę - jak tam w nocy było, niewiem,

lw nosa nawet z kajuty nie wyszedłem, ale musiało być spokojnie, bo się statek nie kołysał i ja spałem jak król, a dziś statek mnie dziwi - morze błękitne, niebo jasne, woda spokojna jak zwierciadło, czasem powieje trochę zimnem z oddalonych lodowców południk śniegiem - a słońce tu cudnie jak na wiosnę.

Dziwny traf: w zeszłym roku skończyłem się wyjść do Egiptu wcześniej - a wyjechałem 13-go Lutego - teraz na tym samym przeciwnym prawie się wyjazd mój opóźnił, i znowu wyjechałem 13-go Lutego trafiony na ten sam statek „Aurora," który mnie wiózł przed rokiem. Ten sam kapitan - ta sama kabina mi dali i nawet stewardy ci sami - bardzo mnie ucieszyli, ustawowali mnie doskonale, jestem sam w kabinie na trzy osoby, zastawionem się z manatkami, których zawsze mam za wiele mamy i przy tej zabie - zamyślałem o Egipcie wiecznie, Italowie, Hiszpanii - i praktycznie aktualnej mojej peregrynacji aby słuszniej wiernie Makowskiemu ją go całkowicie nie analizy -

Wysiadłem na statek chciałem zatelegrafować do Was, sam pomyślałem na telegraf, ale drutu telegraficznego wszystkie w Stambule przerwane, i moich depesz nie przyjęli - Jest na statku ja napisałem do Was dwa słowa, byście wiedzieli, ale Mikowicz siedział kotkowanie i mruczał coś - więc jakiejprawdy listy popisałem sam i oddałem Władysławowi aby zawsze miał na poczty

Towarzystwo na statku mamy kameralne - prawda że go wiele mało - Jakiś Anglik młody jedzie po Jerozolimie - bardzo przyjemny człowiek i w Stambule pan jakiś niemiecki - na tym koniec bodźi dobrych - dalej dwie pary żydów z żydówkami, którzy jeszcze się ze wszystkimi kłócą na statku - aby się utemperować, zamówiłem kucharza, i karaibem aby nagotował nam świniny na obiad, a przy obiedzie podniósłszy szampana aby chwalili jedzenia przyrządzanie: supa dobrze bo na świninie - pieczeń doskonała, bo świnia - groszek pozwyczajny, bo na świnim sadle - ciasteczka - i te na świnim" Wszystkie - Jedzcie czyny jak żydzi jedzą" będą mawiano się i kichają.

Dziś w nocy będziemy w Smirnie, gdzie się statek nasz jakiś zatrzymuje, bilet ten przy aby go umyślnie tam na pocztę oddać. A jak będziemy dopiero pisać to w liście razem wspomnijcie jakie listy moje odbieracie, abym wiedział czy

wszystkie doszły, bo zdarza się często z pocztą w Egipcie że listy nie dochodzą. Gania, jako sekretarz domowy, powinna sobie wziąść za obowiązek aby co tydzień słówko napisać.

Niewiem co tam w horoskopie moim napisano, a bardzo bym chciał wiedzieć czy uda mi się w tym roku akpić Arabów i pieniążki ich załapać, abyście i Wy ich kolorek zobaczyły. Mam ze sobą wszelkie materjały – płótna, farby i ramy do portretów już z Paryża wprost tam poszły – Szkoda tylko że się spóźniłem – miesiąc temu powinienem był już być w Egipcie, ale interes pałacowy mnie zatrzymał, był jednak tak ważny i tak wiele w nim zrobiłem że jest pewna nadzieja wygranej choć w części, więc nic nie żałuję –

Jutro będę znów do Was pisać. Chociaż nic nowego się odemnie nie dowiecie – serce moje jest w zupełnym spokoju – gdzieś tam zostawiłem je w Paryżu. Jak pannę jaką spotykam, to odwracam się, bo mi już obrzydły –

Piszcie zawsze do Egyptu, au Caire poste restante. A jak najwięcej ploteczek.

Wasz J. Chlebowski

1.)

d. 17-go Lutego. 1874.

na Austryjackim statku „Aurora."

Płyniemy sobie i płyniemy, woda morska gładka jak zwierciadło, ciepło, słońce świeci i nic by do szczęścia podróży nie brakło, gdyby nie to że się chce jaknajprędzej dojechać do miejsca przeznaczenia. Dzięki Bogu dziś już jest ostatni dzień naszej morskiej podróży, w nocy już się nam ukażą brzegi Egiptu, a rano zapewne będziemy mogli w Alexandryi debarkować. Chociaż mam znajomych i przyjaciół w Alexandryi, długo tam popasać nie będę i jeżeli tylko się uda z rzeczami mojemi na komorze załatwić, to tego samego dnia ruszę do Kairu - gdzie mi bardzo spiesznie już być. Podróżuję zawsze jak kupiec z drobiazgami - teraz mam ósm pak: płótna, farby, ramy, manatki, papiery i t.d. a że niechcę aby się w tych rzeczach zabrali urzędnicy na komorze, więc zostawiam wszystko

na statku, jadę do Konsulatów, a mam ich znajomych dwa: Belgijski (Kan Wan znajomy) i Rossyjski – jeden z tych dwóch musi mi dać Kawasa aby przywiózł mi do hotelu paki nieotwierane na komorze –

Tę razą zupełnie próżniacze życie na statku prowadziłem – ale tak zamarzłem w Stambule pod śniegiem że przez trzy dni ogrzać się niemogłem – a dla mnie zimno to jest desperacyja i ciało i dusza zamarza. Towarzystwa żadnego nie miałem – kilku jakichś cymbałów – kobiet zupełnie niebyło – oddałem się więc absolutnemu lenistwu, nawet listów dużo nie pisałem, chociaż do Was jeden już ze Smirny posłałem, a ten oddam na pocztę w Alexandryi.

Rozmyślałem sobie o marnościach światowych, o Makomacie, o rozmaitych rozmaitościach, o tem co będę robić w Egipcie, a mam tam dużo do roboty –

Chcę czas mój tak zużytkować, żeby ani jedna chwila marnie nie poszła. Materjałów nazbieram, szkiców i studiów z natury narobię, a potem dopiero będę w tych skarbach czerpać i akwarelle fabrykować – niech się tam Kossaczycha wściekła ze złości nic nie pomoże. Ze Smirny jeszcze kulowałem do Was wyprawić telegram, ale i tam druty telegraficzne poprzerywane. Ani do Was ani do Sefera telegrafować nie mogłem, chciałem jednakże uprzedzić Sefera że jadę nakoniec, gdyż sam winien jestem, pisałem do niego że Ciągle jestem na wyjeździe; więc już od niego listu nie miałem i niewiem czy mam moją kwaterę wolną w jego domu – może tam jaki kuzyn jego, albo kuzynka siedzi. Gdyby przynajmniej jaka ładna kuzynka, to by nie żal było moje przeszłoroczne apartamenta jej ustąpić – Ale jeśli to jakiś kuzyn, to niech go diabli wezmą – otruję rozbójnika. Z Alexandryi zaraz do Sefera zatelegrafuję, że jadę przyjechałem z manatkami

i mieli zemstę robić co chcą, a chciałbym ale mi się o tym dalsze pomiarki co w przeciwnym roku przyjaźniejszą na Niece-Króla nie mi nie rozkazy, gdyż niechcę pić kontrować i mieć dowcipnisie z konwencjonalnymi grzecznościami i półgrzecznościami – dlatego. Teraz chcę iść na własny utrzymany chleb.

Spodziewam się że mi dasz ciekawych rzeczy napisanie do Krakowa, proszę zostawić, gdyż bardzo wam wdzięczny będę – Marian pić tam w Wam dużo dobrotliwych przyjemnych rzeczy napadać, Kunerkiewicz też coś wspomnieć z wyrzutem – Baranek się boczy jak Marek po piekle, chociaż krakowie napełnia skandalami – Piccard jak trzeba za pomiewam wiatrem kłaniać się na wszystkie strony – Nadworny proszę Gosni uprzejmie i kapelusz wiernemi mani; wszystkich ukłoni, jak jasno wyglądniem jak gdybym sam był na miejscu chorążego wieczy Marajackiej i z jej wysokości spoglądał na tą całą gawiedź powoli rozchodzącą się w ciszkim Krakowskim powietrzu – A co tam porabiają Panny

2/

151

12F

Panny krakowskie – Czy też Elżbian pamięć nadziej ich utrzymał i czy też wiele w tym roku wyjątków takich pojawiło. Doniosłam, ja wyjątkowo zrezygnowałem ale tego brzydkiego stanu, więc na przeć piękna wyjątkowo nie zważam – Nowi pamiętnik w Stambule bok pasierbem w trumnę, ja zaledwie raz na tydzień w dzień na chwilkę zabiegnąłem wieczór wróciłem. Dlatem im dyrektorzy – nie ja dlatki biorę – a ja do zadnej nie przekonuję nie mam. Bo nie warto, w zbroi powiem wam że to nie panny ale ryby!.... A potem jak sobie wyobrazić całą rzeczy przyjemności, które czeka bie drugie ostatnie po balach – to aż zimno po ciele przebiega i słowy i głuchy dziewczęta rozmarzona balowicze – Cisza i koncerty – nabożeństwa, posty, spowiedzi domowe, wieczorki – a potem... dziatki pisarze, mamki, niańki, brudy, pieluchy – Brr! jedynie, byśmy prosto do Brzeżan z dużym kuferkiem a czyli

Jeszcze mam wszystkie zostawić w Paryżu i nacieszyć się z tego niemowy, pewnie mi tego

Zł

żadna chmura materjalnych detalów nie zaćmi czystych i nieskalanych uczuć. Ona do mnie list napisze: „O jak że mi smutno daleko od Ciebie i t. d. – to już wszystko wiadomo – można list nieczytając odpisać: „jak wielka przestrzeń nas dziś rozdziela – ale dla serca granicy niema" – i jak napiszę list czuły nastrojony, to znowu na tydzień albo na dwa zupełnie spokojny jestem, ręce sobie zacieram z ukontentowania żem się odczepił i wyobrażam sobie jak tam istota z biciem serca chwyta list z rąk bryftrygera – Ukochałem sobie mój stan kawalerski, i zamierzam w nim do końca mego żywota pozostać – tobie jest zdanie moje i Milowicza, gdyż on jest obowiązany zupełnie tak myśleć jak ja. –

Kapitan nam obiecuje że dziś w nocy, na dzień dojedziemy do Alexandryi, ale zapewne nie można będzie debarkować wcześniej jak o godzinie siódmej – jeśli tylko uda mi się dobrze z rzeczami to zaraz ruszam na kolej i do Kairu – już by mi się chciało dojechać prędzej. –

List ten oddam w Alexandryi na pocztę a z Kairu napiszę do Was wkrótce. – Co i Wam nakazuję – piszcie, a jak najwięcej plotek – Wszystkim znajomym ukłonów co niemiara –

Wasz

St. Chlebowski

(74)

N 24

d. 22-go Lutego. 1874 r.
Kair.

Żywy, zdrów i cały do Kairu dojechałem, gdzie wszystko zastałem na swoim miejscu, tak zupełnie jak w przeszłym roku zostawiłem. Mój pasza czekał na mnie i znowu kazał mi przygotować pomieszkanie doskonałe, a z własnego gabinetu urządził mi pracownię, to też, trzy dni tu jestem a już dwa maluję — Co na to powie Kosaczycha!...

Zaledwo przyjechałem, więc niewiem co tu się robić będzie — Ewenementa publiczne zawsze i dla mnie nie są bardzo pomyślne. W Stambule wszyscy pobankrutowali przez upadek finansów tureckich, tutaj też bardzo dużo ludzi pieniądze potraciło, galizna więc ogólną

chociaż ja w to zupełnie nie wierzę – gdyż Ci co mają to się z pieniędzmi krzyją aby ich nikt o nic nie prosił –

Pisałem do Was ze Smirny, a w Alexandryi drugi raz wyprawiłem list do Was, ale jak kiedy listów nie odbierzecie to się nie dziwcie, gdyż tu poczta tak nie regularna i źle urządzona, że nigdy pewnym być nie można – z Paryża miałem tu dwa listy które nam nie czekały poste restante. Byłem o tem zawiadomiony, otóż przyjechawszy idę na pocztę, mówią mi że nie niema – ja harmider robię, drugi raz idę i znowu hałakurda – dość że jeden list odszukali,

a drugiego dawniejszego jak niema tak nie ma – zdaje się okrótna bo bardzo mi o ten list chodziło.

Proszę Was po odebraniu tego listu wyszlijcie mi tu zaraz jeden exemplarz fotografii z moich akwarelli, które obiecałem Seferowi – z Paryża już miałem list że fotografije te któreście posłały odebrano – Wyprawiając te na pocztę, nie trzeba robić pudełko – dość włożyć między dwa kartony dość twardy, i obwinąć kilku arkuszami grubego papieru.

Mam tak dużo obiecanej już przezemnie roboty tutaj, że niemam jak to wszystko zrobić – ale co mnie złości, to że pracując w domu niemogę

łazić po arabskich kwartałach i szkice robić — co mnie tu najwięcej interesuje — Ale ja jakoś się spłacę z moich długów artystycznych i zacznę wędrować po Kairze z pudełkiem od farb i albumem — aby zebrać dużo materjałów i potem akwarellami ludzi okpiwać na złość Kossaczyńskiej.

Jak widzicie dziś korespondencyja moja nie obszerna, ale czas mi tak drogi że niechcę go dziś marnować, a te słów kilka piszę aby pocztę nie opuścić. Piszcie dużo i obszernie a zaraz wyszlijcie fotografije z moich akwarelli —

Wasz H. Chlebowski

129

d. 6-go Marca. 1874.
Kair.

Karteluszek, zaledwo karteluszek dziś będziecie miały odemnie, moje szanowne panie ale choć mnie ukamieniujcie, czasu niemam, a piszę te słów kilka, tylko nato żeby dać wam dowód że mnie te krokodyle jeszcze nie zjadły. – Na prawdę mówiąc, ja nie powinienem by do Was pisać, gdyż dotąd od Was też listu nie miałem w Kairze, prócz tego który przysłała mi Gropplerzycha ze Stambułu. – Ach prawda że był jeszcze ten w którym Szwarka przysłała mi swój ostatni drzeworyt robiony dla Siemieńskiego. Ale to wszystko zamało – piszcie więcej –

Gania mi rozpisuje swoje żale że niemoże tam kupić dla mnie szkic Michałowskiego. Ej dziewczyno, daj pokój, nie szukaj i nietroszczę o szkice dla mnie – dziś charłaki jesteśmy – czepę gryźć czas jakiś będziemy i sprawunków

teraz artystycznych nie robię, fortuna mnie na rekolekcyi trzyma, ale ja się z tego śmieję i najmilszą mi nawet jest nędza moja. Burze przeminą, bankrutować ludzie przestaną, i ja znowu pieniążki zacznę gromadzić do moich wielkich kieszeni. Byłbyście Wy tam tym czasem z głodu nie pomarły.

Smaruję tu sobie od rana do nocy, już cztery obrazki olejno namalowałem, a dwa duże zaczęte „Śmierć Władysława Warneńczyka" i „Sobieski pod Wiedniem." Twierdzi bowiem przysłowie że kto długi płaci ten się wzbogaca, te więc obrazy pójdą tu jako zapłata pewnych długów – Strasznie mi przyjemnie tak ludzi okpiwać.

Ot tak z pędzelkiem w ręku siedzę sobie u Sefera Pasz i siedzieć będę zapewne do końca Marca, chciałbym aby nie dłużej to trwało, gdyż spiesznie mi do Stambułu powracać i mego wielo-łokciowego Mahometa zaczynać – a jak kiedyś przyszlę go na Wystawę i rozwieszę między dwoma końcami rynku, to dopiero p. L. Sienieński niech rozpisuje o wielkości mojej jak o owym sławnym Jaroczewskim, co to krzyżaków umalował.

Jestem teraz w bardzo czułych stosunkach z jednym z najsławniejszych malarzy francuskich, P. Gérôme. Będąc w Paryżu namawiałem go aby do Stambułu w lecie przyjechał studia razem zemną malować. Dam mu nawet pomieszkanie u mnie, razem z psotką i Zygzakiem. Miałem tu już list od niego, i zapewne w początku czerwca ujrzę mego przyjaciela – może nawet i Pasini przyjedzie – wtedy byśmy zrobili prawdziwą kampanię artystyczną – i ja, narobiwszy dużo szkiców z natury dopiero bym akwarellą na złość Kossaczyrze fabrykował – tuzinami co tygodnia....

Ot i dosyć na dziś – A wy, co Mahometa nie malujecie i akwarelli nie robicie, to piszcie, piszcie i piszcie; dużo, obszernie, z ploteczkami, jak się należy. Co która panna w Krakowie robi, a czego nie robi – wszystko trzeba żebym wiedział –

Coś Sokół widać że pisał do mnie na Niemirów, bo ja żadnego listu od niego nie odebrałem. Musiał się on pomylić i zapewne do Apullesa epistołę swoją posłał a nie do mnie, gdyż on teraz w Greckim świecie żyje za pomocą pięknych panienek muzealnych. —

Jakie tam wiadomości od rodziny z Rossyi – co porabiają Wujowie, Wujanki i ich pokolenia. Znajomym wszystkim po ukłonie a pannom po dwa – Czekam na list od pani Łuszczkiewiczowej – bo co jej mąż, to próżniak – pociechy z niego nie będę miał nigdy – Adiu.

Wasz St. Chlebowski.

(76) 131

d. 12-go Marca. 1874 r.
Kair.

Listu od Was jak niema tak niema – niezawodnie że sekretarz nadworny, Panna Genia, musi być zakochana, albo pisze może swe pamiętniki, co jej przeszkadza zredagować list do Braciszka – który tu pracuje dzień cały zawsze, a czasami coś troszkę i w nocy – Robota moja awansuje szybko. Już zamordowałem mieczem muzułmańskim Warszawiczyka – a wkrótce zacznę kłuć turków pod Wiedniem spisami husarzy skrzydlatych. Czasu jak widzicie nie tracę – gdyż prócz tych dwóch kapitalnych obrazów, zrobiłem już kilka innych małych rzeczy – wszystko to aby cudze kieszenie opróżnić – i zrobić przenosiny z cudzych worków

do moich, tych małych żółtych, krągłych i ładniutkich lirek, których teraz kolekcyję zamierzam robić. — Zdrowie doskonale mi służy, już nawet pozarankami nie zawracam sentymentalnie oczy jak to dawniéj bywało — muszę się jednak w rygorze trzymać i wyznaczać sobie racyję jadła i napoju jak jakiemu rekrutowi — w takich tylko warunkach mogę kilkanaście godzin dziennie pracować. a spacerów innych nie używam jak tylko pędzelkiem po płótnie. —

Poznałem tu młodą parę polską. Nowiuteńkie małżeństwo: P.P. Hr. Kurtz. — Ot tak coż zrobicie, choć Kurtz a taki polacy — zapomniałem w téj chwili jak ona z domu, zdaje mi się że Lasocka, ale nie ręczę. Wiem tylko że ona milutkie stworzenie, a on poprostu sobie Kurtz — Byli tutaj dla kuracyi, ona

podobno suchotnica, choć to z wierzchu wcale nie widać — przed tygodniem wyjechali do Włoch gdzie mają parę miesięcy zabawić — a potem będą przejeżdżać przez Kraków, i tam może kilka dni zabawią. By się zemścić na Kossaczyce, dałem list do Niéj tym państwu — P. Kurtz jest to bogaty obywatel z Królestwa — może u Kossaka coś kupi z jego robót — On chciał mi obstalować portret swojéj żony — ale nie było już czasu zrobić, bo musieli wyjeżdżać, i może tam Kossak zrobi ją na koniu — uprzedzić ich o tem, a niech tam już chytra Kossaczycha intryguje aby się ta suchotnica nie wymknęła z pod pędzla małżonka — Mój Boże, są też ludzie co mają szczęście na świecie — Ot taki Kurtz — choć Kurtz a ma żonę ładną, młodą i w dodatku suchotnicę — a jak bym ja biedny człowiek ożenił się kiedy

to o zakład że będę miał małżonkę zdrową jak ryba i tłustą – pewno mnie i moje dzieci przeżyje. —

Coś zdala na horyzoncie zaczęło się majaczyć; może będzie tu jedna wcale niezła robota – ale szu, cicho; ani słówka o tem – w przyszłym liście napiszę jeśli się uda. Ja, jak niewinniątko, siedzę sobie i smaruję, a tu arabi z po za piramid, z pustyni, tak i lizą napraszając się bym ich malował. – Dawniej w Stambule, gdy bywały ciężkie czasy w moich finansach, grecy, żydzi, turcy i ormianie nawet kredytowali mi. Czyż też Wy, moja rodzona famulijka, nie zechcecie mi też czas jakiś pokredytować? Potem z procentami długi moje odpłacę.

Pisać więcej nie mogę, bo roboty huk – rady sobie dać niemożna – wszystko sam muszę robić – tu gorzej jak w Stambule, nie niema z materjałów do malowania – Adieu – Wasz

H. Ch.

d. 20-go Marca 1874.
Kair.

Listy Wasze aż dwa odebrałem jednocześnie, wraz z przyłączonym listem od Pani Łuszczkiewiczowej, której dziś odpowiadam i Wam do przesłania list ten posyłam a do Was słówko tylko dołączam – Tak jestem zajęty że ani nawet w głowę podrapać się nie mogę – szczęściem że mnie nie świerzbi, bo niemiem co bym robił. Robaty mam huk, zaczęte obrazy na sztalugach a tu nowe roboty i obstalunki – sam niewiem jak sobie dać radę a tu jak na złość dnie ciemne i chłodne – Istny koniec świata, zimno w Kairze!!!.. Deszcz i błoto; żebym mógł to wytoczył bym proces, tylko niewiem komu.

„Przegląd" który przysyłacie mi został do mego powrotu w Stambule, tak mi Milowicz doniósł przysyłając Wasze listy z tamtąd.

A co się tyczy listu od Sokołowskiego, ten ani tu ani do Stambułu nie przyszedł, co mi bardzo przykro, ale ja nic na to poradzić nie mogę.

Cieszy mnie to że się wesoło bawicie w Krakowie, bo hulanka jest to rzecz najlepsza; i ja bym także hulał, ale czasu niema. Widzę że miałem sukces, (wprawdzie nie wielki) u panien Waszych, a z tego wyciągam konkluzyję że nic lepszego jak niedać się blizko poznać – w oddaleniu wszystko lepiej wygląda – a ponieważ ja życzę dobrze wszystkim pannom dla tego do żadnej się nie zbliżam. Panna Sadowska że robi furory czy konkiety to mnie nie dziwi, bo to bardzo miła panienka. Ale ta Panna Mikułowska co to się zemnie śmieje, to to jest poprostu łotr, i gdybym ją złapał a posadził raz do mego haremu, to tam bym ją trzymał na chlebie i wodzie czas nieskończony. Czy kto słyszał? śmiać się z takiego poważnego człowieka jak ja!!.. Cóż kiego ja zapewne i

odwiedzić tym wszystkim pannom nigdy nie będę miał zręczności, bo nim ja Makometa namaluję i do Krakowa przyjadę, to panny stan zmienią – powychodziwszy za mąż. A ja zawsze zostanę wierny memu kawalerskiemu powołaniu.

Okrótnie mnie cieszą sukcesa Sokoła na katedrze Krakowskiej w Muzeum. Co też to na to Baranek Wasz, co się tak zemną sprzeczał i kłócił opierając się najusilniej aby go do Muzeum nie dopuścić. Niedarmo ja tak się ujadałem, bo takiego drugiego, prócz Łuszczkiewicza, w Krakowie niema.

Fotografii z Akwarelli moich jeszcze nie odebrałem, a za Kłosy „ze mną" Wam dziękuję, a na przyszłą pocztę napiszę Wam gdzie je przesłać.

Niewiem czy list ostatni mój tydzień temu pisany odebrałyście – spodziewałem się i będę miał jedną dość dobrą tu robotę

otóż jest już ona „o tutaj" jak ów zegarek w kieszeni czecha, o którym to Wam dykteryjkę opowiadałem – Robota jest i już zaczęta, zaawansowana – a w przyszłym tygodniu będzie na ukończeniu – Ale czasu gdzie wziąść – tego to nie wiem – z jednego dnia chciałbym zrobić cztery – ale trudno. Zabawię tu jeszcze czas jakiś – piszcie więc do mnie tu jeszcze, aż Wam nie powiem aby do Stambułu pisać.

A piszcie dużo plotek, bo to jest rzecz najlepsza – Duście tam czasami Biecha (bardzo pięknie się odemnie pokłoniwszy) aby on dusił swoją Hrabinę o akwarelkę Grottgera, ażeby ta mnie nie puściła w trąbę –

Zdrów jestem – tego i Wam życzę –

Grosze tu chapnę – tego i Wam życzę

A jaknajprędzej do Stambułu chcę powracać – czego Wam zupełnie nie życzę –

Adieu – czas drogi – malować trzeba i dzień i noc.

Wasz St. Chlebowski

d. 27-go Marca 1874 r.
Kair.

Przed kilku dniami odebrałem Wasze dwa listy i bardzo jestem kontent że też czasami do mnie piszecie – ale co ja to dziś niemogę z Wami obszernie korespondować, bo czasu niemam. Oto już koło pierwszej w nocy, a ja dopiero przed dziesięcią minutami jak zgasiłem lampę i przestałem malować – tak od 7-mej z rana więc jestem zmęczony – zato robota awansuje jak na żelaznej drodze lokomotywa – Obraz jeden duży na ukończeniu – drugi dość zaawansowany, trzy portrety w sokole, i inne jeszcze rzeczy pozaczynam – Czas mija, więc niemożna ani jednej godzinki próżnować – tak jeszcze zapewne około miesiąca przepędzę – a dopiero na statku powracając do Stambułu, będę sobie kajdykować, spać, świstać i

myśleć o tych pannach, co to jedne chcą iść za mąż, a drugie nikt nie chcą.

Fotografiję moję też odebrałem i artykuł Sokoła o portretach na wystawie — szkoda że o mnie pisał tam, bo niewarto nawet mówić o tak małej i nieznaczącej sobie jak ten portrecik.

Piszę do Was nato tylko abyście wiedziały że żyję i Wam listy odbieram — od Czajkowi list odebrałem, ale dziś mi jest niewdobna odpisywać, bo okrutnie jestem zmęczony — Przeszłej poczty do Łuszkiewiczowej odpisałem w Waszym liście — wszystkim znajomym ukłony piękne.

a na dziś dobranoc. Tak mi się spać chce że pióra trzymać nie mogę —

Wasz Sk. Chł.

d. 5-go Kwietnia. 1874 r. Kair.
Wielka-Noc.

A choćbyście mnie miały tak drobno posiekać jak naczynkę na kiełbaski, to jeszcze nie zmusicie mnie aby do Was dziś długi list napisać, albowiem jednéj godzinki wolnéj niemam. Wstałem przed wschodem słońca i oto z pozaranka 2 słów kilka gryzmoły gdyż dziś do Tryjestu poczta odchodzi, niechcę ja opóźniać abyście nie myślały że mnie tu krokodyle zjadły, a niezważając na wielkie święto, mam seans i o 8-méj rano muszę już być na drugim końcu Kairu z farbami i pędzelkami. Jak widzicie więc po bisurmańsku Wielkanoc przepędzam i nadomiar arabów okpiwam. Otóż już drugi portret, a raczéj trzeci, (nie mówiąc o dwóch małych już zrobionych) jest w robocie.

Trzeba żelazo kuć póki gorące. ani jednéj godziny wolnéj niemam, nawet i wieczorami maluję przy lampie. Warszawczyk prawie skończony

a Sabiński już dobrze podmalowany. Mój Pasza i znajomi którzy kołomnie przesiadują różnią się w zdaniach o mnie: jedni mówią żem wściekły – drudzy że mam w ciele moim maszynę parową – Niczem moje Krakowskie malowanie – Obiecali mi tu zrobić fotografiję z moich dwóch obrazów – jeśli będę miał takowe, to je Wam poszlę na dowód że nie łgę.

Listy Wasze wczoraj odebrałem – niema jak tutejsza poczta – czasem żadnego listu niema, potem oddadzą razem dwa lub trzy które Bóg wie kiedy już do Kairu przyszły – fantastycznie sobie postępuje, a niema tu na nią naszego Stryja, aby ograniczył jej fantazyję. Dość że z sensu widzę że Wasze listy wszystkie odebrałem – Łuszczkiewiczowej, Czajkosi, L. Siemieńskiego: Obojga Kossaków, którym powiedzcie że się z misyi dyplomatycznej, mnie powierzonej, wywiążę jaknajlepiej, byleby mi zato dali dobry bakczysz. Dziś do nich nie piszę, gdyż czasu niemam, a potem nie miałem jeszcze czasu politykować z moim paszą, gdyż listy oddali mi wieczorem, i już ani chwili nie byliśmy sami.

Znalazła się tu jedna pani Łaskawczyni która mnie z paszą na obiad dziś zaprosiła i jak się wieści rozeszły, podobno że ma nam dać pieczonego prosiaka, co mi będzie bardzo miło. A także mi jest miło dowiedzieć się z listu Mamy że tam z głodu niepomarłyście i że od Tyś coś kapnęło – ale ja robię swoje – Groszy trochę zarobiłem jusz – chociaż jeszcze nie jestem zapłacony – ale jedna robota za bardzo uczciwą cenę skończona – więc mam kapitał aby się z Wami rozpłacić i niemieć żadnych stosunków pieniężnych – Zapewne ze Stambułu wyślę dopiero pieniądze, bo zwykłym wschodnim zwyczajem, Arab choć musi zapłacić, to parę dni przynajmniej opóźnić chwilę wypuszczenia złotka z kieszeni, już mu robi przyjemność – zapewne więc

aż na wsiadanym pieniążki chwytnę.

Pomimo zajęcia tyle mam zawsze koniecznych listów do pisania, że niemogę nastarczyć. Bardzo więc żałuję że niemam nadwornego sekretarza i że Gania nie jest tu, bo bym jéj ciągle malując listy dyktował. Skoro znajdę kiedyś wieczorem godzinkę wolną to Wam rozpowiem wszystko - ale cóż mi się zdaje że aż na statku podróżując do Stambułu pisać obszernie będę -

Ja zabawię w Kairze zapewne aż do 1-go Maja - a potem pierwszym statkiem czynszem do mego Mahometa, Milowicza, proty i Władysławostwa z pokoleniem, którzy mnie niecierpliwie wyglądać muszą.

Znajomym wszystkim ukłony i agromu powinszowania świąt, a dlamnie tam proszę schowajcie tam choć jaką chrząsteczkę ze świętnego prosięcia.

Adieu - umyję się, ubiorę i oddawszy list na pocztę jadę mego pacjenta malować.

Wasz H. Chły

Dn 11-go Kwietnia. 1874 r.
Kair.

139

Oczywiście że tylko dwa słowa dziś do Was piszę, albowiem maluję, maluję i maluję - dzień i noc. - Czas mija ale też i roboty się kończą. Zostaję tu do końca kwietnia, zatem dnie i godziny moje policzone - Warneńczyk już wisi na ścianie a Sobieski awansuje na sztalugach - portrety niektóre pokończone - inne się kończą - Szkiców tylko z natury niemiałem możności dużo narobić - ale ja tu zamierzam nie jedną jeszcze zimę przepędzić, zatem arabi nie uciekną z pod mego ołówka -

Zawsze na czas bankrutuję i dłużéj wszędzie siedzę jak się należy, to też listów już do mnie nikt nie przysyła, myślą wszyscy że już jestem na drodze do Stambułu, a ja wistocie jestem

tylko na drodze obdzierania arabów – i to dokazaliśmy ogromnej sztuki z Seferem, bo w tym roku golizna taka tutaj, że nawet dla manifestacyi nikt nie kupuje przedmiotów sztuki lub luksu, a sztuka tu i dawniej nie bardzo kwitnęła – nie miałem zatem żadnej nadziei w tym roku choć trzy grosze nawet zarobić, ale jakoś się udało, niebardzo wiele, ale to trochę też przez brak czasu – zadługo w Stambule w zimie siedziałem, trzeba było dobko wcześniej wyjechać, ale ten interes z Pałacem tyle czasu mi zbawił.

Kossakowie dawnie pisali, a że to w interesie więc muszę im odpisać jaknajprędzej choć mi czas jest tak drogi że sam nie wiem jak sobie dać radę – wieczorami maluję, a potem już

niechce mi się bardzo długo w nocy siedzieć, aby głowa nazajutrz nie bolała. Ale co się tyczy zdrowia mego, to te jest królewskie, dawno już tak mi dobrze nie było – wyglądam wspaniale, i żałuję że takiej dziarskiej miny nie miałem w Krakowie a może by tam jaka panna na śmierć we mnie zakochała, ot i zrobiłbym los na obraz i podobieństwo Wujaszka Bronisława co się nie może nacieszyć swoją famulijką – Winszuję jemu, ale nie zazdroszczę – dobrze jeszcze że tylko jedna córunia, a gdyby tyle bachurów co u biednych Włodzimierzostwa, którzy wistocie muszą być w okropnej pozycyi a wszystko przez jej warjacki charakter. Co to będzie z temi biednemi ich dziećmi – Oto przykład nie bardzo zachęcający do małżeńskich związków, i aż mi miło popatrzyć w koło siebie, i ani żuszki ani zasmarkanych bachurków

Jeżeli by tam nadawczy poeta Gani przyniósł ów tajemniczy poemat, to najprzód oddajcie mu na mój rachunek co się należy za przepisanie, a potem podziękowawszy i dobrze opieczętowawszy przyślijcie mi chargé do Stambułu jako list pre pocztę. —

koło siebie nie widzieć.

Raptem nadjechali tu ze Stambułu Ritter z żoną. prawda że nie wprost, gdyż coś już 15 dni włóczą się po świecie, zawsze mi jednak przywieźli wiadomości że Gropplerzycha z kotami miauczy. Gropplerz wąsy podkręca a mój niewolnik Milowicz płacze, rzewne łzy wylewa, lamentuje i wzdycha zamną. Umierać bezemnie powiadają. Z czego ja jestem bardzo kontent — ach takich niewolników to lubię. Czy nie zostawił tam Roman dla mnie fotografiję z swego obrazu, to mi ją przyślijcie — bardzo bym chciał ją widzieć.

Już teraz to oczywiście że piszcie do Stambułu gdzie ja będę pierwszych dni Maja i chciałbym listy wasze pozastawać. Wszystkim znajomym piękne ukłony i Adiu.

Wasz J. Ch.

dn 19 Kwietnia 1874 r. Kair.

Widać że się zmudziło poczmajstrom listy nasze chować, bo teraz już wszystkie doskonale dochodzą i wasz ostatni przed dwoma dniami odebrałem a żeby Wam dać dowód że żyję i że mnie tu krokodyle nie zjadły, to piszę dziś, ale jak zawsze dwa słowa, gdyż literalnie chwilki wolnej niemam — czas mija jak kula która wyleci z dobrego pistoletu, ani oglądnąć ani zatrzymać — Ach za 10 dni już wracam do Stambułu, a tu na sztalugach tyle jeszcze roboty że aż za głowę się chwytam jak pomyślę jak się tu wywinąć z obietnic zrobionych — Ale niema co, trzeba jakoś zrobić — więc nato są ranki, noce przy lampie i dnie długie a gorące — Już się tu zaczęły upały Egipskie i wiatr bardzo

gorący, który nazywa się Chamsin. W tym roku dość późno zaczęły się gorąca, dotąd więc jeszcze miasto nie opróżnione, ale za kilka dni, po 1-szym Maja wszyscy będą się wybierać z Kairu, jedni do Europy, drudzy do Stambułu a inni nakoniec do Alexandryi i na wieś nad morzem, gdzie upały nie dają się czuć tak silnie — Sefer też wyjeżdża do swego zamku Bertholdstyna 2-go czy 5-go Maja. Widzę że już stoją ogromne paki z rozmaitemi rupieciami wschodniemi dla ozdoby zamku. Ja zaś w tym roku ani za trzy grosze nie kupuję nic — a jak w groszy zarobię to mam tak dużo wydatków w tym roku że wszystko zapłacić nie podobna — pracownia tysiąc rzeczy do mego nowego obrazu, a tu będę miał jeszcze gościa w Stambule przez parę miesięcy, malarz Gérôme przyjedzie do mnie będę więc musiał z nim chodzić sobie studia, będzie u mnie mieszkać może nawet i z żoną — muszę więc ich z honorem przyjąć.

Wyobraźcie sobie wczoraj odbieram list ze Stambułu — tam na gwałt Sułtan kazał żeby mnie żywego czy umarłego do pałacu przytaszczyli — Powiadają że jak dziecko krzyczy i nogami tupie — „Malarza, Malarza mego mi oddajcie" — Już się z kąteś dowiedział że ja maluję Mahometa, ~~to~~ który jeszcze nie zaczęty — kazał żebym zaraz go do Pałacu przyniósł i wszystko to co namalowałem od czasu jak nie jestem w Pałacu — Nikt nie wierzy że ja dobrowolnie porzuciłem Sułtana i że nie mam żadnego zamiaru powracać do niego na niewolnika, zrobiło to wielką emocyją tutaj, jak się po całym mieście rozeszło że Sułtan mnie gwałtu woła

Wszystkim znajomym ukłony od Malarzyka – kto mnie pamięta – to dobrze, a kto nie pamięta albo nie słyszał to powiedzcie proszę że jak te kilka malarzyk co po nad Nilem teraz sobie wydrzeje...

Sefer nawet chciał żebym zabrał ze sobą do Stambułu te dwa obrazy polsko-tureckie które dla niego zrobiłem tutaj – ale ja ani myślę – wytrzymam cierpliwie i kiedy przecierpię – ale taki wyjdę na ludzi. A z tego że Sułtan mnie zastąpić nie może skorzystam tylko w taki sposób że może będę miał zręczność kiedy osobiście powiedzieć jemu że mi dotąd w pałacu nie zapłacili, może więc kiedy i odbiorę, choć część tego co mi tam wisi – a wtedy zakulali-byśmy sobie – byłaby i kamienica w Krakowie i barszcz z uszkami i bigos hultajski – i ja bym pojechał sobie do Hiszpanii.....

Dużo rzeczy chcę, tylko żony i bachórków zawsze...

Adieu, bojaźń tak zadużo do Was dziś napisałem trzeba iść malować.

Wasz St. Ch.

(86)

d. 25go Kwietnia 1874r
Kair.

Dwa, dwa a nie trzy słowa nawet dziś piszę – Zamęczony jestem pracą dzień i noc. Sił już niemam, a trzeba jeszcze ciągnąć tak z dziesięć dni aby wszystko ukończyć – wyjadę z tąd do Stambułu zapewne około 6-go lub 8-go Maja – ale jeszcze z pewnością nie wiem bo to od statków zależy i od mojej roboty –

List Wasz odebrałem i uśmiałem się serdecznie że Katarzik Okszów za mąż idzie – szczęść Boże – ale nie zazdroszczę Panu narzeczonemu –

Musiałyście już odebrać listy moje w którym posłałem i list do Kossaków odpowiadając im krótko ale kategorycznie na ich listy – Jak będę powracać do Stambułu, to na statku będę sobie

odpoczywać i bajdykować, wtedy do Was obszernie napiszę – a Wy już piszcie do mnie do Stambułu.

Ciągle odbieram listy z Stambułu że Sułtan posyła i posyła do mnie do domu aby mnie zawołali koniecznie do Pałacu – po całym świecie szukał malarza, aby mnie zastąpić, ale widać że takiego warjata niema, co by swoje zdolności i zdrowie chciał wyprzedać i to takiemu tyranowi co nie płaci rzetelnie – Jak pomnę do Stambułu, to może mi się uda skorzystać z tej okazji aby z Sułtanem się rozmówić osobiście i może wydrzeć choć trochę należnych mi pieniędzy. Ale pod żadnym pretekstem do pałacu już na służby nie powrócę – bo bym już tam na śmierć się zamęczył –

a przytem któż będzie malować za mnie mego Mahometa – chyba Milowicz –?.. albo Groppkrawa z swemi kotami –

L. Siemieńskiemu i Czajkowi już aż na statku odpiszę, bo ta doprawdy że jednej chwili wolnej niemam – poprostu chodzić nie mogę już tak jednem zamęczony – Ot Sefer gdzieś na wieczór pojechał, a ja gryzmoli dziesiątki już, a koniecznie list na jutrzejszą pocztę – na wszystkie końce świata –

Adieu i dobranoc.

Wasz St. Chlebowski

1.)

d. 1-go Maja. 1874 r.
Kair.

Czas mija tak szybko jak gdyby go kto kijeczkiem gonił. Niedawno była zima, a ot już i Maj. W Kairze lato zupełne, mamy już gorąca dość silne, ja cały dzień siedzę i pracuję gdyż jestem na wylocie. Raptem cały Kair ruszył się, każdy myśli gdzieś na lato wyjechać - jedni do Europy, oczywiście że bogaci, drudzy do Stambułu, a ci co niemogą się oddalać czy to dla obowiązków służbowych czy dla braku środków, ci jadą gdzieś w okolice Kairu i Alexandryi, gdzie jest trochę cienia i świeższego powietrza - zieloność i woda tu tak drogie jak jakie klejnoty - Wice-Król w tych dniach ma podobno też przenieść się do Alexandryi z całym haremem, gdzie zabawi czas jakiś a potem na lato zapewne wyjedzie czy do ~~Ale~~ Europy gdzieś do Wód czy do Stambułu, ale z pewnością nikt nie wie, bo tu zawsze wszystko tajemnica i mistery

Niech ich diabli tu wezmą z ich dyplomacyją, ja wolałbym się zadusić niżeli żyć tak jak tu europejczycy żyją – już w naszym Stambule stokroć lepiej. To nie przeszkadza że chciałbym całe życie na zimę do Kairu przyjeżdżać, ale to pewna że nie dla tej gawiedzi co tu w eleganckich surdutach chodzi, ale dla cudownych Arabów, arabek, bachurów, ulic, meczetów i słońca, które tu cudownie świeci – zupełnie to jest zakątek świata dla artystów stworzony i zachowany jeszcze od europejskiej cywilizacyi która wszystko paskudzi i niszczy, co tylko było pięknego.

Muszę pracować bez ustanku, gdyż mam na ukończeniu obraz mój, Sobieskiego, i jeszcze jedną dużą Akwarellę zrobić, ta to już dla dyplomatyko-polityko-konomanso-niezbędnej kwestyi, tak wypadło więc choć czasu niema trzeba żeby akwarella się urodziła, choć w nocy podczas kiedy ja śpię – A tu ile ja mogę przeczuć to i mój Pasza zamyśla 8-go Maja wyjechać z Kairu, zatem trzeba do tego dnia skończyć

wszystko i też manatki składać a do Stambułu czmychać – z czego jestem bardzo kontent, bo tam mój Milowicz piszczy i płacze bezemnie a pracownia z pustemi ścianami czeka mego powrotu nie mniej niecierpliwie ja płótno zwinięty na którym ma spacerować Mahomet.

A tam i goście nadjadą: Gérôme malarz z Paryża przyjedzie, tylko niewiem jakiego miesiąca i czy sam czy ze swoją wierną małżonką. Będę musiał ich lokować u siebie, oddać im moje i mego Milowicza łóżka, a sami na ćwieczkach spać będziemy. Ale to nic bo koniecznie pragnę mieć u siebie Gérôma, to wielki malarz i bardzo dobry człowiek, a król malarzów w Paryżu, na przyszłość dużo może mi zrobić dobrego i pewno że zrobi gdyż jest bardzo serdeczny człowiek i jak zdaje się mój przyjaciel. Odebrałem od niego bardzo czuły list – w Stambule zostanę zapewne drugi już oznaczający kiedy on do mnie do Stambułu przyjeżdża – A do tego

jest już i szacherka: posłałem już Gêrômowi kilka starych feredżyi i rozmaitych łachmanów, o które on mnie prosił, gdyż widać że chce malować turecki obraz — Otóż zato, że niechciałem brać nędznych pieniędzy, więc będę miał szkic — tak stoi napisano czarno na białym — a szkic Gêrôma to poprostu klejnot, brylancik; wart więcej niż waga złota i drogich kamieni. — Widzicie że to nie tak jak twarda Kossaczycha co ani zbroi ani konika Michałowskiego dać nie chciała: aż złość porywa jak o niej pomyślę. Co też robi młody artysta-Kossak. Czy bardzo pracuje i czy robi postępy, bo trzeba też żeby z niego byli ludzie — ma zdolności, żeby był dobrze prowadzony po drodze artystycznej to by mógł być z niego uczciwy artysta, ale na to trzeba wiele wytrwałości i poważnego życia, bo ze sztuką żartować nie można; tatunio powinien mu czytać rekolekcyje a mamunia czekać cierpliwie aż z karafiałka zrobi się wistocie człowiek i dobry malarz.

1.) d. 5-go Maja. 1874 r.
Kair.

Uśmiałem się do rozpuku odebrawszy list Wasz z przyłączonym listem Stryja w którym on chce gwałtu mnie żenić. Poczciwy Stryj zajmuje się losem moim, a niewie że ja i małżeństwo tak jak woda i oliwa nigdy złączyć się niemogą — Zupełnie nie zna moich pryncypiów, a przecież wiele czasu razem przepędziliśmy, drąc koty i kłócąc się dziesięć razy na godzinę. Doprawdy że to dobry Stryjaszek kiedy mi niepamięta tak wielkiej liczby psikusów które jemu wyrządzałem z pełnym i niezachwianym postanowieniem aby mu nigdy ani na włos nie ustąpić. Chcąc jednak dać mu dowód że go szanuję i poważam właśnie dziś napisałem do niego list. Bitym charakterem pięć arkuszy listowego papieru, co stanowi dwadzieścia stronnic od dołu do góry zapisanych

Będzie miał co Stryjaszek czytać przynajmniej przez tydzień. I czy uwierzycie, ani słówka o małżeństwie, tak jak gdybym nie otrzymywał waszego listu i jego nie czytał, a tylko odpowiedziałem mu na jego list pisany do mnie w Latyszu, który ze Stambułu tu mi nadesłano. Wyłożyłem mu jasno i kategorycznie co jest, co było i co zemną będzie, choć przyznam się że sam nic nie wiem co do tej ostatniej kategoryi bo prorokiem nie jestem. Spodziewam się więc teraz z powrotem do Stambułu zastać list Stryjaszka w którym on mi będzie mówić o małżeństwie, o pannie, o jej wdziękach i posagu.

Wszystko to są bardzo ważne rzeczy. Najprzód jaka to panna, wiek ma lat – jakiej urody i czy stan nosi długi czy krótki – bo to najważniejsza jest kwestyja w charakterze kobiety. Cnoty – no to rzecz podrzędna, a nie zupełnie niedbam – ale posag, posag mi dawajcie – pisze że ma trzykroć – trzykroć czego? Groszy, złotych, rubli, lir? to zagadka, a ja to rzeczy lubię dokumentnie wiedzieć. Zresztą już bym nie szykanował, i jaką tam monetą zechcą niech mi trzykroć zaraz wypłacą, tylko czy by niemożna uwolnić od panny, bo to wielki ambaras – i zupełnie się z moim przekonaniem nie zgadza. Ale Stryjaszek jeśli sprytny to powinienem w liście do mnie przysłać mi jej fotografiję – Wyobrażam sobie jaki koczkodan!!... Żal się boże i pas po piętry – podwiązki po niżej kolan, pończoszki pomarszczone u dołu i jeszcze broń Boże kolorowe spódniczki pod suknią – Lecz to już lepiej odrazu iść do grobu jak z taką żoną do ołtarza, a potem na wieczną katorgę małżeńskiego pożycia aż do śmierci. Nie, niech Stryjaszek sobie co chce, ale ja zanim w taką turapatę nie wlizę.

Gdyby przynajmniej była suchotnica, jak milutka Pani Kurtz, a to Stryjowa panna pewno zdrowa, silna i rumiana. Nie znam tajemnic chemii aby taką ad patres wyprawić. Zobaczymy co Stryj napisze, ale co o fotografiję – to się o nią upomnę koniecznie.

Ze Stambułu listy odebrałem, oczywiście że mój niewolnik Milowicz umiera z desperacji że ja nie wracam, a Gropplerzycha, ta poetycznie, wierszami wraz z mężem do mnie pisze a prócz sentymentów jest trochę i plotkarek, nawet wiem co się dzieje w Krakowie. Wiem że tam bieda, bezgroszowie, że Harajewicz, mój doktor coś niekontent z fabryki gdzie kopię dla niego naftę. Pilnujcie tam żeby nasz Bieszek się nie zaplątał, bo gotów zbankrutować a on mi jeszcze potrzebny. Kto będzie o mego Grottgera u Tyarki Hrabiny się upominać dla mnie?

2.) 8 MAJA!!!

Poczta w Egipcie odpływa raz na tydzień, przez lenistwo zapewne, i tak list mój zaczęty w jeden piękny północek został aż do dziś na biórku Telimeny – zatem nic mi nie szkodzi dołączyć słówko ot tak siedząc w nocy samemu w mojej ciupie i rozmyślając o marnościach światowych. Wszak to dziś moje imieniny, mego patrona co biednego króla o subjekcyję przyprowadził. Arabi nawet nie szanują jak widzę mego patrona, bo żaden pies z powinszowaniem, bym ten dzień miło przepędził, nie przyszedł, a prezentu też żadne krokodyl nie zrobił – urwisy, ile wychowana hołota, niema z niej pociechy.

Chciałbym bardzo odpisać L. Siemieńskiemu i podziękować jemu za to że o mnie myślał i że mi poradził polsko-arabski przedmiot

do malowania, z czego skorzystam koniecznie, i kiedyś przyszlę Siemieńskiemu szkic tej kompozycji, zapewne w przyszłym roku – to jest nawet prędzej na przyszłą zimę – teraz chociażbym sobie głowę rozłamał, nic więcej zrobić nie mogę, od wschodu słońca do zachodu maluję nie wstając od sztalugi, a po obiedzie do północy przy lampie – Tak jestem zamęczony że aż spać nie mogę i dla tego to bazgrze do Was dzieciństwa, ale niezdolny jestem jeszcze więcej rysować bo mi się w głowie kręci i w oczach ćmi i miga – Gdybym pokazał co ja tu przez te dwa miesiące namalowałem, pewno by nie pomierzył i uciął mnie za blagiera, jak to złośliwie Kosaczycha powiedziała – na nieszczęście i blagować nawet czasu nie mam, nigdzie nie bywałem przez pobyt mój w Kairze tego roku. Łaskami znajomi do mnie przychodzą, a że o każdej

porze dnia i nocy zastaję mnie przy sztalugach z pędzelkiem którym smarując jeżdżę po płótnie, więc się nikt na mnie za brak etykiety nie gniewa. Okropnie już mi się chce do Stambułu aby zacząć mój wielki obraz. Ciekawy bowiem jestem co to będzie za historyja jak ja mój szkic węglem nakreślę na takim kolosalnym płótnie – a nim to naciągnę i ustawię taki gmach nietylko po moim ciele, ale nawet po Milowiczu dreszcz przechodzi. Zobaczymy co to z tego będzie.

Mam zamiar w przyszłym tygodniu z tąd wyjechać, ale to tylko zamiar, bo jeszcze mam dużo do skończenia mego drugiego obrazu „Sabierskiego." siedzę więc tu zapewne jeszcze dni ośm, a skoro jednego dnia malowanie skończę, zaraz manatki pakuję i na drugi dzień do Alexandryi drapnę a tem pierwszym statkiem ruszam

do Stambułu, gdzie mnie czeka milion zajęć i kłopotów, bez ożenienia, a cóż by to było żeby jeszcze żona i bachorki. Strasznie chciałbym żeby Stryj pisząc do mnie o tym interesie przysłał jako dokument fotografiję panny — może się sam domyśli, ale zawsze może wy piszcie do niego podanie mu tę myśl — miło mi bowiem ujrzeć oblicze istoty która zawsze gotowa by stać się moją dozgonną towarzyszką.

Wszak to tam prędko i Geni i imieniny — pewno uczty sobie Genia sprawi, a poeta nadmorzny, jeśli mu głód nie dokuczy, powinien pięknym wierszem tę rzecz ośpiewać. Ja zaś skoro do Stambułu powrócę to też z pomiarowaniem wystąpię —

Spodziewam się że do Stambułu zastanę ferę listów do Was — Na statku pisać będę do Was i do Siemieńskiego list przyszły a także i do Czajkowi.

Dobranoc, bo już zasypiam pisząc.

Wasz St. Ch.

96
151

d. 18-go Maja 1874 r.
Egipt. Alexandryja.

Na prawdę powiadam Wam że jutro jadę do Stambułu. Statek Egipski, duży i bardzo dobry — (kapitan z Lloydu Austryjackiego,) obiecuje mnie w całości z brzegów Nilu na brzegi Bosforu przetransportować. Mnóstwo osób jedzie, tak że statki pełne — może do Stambułu mniej będzie pasażerów jak do Europy, bo na francuskim statku, jak śledzie tak się podróżni cisną. Mam ze sobą dwóch towarzyszów podróży do Stambułu, będziem więc się wodzić na statku, bo mamy bardzo huczne rekomendacyje do Kapitana okrętu, który myśli że wiezie trzy wielkie znakomitości.

W Kairze domalowałem się tak że mi nóżki odjęło. Ot pewno nikt jeszcze nie słyszał żeby ktoś od malowania zachorował na nogi. Nie do uwierzenia — a przecież prawdziwy fakt. Malując od rana do nocy, siedząc zawsze na jednem miejscu i w jednej pozycyi, dostałem bólu newralgicznego w muskułach nóg, ale tak że choć gwałtu krzyczeć. Trzeba było wołać doktora, bo już chodzić nie mogłem; doktor pomacał, posmarował, a potem

z adresztowanie i lekarstwo byłby jedno i trzeba odpocząć i czas jakiś nie malować. Usmiałem się z nasiennego doktora, obrus pincet i strzykawek dotwierdzyłem, a nasz nastrój zebrawszy i zpakowawszy się wyjechaliśmy z Lefkos do Alexandryi – Ja miałem trochę inkrenino i biegunkę, nie już nie malowałem i pomalutku chorobę z nóżek zniknęła – jak karaś dziś zdrów jestem.

Fakt dokonany: Arabkiu jużem zrobiwszy i ich angielski list siedzę w moim pokoiku – byłby dziś wyjechawszy i zapewne wczoraj płynęłyśmy w którą stronę im droga. Bo przedziałku wyjdę się w świat – takie miałem ich przeznaczenie. Jak powrócę do Skarbimierza to zaraz kupkę autorę i dam im adres do krakowskich Was tam szukają.

Jak powiedziałem list zrobiłem: z adresy starych rzeczy nie kupowałem, które kosztem wszystko pójdzie na Mahometa, który żyjnie umarł. Więc wyjaśnienia tą razą nie. Wam arabskiego nie pasuje – prawda z zapałem kilka szkarabeuszy jak mówi Kuj Br. ale te dla mnie, do śmierci zachowam. Czy Kuja nie umiała ocenić moją kujność, to tym nieh się gniewa i kicha, a szkarabeuszy adresu nie dostanie – a mam prześliczne.

Zapewne kiedy będziesz list mój czytał, to ja właśnie rozpakowywać będę Słoneczko w Skarbimierzu skutek do Trzyjeska odchodzi jutro rano o 7-mej – mam list i Lefkos pasy – jadącego do swego Bertholdzkim na koło – a ja do Skarbimierza odjeżdżam tri jutro ale 4 tej po południu.

Lubię się mieć nadzieję że w Skarbimierzu zastanę list Wam i moje Albumy fotograficzne z mojej akwarelli, bo je pozbierawszam kilka obrazów.

Pincet dziś, obrus nie, czysto i strzyko, bo je lepo dziś zrobił nie mogę – mam jeszcze dziś biegunki po miesiącu – krzyż adieu.

Wam J. K.

Do Stryja do Warszawy ex
piwdzyście – gwiazdka sher fotografiy
swojej, niemiedzielnej, nadzwyczajnej
miłosierdzia – bydź to nie będzie zrobiwszy –
bo do nich mam wodrzenie antypatyczne –

w tej chwili list Wasz odbieram więc dołączam
kartelusek. Dziwi mnie to że mi nic nie wspo-
minacie o tem czy nie odebraliście mój list z przy-
łączonym do Kossaka. Odpowiedziałem jemu na
jego list, a że tam chodzi o jego interes, byłbym
wściekły żeby się zgubił – wysłałem go w ty-
dzień po Wielkiej-Nocy. Proszę Was zaraz na-
piszcie mi czy takowy odebraliście, bo jeśli się za-
gubił przypadkiem, to ja jaknajspieszniej drugi
zaraz do niego napiszę.

Z pewnością nie wiem, bo nic niema pew-
nego na świecie, ale zdaje mi się że właśnie w
tej chwili decydujemy z moim panem żeby za
trzy lub cztery dni jechać do Alexandryi –
z kąd biorę pierwszy statek idący do Stambułu
i ruszam – nie wiem dokładnie w jakie dzień
statek odchodzi, dość że około 20-go Maja
będę w Stambule. Spodziewam się tam zas-
tać dużo waszych listów. A żebyście były
pewne że dojechałem zaraz do Was napiszę
z Stambułu, zapewne telegrafować nie będę.

Wyszlijcie mi proszę Was zaraz kilka albumów moich fotografii z Akwareli, bo to mi są potrzebne.-

Powiedzcie Łukasiowi i Lucerze [illegible] że obrazy Polskie które maluję, jeden skończony a drugiemu jeszcze brakuje kilka sztuk [illegible] przed tym są ulas-wnie [illegible], Lefera (o czem mam już kilka razy pisałem). Ludzie się nadziwią że nigdy ich nikt na żadnej wystawie nie ujrzy nigdzie, a to dla tego że to nie są obrazy, a dwie i drobiazgowe szkice, malowane szybko i bez żadnych modeli z natury, a że krytycy [illegible] tego nie rozumieją, więc będą szczekać - tak jak dobrze analizować mój portret Kaczkowskiego a to z małej i niedokładnej [illegible] rozbiorowej. Niech no Mahomet się zjawi - no, no!!..

Szwarki artystki drzeworyt bardzo dobry, ale to rysunek nie szczególny, gdyby mogła rytować ściśle [illegible] rysunki, to by z tą pracą już daleko więcej było wartości. Niech by Ci chciał pan [illegible] Pik-kard coś ludzkiego narysować na drzeworyt.

Pisze do Stryja niech mi fotografiję mojej narzeczonej (?) zaraz do Stambułu przysyła, bo mi [illegible] szalona [illegible] i nagli!...- A. G.

9 21-go Maja.

na statku Egipskim „Behera."

Niezawodnie że ja dla morza, a morze dla mnie stworzeni jesteśmy. Burze i niepogoda, zimno i wiatr, wszyscy [illegible] mi [illegible], a ja w [illegible] pływam, pływam, [illegible] [illegible] w [illegible],

[illegible] dni już [illegible] wyjechaliśmy z Aleksandryi. [illegible] dnia [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible], inni [illegible] francuskim lub angielskim [illegible] [illegible] do Francyi lub [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] a nakoniec [illegible] [illegible].

na statek i mszam sobie do Stambułu, gdzie
mnie czeka, pracownia, duży obraz, Milowicz,
prof., Władysław z Marysią i potokiem -
wiele przyjemności i wiele kłopotów - ciągnąć
muszę bowiem dalej mój proces z Sułtanem,
który gwałtu chce abym znowu do pałacu
powracał malować jemu od rana do nocy.
Ale cię diabła - nie powrócę zaraz - a tylko
tylko czatować na zręczność aby od niego
moje grosze wydrzeć.

Wyobraźcie sobie co za złodzieja znalazłem -
dużo mi się należało w Egipcie - połowę wy-
kołatałem ale wyraźnie trzeba było exekwo-
wać - drugą połowę już, już miałem odebrać -
mieli mi na statek przysłać, ale kurtyje nie
przysłali, musiałem wyjechać poleciwszy
jednemu przyjacielowi tę exekucyję i mam

moją należność odebrać w Stambule - Bóg wie
jak długo będę musiał czekać na nią, co mi
bardzo paraliżuje moje rachunki, gdyż w tym
roku z instalacyją pracowni i podróżami
tak dużo przeszarpałem pieniędzy że trzeba tam
pracować aby te dziury zapłacić.

Dziś w nocy będziemy w Smirnie, gdzie
cały dzień statek nasz stać będzie - mam te dwóch
towarzyszy podróży, których namówiłem w
Kairze aby mnie jechali do Stambułu - i co
bardzo dobrze zrobiłem, bo na statku, stać
dużo osób, ale wszystko nic nie warte, niema
do kogo słówko zagadać. Są wprawdzie
jakieś panie, ale czupiradła i do tego jeszcze
słabe, a morska choroba wcale nie bardzo
poetyczna. Może w Smirnie przybędą nam jakie

białogłowy w lepszym gatunku, bo przecież Smirna słynie się tem że produkuje dużo pięknych panien. Ale przyznam się że już o nic nie dbam, odkiedy Stryj mi malował milionową narzeczoną. Rad bym od Stryja list zastać w Stambule z fotografiją owej panny.

Choć na statku nic nie robię, ale obszernie pisać do Was nie zamierzam, gdyż tak się zamalowałem w Kairze, że postanowiłem absolutnie próżnować i odpoczywać przez drogę. Bo w Stambule zaraz po przyjeździe czeka mnie praca ogromna. Wielki obraz zaraz rozpoczynam. W Smirnie ten list oddam na pocztę, a ze Stambułu zaraz do Was napiszę a może i zatelegrafuję jak będę bardzo hojny. Wasz St. Chlz

d. 25-go Maja. 1874 r.
Stambuł.

Wczoraj przyjechałem o czém już Was telegram zawiadomił.

Bardzo mi się podoba styl telegraficzny i takowy dziś wybrałem do napisania tego listu: krótko a wyzłowato, gdyż czasu niema ani chwili, a niechcę pocztę opuścić.

Wszystko zastałem w domu w dobrym stanie. Pracownia teraz już przez Milowicza podczas mojéj nieobecności doskonale skończona – jak się należy – Już dziesięć robotników od dodnia składają mój kolosalny blejtram, a za parę dni może i płótno naciągnięte będzie. Poprostu rusztowanie domu – takie to wielkie – Muszę więc co chwila

biegać na górę do pracowni doglądać robotników i niemi dyrygować – a przytem wychodzić do miasta aby zobaczyć rozmaite osoby nim one pomyjeżdżają na wieś na Bosfor. Dość że chwili wolnej niema. – Zastałem tu dwa wasze listy i bilety z powinszowaniem imienin od Łuszczkiewiczów – podziękujcie im bardzo pięknie. – Jest też i list od Stryja – ale ani słówka w nim niema o narzeczonej milionera – Cóż to się znaczy?...

A dobra to historyja z Biechiem, Hrabiną, akwarellą, Grottgierem i t. d. – Dajcie wszystkiemu pokój – można było nawet niewdzięczne od hrabiny moją ~~[illegible]~~ akwarellę, aby baby zgnieść moją wspaniałomyślnością – ale jeżeli już raz ją wam oddała, to oprawcie i powieście u siebie.

Zaś gdy tajemniczy poemat nadworny poeta odda, to zapłaćcie co się należy za przepisanie, potem niech on sam opieczętuje, abyście nie czytały i taki odda Wam a wy przyślijcie mi go Chargé przez pocztę.

Bardzo mi żal Alex. Darow. proszę Was przyślijcie mi tę książeczkę którą on drukował. Wszystkim pięknie ukłony

i Adieu do przyszłej poczty

Wasz St. Ch.

1.

d. 1-go Czerwca. 1874 r.
Stambuł.

Pozwalam sobie że macie bardzo bójną fantazyję a jednak nie myślę abyście mogli sobie wystawić łatwo co się u mnie za fabryka dzieje w pracowni. Harmider, stukot, moje komenderowanie we wszystkich ludzkich i nie ludzkich językach, noszenie kolosalnych kawałów drzewa, narzędzia, ćwieki, sznury i śruby – dość że takiego wakarmu pewno nie było gdy to żydki, jak powiada historyja, jeśli nie kłamie, budowali wieżę Babel. Abym tylko i ja mnie Mahometowi nie przygotował podobny los jak tej wieży. Niema co, dość po świecie w tym roku łaziłem, prawda że podróże moje przeplatane były pracą, ale to igraszka, teraz do roboty

biorę się na serjo. O całym świecie zapominam, nikogo niechcę widzieć, i kontent jestem że to lato-wszyscy z Pery na Bosfor się wynieśli, więc nikt mi nałazić i przeszkadzać nie będzie. Od chwili mego powrotu z Egiptu wziąłem się energicznie do urządzania, co jest taki kłopot i trudności tyle że nikt nawet wystawić sobie nie może. Ja naokoło mego płótna biegam i dyryguję ale mi się zimno w Tyteczkach robi jak na nie spójrzę i pomyślę że to ja, biedny chłopczyna sam jeden, muszę taki gmach zamalować i to jeszcze trzeba pobudzkiem zrobić aby się przed światem nie powstydzić i niezrobić takie fiasco jak ów malarz z poznania (zdaje się Jaroszewski) co to Krzyżaków pomalował a L. Siemieński tak pięknie opisał w „czasie."

W tej chwili bazgrzę sobie do Was, bo chcę aby list poszedł jutro rano na pocztę, ale ręce mi się trzęsą, gdyż od dodnia z trzema francuzami robotnikami znającemi tę rzecz, naciągam płótno. Francuzi poszli sobie na śniadanie

więc korzystam z wolnej chwilki, bo ich dużo dziś mieć nie będę. Płótno moje jest tak kolosalne że doprawdy strach mnie bierze - dziś do wieczora skończymy naciągać płótno, a jutro rano ma przyjść francuz stolarz i mechanik, trzydzieści hamałów, i dopiero zaczniemy podnosić płótno i je ustawiać na blokach drewnianych tak aby one służyły za sztalugi. Jestem jeszcze w wielkim niepokoju aby ta operacyja bez szwanku się odbyła, gdyż to rzecz nie łatwa takie duże płótno podnieść tak aby je nigdzie nie uszkodzić, nie wygnieść i nie załamać. Mam jednak nadzieję że się to dobrze odbędzie bo mój francuz wielki majster, a hamali wiele mają siły.—

List wasz wczoraj odebrałem. A ładnie to Gania nasza się prowadzi, żeby po świecie samej jednej się ~~to~~ włóczyć i jeszcze wody tak porozlewać żeby nawet droga żelazna chodzić nie mogła. Zapewne list ten już Ganię zastanie z powrotem. Chciałem pospieszyć z imieninowym prezentem i pomiuszowaniem, ale na przyszłą

pocztę dopiero będę mógł Wam trochę grosza egipskiego wyprawić, bo chociaż on już jest o tutaj, w kieszeni, czyli w biórku u Telimeny, ale muszę sam iść na pocztę aby wyprawić, a niemogę się ruszyć z domu, bo boję się aby mi coś z płótnem nie zrobili, przepadłbym jak ruda mysz. Po naciągnieniu płótna i po jego ustawieniu, nerwy moje trochę się uspokoją - a chociaż zaraz zacznę już na dużym płótnie węglem rysować figury, zawsze czas znajdę aby napisać kilka zadawnionych listów do Czajkowi i do Siemieńskiego, bo mi wstyd że tak ich zaniedbałem, ale trudno mi siebie na dziesięć części rozdzielić i wszystkiemu wydołać. Dom mój jest jak magazyn lub skład towarów w pakach, które stoją jedne na drugich aż do sufitu, dopiero po ustawieniu płótna zacznę dom meblować, a dotąd niema gdzie przyjąć tylko mój sypialny pokój i Milowicza co są mieszkalne ale i to nie urządzone jeszcze tak jak się należy. Okropnie mnie to wszystko

2.)

kosztuje, i właśnie się składa tak że kiedy ja najmniej mam dochodu z pracy mojej, zmuszony jestem ogromne wydatki robić konieczne przy zaczęciu tak wielkiej pracy i urządzeniu nowego domu. Prawda że to wszystko już na kilka lat się robi, ale dziś na moją biedną kieszeń to bardzo ciężko. Po całym Stambule już się wieść rozeszła że ja jakiś kolosalny obraz robię - Sułtan już przysyłał dowiadywać się i chciał abym zaraz przynosił go do Pałacu, ale każdemu przysłany turek jak zobaczył tylko blejtram i płótno to się przestraszył bo widzi że tego przenieść nawet niemożna.

Słyszę że moi robotnicy ze śniadania już powracają, więc list kończę bo i ja muszę iść im pomagać - aż ręce mi popuchły od naciągania płótna - ale przed wieczorem koniecznie skończyć musimy. Więc Adieu, a na przyszłą pocztę będziecie mieli i pieniądze i list - A od Stryjanka dotąd nic, ani listu ani fotografii mojej narzeczonej.

Wasz St. Ch.

Już list był zapieczętowany aż tu przy-
noszą mi list Pani włóczęgi, który dziwnie
prędko do mnie doszedł. Winszuję ci podróży.
Niema co mówić – ładnie się panienka pro-
wadzi, tak się szasta po świecie, jak jaki chło-
piec urwis. A jeszcze w liście potem pisze
mi morały – i ja bym Ci ich dużo napisał.
Ale hélas czasu niema – Robotnicy rozkazów
moich czekają. Więc do przyszłej poczty. St. G

d. 11 Czerwca. 1874 r.
Stambuł.

Król Włoski, Wiktor Emanuel, jak widać siedząc w Rzymie, pozazdrościł innym mocarzom, swoim kolegom, że byli zemną w dobrych stosunkach, więc przysłał mi swój order Włoskiej Korony (l'Ordre Equestre de la Couronne d'Italie) i to motu proprio jak się w swym liście wyraża. Minister Włoski w Stambule zaraz pospieszył mi wręczyć dyplom i bardzo ładny krzyż cały biały – a ja też pospieszyłem wyrazić w słodkich słówkach: dziękuję Ci dziś listownie drogi Królu aż będę miał czas pojechać do Rzymu i osobiście to Ci powiedzieć. – Ten ewenement jednak nie przeszkadza że robotnicy stukają mi nad głową jak gdyby w piekle; fabryka w domu moim jeszcze nie ustała, ale już się ma ku końcowi i spodziewam się że za tydzień

żadnego już robotnika mieć w domu nie będę – zacznę roboty, to jest mego Makometa, a tylko godzinkę na dzień poświęcę na zawieszanie dywanów, broni, obrazów, szkiców i innych rupieci które stanowią ozdoby siedziby mojej. Zamęczyła mnie ta fabryka, gdyż muszę ciągle same pilnować i derygować aby nie zrobili coś zupełnie inaczej, jak chciałem – Zrujnowałem się do szczętu, nie wiem czem my będziem się teraz żywić we troje: Makomet, Milowicz i ja. Ale dość że płótno stoi naciągnięte, więc roboty zacznę, a to najważniejsze. Jeszcze nigdy w życiu nie miałem takiej pracowni, światło pyszne, dwa okna, jedno w ścianie a drugie w suficie, wedle potrzeby mogę zakrywać lub odkrywać – bardzo obszerna a jednak trochę jeszcze zamała na tak dużą obraz, ale to tylko jeden taki obraz będzie się robić, zapewne że już drugiego nie rozpocznę w takich rozmiarach. Mam tę pracownię na ośm lat, więc dość w niej rzeczy będzie się robić. Przyjadę do Was do Krakowa z wizytą, ale aż w parze z Makometem, który mi teraz nigdzie ze Stambułu nie pozwoli się oddalić bez siebie, chyba na zimę do Egiptu, gdzie muszę jeździć bo tam znalazłem sposób zarabiania grosza, bez którego, hélas, żyć na świecie nie można.

Cieszę się naprzód odebraniem od Was posełki aby ujrzeć z rozkoszą ów tajemniczy poemat, na wspomnienie którego już się Gropplerowi uśmiecha i też oczekuje niecierpliwie kiedy go odbiorę abyśmy razem mogli założyć katedrę głośnego i publicznego czytania, ale że jesteśmy prawdziwi

Lwów 25. go Czerwca. 1874. Stambuł.

Że Wana liścik prędko chodzi, to prawda, ale co do posiłku grande vitesse, to zapewne ani nie ściągnie kolejce, ale przecież musi sobie po świecie wędrować, gdzie a nie jej ani nawet zawiadomienia o niej niema dotąd, pomimo że my to z Groppherem wzdychamy do procentu tak ni cat stracił!!... Bardzo dziękuję Gamie za przepiękny artykuł o Makbecie z Revue, jest on dobrze napisany, sprawiedliwy z wielu względów i dużo faktami - Dałem go Groppherom do przeczytania - A wiesnej Wam ni mam ściągnąć stonnthi z garderobami - jest to rasa ludzi bardzo niebezpieczna, trudno wiedzieć jak żyją, czy iż mają, czy nie mają, bo pomimo że pomagają, a zawsze mogą, trzeba więc pokłaniać. Rozumiem ci jeźdźcy nowy redaktor czasopism z Lwowem, energiczny i dobrze chcącymi, to projektują sobie krakowie rozrywkę i orgię - ale czy się to uda; zdaje mi się że

turecy więc piśmie jest wystawiona z naszego towarzystwa.

Od siebie pisać i skierować do Mamy ich odmówić z prośbą aby wiedzę mego wskazania wspomnieli rachunkami i kolumnami czynności co do pieniędzy które ja Wam posłałem i które mam posłać - ale chwili spokoju mi miedzą, ja ciągnę mię na górę mam kobiety malarz, gryzmo malować, więc mamy im kary dobierać - A stolarz, a ślusarz - kiedym mię do niego na pokój kamery więc na dwie pióra, Adria, i do przyszłej, poczty, napiszę kilka czy list odebrałem. To jest pierwszy, bo to najważniejsze.

Z najczystym uszanowaniem a wszystkim całujemy

Cwanie piękne. Wam

J. S. Ch.

Że Wana liścik prędko chodzi, to prawda, ale co do posiłku grande vitesse, to zapewne ani nie ściągnie kolejce, ale przecież musi sobie po świecie wędrować, gdzie a nie jej ani nawet zawiadomienia o niej niema dotąd, pomimo że my to z Groppherem wzdychamy do procentu tak ni cat stracił!!... Bardzo dziękuję Gamie za przepiękny artykuł o Makbecie z Revue, jest on dobrze napisany, sprawiedliwy z wielu względów i dużo faktami - Dałem go Groppherom do przeczytania - A wiesnej Wam ni mam ściągnąć stonnthi z garderobami - jest to rasa ludzi bardzo niebezpieczna, trudno wiedzieć jak żyją, czy iż mają, czy nie mają, bo pomimo że pomagają, a zawsze mogą, trzeba więc pokłaniać. Rozumiem ci jeźdźcy nowy redaktor czasopism z Lwowem, energiczny i dobrze chcącymi, to projektują sobie krakowie rozrywkę i orgię - ale czy się to uda; zdaje mi się że

zadanie trochę zatrudne. Ale kiedy ja biorę się do tego dzieła, to już wiem, że mi nikt nie zabroni jak najlepiej na tej oliskiej drodze gazeciarstwa. Mam ja już dosyć kłopotu z moim gazetnikiem nadwornym, Wołowskim, który po całym świecie jeździ, różne plemiona narody obchodzi. Dziennik jego już się na świat ukazał, gdzie się ze swem Krasnowski najmilszej dyrygacji – więc mnie się to pismo utrzyma.

Widzi ci się jemu, że pod bardzo złą gwiazdą się rodziłem, bo mnie aniołek kazał dwa przypadki. Dawna moja pracownia w Kamieniu na Pacie mi, tylko w niej mi spalili. Ogromny dom ja dotychczas spalił się, chociaż był nowy, a mój biedny kamieniarz, stary i sprytniejszy, co lubi się na ogniu trzymać, wyleciał niektórych z pośród płomieni ogromnego – ilekroć tam był, to chociaż oczywiście ze mnie spalił tego się, ale tego zapomnieć nigdy nie będzie – mnie mi jest wiadomo że tam już nie będzie. Następnie, statek Egipski „Behera" na którym byłem z Egiptu powróciłem – pięć kilka dniami odbywał swoją drogę podróż do Skandaru i na morzu Marmora rozbił się, zabrał tylko 37 osób się uratowało, a więcej jak 300 utonęło – Jechałem z kilku przyjaciółmi i towarzyszami podróży, i przez całą drogę dziwiliśmy się że niebyło żadnego wypadku, do tego stopnia niedbałe i niesubordynowane były statki – Prawda że Kapitan europejczyk, ale oficerowie i majtki arabi, którzy go wcale nie słuchają. Nigdy już więcej nie pojadę na Egipskim statku, dość że dwa razy podróżowałem bez szwanku. A na dziś dzień się to się nie stało gdyż jestem, bo na morzu jak się dwa statki stykną, to jeden niezawodnie musi utonąć, niemieć nie rad jestem że zamiast z rybami na dnie morskim, dziś w pracowni mojej siedzę i mego Mahomeda wzięłem już na wielkim płótnie emaluję. Tak. Jest to fakt dokonany że Mahomet zawisł, to się odbyło dnia 16 tego miesiąca o 4-tej godzinie, minut 7 po południu. Dziwi się gazeta w depeszach telegraficznych tego nie oznajmiła całemu światu. – Chociaż dom mój jeszcze nie ukończony, i robotnicy

zabrał w swój statek Turecki kompanii — „Kars". Tylko 37 osób się uratowało, a więcej jak 300 utonęło – Jechałem z kilku przyjaciółmi i towarzyszami podróży, i przez całą drogę dziwiliśmy się że niebyło żadnego wypadku, do tego stopnia niedbałe i niesubordynowane były statki – Prawda że Kapitan europejczyk, ale oficerowie i majtki arabi, którzy go wcale nie słuchają. Nigdy już więcej nie pojadę na Egipskim statku, dość że dwa razy podróżowałem bez szwanku. A na dziś dzień się to się nie stało gdyż jestem, bo na morzu jak się dwa statki stykną, to jeden niezawodnie musi utonąć, niemieć nie rad jestem że zamiast z rybami na dnie morskim, dziś w pracowni mojej siedzę i mego Mahomeda wzięłem już na wielkim płótnie emaluję. Tak. Jest to fakt dokonany że Mahomet zawisł, to się odbyło dnia 16 tego miesiąca o 4-tej godzinie, minut 7 po południu. Dziwi się gazeta w depeszach telegraficznych tego nie oznajmiła całemu światu. – Chociaż dom mój jeszcze nie ukończony, i robotnicy

klają, stukają, piłują i wszelkiemi środkami
drażnią moje nerwy, a stolarz jeszcze mi nie
przyniósł rusztowania na które wlazłszy mam
wygodnie sobie pracować, zacząłem jednak obrazu,
prawda że to tylko węglem, ale żeby dostać do
głowy Mahometa, musiałem postawić niski
mały stolik – potem na nim drugi stolik, potem
turaki tukowe, a nakoniec krzesło, i dopiero stojąc
rysowałem w tak krytycznej pozycyi, że gdybym
tylko kichnął, to już bym pewno z wysokości
zleciał – Milowicz tylko chodził i naokoło nosa
podnosząc spozierał w którą stronę lepiej by mi
padać – ale nie upadłem na łoże jemu – a wymie-
rzyłem dokładnie wielkość rusztowania jakie mi
jest potrzebne, i takowe już się u stolarza fabrykuje
a za dni kilka zapewne będzie w mojej pracowni.

Żałuję mocno że nie mogę korzystać ze stosun-
ków waszych z nowym Gazeciarzem, ani z przyjaź-
ni L. Siemieńskiego, ale niema co o mnie dziś
pisać, niechno się dobrze zamaluję a z Maho-
metem na świat wyjadę, to już tam niech
sobie do woli piszą, czy chwalić będą czy ganić –
ale teki będą musieli coś w dziennikach napisać.

2.

Miałem od Stryja z Warszawy bardzo długi
i czuły list, odpisywał mi na ten co ja
do niego z Krakowa pisałem – Oż tak kores-
pondować to lubię. Chciałem zaraz odpisać,
ale czas mi brakuje, więc na statku wracając
do Stambułu piórko zaostrzę i wysztychuję do
Stryjaszka taki list, że znowu na kilka miesięcy
będzie zadowolniony –

Co też tam Wuj Bronisław porabia –
Ja się cieszę, że on się tak cieszy, że ma taką
pociechę z żony i córki – ale okropnie jestem
kontent że nie mam sam ani pociechy, ani
żony, ani córki.

Listy odbieram zewsząd, i wszystkie jednej
treści; wszędzie się skarżą na brak pieniędzy –
wszędzie nędza, bankructwa, tak że nikt
nigdzie grosza pożyczyć nie może – Piszą mi
ze Stambułu że tam jeszcze nigdy takiej
golizny nie było. Natężywszy więc mój
finansowy rozum, i ja się biorę do

ekonomii, ale dobrze, po malarsku. A zatem jak uściśnę jakie tu grosze tego-rocznie zarobiane (bo jeszcze z bestyjów arabów nic nie wydusiłem) to w kufer zamykam i do Stambułu czmycham. Tyle mam wydatków w perspektywie że aż strach, więc na ten raz ani dla siebie ani dla nikogo żadnych franek, rupieci, gratów i ciekawości nie kupuję, bo mój Mahomet, choć malowany, dużo zjedać będzie i trzeba go do końca wyżywić, zarłoczna bestyja.

Odebrałem list od Gropplerów (wierszami) piszą mi dużo ładnych rzeczy a do tego powiadają że mój niewolnik Milowicz tak za mną desperuje, że już wychudł jak śledź wędzony. Zatem trzeba do Stambułu spieszyć.

Łudzę się nadzieją że powróciwszy do Stambułu zastanę tam choć jeden list od Was porządny w którym Gania da wolę swemu panieńskiemu piórku, tak zawsze leniwemu.

Na dziś adiu – zapewne przed wyjazdem jeszcze raz napiszę. Wasz J. Ch.

1.)

d. 8-go Lipca. 1874. Stambuł.

Listy Wasz z drzeworytami Szwarki odebrałem, a zatem chwytam pióro do ręki i korzystając z tego że moi robotnicy poszli na śniadanie i ja mogę na chwilkę z nimi się nie harakać, piszę do Was te słów kilka, ale muszę też zacząć być skąpym na pisanie moje a wtedy piórko moje będzie miało większą cenę w świecie literackim.

Niemyślcie wcale żebym ja się zamęczał pracą zupełnie inaczej: jestem absolutny próżniak, leniuch i ciemięga – prawda że to nie z mojej woli – Zabrnąłem jak jak jakie źwierzę aż po uszy z urządzaniem mego domu – prawda że on był w stanie ruiny absolutnej, ale jak zacząłem naprawiać, zasmarowywać, kleić, malować, myć i szurować, tak już prawie do desperacyi doszedłem. Milowicz twierdzi że ja skończę się urządzać niezawodnie na parę dni przed terminem wynoszenia się z domu. Jeżeli bym kogo chciał skazać na wieczne //

myślarni, to dałbym jemu kilku robotników grecków do domu, aby tam majstrowali: naherdem, napastudzy cyganchli, pastki z oliwkowe. Póki mi w tem pomagają, a roboty jak być najwięcej - i jemu tamtą mnie za jedno nicmyślenie, drugie za nadto prędko przyszło, dość że zawsze jak jakiś prezent aby roboty nie było słuszna.

Ale ja „ograniczyłem się Jantaryzy;" jak mówią nasi Stryjanki, jak mi jest dobre dokuczyć; to tak niemiła nagrodzeń się w parę dni mi zrobili jak gmer całą świnię i jest tam chmiła ostatnie robotników na domu wymarły.

Matematyka ewangelem, ale gdzie ta opatrzyć pracować kiedy chcesz, harmider i miszmasz w domu, co chwila mnie wołają od roboty i ja aby Topatka wkładać do gotowy kapłem co i jak ma robić. Rumkowanie pomagać przyjaciół ale jinde go nie wolno, jeśli jest to nie zrobić ja tryumfalnie wstaję i jak dnam na miasto wyglądać będę - a skoro się w domu mieszę, to dopiero, tak ostro, od rana do nocka do pracy się wcinam - bo mi jest na nerwy działa

cudzień patrzeć na niezamalowane płótno tak dużych wymiarów - i ciekawy jestem jak to będzie wyglądać mój obraz, chwil trzeba pomału kawałek kawałek go całej pracy dnia i roboty i modela i modelki. Skłonda się niezgromiłem za radą cygańską która mi pomogła w krakowie do moich arabskich akwarelli. Obraz mój, chwilę skomponowany, i nikt nie myślimy jest za to tak mnogiej, tarabanie mi jemu za chmiła za gramia jakaś nowa koncepcja lub trudności - i sam nie wiem za to z tego będzie.

Wiem się ostatnim gościu: Gérôme, malarz z paryża miał do mnie tyle tak przyjechać, ale tylko dni temu list odebrałem od niego, ale jakiś list, chciałbym na ciekawości go tam pokazać jak to prawdziwie wielcy artyści umieją być grzeczni, życzliwi i uprzejmi za najmniejszą okazaną im usługę lub nawet chęć zrobienia usługi. Gérôme mi pisze że chciał koniecznie w tym roku do mnie przyjechać, ale się go obawiają wydatków dalekiej podróży bardzo wielkich i jakiś obraz za ogromną cenę i z arcyciekawym terminem

więc musiał się wtenczas wrócić do roboty, ale na pożegnanie takie niecałowania przyjaciół – ale obiecał oni przysłać stąd jakiś na pamiątkę – co mi będzie obopólnie przyjemnie... Że zaś tego sułtana domu Gérôme mi przyjaciela, ot kto wie, może to i dobrze – bo musiał tego z nim się po Stambule wodzić, a Mahomet by się urodził i pozostał sam jeden w prawowni. A ja przez Mahometa mam takie mocne roboty, że aż mnie [illegible] dnia przebywa dyskowanie, albo niemiłe przeszkadzanie malowaniu – Może to dobrze mi na zdrowie, ale robo wściekłości mnie gryzie wewnątrz i zamienić bo spokojna nie daje – Do tego mam jeden jeden zatrudnienie: pozostał mam semestr jeden raz jeden do Egiptu jechać i Arabów skończyć, więc wiersz robić arabu profesora który dwa razy na tydzień domu przychodzi – a przez tego co dnia godziny sam muszę się po arabsku, aby w Kairu choć trochę można się zamienić – ale to bardzo trudno – dlatego trudniej jak po turecku – i żadnego niema podobieństwa z hieroglifami – chyba że bliższy pozostał jakiś zaimek,

2/

Bardzo mnie to zabawiło że Wasi Gazetnicy robią mi honor obierając mnie za swego korespondenta – Żałuję że się tak mocno oczytali i dla tego upowszechniam Gamię, aby ze swojej jej ekskluzywnej sprawy tej wyjaśnił a panów redaktorów i współpracowników miłego Krajcu. Najprzód nie jestem pisarz i to dla niektórych powodów z których cieszę się wypuszczeniem dwóch: „Hélas, nie pysaty nie czytaty neumiju." Potem gdybym i przeciwnie talent to dziś tak jestem zajęty i tak mam głowę zapełnioną Mahometem, stworzeniami, kostiumami i kompozycją, że myśl moja niemogła skoncentrować się na innej kwestyi jak tylko czysto artystycznej. Dotego wszystkiego i pokój tak mi obrzydła od kiedy jestem na wschodzie i bliżej się tego nie chcę przypatrzyć, że dodawszy te [illegible] do wstrętu jaki nabrałem do mięs widzę jak to miłe obyczajowe miejsce sułtana będzie trzeba kilka miesięcy biednego ludu i to zupełnie barbarzyńcę – Wolę jak pokój nie myśleć i nie mówić – a siedzieć sobie

spokojnie w prawowni na rankowania i rapor-
niawszy o całym świecie, znowuje podwalicie
po próżni o przyszłych chwilach marzyć,
bloje robić projekta i chwil w tysiącznej
części ji uroczystszej. Wołowski jest mi-
cie wielki blagier, łgarz, nachrej i łapigrom-
[łej ostatniej cnoty jego mam nieznawdu i dotą
kulu dowodzę] ale jednak nie byłbo mi przeszko-
dza, ale mnie jest najlepsza pomoc i gwa-
rzyna kapitałem do sukcesu żurnalistyki, i
taki geniusz prawo ci nieczynić i wygnać go
drwinami i akcem, to kominem wiatru i śmie-
akcyje wściekłe w gardło kuzdemu - Jeżeli zaś
Redaktor i współpracownicy są ludzie poważni
i skromni jak nasz Bielk, to im sukcesu
wielkiego nie przerokuję, bo gazeciarstwo bez
Tatrowstwa, to tak jak panna bez posagu -
nic nie warte.

Wymówiłem słowo „panna" i „posag."!!!
Aj gwałtu gdzież moja panna miłościwa
której Stryj miał mi pisać z Warszawy -
tylko mi ochoty nerobił, nieprzeżyję takiego
zawodu, jak byłem napełnił wspomnieniami do matczyska
a tu od Stryja ani literki niema - Napiszę prozy
Was do niego, może on chory albo co innego się stało -
gdyż ja z Egipta do niego napisałem list taki
ogromny ze liczny strzyjanek mieć co czytać przez
parę tygodni - przy końcu na ostrej stronie napisałem.

W tej chwili przynoszą mi prozdki z potwier-
dzeniami i tajemniczym pismem. Historyja była taka.
Paczka ta dawno już do Hamburga przyszła, ale
na Lloyda niemają wyraźnej zawiadomień - aż
tydzień temu powiedziała ci mi przyniósł kwitek
portal Wrzeszczewa dawniejszej się i przyniósłszy
zawiadomienie. Bytym razem portal na kwotę
złp ośmdziesiąt, ale mamy kłopot - był tam tajemny
pismak, który awizował ci cenzura by złapała i
Bóg wie jakie kłopot.... Musiałem więc wytłomaczyć
się panu Ambasadzie o Teskery aby bez otworzenia
paki odebrał ją z komory - a ci Ambasadora w
Berlinie w Bujukdere, więc korespondencyja skróciła
i parę tygodni minęło nim tak o cudzoziemca paka
cała mnie do rąk dostała. Długo czekałem, ale za to jaka
radość, wielka pociecha i zadowolnienia - Pomnik

pełen wdzięku i natchnienia bydź może nieco zasmucał smutne obrazki moje. Jako byłbo Janiu Tej ci mojsze go zapisertowanej w tak przykrej kwestyi, trzeba było adres napisać i skargę wypracować na pocztę – ale już to znam i tak – A za przepisanie 6 fl. to ci zawsze tanio
Niech Jania podziękuje bardzo Tadzio swemu nadzwyczajnemu pieciu, a jak biedny był miał czas to mamy chwil malowanej akwarelki jakiej zrobić. Żałuje mi się ci pocztą zarzucą się Stanisław Gradowski. tak jest
ale nigdzie wyjątkowo pewny. –

Za konfederatów Barskich, rysunki Bartolozzi i fotografije z obrazków Romana, bardzo dziękuję – Obrazek naszego Romana nad wszystko mojsze miły chwaję widzi w nim dużo naśmiałości i nieszpetnie. Zdecydowanej ruch ręki trzymającej pędzel ślicznie widzi na całej operacji czy na głowie czy na kolanach czy na powietrzu – całe kobiecke bardzo miła i cały akwarel sympatyczny. Żałuję się pewnie z Monachium do Paryża i w Francyi a nie w niemczech się wszystko by wiedzieli postępy, mojsze w Monachium wzory bardzo dobrych artystów

3.)

był tu wczoraj pewien Żydek Dawid kazał się Wam niżej kłaniać i tak całe nazwisko jego pewnie było potężnej wyprawie jego, ale mi ciągle tego, ale nigdy nie mogę zapamiętać.

Pamiętaj Janeczku bardzo dobrze, wygólnie dobranemu i pastelowi, ale widzę że by niemożna jakich tajnych sposobów do utrzymania, bo ta droga zaciemnia farbami, to tajnie wygrywana jak nazywamy. Umiejętnie się tam kiedy zdarzy Ci trzeba coś obrać malutkiego wypracować, a wtedy tajemnicze jakie wielka wydawać to gratuluję i śmiałym rysunku – Cieszę się że pi pi coraz coś kolorek Ci się nazywają. Czy też jest wyżej z dnia powiedz co tam Konak ilustrowany pisał jest w handlu to się ja tępię i nie! a was tydzień, to jak się jest dużo mamy narobiona, to nie warmo grzeszenia. Ale ja się wyprzedam jak jakiś garbnik, wiję piórko pod stół i wracam do pracowni.

Niech Mama bardzo Tadeusza odpisze mi na mój rachunek bo ja w tym mam swoje myśl.

Żegnamy ukłony a dla was Adio.

Wasz [illegible]

d. 13-go Lipca. 1874 r.
Stambuł.

Tak sobie, ulotnie dwa słówka piszę aby Wam dać dowód że żyję wraz z Mahometem, z którym jesteśmy nierozdzielni teraz, dla tego więc o Was na czas jakiś muszę zapomnieć, bo Mahomet bardzo zazdrośny i marszczy się skoro się tylko na chwilę od niego oddalę.

Czy też już jeździłyście do Wuja Bronisława czy może zaniechałyście tę podróż – a szkoda bo zawsze to lepiej babkom trochę się podryndać. A jak pojedziecie to się tam Wujowi znajomemu i Wujance nieznajomej bardzo pięknie odemnie nakłaniajcie, i powiedzcie że się cieszę że ani mają córkę i życzę im ich więcej tak jak sama cieszę się że nie mam córki ani nawet żony – bo teraz szczególnie z Mahometem to by się pewno za włosy chwycili.

Co teraz robi Kossak, spytajcie się jego czy on zrobił akwarelkę, epizod z kampanii

Krymskiej Sefera Paszy, albowiem ja negocjowałem tę dyplomatyczną aferę, więc ciekawy jestem jak się zakończyła.

Przyłączam tu Wam wycinek z „Monde Illustré", karykaturę na obraz Matejki; bardzo sprytna. Musiał już ją Matejko widzieć i być wściekłym, bo jest bardzo trafna.

Jakie tam są gwiazdy nowe na horyzoncie Krakowskim pod względem artystów – napiszcie mi o tem.

Czy też kto odbiera w Krakowie „Messager d'Orient", dziennik Wołowskiego w numerze 6 Juillet jest artykuł: pod tytułem: Turquie. Constantinople. 30 Juin. Doskonale i trafnie napisany, znam autora, to mój przyjaciel i choć się nie podpisał, zaraz poznałem z stylu – Oto wierny wizerunek rządu w Stambule – Warto żeby w Waszym „Kraju" przetłómaczyli cały ten artykuł – bo on daje zupełne pojęcie o samowładnem panowaniu Sułtana w Turcyi. Można by jeszcze wiele przytem powiedzieć kto dopomaga Sułtanowi tak bez granic pomiatać ludźmi, urzędami i finansami na zguby Turcyi, a na pociechę jej wrogów –

Doskonałe przysłowie: Służył u Sułtanów
Poszedł bez sztanów –

mógłbym je sobie wziąść za dyrektę – ale niemogę, bo by mi dziś tysiące ludzi ją wydarli – nikt płatny nie jest i na Sułtana sprawy niema – Moje pieniądze niemiem czy kiedy zobaczę coś tak wyplasowany to kapitał jak mamy u Tysi. Nadziei jednak nie tracę, bo Sułtan co kilka dni pyta się o mnie i z pałacu cichaczem przychodzą wąchać mego Mahometa ubolewając że ani przez drzwi, ani przez okno płótna tak dużego wynieść nie będzie można. – Abym się raz z Sułtanem widział – to już bym mu z gardła pieniądze wydarł. Zręczność się może nadarzy.

Ale teraz Adieu, bo roboty mam huk – a dom jeszcze zupełnie nie urządzony – godzinkę na dzień ćwieczki zabijam i talerzyki zawieszam.

Wasz St. Chr.

Dowiedzcie się co się dzieje z Stryjeńskim w Warszawie – ani Wam od niego niemam.

d. 18-go Lipca. 1874 r. (91)

Stambuł.

Właśnie w tej epoce może wyjechałyście do Wuja Bronisława to mój list Was nie zastał w Krakowie – A nieźle by było żeby się panie trochę przetrzymały i przewietrzyły po ciężkim i niezawsze miłego zapachu powietrzu Krakowskim. Mając tam w Galicyi jakiegoś krewnego, ten grubo co to był u mnie i tak mnie wyściskał że aż sińce miałem na ciele, niewiem doprawdy jak się nazywa, ale to nic nieszkodzi, można go uznać za krewnego i chwycić jego tylokrotne zaproszenie pojechać i kilka tygodni tam u niego na wsi przesiedzieć – Może się znajdzie w Galicyi przynajmniej woda i herbata nie słona, to byście odżyły i z nową przyjemnością do Krakowa na jesień powróciły. Bo u Wuja Bronisława w jego małem gospodarstwie trudno abyście długo siedziały i objadały biednego Wujasza – niebędzie miał potem czem karmić te trzy ćwierci łokcia swojej córeczki którą to tak się chwali.

potrzebuję teraz aby mi Szwarka niegodna dała kategoryczną odpowiedź na mój konfidencjonalny i sekretny list, żebym wiedział że jest godna mego zaufania, czy też i w niej znajdę zawód jak w Gazetniku Wołowskim – tylko że sama Szwarka na tem się złapie bo jeśli ten interes szprytnie nie urządzi to bakczyszu niema. Jużem się złapał na Wołowskim ten mnie oszwabił, to teraz mam się na ostrożności. Nie niewiem gdzie teraz Ciocia Felisia; ona by się doskonale przydała mi do tego delikatnego interesu.

Ponieważ macie stosunki z nowymi gazetnikami to czy niemożna by umieścić ogłoszenie następnej treści:

Posag i Gania
Są do zabrania,
A na dodatek
Wielki dostatek,
Skarb jest takowy:
Braciszek bez głowy,
Matka dość ostra,
Kulawa siostra,
Posagu trzy grosze
Łachmanów dwa kosze.
Oto Klejnoty
By dodać ochoty,
I będzie pociecha
Dla naszego Biecha.
Spiesz się więc Biechu,
Bo w twym pośpiechu
Szczęścia niemało
Dla ciebie zostało.
Jak się ożenisz,
Te szczęście ocenisz,
Bo Gania miła
Cię polubiła
A z Gani brata
Dobrego masz swata.

To będzie i zgrabne i skromne przypomnienie Biechowi jak się ma znaleźć w tej okazyi.

Pisałyście mi kiedyś że Wasza Bronia za mąż wychodzi – czy to już jest fakt dokonany czy tylko w błogiej nadziei Broni. W każdym razie proszę aby Mama in graciam tego ewenementu dała jej na prezent na mój rachunek co tam Mama znajdzie stosowne jakich kilku napoleonów – nie określam summy bo doprawdy niewiem co się w takich okazyjach daje – i dla tego spuszczam się absolutnie na zdanie Mamy. – Mój Władysław ile razy list

odnosi na pocztę do Was, zawsze mnie pytał czy ja opisałam wam jakiego on ma ślicznego syna. Powiadam jemu „oczywiście", a to poprostu kawałek mięsa, mówię do niego po polsku, po turecku, a on nic nierozumie, tylko wydaje jakieś piski, hi, ha — cymbał jeszcze a nie chłopiec.

Adiu, bo Mahomet czeka, i jego to nic nie obchodzi że ja bazgrzę do familijki — więc Adiu —

Wasz St. Chlebowski

d. 18-go Augusta 1874 r.
Stambuł. Rue Aga-Hamam. 9.

List Wasz dziś odebrałem rano, a zatem umywszy się i przyodziawszy przyzwoicie aby w bankierach wzbudzić uszanowanie, ruszyłem na Galatę aby tam urządzić wyprawienie Gaminych pieniędzy które już mi dokuczyły — Wszystko to coście mi napisały rozpowiedziałem na galacie, ale na nic to się nie przydało, gdyż tyle guldenów papierkowych tu nazbierać niemożna — trzeba chodzić, handlować, kryować się i trypotować, a że ja lepiej znam się na starych czerepach jak na bankowych papierach, więc niechciałem się wdawać w takie szachrajstwa, a poprostu wziąłem od Camondo et Cie list kredytowy płatny w przeciągu trzech dni na imię Gani — zapewnili mnie że wszędzie gdzie tylko jest jaki bankier to zaraz wypłaci na

ten kwit – Mam taki drugi u siebie na wypadek gdyby ten był zgubiony lub ukradziony – Po odebraniu więc tego listu zaraz mi napiszcie że on doszedł – i niech Gania zaraz u Walffa negocjuje aby jej ten kwit wypłacił, ale chcę żeby Gania miała całkowitą summę dziesięć tysięcy franków, zatem jeżeli będą jakie koszta eskontu tych pieniędzy, to proszę to policzyć na mój rachunek a ja oddam – Co się zaś tyczy przerabiania franków na guldeny, to już należy do kategoryi tych rzeczy których absolutnie nierozumiem, zatem róbcie jak chcecie, a co Gania z pieniędzmi zrobi, to też dla mnie jest obojętnie – och! gdybym tylko prędzej się dowiedział że już Gania ślubną suknię szyje..... Ja z mojej strony, jako brat, już myślę że przecież trzeba pamiętać o instalacyi mieszkania nowego dla państwa młodych i już mam czerwoną kosmatą materję na turecką kanapę z poduszkami i bardzo wspaniały makat na ścianę czy

na stół dla Gani, ale nie dam (choć tam już są i inne rzeczy) aż mi sama Gania napisze że już jej los się zadecydował, i że znalazł się przecież w Kiechu ogień małżeński.

Co zaś się tyczy należnych odemnie pieniędzy za Wasze strawne, to proszę Was czas jakiś mi pokredytujcie, bo doprawdy że ani grosza dziś niemam – bankrut zemnie absolutny.

Roboty mam masę, a tu tak gorąco że mi jeszcze nigdy ono tak nie dokuczało – nawet czegoś zdrowie mi nie bardzo służy, wczoraj z łóżka wstać niemogłem, zaco się bardzo Mahomet gniewał, ale obiecałem mu że go wkrótce przeproszę i tapetu koło niego będę –

Pisać dziś obszernie nie mogę bo mam bardzo dużo roboty i interesów, a te najgorzej nienawidzę – Już dzisiejszy dzień na to poświęciłem – Dom dotąd zupełnie nie jest urządzony, ale to się robi pomaleńku, po parę godzin na dzień ćwieczki zabijam i rupienia rozwieszam. Piszcie zaraz i kategorycznie, czy list odebraliście i czy Gania już urządziła z

Wolffem aby Jéj zaraz pieniądze wypłacił.

Może tam list mój jeszcze zastanie Lucianów, to się im pięknie kłaniajcie — a Ciotki Felici rączki dziś całuję — i nóżki pocałuję jak mi interes mój urządzi, przez wzgląd na to żeby Szwarka dostała bakczyn. —

Wasz

J. St. Ch.

(98) 119

d. 26-go Sierp. 1871.
Stambuł.

Posełam powtórną kredytywę na tę samą summę, gdyż w domu Camondo et Cie powiedziano mi że tam u Was bankier może ją zapotrzebować —

Czasu tak niemam, że ani jednej chwilki dziś poświęcić nie mógłbym na pisanie listu; obraz mój awansuje, a tu muszę łazić po starych greckich kościołach i monastynach aby wygrzebywać greckie i bizantyńskie starożytności. Wczoraj od rana byłem w Stambule i aż na wieczór zmęczony powróciłem — dziś czekam na jednego drabu i z nim ruszam jeszcze na exkursyję do patryjarchatu Greckiego — otóż z powodu mego obrazu muszę się kojarzyć z popami — ale z nich wiele wyciągam ciekawego, więc muszę pomimo wrodzonego do nich wstrętu, piękne oczki im robić. —

Piszcie czy obie kredytywy odebraliście i czy z łatwością pieniądze wam w Krakowie wypłacą. List Wasz wczoraj odebrałem — ale mało w nim płotek — Adieu Wasz J. St. Ch.

d. 29 – Sierp. 1874 r.
Stambuł.

Maleńki interesik: Zachciało mi się gwałtu, ale tak że spać i jeść nie mogę, do mojej kolekcyi antyków, uzbierać trochę Sewrskiej porcelany (porcelaine de Sèvres). – A że takowa dziś jest bardzo przez amatorów poszukiwana a zatem w handlu w bardzo wysokich cenach stoi, co ja nie mogę dziś robić dla niewypowiedzianych przyczyn, więc wymyśliłem szachrajstwo takie i Wy, które tam macie z krajem stosunki czy to przez widzenie się z przyjeżdżającymi przez Kraków, czy to przez listy, czy niemożecie tam atakować naszych dawnych znajomych o poszukiwanie takowej porcelany, do czego Wam wskażę drogę a razem sposób poznawania i odróżnienia jej od innych. – Najprzód znaczek u spoda powinien być koniecznie i to ogólnie taki: Dwa L skrzyżowane; bywają jeszcze koło tej cyfry czasami inne małe literki lub numera – ale te dwa L powinne być zawsze – bez tego najpiękniejsza

Dobrze się wypisałem czego i Wam życzę – o porcelanie Sewrskiej mi się śniło – a pisać więcej, dziś czasu nie mam ale tego Wam mi życzę.

W przyszłym liście powiem Wam coś bardzo ciekawego. – . . . .

porcelana nic niewarta. Po miastach i miasteczkach wszędzie już ją kupcy wyłapali. Może się więc ona znajdować jeszcze tylko po naszych starych polskich domach na prowincyi, gdzie po szafach są jeszcze czerepy stóletnie zarzucone i zapomniane, na wpół potłuczone i rozerwane serwisy, które już nie używają. To jedyna droga którą coś jeszcze znaleźć można, bo w samym Krakowie lub w Warszawie, to ani myśleć - albo niema, albo jeśli i jest to bajeczne ceny zażądają - Więc o kupowanie takowej od kupców Was nie proszę - Ale niech tam Gania da wolę swemu piórkowi i popisze czułe liściki na cztery końce Ukrainy, Podola Wołynia i Królestwa, używając swej panieńskiej elokwencyi i proszę o każden czerep mający tę markę: ℒ. Filiżanka, miseczka, talerz, talerzyk, waza, warka, czajniczek lub imbryczek, z tym znakiem wszystko mi będzie miłe. Tak mi się zachciało tej porcelany że gotów bym dla niej robić nawet największe niegodności, nawet napisać z komplementami do pani Ciepielowskiej Cioci czułej nieznośnej Maryni Suchodolskiej - jako też do wszystkich starych a nieznośnych Ciotek moich i cudzych. - Może tam Wuj Bronisław kiedy w Warszawie coś podobnego napotka, Może Ciocia Felicia w starym pałacu Czarnokozinieckim coś w ciemnej i wyprószonej szafie odszuka - Sławem proszę Was piszcie, pytajcie się i intrygujcie, bo to mi niezawodnie koniecznie do exystencyi koniecznie potrzebne. A gdyby, O! nieopisane szczęście, coś takiego w Łapki wasze wpadło, to strzeżcie jak źrenicy w oku, a Szwarka niech mi zaraz przyśle dokładny rysuneczek ołówkiem, z oznaczeniem kolorów wodnemi farbami i skopiowawszy dokładnie markę, to jest znaczek znajdujący się pod spodem.

Dziś dużo pracowałem, zmęczony jestem, już późna godzina w nocy, a ot siedzę i piszę do Was specialnie w tym interesie, gdyż ta jedna pozostała mi nadzieja aby coś załapać Sewrskiej porcelany do mojego zbioru i tym go upiększyć.

Znaczki te bywają rozmaite, ale najgłówniejsze rozmaite prawie. Duże L opleciane L napisane kleistwy farbą a orłami zdobione, ale to rzadko.

Mówią tam w Krakowie jako zabawie żydowskie gdzie pisze wynajdzie jakie nazwisko z takim znaczkiem, ale to stara nadzieja. Widzę dalekie kroki na sieci przez was rzucone rozpowieść ciekawej a patryotycznej tej korespondencyi. Gdzie w polsce tyle niezawodnie dużo cesarskiej porcelany. Za czasów Maryi Leszczyńskiej (żony króla francuskiego Ludwika XV-go) z pałacu francuskiego wiele dało takich serwisów na darunek portalów i dygnitarzom polskim - a potem po całym kraju się rozsypało - mamy nieże one leżą w rozmaitych zakątkach gdzie jakaś rodzina spekulacyi nie zapuściła pazurków swoich -

Wtedy się zgadzę, a jeżeli mi się przyśni coś w rodzaju Cesarskiej porcelany, to niezawodnie zapisze do tego tylko dodam kwartalniczek, abym tylko sprzedał dobrze, czego sobie i Wam na dobranoc życzę i mocno ściskam prosto do Tóżka.

Wasz W. O.

1.)

Cicho czytać. d. 2-go Septembra. 1874 r.
Stambuł.

Sekret absolutny

Przed paru dniami pisząc do Was obiecałem Wam powiedzieć coś bardzo ciekawego. Obiecanemu się korzystam z pierwszej chwili wolnej i przychodzę do Was, ale zapowiadam Wam już nawet z rodzaju naszej korespondencyi że ten wiadomości nie powinien.

Inna dziś tam, to jest w powiedzeniu (31-go Augusta) z rana zjawia się u mnie Wasz Władysław Radkowski. - To biedne Nawarki cudzoziemcy wszystko się od nieco dowiedzieniem - tow. tracą stracili, interesa ich zaplątali się zupełnie bezinteresownie i mogli go nawet do krzywoprzysięstwa doprowadzić. Dobrze jest mieć powód materyalny jeżeli się potępiamy z drugim - Ale to ich prawdziwie nie jest, gdyż pozostawszy wszystkiego jest się zawsze młodzieńcem, czego Wam nawet niekiedy życzę. Ale ja wchodzę w dzisiejszem jego historyi. W jaki bolesny sposób ona skończyła się jego praktyki, powiedziałem wam się jego jest mojej nie kosztuje, a kosztuje innego. Kamienowi straciła wszystko i pozostało tylko dnia dzisiejszego, więc

Dalej ja inna i niego nienawykł mieć władzy boczyć.
Pomiędzy nas ci ona wtargnęła a on skarżył więc ona
zawsze sobie do roboty [illegible] skoczył sobie zjeść, albo potem widać ci ona nawymyślała się ci to zawsze
stawał albo bydło na odemie, więc bijąc wypędzał go
z domu. Stary, zgrzybiały, wysuszony i stały –
z małemi bystremi oczkami w których trzy kawałki
pary białej, biłka, ale bitowski biłka w kątach w
kieszeni — Od z jakim zasobem wstawa i wie
żona myślała w świat z domu od siebie i od
dzieci biednego pijanego męża. — Niemiem nam
to czytać stronnem dramatu Szekspirowskiego, bicz
w naszem widzimy pośród nas takie gatunki
wyjątki ze wszystkich warstw ludzkich. —

Serce się zawierało patrzeć na tego ostatniego
trzeźwego się i płakać od chwila — i pewno ci byłby się
oddał największej rozpaczy, no więc niebyło tu
co się oczyścić, gdyż niebyło nawet i umysłu
był zapasowy, więc ja się po prostu do niego
do szpitalnie wróciłem. — Nakarmiłem, napoiłem
przywiadłem na Stawkach, dziś [illegible] wczoraj
wczoraj pokazałem, a siebie wczytałem czytał po-
kazałem, prawnuk, dziś obraz zaczęty i stoi

rozpoczęty jeszcze wczytałem wielki przejście i
rozpoczęła [illegible] historyję, widząc w nawiasie
ci jego żona trzeźwa i ci najlepiej się przeżyć w
trzeźwy, i domowem jeszcze ci jeszcze żona, to przyjaź
bardzo pijaki, i ci mam w tym ci [illegible]. Więc
się [illegible] odbrachać i wszystkie, na wszystkie
wszystkie [illegible] odpowiedź — a ja tym czasem wymyśli-
łem się co to z tym [illegible] zrobić, gdyż przy-
czyna jego wielkie obrzydzenie 2 biłky biorąc. To
więcej ci w Stawkach znaczy biłka [illegible] przyjść
a potem chwil umierać i czekać i chciał mi to
zarabiać — ale w jego więcej chwil zdrowia gdzie
i jak to zarobić. a co najgorsza ci mu się
krzyż pomiędzy wszystkimi, raz ci mu wstyd ludzi
niektórych siły więcej jego historyję, a potem
ci [illegible] jak krzyż się ciągle policzyć go nie
chciała, gdyż on nie żaden potrzebny emigrant
ale pogrzeba od długów wielki, więc bardzo czyż
mu ci go to przez Mostowskiego konsula, żyjąc
kiwać trzeba — Do wszystko jednak, wszystko do bitwy,
ale i to nie tak [illegible] jak się myśli, siły więc
wtedy chwil zarabiać, napisałem do Drezna siły

zaraz domnie przyjechał – Zjadł ze Dwor-pogadałem z nim i prosiłem żeby przyjechał do mnie do siebie na Feriery i umówił kum czy byłby powinien mieszkanie, czy mnie mniej jako nauczyciel przyjdzie za małą dzierż na wyżywienie. Otóż na drugi dzień Dwor powrócił z dobrą odpowiedzią – siedzy dadzą pomieszkanie i stół, a kilka dni po matury, pomówimy i dopiero umowę zrobią – Żeni ci Nowy Rok, w pomieszkanie za przyjęciem, zwarzy się, wreszcie przyjdę, a dziś [illegible] z mieszkaniem na Feriery – wiadomo i zostawiłem w dobrym położeniu, bardzo przyjaźnie, i przyjaźniej żegnającego od niedzielki i kwiatków, ktoregoś na się wyjmuję, kwi – Otworzyłem z tego Wujaszka kawałek i dostałem na zapas kilkoma papiera listowego i innych niezbędnych rzeczy – na pary dni odmienny – a zapomniałem że, że wczoraj ci mówiłem że na nie miałem przyjechać na pomieszkanie i stół, ale jeśli dadzą na dzień do wesela, to musi kum będzie mieć chwilę czasu jakie wynadzorowanie pieniądze ale to pomówimy ze sobą ile trzeba i może nie gracko się zgodzimy z

z Wujaszkiem. Te pary dni niedałem mu się zmazać i płakać, bo to do niczego nie doprowadzi, a prosiłem Wujka i dla jego spokoju i zresztą niech o wesele niedołęk się rozpowiada i przezwy niegodziwe jak po na kwadrans zemnie z Dworem rozmawiał. Tem a am zaczęli mówić o postawieniu Duchna wielkiego, to zaraz Dwor wyjrzał mnie na stronę czy on nie jest kochy pomiędzy. Zaden zmiarkował tam kochy spostrzegł, a radzę uprosić stryj mnie Wujka i dni nie przyjechać jak na pożegnanie – Te wszystkie dni Wujaszka bardzo wszystkiemu. – Nie wiem jak to pójdzie dalej, ale jak ocznieście ze ja Wujowi Wło. kiedy z głodu zginąć niedam. Ale już to pisze inny postanek dla mnie, tam w Odesie wstała jego żona, z interesami, z hotelem i kredytorami; jak sobie on rady albo znajdzie bogatych kochanków i żaden się jej będzie powodzić, to ona tam będzie królować rada że za dzieła pogrzebała męża – ale jak głupstwo narobi a zaczęcie jej kiedy do kwoty albo ci wdrzeli jej już się pożegnać nie ma, to wtedy

gotowa sama się domnie przystarabanić do Hamburka, ale co to - to niech jéj inwoli wybaczy - Noga jéj więcéj w moim domu nie będzie, bo jakli chciałbym robić co byłbe bij więcéj dla Maryi Wilh. to da niéj się nie mieszę i nie się nie robię - Wam robiłem tabi abym się co jéj wypadki ochronił - w tymsiu się za dwa Maj 1846. roku domnie napisał list potrzebny mówiąc jéj że ona jest wolna z wolą jéj zdania narazie jéj że opuszcza niechcąc się w potrzebie nawet wstawić jéj dobrze do Hamburka wyjeżdża, aby Hans z nim wyjechał. Ja zaś, Wam wiedzę Maryi 1846. napisę do niéj sama, ale Lub się się Lubka, chociaż bezcelna dosyć, a tabi w głowę postrzelić. Trzeba Wam potem kopię tego listu, wszystko abyście wiedzieli jak też odpowiadać jak się do Was zgłosi, co po tak haniebnym postępku można się tego jéj do niéj wszystkiego spodziewać, a jakli ja opinija w Odessie gotuje i wstyd jéj będzie aby przed światem pokazać, to jakli nie do mnie to do Was kiedyś zamiast gotowa - Jak jednego amanta straci, to będzie szukać innych po świecie.

Władimira mówił mi że chce wstąpić z Klarkowa i mnichem zostać, i ja upatrzyć się nie mogę gadaniu, ale jeżeli nieżeniący się to zwyczaju, jéj się nie może zarzucić prawa. Trzeba formalnego pozwolenia od żony - dwie na ewy tabi po wolnie niż się mogą więcéj wyjść zamąż. a ta to pewno że jakli chciała najprzód wypracować mieszkanie tamten świat, a potem dopiero się puścić co go tym świecie z tobą mieć, to dla tego niby przez dać ocenić świata swe wstrzymać wydrzeć, i znowu na drugiego myśl jéj przyszłowanego -

Dla tego wiec proszę Was zachować absolutnie sekret przed nim jakiś gdzie się wyjeżdża Maj 1846. aby ani potrzeba a Odessy ani żonę jego się niedowiedzieć. Co się zaś tyczy dalszego postępku Zofii, to jéj mocno opisać całą naszą sprawę, aby wiedziała co ma w za innowi; nie wiem jak by z nią, ale co ja, to napiszę jéj wyraźnie że ja wszystkim z listu Wam do mnie wydanej sprawę z nią więzi nigdy dowcipu nie mam. Jakli by ona do Was pisała, i gdyby się miała, jakli uwiadomić o dziwach Maryi 1846. to mi donieście albo sama do niego pozwolnie napiszcie, bo mnie

kwiecia prosił. – Wło. zaczęła pisać list do Lwowa i gdyby
ta się niego powróciła, to by on jej wszystko przeka-
zał, ale ii pisma ~~ale~~ ani notatek, ani rzeczy, ani
ubrania, ani straconego pieniądza – nic z tego wszystkiego
powrócić nie może, a jej się chce koniecznie – więc
to byłby konieczna przyczyna – trzeba oddać i
uwolnić aby Wło. dziś spokojnie tak swoje dzie-
wanie. Sam gdzie jest dziś, wiadomo się ii nie dobrze bydzi.
ale to się można przekonać tylko po pewnym prze-
czasie – zobaczymy. Tak jestem zmęczony tą całą
historyją ii ledwo pisać mogę w tej chwili.

List Wasz otrzymałem odebrałem wczoraj i wie-
jestem ii Jania pieniądze odebrała, wiec jestem ii
Bóck po nie biegał, może się dobrzekalnie przekonam
(niepotrzebnie jii powtórna kwestyą poruszałem wcale nie o tamte pieniądze
o powrotne posagu Jani) tak mierzi jestem ii Wolff
Jani z nachmurzeń na wszystkie, ale to wszystko mi
mogą mina, a jestem inaczej tej mierzi, bo by
bankier niebyt bogatym, a Wolff powinien by tej sytuacji.

Wło. mówił mi ii Romanowi Radkiewiczowi oddali
całą Czerniawską, bydzie może obszerniej wszystkiego.

Ciekawy jestem czy Zofija się do Was niedawno
z kamratami ii Wło. wyjechali i czemu tak nagle //

A ona sama to wszystko uwidziła i wystrzegła pisma
ii to konieczne. – Wło. wyjechał z Odesy zdaruą drogą
tak jak gdyby jechał na ~~ale~~ ukrainę czy na podole dla
uwidzenia interesów i porządzenia pieniędzy – jestem do-
piero gdzieś pod Jassy i Galacz bo się dostał we
12 dni po wyjeździe z Odesy i przyjechawszy kawał
się z Stalka zapowiedzieć do angielskiego konsula
a z tamtąd zaraz drogami go dawnie przyprowadzili
(Na wstępie mi powiedział ii na noclegu z Odesy
i ii kreji naraz ogarnął, a później z wrażenia
chciał mi opowiadać wszystko, ale aby mu
zdania uwidzić zaraz przestrzegł mnie dyplomatycz-
nam jego historyją, i wcale mi nie opowiadał się
z mojim zdaniem o Zofii, ii jest kobietą lekkiego
go charakteru i ii nawet głupstwo zrobiła by
ze Stambułu gdyby jej powiedział a w kwestyi
tej sytuacji przyznał mi rację – ale ii by nawet
dostał do tej siły zdrowotnej i okrucieństwa ze
kierunku i dworzy starca z domu chytrości
wyrzucić – to jest jii kobieta nieczuła i nik-
czemnej ii tego nawet jej nie winna jak się //

mogło znaleźć w Rubiecie tyle odwagi na taką zbrodnię, gdyż to jest absolutna zbrodnia.

Nie ma się tylko boha co moja Papa nie pojeda, bo bym z niej jej pasierbicę wytrzepał. Ja ta Wujaszkowi zmarzić się nie dałem ani nawet dbać wesoło to dwa dni przegadziłem, a on przecierpiany i przebolały był, jakbi Rydzia mieć rozumy, to moi bardzo spokojnie dzieła życia pędzić, gdyż niemiał jakbi już moi dbać mieć wrok. Da niego śmiałkę

A mają zaspokojone kwiecim potrzeby życia cięgły i osobny pokoik w dużym klasztorze, zagrodzie, w pięknej pozycji, mogą swobodnie i w nich przyjmować i wychodzić jakbi chcą, to przyznam się ci między nami szczerze ukształcone i przyjemnie osoby. Na dbać lepiej być niemoże. a co dalej będzie to zobaczymy i zrobi się co potrzeba będzie. Żo Tymczasem, chwi dbać nie bogaty pokoju, ale pozwalam się ciby nie tam nie brakło na niektórych wygódkach a będę go odwiedzał ale nie za pozwolę. Dziś tam będzie cudzienie – a wieczorem

mi się między kimi Siostrami, że za nowe ukształcone i przyjemnie osoby. Byłem tam dziś i odwiedziłem Wujaszka starego jak skarpetka do ostatnia, ci mi dziennie było, że nasiedziałem nawet siostrę przełożoną, jak się ma w Wujem obchodzi, a Wujaszki jak na porządnego Siostrami. Będzie on tam mógł mieć dbać – niemiem jeszcze jakbi na tam życia spokojnie czyścić, dbać się zajęcie mieć będzie, co mu oczy zajmie, zakon mieszkać się w dawnej smakowym myślom, a dziedzińce pomieszczą na ścieżkę i uniformowana praca przy życia regularnym pewno się poprawi ale można zdrowie jego –

Ślinga do mnie mógł napisać nawet listeczek do niego, to byłoby jemu bardzo przyjemnie, bylbo z pewnie nawet nie nie oczekuje niczego ode mnie jego, bo dla nowego się boję ale za to nie przyjaciela i nie przywiązuje wiem mi wakacyjnej stanu się będę dla niego bez litości. za mnie bym napisał. – Skarżyć się się tak zdrowie się nie z potrzeby, ani jeden patrzyła nie widzieć

tu Wso. zemsta, bo oczywiście ni razu by o tem mej biedactwo zmbarada wiedzieć; lub ii kraw gdyby tyo zawsze znikali, to mogli się uda ukryć. Zawsze jestem spokojny nie jestem. Ale chciałbym żeby żona jego nie wiedziała ni ma jest w Stambule - przynajmniej czas jakiś nikt nigdy ii nie pojechał do Wiednia żeby tam wstąpić do Klasztoru. Jeżeli by się do Was kiedy udała to lub jej napiszcie.

Ona jak odbiera list mój który będzie napisany z pieczęcią, pewno się wam będzie skarżyć - ale to nic - ja sobie oczywiście niebędę -

Zostawił mi tu Wso. cała biblioteczkę kamerdynerską poezji swojej - jest tam opisanie ślubu jego i dziwnego zowarzyszenia - ja jemu zawsze na wstępie powiedziałem ii moja poezja do Jemi i do Biecha daleko lepsza - i takiż jest mojo przekonanie - Napiszcie tam Wszystkim Wr. ii lepsze moje Egipskie szkarabeje jako lekka szkaradna żona żywa.

Adieu - bom bardzo zmęczony - Napiszcie dawnie przedziatko, dwoje i o BIECHU moim miłym

Wasz J. K. Chy

A 6-go Lipca 1874 r. Stambuł.

(2)

187

Zapewne list mój przed kilku dniami pisany odebraliście, gdzie jej wiecie całą smutną historyę Wuja Władimiera, który biedak siedzi sobie spokojnie w Klasztorze na Terikey. Odwiedziłem go tam już dwa razy, Wujaszek się irytuje ii dotąd nie daje mu żadnego zajęcia, ale wychłostać jemu ii to się kto nigdy zdobędzie nie może, gdyż Siostry, jako wszystko w pochodzi od popów, oczywiście ii bardzo szanowanie wszystko sobie, zatem i z umiłowaniem Wuja jako nauczyciela a nich muszę się zupełnie nauczyć, i szanować. Uszyłowiłem mu Wujaszkowi, zawiadem mu salopek, pantofli i trochę bielizny, i kto powiedział mu go trochę opowiadać, gdyż w jego takiem wypadku biedaczek nie jest, ale widziałem ii z miny wujaszkowej dużo podobieństwa, mianowicie jakby i kołdry - brylantowe mi się błyska na odzieniu i bieliźnie, bo na zupełnie tam jej miejsca nie byłe - A szelma babcia Wujaszkowa! Tak stroi z domu kto się nie wypuszcza - Byłem dziś rano

w Bebelu na śniadaniu a Groppferowo, którzy ją widzieli ze mną Zosi jest w Stambule, albowiem Julcy zawsze wszystko się wie. Dużo o tem było gadania - Groppferowa kwiczy się rozerwała i nad nią i nad nią, ale w końcu taki zadecydowała się ona niezgodnie postąpiła - a przypuszcza, że jak się ją powodzić w Odemi nie będzie, to i ona do z bacierzami umrze się zjami jednego porankuu. Aby temu zapobiedz, jutro rano wysyłam do niej list na kosztu poczty jednoczesnie z tym co do Was piszę, a Wam powtarzam kopiję tego listu - zdaje się że jinon za grzeczne napisałem. - Wto. list do niej napisał list poważny, bardzo cenny. Datowanego z Trzyjestu, więc aby zarem z nami nie przyszło, co by okazało się, że jinon jest w Stambule, więc go ponę dopiero za tydzień -

W tych dniach, jak tylko będę miał czas to napiszę do Wuja Edwarda, bo baba tam będzie całą naszą rodzinę obsługiwać i jinon mnie ostrzeże Wuja Wto. że ja pomnił z zamieszkaniem intrygami - Pamiętać dobrze się niewie ukazać, gdyż rozjedzie się to po świecie a ona z

Odemy uciekł do Stambułu, to gdzie do kogo kolwiek z rodziny, mówić się będę od niego uciekł mówić z Trzyjestu ale się podobno gdzieś na Włoszech wstąpił do Klasztoru. - Będę miał ja tu dużo jinon a tym kłopotu, ale coś robić. - Ot tobie i żona! szczęście familijne, powiecha na stworzenie - Dziękuję za to sobie - a w kawalerskim stanie pozostaję mam najmniejszy pokarmienie -

Drugiego jednak nie życzę Bieckowi - bo to zupełnie inna materja. - Szwarka! Szwarka!!... Coś nie widzę spełnienia swoich zleceń - zasmuca się, bo bakcyjem nie będzie. -

A co tam moja Sewerka porcelana - jak się na ten interes, i wiele jest tureckich listów dyplomatycznych Genia napisała w tym interesie, albowiem środ kłopotów i kurbaży z Wujem Wto. niemiała zamiedbywać ani Bieckowi ani Sewerki porcelany. (Wuj Wto. mówił mi że Dubark wypłacił jinon orzeźwiony pracie wszystko co był mi winien - zostało zdaje się 150 rs: czy by niemogła to wydobyć?)

I zamiast niemiecki napisać do Turcji z pieprzem niemiem czy dość ostro zdało się to zrobić - ale niech ten tylko w ręce moje wpadnie na miarę

Czym się pochwalił Wasz St. Ch.

Pod Lubarkiem ale te addaci Wujowi Wto.

14

Kopija listu do Pani Zofii Pawłowskiej w Odessie.

d. 6-go Sept. 1874 r. Konstantynopol.

Pani,

Zrospaczony, ztęskniony, biedny i ledwo się o własnych siłach trzymający starzec — takim się zjawił u mnie przed kilką dniami najdroższy Wuj mój Włodzimierz.

Na wstępie chciał mi opowiedzieć smutną historyję swoją, ale mu łkania przerwały mowę. Zrozumiałem jednak wszystko i dokończyłem za niego co wypowiedzieć zapewne niemiał odwagi i o czém sam może niewiedział zaślepiony miłością: „kochał żonę i dla niéj wszystko poświęcił — a ona wytrąciła go z domu własnego aby szedł w świat żebrać przytułku, niemając środków do życia, ani sił do zapracowania na nie. — Wytrąciła go z domu aby się nacieszyć resztkami pozostałemi minionéj młodości i aby sprzedawać swobodniéj wdzięki swoje innemu czy innym, na wstyd i hańbę męża i dzieci."

Prawda że to był zgrabny i może jedyny sposób pozbycia się starego i niepotrzebnego już męża,

który w dobréj wierze zgodził się na wieczne wygnanie i uciekł z kraju, myśląc że tém ocali honor żony i dzieci.

Nie idzie mi wcale o korespondencyję z Panią, gdyż takowa na tym liście się zakończy. Odpowiedzi od pani nie czekam, ale ponieważ zmuszony byłem zająć się losem biednego Wuja mego, to też zmuszony jestem zawiadomić panią że Wuj niedługo tu zabawiwszy dalej w świat poszedł. Są tacy co z pewnością z głodu mu umrzeć nie dadzą i ukryją go przed światem od wstydu i hańby jakimi go pani okryć raczyła.

Uprzedzam tylko żeby się pani nigdy nieważyła zapytać mnie co się z Wujem stało, gdyż odpowiedzieć niemam zamiaru. A na wypadek gdyby wdzięki pani nie popłacały się już w Odessie, albo może opinija publiczna wypchnie panią ze społeczeństwa i wtedy przyjdzie Pani myśl przyjechać do Konstantynopola, to czuję się w obowiązku uprzedzić, że drzwi mego domu nigdy się dla pani już nieotworzą.

Odtąd imie pani jest wykreślone z naszéj rodziny, która niezwłocznie zawiadomioną będzie o wszystkim co się stało.

Żegnam więc panią nazawsze, życząc sukcesów, ale oznajmiam że wszelkie stosunki familijne między nami ustają a pamięć o pani zachowam taką, na jaką pani zasłużyła nikczemnym postępkiem z moim najukochańszym Wujem.

St. Chlebowski

§ 10 Sept. 1874. Stambuł.

Okropni mnie ucieszył ten zając. O Zając!... cudowny zając! – No co teraz to już rzecz niezawodna że brat się w Gani szalenie kocha, a co więcej że się z tem tak jawnie światu wypowiedział, albowiem zając jest tego najwyraźniejszą alegoryją; Zając, znaczy że z takim pośpiechem jak świeżo pędzę do Ciebie moja baba i zazdroszczę mu tych skoków ręczności niezrównanej. Potem, znaczy że jestem tak skromny i nieśmiały jak ów cichy zajączek co w kapuście siedzi i wszystkiemi mnogą nakrywszy się własnemi uszkami aby go nikt nie widział – Uważam więc interes Gemi za skończony i teraz czekam tylko aby odebrać, jako brat, oficjalne oświadczyny z przyłączeniem portretu fotograficznego od Pana narzeczonego, w lakierowanych bótach, we fraku z zieloną (kolor nadziei) krawatką – Ja napowrót wnet też odeślę moją fotografiję, trzymając w ręku ogromny papier z napisem: Zezwalam!... Już już chciałem zaalegrafować powinszowanie, ale bałem się powodu mojej uchybić okazawszy zbyteczną radość, więc

cukrem bydź ni nie chcę, panna milcza i pan nabrał
twarde a obrzydzenia godne słowa, napisze zwiastuje
przyklejonych ni dzieci owego wesela. Oczkam wiec.

Dziś akurat nie dam nicowego, bo mi głowa peka
ze nadmiaru roboty, a bo na obiedzie mam z ojcem wypić
dzban i nie - co ja powiem z Wujem Wit. On
mi chce sobie nie przykrej, ale powiemo tego u mi
odczytam schronić mi w swiecie i wstępić do
klasztoru, z nim nie mieszkam sam nadzieje mi,
wytrwam, to mnie z ojcem dziś bedzie pisze i pisz mi
obejmuje ni jeste ma Siostra mi dadzą zapłacia,
to ma idą panowie.... a bo dopiero bedzie mi ich
ma sam mieszka, i nabo aby mowia bydź wzięty
jako nauczyciela, to bo siostry mamy wypuść
wszyscy ni chcieczą jego mowia bedzie sam bo
wiejsce zajmuje - Ja mamy do tego, bo pozwoli
bo samemu bawić na swoiej, a bo dobre dalbo-
jako pójść do niego a pogniewam z nim na zawsze
bo ma zgubiony i znowu na pole dzieci pozwo-
mieją ciche siedzi, bo bo pić jak mogę to mu,
dogodzam i bezpieczy jego surowosc i wytrzeszcz oczu
ale widzę w to na mieszkaniu ostatnich - on jest p
rzywoz, namiętny, surowy, wzgl to exagerujący u
rasem mieszka wytrwania i charakteru, i pomimo
ii pasiem gotowo pisze mogę na dzień dzisiejszy
mnie ni idzie ii i mu i róż to pisz u jest wszystkim
przedmi bydź mieszkam ich ani. Smutek jest w moj-
mieszkaniu ostatnich i ni nieminnie temu, bo wszyst
bo bo najmniejsze ma idą ni ni wszystkie zonę -
na dom bo ni. ni, jako mieszkam i dzieci i naj-
mniejszym by ni dowiedzieć bydź wszystkie bo
najlepiej - Cała i ii jego wszystkie mieszkanie ni ch
bowiem ni dzieci, bo mieszkamy dzieci z Odem w
Skwierzynie, w niemowlęcia bydź zdrowy i dzięko
jemu mowi pomagać - a jego z bycia, to dopiero
ii pić bydź, by mowie i dzięki mi przebaczy niemiły
zdrowie bo ni dzieci zdrowi, bo to co mu i mu zro-
bić dla go ni pokoje, to wszyst gorzej i obrzydzej
jak obrzydzenia, bo dla go bydź zabić, to by przy-
najmniej dzieciom ni jego cierpienia, i bo on

skarżą przy na wiecznie cierpienia – Ja zpać te
przez nieco nie mogę spotkanie – W niedzielę zamie-
gamiarz przy do Bebelów na śniadanie, aby się
z Grzegorzami pomódz i Boży rozmawiać. – Jeśli
tam Zofia przyjdzie do was, to proszę was nie
wzruszajcie się, a potraktujcie ją tak jak ja.
bo zabawnie ona Wam jeśli z niego mamy
chowania z Krakowa przyjmie. – Jeśli ty napi-
szesz do was [illegible] się w listach tak
mój list do mnie [illegible] przez Wam
ze napisze list do Was. To nam będzie bardzo
przyjemnie a chwilę napisze jak napiszecie, ja
jeszcze nie prędzej – Ciekawy jeszcze co to [illegible]
kraj w Odessie będzie robić, zamiast się nie przyjedzie
ancuta co ci najmie jej interesami, to to kawała
Wto. wszystkie interesa powinni na swoje ciocie –
Wszystko sobie bardzo obmyślała –

Pisali piszcie i piszcie – Historyja o Makyja
i Cezarze przeczytawna i jej niemoże będzie chowanie –
na gdzie mamy nie będzie przedstawienia – ściskam
was z Zajęcem!!!... L. Ch –

[illegible] 1892 r. Kraków.

Zupełnie rozumiem tak ale nie chcę jak Wam się dzie.
Prawdy niedzielę zamierzam Wujcia Wto. do Bebelów na
śniadanie do Grzegorzów, potem po Wospiera pospacero-
walibyśmy – i najserdeczniejszy Wujaszek, któremu wytłó-
maczyłem ci jej na ręce w kwiecie i ci przez pudło
Baby tak [illegible] sława. Więc kraw
trzeba wyjść [illegible] najgorzej przyjęci
coś wreszcie [illegible] pomiędzy potrzebuje Wujcia
do jakiej [illegible] mieszka będzie zabrud-
nionym i [illegible] – Jeszcze dowiedz się
napisać z [illegible] słowniczek on ma
piękne płaszcze [illegible] ubiór najlepsze słowa
jego przyjęci [illegible] ubiór Wuj
ci jeszcze [illegible] – Niemiecki czy kiedyś uchcę mu
dać w ubiór w słownik nauczycielski pork – ale wiązem
do tego w wielkich nadziejach, i jej pisał mi Wuj
wczoraj ci słownik powtarzana karetka się jeszcze zarzucić
dawnie w więzy z nim pomówić – Nazajutrz dam tam
ci on [illegible] wtorek, więc mnie [illegible] w wtorek
Na mój [illegible] gramatyczny Na Drzewnickiej i Chłopickiego.

Dobrze pomyślawszy, to ja sam zadecydowałam z Wujem że on zupełnie nie ma potrzeby robić się emigrantem. On wyjechał z Odessy z paszportem zostawiwszy wszelkie interesa i papiery na imię żony porobione — Ona tak chciała, zatem musiała mieć swój jakiś plan ze swoimi lubymi aby [illegible] skoro się mogła pozbydź. Więc już sam [illegible] co zrobić a jego ze [illegible] tego [illegible] półtora, a z Odessy [illegible] Wuj [illegible] tam za [illegible] nie odmówi [illegible]

Trzeba tylko [illegible] bo [illegible] niekiedy [illegible] pierwiastkowo [illegible] ona [illegible] się jego nie pozbyła, pewno zanim gonić [illegible].

Poczekajmy tylko, a pomoże pewno [illegible] jest najpewniej [illegible] z Odessy co ona [illegible]. Ja tylko się [illegible] i przecie obawiam [illegible] jeśliby jej [illegible] pomógł [illegible]

dziatek, tylko Wuja do Krakowa. i przecie się tego obawiam, bo ona jest bezczelna i na wszystko odważyć się gotowa. Ale tego [illegible] się i nie postanowiłam i zaraz napisałam do niej list którego Wam kopiję posyłam. Nic więcej nie trzeba robić teraz. ale jeśliby ona do Was napisała, to odpiszcie jej zupełnie w takim [illegible] niech [illegible] nie ważyła nawet listownie do Was odzywać [illegible] żadnego stosunku. Ta niej po uczynkach [illegible] Wujem zrobiła — teraz wolna [illegible] lami [illegible] do Danych [illegible]

[illegible] Odessy, do [illegible] moich [illegible] że mi [illegible] w jaki sposób uspokoić [illegible] przypadł. Ona mówi [illegible] uznać za umarłego albo wyjść [illegible] z adwokatami. —

[illegible] przestała [illegible] mi [illegible] Bielska [illegible]. Do Bielska [illegible] dobre i wiem że jest prawdziwy [illegible]

więc nie trzeba koniecznie w nim [illegible], znaczka u spodka –
Ale co porcelana to ta jak ten [illegible], to ani grosza
nie warta, i niech Baranek ją sobie zachowa – gdyż
on młody i niedoświadczony: albowiem żadna porcelana
z fabryki [illegible] znaczka. A to ci
Gania [illegible] on może
niezawodnie [illegible] nie jedną
a sto porcelan [illegible] ja tego
księdza [illegible]
zostawił [illegible] rano
wyjechał [illegible]
Piszę w [illegible]
znaczek [illegible]

Dziś [illegible], więc adieu –
bo Mahomet musi [illegible] nad nim od rana
do nocy, kłopoczę się i [illegible] niemogę do
porządku roboty doprowadzić [illegible] a płotek
[illegible] co tam Biech [illegible] skutki
[illegible]
[illegible] ciągle myślę o [illegible]

[illegible]

1.)

d. 1-go Października 1874 r.
Stambuł.

W przeszłym tygodniu wysłałem do Was list chargé a tu znowu drugi muszę tym samym trybem wyprawiać na pocztę, albowiem posełam Wam dokument tak ważny, że muszę zapewnić się że on rąk waszych dojdzie.

Po przeczytaniu tego dokumentu przestaniecie już zapewne martwić się, rozmyślać nad tajemnicą owéj katastrofy – Wczoraj Włodzimierz przyszedł do mnie i pokazał mi ten list od żony, który i jego i mnie uradował – a żeby Was raz nazawsze uspokoić, poprosiłem go aby pozwolił mi list ten zaraz Wam posłać, a jest on zakończeniem całéj téj historyi, co Was może znowu zadziwi, bo dla mnie było to rzeczą oczekiwaną, i w poprzednich listach uprzedzałem Was o tem, że tak nastąpić musi.

Wło. powraca do Odessy, z żoną się godzi, dzieci ściska – słowem debarkuje jak Noe z arki po potopie – ale że Stambułu wyruszy dopiero za trzy lub cztery tygodnie, gdyż jak powiada, chce się jeszcze upewnić co do formalności

w układach z kredytorami o czem mu żona pisze. List ten pani Zofii ocznościł zakomunikować zaraz Wujowi Bronisławowi, a tym i jego zapewnić i skończyć się narazie plotki i intrygi korespondencyjne – intrygi dla wielu osób, ale nie dla mnie, bo mi one ani na chwilę krwi nie popsuły.

Teraz proszę Was o sąd sprawiedliwy – czy ja miałem racyę czy niepostępować energicznie w całej tej sprawie, i czy ja przeszkodziłem czy dopomogłem aby się małżeństwo pogodziło i bo Wuja zupełnie się zmienił?... Włoś. ani zanadto to dobrze zrozumiał, ale wczoraj właśnie w oczy powiedziałem jemu że nieprawdziwie wielkie żona jego ale i on sam będzie mnie obwiniać kiedyś bo ona wściekła na mnie, a on będzie musiał żyjąc z nią razem zgadzać się z jej zdaniem.

Ja oczywiście śmieję się z tego, a tylko konstatuję że wszystko wreszcie stokroć tym obróci, daleko szybciej się stało niż nawet życzyć sobie mógłem. A doprawdy że bardzo

śmiesznie jak pomyślę o wszystkich tych przyjaciołach.

Dziś mąż z żoną pogodzą się i naniesie może długo przy tym będą nienawiść, to nie bardzo naturalna, bo z daleka boleć i despetować to bardzo łatwo, ale ja, co mu się tam i myśleć i działać, to oczywiście narażałem się – ale to jest bagatelka w takiem warunku interesie, gdzie chodziło mi o sprawę, ale o to aby uratować Włoś. – Pomimo wszystko niewykorzenioną sympatyę do Jachimowicza, zgódźcie się że on w tej sprawie zupełnie na dudka i na błazna wyszedł – bo i Zofija i Włoś. z jego interwencyi wcale nie kontenci, a ciągle on po tych latach niewidzenia się ze mną i przeczytał to zamknął nawet napisał do mnie głupi i niegrzeczny list, to ja myślę że on i sam nie wie. Gdyż jak pisałem ten list do Br., gdyż Jach. napisał do mnie sto razy niegrzeczniejszy list, ale żeby wymagał jakiego kolwiek postępku który by mógł powódz Włoś. to bym mógł wtedy cel jego wytłomaczyć – ale w tym liście nic nie było, tylko że on mi zarzucał się i lekkomyślnie niepostępowanie. Okropnie

żal mi że list z korespondencyją Jachimowiczowską zaginął. Naróbcie skandalu na poczcie, gdyż niezawodnie listonos musiał mu karka skręcić, gdyż to był list dosyć obładowany papierami rozmaitych formatów, więc może tam listonos pomyślał że zawiera pieniądze.

Ależ Pani Zofija nie na żart nastraszyła się opinii publicznej i przytem gniewa na nią całej rodziny męża – Nigdy jeszcze żaden mój list takiego efektu nie zrobił. Niech się Pani Zofija z mężem godzi i postara się na przyszłość swoim postępowaniem zatrzeć całą swoją nie zbyt honorową przeszłość, ale co zemną to stosunki jej absolutnie skończono, gdyż wiem czego ona warta, mój list ją obraził, zadrasnął do żywego i opamiętał, więc cofnęła się na połowie drogi w nikczemnym postępku, w zbrodni jaką dokonać chciała nad biednym Wło. – Ona teraz i poprawić może byt swój materjalny i zmienić postępowanie z Wło. w domowym pożyciu – ale jak z domu wyprawiła mężulka, to już ja tu byłem

2.)

świadkiem, i mego zdania o niej nie zmienić niemoże. Oczywiście że wolałbym żeby się to wszystko odbyło przez kogo innego – ale magikiem nie jestem, więc niepodobna mi było odwrócić kierunek rzeczy tak aby Wło. do mnie był nie przyjeżdżał, ale cóż robić, Wło. raz u mnie, musiałem tak postąpić jak trzeba było, pomimo że mnie zato ze wszech stron strofowano.

Ale to wszystko nic nie szkodzi, widać że taka moja dola, byleby mi się jeszcze z Bieszczeczeczkiem do końca doprowadzić tak szczęśliwie udało jak z Wujaszkiem Wło. to dopiero zahulam i na drzwiach domu każę sobie złotemi literami wypisać:

Stanisław Szalaburski
Malarz z professyi
przypadkiem
Małżeństw nowych
i
odnawiania starych a popsutych
majster.
(korespondent rozmaitych bredni niezmordowany)

Najkomiczniejsze to że Wujaszek Wło. powierzył niebył książeczkę z poezyjami w których aż zanadto jawnie odmalował stan swej duszy a szelmostwa Pani Zofii

Zaklął mnie Wło. że Anyba ci po jego śmierci świadczy, że jest komu kolwiek z rodzicy potkanie tej książki – a że ja do tajemnic wierny jestem jak Egipska piramida, więc książeczki na wpół przeczytanej odsyłam do szuflady, i żem by wielki niedźwiedź. Ale po odebraniu listu, i po mojej radzie aby z czymkolwiek jaknajprędzej do Adeny powracał, widziałem jak Mój Wło. do kieszeni świecał z szuflady książeczkę, pisaną żółcią, krwią zepsutą i ingredienciami tego rodzaju. Było tam: „niegodziwa, zdradziłaś mnie!"... a do kochanka: „trutnie przeklęty, wyjadłeś mój miód, a ja pusty ul dźwigać muszę." L. d.....

Tylko o tem proszę Was nigdy ani słowa nie wspominajcie, bo inaczej nigdy Wam nic dam na dessert takich przysmaków.

List w tej chwili od Feydera Szwajcarskiego odbieram, w którym on mi donosi o stanie zdrowia żony jednaki zawsze, że jest w Szwajcaryi ale powraca do Paryża wkrótce, a Wam bardzo pilnie się kłaniać każe –

Za całą a tak obfitą korespondencyę małżeńskiego interesu Wuja Wło., który jak widzicie do dobrego skutku doprowadziłem, narzekać się na guzów nie można, należy się mi od Was filuterek nie mało – i tak sobie oczekuję.

Wasz L. Adler

of 8-go Oktobra. 1874.

Stambuł.

Czy to tak miłaś pochlebiała wszystkich chwili naszego nadwornego sekretarza Gamiz, że dotąd w tym tygodniu nawet mordego pamiętnika nie nabazgrała –

Ja niemam czasu, a przytem i pióro moje zupełnie miejsc niemoże abym jeremiady wypisywać, a nicestym do nich temat co chwilę Żony i dzieci dzięki Bogu niemam, ale ktoś jest ta bachurek którego w chwili strofować i pocieszać muszę – Maleńki Wujaszek Wiedźmierz. Ulokowałem go u Sióstr na Terikey – przesiedział tam parę tygodni i w desperacyi że mu niedaję zadnego rejsu – kwestarzem przez Brousa i zrobiłi go nakoniec dozorcą przy dzieciach, po trzech dniach już pisze w desperacyi Wujaszek do mnie że on niemoże dać rady z 90-cio urwisami, ale myślałbym że się mu może jakoś przyzwyczai – bęc em mnie Wło. w ostatni poniedziałek całą dzień, przeciągnął go, nakarmiłem, i zdawało się że jego będzie spokojnie siedzieć, i malowie pilnować – Wczoraj rzuciłem przyjaciół domu – zupełnie się go nie spodziewałem

wasłem

18 Października 187[illegible] Hamburg.

Otóż nigdy nietrzeba mówić „hoc" póki człowiek nie przeskoczy.

Myślicie że Wuj Wło. już powrócił do Odessy i w objęciach włoskiej żoneczki błogi chwili spędza. I Wy tak myślicie, i jakoż ja inaczej myśleć mógłem ale ta żoneczka nie tak myśli jak my wszyscy- wiąże nowe historyjki. Cóż jej szelma Baba wymyśliła nowego, dość że dziś odbieramy telegram w pani Zofii, aby Wło. nie powracał, ani odpowiedzi od niej nie odbierze.- Jutro miał Wuj Wło. z tąd wyjechać, jej paszport w Konsulacie zamówiony, jej mieliśmy dziś brać miejsca na statku ale ta spotykamy Grappler z telegramem od Żoneczki do Wuja. Ot i nowa desperacyja. Wujaszek się trzęsie, w nerwowym stanie- w desperacyję wpada i w tysiącach domysłach- Dość że najmiarodajniejszy.— Po tym liście który do Was posłałem, drugi jeszcze od żony Wło. odebrałem nie czytałem, ale mówił mi że jeszcze czulszy- zabiera go aby wracał, a tylko miesiąc na przyjazd przyrzekł pieniędzy na drogę (30 n:s:) także

[illegible] że chciałem mówić o jak nie może zaprzeczyć [illegible]

ją mają za niewinną ofiarę nierozsądnego postępowania ostatniego, który ją bez opieki zostawił- Kłopotów mamy z Wujaszkiem dużo, ale to nic bo to są familijne obowiązki, ale jak to miło kiedy się ostatnich dwóch jak by to wyjątkowo jak najlepiej urządzić, odbierać kilka listów jak to w Wasze posłałem od Jachimowicza— Żeby kuzden klasem mógł prawo stosować mnie i uczyć jak mam postępować- Widzę że Jachimowicz to Wam przyjaciel i protegowany— ale na ten raz to już wystarczy abyście znowu zechcieli to rozumnie postępować-

Matkowska mała ja kocham ale próżno skrzypi- dziwi, że o nim myślę— mnie na korespondencyę czasu mieszam— ale co Genia jeśli mi coś kiedy płotka nie przyśle, to zemszczę się, ukarzę ją bez miłosierdzia— żal do Kiecka na mię skargę na mnie.

Nieh Mama pisze do Wuja Stanisława— 2 kilka miesięcy trzeba żeby on konsulowi wrócił do siebie Wło. innej rady niema— niemówna go zostawić aby ten powrócił w desperacyi— wtedy się kuzyn będzie w Odessie mógł jakoś interesik urządzić, aby bez pieniędzy się go przez policyę wydalić nie będą— kilka miesięcy on tu musi przesiedzieć.

Wasz [illegible]

już niby nic mi brakło tylko kontynuować podróż do powrotu – a ja lecz na się ku zimie i tada dnieś piękny czas jaki mamy może się zmienić, więc chciałem przyspieszyć jego wyjazd przyczyniając się, a racej dając mu pieniądze na drogę których nie miał nawet na obiad – Wło. kraw już się zaczął rozpływać nad żoną i jej cnotami – a dziś kilaki razy – Boże widzisz ja nie wierzę, ale domyśla się że znowu jakiś plastelinę baba robi. A nikczemna babsko, ona mi zawodzi dyplomatyczne Wło. do warjacji, albo do grobu, co by może najlepsze było dla niego. Dziś całe dnieś byliśmy razem, gdyż powiał mnie koniecznie abym mu pokazał wewnątrz Ste Zofijy – wyprosiłem firman, i poszliśmy, ale za spotkaliśmy Greppera z owym telegramem od żony, to jak by Wło. kto obuchem przybił – ciągnęłem go jak trupa za sobą, zamyślił się gubi, zapomina, nierozumie, nic widzi – nawet obawiam się jak dziecko. – Siedział by tobie tu spotkanie, gdyby nie list żony – nacoś było dwa razy pisać kiedy jeszcze jemu nie pora wracać – a jak bardzo pięknie ona robi stronę Wło. Tak jak ogrzana letnimi promieniami go uwodzi. Jak gdybym tam był w Odessie i Jak tylko abiecała jej trochę dobrej ludzi dopomódz, to jest za którym się należą tak grube pieniądze – zaraz musiała się babka pochwalić za darmoch ich interesa; Jachimowicz zamiast płatki po miesiu, a kto z tradycyjnego zaraz się upomniał natarczywie – ale i telegrafuje babka żeby nie przyjeżdżał – biedny Wło. Już się za swoimi siostrami porigrał, nawet z siostrą Izabellą, objaśnił wszystkim za wyjeżdża, a tu zapytał telegram od żony pogrążył go w najgorszą niepewność. Jak tu sam z nim przejść za warjacji z Zamiast Mahometa nakłonić to musi się z nim czekać, bo on nie zna mi nawet jak mi przeszkadza – chodzi, siedzi, i mówi nic tak jak wszyscy ludzie – Opamiętał się był trochę i uspokoił mnie zaczął się cieszyć bliskością od żony odbierać – a teraz chodzi i drepcze się jak na torturach. A szkoda, nikczemna baba, niema dla niej dosyć kary na tym świecie, na kawałeczki by trzeba posiekać

42

A jeszcze bestyja napisała w drugim liście żeby Wło. jaknajprędzej wracał bo ma już dla niego miejsca na 2,000 r:s: rocznej pensyi. Darmo tylko oskomy biedaczkowi narobiła – musi być wszystko nieprawda.

Zmęczyłem się dziś bardzo; i chodzić i gadać a perswadować Wujaszkowi, to rzecz nie łatwa – Nie mogę więc do Was list obszerny pisać, a chciałem też puścić piękny liścik do Łuszczkiewicza z podziękowaniem za portret Mamy, potem pocieszyć mego Bieszczeczkunia po stracie domu spalonego brata i moich pistoletów Kuchenrejterowskich – Przyznam się że dziś to tak mnie Wujaszek w głowę naturkotał – a ja jemu musiałem odturkotowywać, że sam zdaje się już zacząłem pomięszania zmysłów dostawać – ot w tej chwili, prawda że to noc i dość późno, ale doprawdy że nie niewiem co piszę – a jedyne tylko miałbym pragnienie, to kijem obbić moją Wujankę Zofiję, co bym dokonał z amatorstwem –

Ciekawy jestem jak to się szkończy. A jak co będzie nowego to i do Was napiszę.

Dzisiaj Adiu. Wasz St. Chr

d. 20 Oktobra. 1874.
Stambuł.

Słówko tylko dziś, gdyż czasu nie-
mam ani nawet na lekarstwo. Rano
przynoszą mi list zaadresowany przez
Ganię; bardzo ciekawy że się dużo dowiem
nowego, otwieram i widzę że pismo
chociaż mi znane ale nie Wasze - otóż
to Biech, święty Biech pisze do mnie
czuły list. No, albo ja ślepy jestem,
albo już nic nie rozumiem - taż w tym
liście dusery bez końca, narzekanie
na stan kawalerski a nareście przy
samym koniuszku listu takie dekla-
racyje sentymentów dla Was, że już
nie wiem jak to tłómaczyć. - Ale
okrótnie zagniewany widzę że ta
niegodna Szwarka, pomimo tego

żem jej tak sowity bakczyn obiecał, zasypia bestyja gruszki w popiele; nic nie robi, chłopca mi z przed nosa wypuścić gotowa – a tu chłopczyna sam się z nieśmiałością swoją objawia – Och! gdybym ja tam był – jakbyśmy prędziutko sprawę tę załatwili i na weselu zahulali. A pistolety! I to roboty nieboszczyka Kuchenreytera, które mi Biech ofiarowuje – czyż nie dowód chęci, aby mi się przypodobać bym na niego łaskawym okiem spojrzeć raczył i do siostrami za niego się wstawił – Nie, strasznie niedbale Szwarko interes mój prowadzisz –

Tym czasem pistolety od Biecha odbierzcie, zawieście je na dywanie nad czerwoną kanapką i niech tak czekają aż Witold Milowicz nadjedzie do Was i zabierze je aby mi tu przywieźć –

1.) d. 26-go Października 1874.
Stambuł.

Złości mnie porywają że mój list z przyłączonym listem od Jachimowicza i moją do niego odpowiedzią, gdzieś na poczcie zaginął – widzę że późniejsze już listy moje odebrałyście – może się ten jeszcze znajdzie, ale zdaje mi się że trzeba żebyście tam na pocztę posłały (poproście Małuję) żeby narobić harmideru, to się może odszuka – list ten był posłany około 6-go Października –

Jeżeli się zaś zagubi to wielka szkoda będzie, bo to był ciekawy dokument, jeszcze w życiu tak głupiego i niegrzecznego listu nie odebrałem, a oryginał chciałem zachować, bo Jach. gotów kiedyś zaprzeć się że do mnie nic podobnego nie pisał nigdy – Niewiem czego Wy tam lamentujecie i desperujecie nad losem Wło. – Ja bym tu może miał więcej powodów aby się irytować, a jednakże filozoficznie to

wszystko biorę, myślę i radzę jak mogę, a wszystko to nie uważam za żaden wypadek, ale za najprostszy wynik haniebnego postępowania Pani Zofii, od ośmiu więc lat można się było tego spodziewać i Wy, tak samo jak i ja doskonaliście to wszystko wiedziały, gdyż nieraz o tem razem mówiliśmy podczas mego pobytu w Krakowie – Tylko że u nas to nie jest we zwyczaju aby się zastanawiać nad tem co się robi – jak nakoniec nadejdą rezultaty złego, wtedy gwałt, nieszczęście, pioruny, błyskawice i niespodzianki – a to wszystko naprzód wiadome. Zofija Tajdaczka, Włodzimierz wie to od ośmiu lat, ale jako człowiek uczciwy i z honorem, więc nie wyłaził na dach aby okrzykiwać i ogłaszać familijne skandale, dla tego dla nadskakujących papinecików i dudków jak Jach. to nic mu nie brakowało do zupełnego szczęścia – Zofii więcej sprzyjają jak Wło., którego ucieczka niebyła też rzeczą gwałtowną, a wynikiem pierwszej zasady: szelmostwa Zofii

i uczciwości Wło. – Ona chciała się go pozbyć, rachując na własne siły lepiej jak na niego aby wybrnąć z materjalnych interesów i dla tego urządziła aby Wło. prawnie przerobił wszystkie interesa hotelu na jej imię – On, pragnąc szczęścia jej i dzieci, zrobił z siebie ofiarę, wykonał wszystko to do czego ona go tak sprytnie doprowadziła, a sam uciekł nie więcej o sobie nie myśląc i gotów na wszystko nawet na odebranie życia –

Jest więc tu dwie wyraźne sytuacyje w których nawet dopuszczać niema co ani modyfikować –

Z Jej strony najhaniebniejszy rozmyślny występek –

Z Jego – uczciwość, poświęcenie i rozpacz.

Może największe szczęście dla Wło. że on wpadł najprzód w moje ręce, (z czego bym ja z chęcią kwitował), i ja zamiast boleć i rozmalać się nad nim, postąpiłem z nim energicznie i sprawiedliwie, i rezultat ten że dziś Wło. odżył, uspokoił się, i co chwila mi mówi że gdyby nie tęsknota za dziećmi, to dawno w życiu niebył tak szczęśliwy jak dziś bo go tu nikt nie dręczy – On nigdy na żonę ani

jednego słówka nie mówi złego – Ja zaś wypowiedziałem jemu moją opinię w tej sprawie – chociaż wiedziałem że jemu chwilowo to było bardzo przykro – ale to tylko chwilowo, bo potem odetchnął spokojnie zrozumiawszy że też choć jedna istota na świecie zrozumiała i odgadła prawdę czystą całego jego nieszczęścia. Listu do Pani Zofii jemu nie pokazywałem aby on zupełnie był nieświadomy i nienależał do moich czynności, ale że ostro napisałem i że potem za pomocą plotkarza Jachimowicza to się po świecie rozniosło, to wszystko powiedziałem, i teraz jestem pewny że Zofii zrobiwszy raz bez rozsądku, że list mój rozgłosiła, teraz musi się starać dać czynem dowody że ona nie jest winna, zatem następstwa mego listu są stokroć lepsze niż tego nawet mogłem się spodziewać, i z czego jestem niezmiernie kontent – bo gdybym raz tylko był do niej czuł napisał – miałbym baby na karku, a gdyby ona list mój po przeczytaniu spaliła – to byłbym ja tylko niepotrzebnie się fatygował

2.)

pisać list taki – Władzimierz w przeszłym tygodniu list do niej napisał i przysłał mi z prośbą abym na pocztę odesłał – List ten posłałem, a że był zapieczętowany więc nie wiem co zawierał – Uważam to jednak za omyłkę ze strony Wło. bo ona go teraz zacznie atakować listami i to zatruje jego spokojne tu życie – ale to rzecz nie moja.

Jeżeli poczta wasza psikusów robić nie będzie i odda Wam list mój ostatni, to macie czem się zabawić w gronie familijnym, które być może z czasem się powiększy i pomnoży – Albowiem ten czuły do mnie list Bieszka, i ta moja bystra odpowiedź, (jedno i drugie macie przed oczami) niezawodnie że muszą starania moje, ach! do skutku doprowadzić.... Z palpitacyją serca teraz wieści oczekiwać będę – a że teraz gazety u nas ogłaszają że wkrótce będzie urządzona droga komunikacyjna tak że, przez Bukarest i Lwów do Krakowa można być za dwa dni i pół – to ja! Szalamucki, obiecuję i przyrzekam

że skoro mi Pani w dniu 1 stycznia oznaczy, raczej wtedy powinna Matka mieć, w którym dniu wrócę i przyjdę do Krakowa na trzy dni, aby odbyć grudzień wszelkie. –

Dziękuję za pisanie Biesiadeckami powiedziałem go aby ja w Pana nastroju wrócił, bo to trudno kontynuować z wyprowadzenia i jak jakiej staroświecczyzny dużo to ja skończyć – w Brichu mam być zamiast w dziesięć lecz nie z chęcią powiedzieć, że w pierwszy stan, to mieć aby bydź w Pana oddaniu –

Nie wiem co tam jeśli u Was Na mnie do przestania się Narcyzowato, napisz mi prosty – a wtedy ja zadecyduję czy jeśli warto paku wyprawić, pod jakim adresem.

A tym czasem kłaniam wielkiej, ale jeśli rozpoczęłem gdzieś po świecie, mój Stanisław do mnie – przyjdzie jeśli mi wrócić się mowę, a potem do Tatrzańskiej się udaję – kupuję mi kurtkę, ciemniejszą, ale wracając nie bydź tak jak ostatnio, ślizgałem jeśli mi jeden raz przyjrzałem – a znacznie, czy sama będziecie sobie czy kazać Mangni, to mieć Szwarcu nazywają ale nie zwięzłe cyfry, wtedy dwie litery S. C. oraz kwiat – jakie Tadzio, bogate, z kwiatuszkami jak to kiedyś Szwarcu sześć chwilki mi przysłała. – Jeśli Milkowicz z tym do Was przyjedzie to mi przez niego wiadomości – a jeśli nie to zapewne na procenty jako próbki. –

Okropnie się ucieszyłem z historyjki o nawróconym Matyju – cóż to za jeśli schwytać na chwytaniu ziębnika żeby się kraj skradzieć, kwestię robiłby ziębnę obrazy jego kapowań. Kraj nasz wcale nie bogaty, więc kupiły by mnie ziębnę arcydzieła sztuki w świat ziębnę, a tym podniósłby cena by konserwy dla kraju, bo i groszy by do niego przyszły i stara polskiego artysty by się wzięła – Ale ziębnę na tym tyle Lwowskim błoto historycznym wzniósł głos do współzawodniczki ziębnę wody nie stoją do Krakowa sprowadzić – a potem nie wypowiedziane miejsca wyczyścić ale morowe powietrze nie dawało jeśli wejść do czyjego domu, nieprzyklad do starej kamienicy, kto nie czy nie mieszkał by to mogło

podarunki" dusza w mieszkaniecach, jak gdzieś w komorkach zamiejscowej obrazi, który wstał w kraju dla kogo ci go ani węgrzy w Pesze, ani Cesar nie widzia kapiś i nawet przyjąć nie chcieli—

Pytasz mnie o zyciu mego Władysława—ten jest mały, ci zupełnie będzie z niego muzykant, bo cały dzień nic to nie robi prócz i kapryswał, ale ciągle z radością jakiś głosy wydaje—ciągle robi skaperzenia—ale co Mangnie, to ta babcia lub dwie gada, ci podemy rozpłakam jej pieszki—podarował bym nawet gdyby ociemiała—

Myślałem ci będę miał gościa w niedzielę ale mnie to przyjemność ominęła. Ojciec Pana w przeciągu roku obiecał mi ci zajedzie do Skarbka na tydzień powracając z Bertholdsheim do Kairu na zimę; mieszkał ci on 30-Października na opowiedź swój zamek Skrzypki, zakluczyć powiedział mi nie zapytując czy on dosmie przyjedzie ale go z honorem przyjąć—przed wczoraj odpowiedział mi ci zmuszony jest wyjechać jeszcze do Egiptu, w Skarbku nie będzie, ale ci mnie w zimie a niebo oczekuje—A ja, to jeszcze

3.)

sam nie wiem co zrobię będzie, albowiem nie bardzo jestem rozmaitemi sprzecznemi sentymentami i okolicznościami. Niechęć gotowa mnie ciągnie do Egiptu, albowiem tam kilka groszy zarobię—a Mahomet pieszy, gwałtu nigdy nie wiadomo ale jednak rękami i nogami trzeba na próżnie—ani się pracować nie trzeba. Mówi do mnie „Szalaburski, nie jedź—będziesz smutny mieć bez arkanu—" Nie wiem nie jak to będzie, ale widzę tę pustynię jaka dziś jest w mojej kamie, przeczuję ci będę miał ujęcie i Egipcjan pustynię, ale to będzie zupełnie w kroju Grodnia albo w pobliżu Słonima.

Ot miałem dziś w ręku ten prezent i mi nie wiem dla Szwarki, ale jeszcze nie wiem czy dać czy nie?—Czy będzie do gustu Paniencerki? Bo to najgorzej ci zdecydować jego formę nie wiem—bo to ani krzyżyk, ani podkowa nie jakiś, a nie też jak arkusz przyjemnie małe to włóczka—a ogromny zarazem.

Trzeba pomyśleć jeszcze – może i poślę jeżeli mój niewolnik Milowicz pojedzie.

Zdaje się że wiedziałyście o jakimś Radziwonowiczu, który z tyd przed dwoma czy trzema miesiącami jeździł na kilka dni do Krakowa dla widzenia się z rodziną. Byłem u Groppleriów tego dnia co on prosto wracając z Krakowa i opowiadał o wielu moich znajomych więc i o Was się pytałem, myśląc że może przypadkiem gdzie Was spotkał, ale mi młodzieniec odpowiedział że niemiał przyjemności spotkać szanowną Matkę moją i Siostrę – Ale że mi mówił że często chodził do Dominikańskiego Kościoła, a raczej pod kościół, patrzeć na Krakowskie imoście, więc ja go pytam „a czy nie widział Pan czasem tam trzy osoby: stara i gruba pani, potem panna z ogromnemi oczami, a nakoniec poczwarka kulawa...." Ach, powiada, widziałem, widziałem doskonale. O też to właśnie moja familijka, powiedziałem jemu. Trzeba było widzieć jak się młodzieniec zawstydził, raka upiekł, a Groppler ka tak się śmiała że mało od śmiechu nie zachorowała. –

Ale ja się rozpisałem jak za dobrych czasów, i Bóg mię w bazgrę – a tu jeszcze słówko trzeba powiedzieć o Wło. – Trochę rujnuje moje projekta to że mi nie robicie wielkiej nadziei aby Wło. mógł mieć przytułek u Wuja Stan. Padl. Mnie zdawało się przeciwnie że tam tylko znalazłoby się dla niego schronienie, bo wątpię aby Wuj Br. dziś mógł brać go do siebie – Wszak to tylko początek trochę lepszej sytuacyi moralnej i materjalnej Wuja Br. po tyle biedach które on przebył – więc, co do mnie przynajmniej to niewiem, ale jakbym niechciał mu narzucać tego ciężaru. Zresztą Wy lepiej znacie stosunki familijne jak ja, więc radźcie tam jak trzeba, a ja tu będę trzymać Wło. i tak urządzać aby on ile można był zadowolniony i spokojny – A co robić nadal – zobaczymy.

Jak tam idzie Szwarki rytownictwo? Gdyby Ciktoś robił dobre rysunki, to zobaczyłabyś jak z tą samą pracą otrzymywałaś by stokroć lepsze rezultaty.

Czy Sokołowski (któremu posyłam piękne ukłony) będzie Wam czytać coś kolwiek w muzeum tej zimy. Czy też może zupełnie panny zamiecha dla szkoły malarskiej - A co tam porabia Łuszczkiewicz i jego familija i proszę panią aby mi kiedy raczyła tak kupkę płoteczek w kopercie przysłać, bo ona w tem wydziale znakomita artystka. - Kossak co maluje a żona jego co tam teraz knuje, już nie pod Lipką, bo pewno u was jesień, zimno i deszcz - U nas już się też czas psuć zaczął - deszcze mamy ale w piecach jeszcze palić nie potrzeba.

Niemogę list ten zakończyć aby Wam nie zacytować przypisek z listu Radziwonowicza do Harajewicza: „Niech szanowny Doktor Dobrodziej ucałuje nóżki swoich córek odemnie i. t. d."....

Gropplerki, które nam w Niedzielę dali doskonałe śniadanie kazali się Wam kłaniać, a ja powiem tylko: Adiu. Wasz H. Chlz

to jest Listopada
d. 21-go ~~Października~~ 1874 r.
Stambuł.

Gruppka i Gryfflerzycka Wam
się bardzo kłaniać każą.

Odebrałem dziś Wasz list pisany we Środę - szedł on dziesięć dni, zatem radzę żeby się Gania nie kłuciła z Czwartkiem, bo widać że ten daleko prędzej listy expediuje.

Cieszę się mocno że Wy się cieszycie że Wuj Wło. ucieszył się ze swego powrotu do Odessy - ale niestety to tylko na próżnej uciesze dziś się zatrzymało, gdyż jak Wam pisałem, wigiliję wyjazdu Wło. ze Stambułu przyszedł telegram od P. Zofii aby nie wracał a czekał jej listu. Otóż Włodzimierz został - siedzi, martwi się i desperuje. Dziś był u mnie prawie cały dzień. Przyniósł pokazać i drugi list żony - jeszcze czulszy jak pierwszy i gwałtu go wzywający. Biedny Wło. gubi się w domysłach - bo czegoż ta przeklęta kobieta tak ciągle po warjacku nad nim się pastwi; jeżeli jeszcze nie pora była wracać, to naćóż pisać i nalegać. Wedle jej listów chodziło tylko o 30 r.s. na koszta podróży. Więc ja je ofiarowałem, ale widać że tam są inne historyje - kłamstwo, szelmostwo i szachrajstwo. A tu biedny

Wro. z zmartwienia tak upadł moralnie i fizycznie, że ja się okropnie boję żeby on się tu nie rozchorował — bo zdaje się, gdyby Wro. nas się do Turka potoczył, już byłby z nim koniec. — Dwoje dzieci przyjeżdżał aby mi dziękować powiedzieć że Siostrę które się bardzo miłosiernie pragnę widzieć żeby czy to Wro. czy ja, zapłacił po trzy franki za każden dzień co ona tam mieszka — Oczywiście ze muszę zapłacić" Brzeda że zapłacę będzie: — Jeszcze jeden ciekawy szczegół dobrze malujący stanowczą inność: w drugim liście do Wro. wchodzące już w nowości interesuje pisze że „przykro przejście miałam z ciotką (to jest P: Marcewską) która mię przeklęła, stosunki moje z nią zupełnie zerwane....." Daje się że to całe fundusik P: Marcewskiej tam przypada — bo ona zubożała i podobno bardzo nie wiele jej się zostało, a dziś z Taki Pani Zofii, mówi babka niema co jeść; dobre sobie całko wychowała. A wy jeszcze mówicie że powodzi się Tajania pisze do niej — Mnie się zdaje, że gdyby wszystko dobrze nie można się domyślić co ona narobiła, to samo zmartwienie że stelma bolu nie potrzebowała a współczucia godna. Ona sprytna i umie światem rozerudzać ale ja tym Wam dam na godziny tylko

Wasza Wola to zobaczyć czy to ona za swoje niemowlę czy za potrzebowania godzien — Przyjechała tam mego niewolnika Witolda Milowicza, a on nie ma Wam o Wujaszku nowiny. — Milowicz wczoraj otrzymał urlop i we środę jedzie do Wiednia, gdzie dni kilka zabawi, tak że zapewne około 6-go czy 7-go Grudnia w Krakowie będzie. Dusicie go, dusicie, a wszystko nic Wam nowiny — On ma urlop na dwa miesiące, ale powiada że powróci dalibóg prędzej bo mu trzyma tak długo na ojczyźnie. Daje mu list rekomendacyjny do Was i do Kossacych, niech tę figurę poznę i wie jakiego to ja mam niewolnika. — Byłbyście dali jemu że szklankę herbaty, to on Wam i do pół nocy gadać będzie.

Przyszedł tu mały liścik który proszę Was przesłijcie Ciotce Amelii, aby jej podziękowanie za dobre chęci wyrażone w mim powodzeniu Sewrskiej, ale o którym ona pisze nie jest Sèvres i niema wyjątkowej wartości do kolekcji, chociaż mnie bardzo piękna do wszystkiego. Wtenczas to jej w liście pisze i gdyby ona była nie tak wielka to nad byłbym ją nie.

Widziałem się z Wodzickim, który powrócił, mówił że Krechowie na zimę miejsce obrali, Czajkowscy antyki zbierają a Kossakowie najmilsze obiady na świecie — ja

protestowałem i chciałem na Konarzyską rzecz kalumnię - ale niepodobna, natrudziłbyś mię okropnemi.

Jeżeli by Pani dopowiedziała swoje zamiary i projekta do skutku a chciała mnię użyć w tej na rozdrożu godzinie, to proszę najprzód przysłać mi piękne kapitały, a potem fundusz na podróż, gdyż ja jestem absolutny bankrót!!!..... a ztąd dziś w nocy na świecie, więc za takiego się uważam i takim zostanę, aż dopóki fortuna moja się nie poprawi - Albowiem zrobiłem projekt założenia kapitalistyk i zaczną tutaj obiecać tysiączne piękne, tamtejsze i oryginalne biurka tu reckie lub Egipskie - byle nie polskie, gdyż w tym względzie zupełnie mamy prawdziwe zdanie z Matyjką - ja radbym do kraju powrócić jak najprędzej zagranicznie, a on wyjechać i wyżebrować ostatnie fundusze z kraju; gdyby Pani przysłała listy zachęcające na Matyjkę to bym zapisał dwa grosze - ale nie więcej. -

Wło. cierpliwie listu żony - na ten czas to i ja wyglądam z niecierpliwością i oczekiwaniem jej listu, aby wiedzieć co mam z Wło. robić dalej -

Adieu - niech płotki prosperują i kalkulują wszystkich jak najmilej. Wasz J. S. Ch.

of 26ego Listopada 1 Pfte. 3 Fambert.

211

Wczoraj odprowadziłem na statek mego nieodstępnego Miłowicza, któremu dałem nakoniec pozwolenie aby się trochę po świecie powłóczył. Wręczyłem mu dwa listy polecające, jeden do Was a drugi do Pani Konarzyskiej - a żeby był dobrze przyjęty, to wytłumaczyłem go w najlepszym świetle. Dałem mu kilkanaście listów zupełnie do Was, ale nie jestem pewny czy on na dowód nie przyjdzie. Na wyjeździe pytał mnię czy ja czasem nieznam drogi co jedzie do kraju, bo on lęga niemi; mówi się z kąd daleko to powiedzieć innym, a trochę go najzręczniejszym.

Dziś przyniesiono mi razem dwa listy wam, niedaleki Hania nie dójdzie żadna nigdy z pracy i dziecmi w Grudniu, bo na jednym liście stoi Środa, na drugim Sobota, a dopiero na trzecim Niedziela.

W wszystko co wam listy zawierają zupełnie się zgadzam z moim postanowieniem dobrze żyć z Konarzyskimi oszczędzając na moje słabości do was; ze Lenorka i Bielka pięknie karmicie, takie nie niemam wam za złe, a zupełnie żeby Bielka nie śmiała za ścianą mojej pisarki - to jest wam obowiązek, bo ja zjeść niemogę dałej bez tej pisarki, i do tego przez was oddajcie ją mamie niewolnikowi Miło. aby mi ją przywiózł do Hamburga - ale upominam was z Miłowiczami mówiąc dawać tylko takie małe rzeczy do przymierzenia, bo jak co większego to gotów berbyca na okno z wagonu wyrzucić wyjeżdżając.

Na jedno się tylko nie zgadzam to na sentymenta Mamy dla panny Zofii, wyrażone w liście do Wuja W.o. który ma widać przyjaciół, bo on ma umnie być w ten dzień oczekuje list od Zofii. — Zaraz się z tego wytłómaczę: Ona zrobiła z Wujem W.o. nieśmiertelne szelmostwo, co na niczyjem miejscu nie a obrócka wszystkim życiem przypłacić, a Mama pisze do niego: „ja do Zofii nie mam żadnej pretensji ani innego żalu." Co tego to jest nigdy nie zrozumiem, i takich nigdy ocenić nie umiem. Wiek to brat Mamy; rozkaz to ostatnich dla którego Mama ma najserdeczniejsze przywiązanie; ta podła baba gwałtem chce go na tamten świat wyprawić, nieśmiertelnemi mu przysięga i „spowiedzią jeden nie kosztuje, a Mama jeszcze najczulej ci niema do niej żadnego żalu. — Gdybym ja do niej nie napisał gwałtownie, czego się ona tak bardzo przestraszyła, to pewno by niecierpliwie się i nie wiem W.o. najgorszych. A ci ona koło siebie widzi co jej przykrości, to stał brykać zaczyna i pekniętą do W.o. aby jeszcze nie jechał do Ademy, a on tym czasem słaby, desperuje i wtrąca się na siłę. Gdyby przeciwnie wszyscy z radością chcieli mi pomódz i każden po swojemu do Zofii się odezwał usprawiedliwiając się o W.o. to by się baba jeszcze mniej zlękła a przynajmniej radziny i świata, i ruda czy nie, musiała by się poprawić przynajmniej pozornie. W przeciwnej to chwili po odebraniu mego listu, zaraz napisała do W.o. aby wracał

bo ja jak jej tylko przestraszę się, a to wiem skoro jeszcze mi ciągle i powtarza, to mowy wyjeżdżać przykrości aby W.o. nie wracał. I na tego objawienie, że ani i uniżenia, ani tak rozwagi, jak to Mama pisze w liście do W.o., ale z najwyższą obrazą tak do niej napisałem, i powinienem był znowu do niej napisać jeszcze ostrzej, aby zobaczyła tak się przelękła nad tak dziwnym postanowieniem, i po takiej dwóch listach gdzie go zatrzymać aby wracał, potem telegramem znowu mu wracać wzbrania — Ale oczywiście ci dam pokój — bo niepodobna abym ja jeszcze miał Bóg wie jaco walczyć niczyjemi z krzywdami jakie tu nadarzają, ale jeszcze z niewczasami jakie mi grożą na wszystkich czynnościach. Wczoraj pod wrażeniem Miłowicza byłem umówił Grzegorz i zastał W.o. jak go widzę robi czynić to zapytanie do czego W.o. podobny, ani serca się krzywić patrzeć na takiego ostatniego a Mama do podłej istoty którą go do tego stanu doprowadziła niema żalu.

Spytajcie Lum Miłowicza, to on chyba nie gadatliwy a napewno nie Wam w tem razem Wujaszek krzywdy uczynił — Na pocierpiany niby on się nie wstrzymuje, to pewno ci przykro by mi jego tu pogrubiał. Da się lubić nad nim i nad jego biednemi dziećmi, bo przyznać ich nie wesoła — ale wie, to gdyby mi stanęli na moje oczy, to bym pozwarpił w kamienie. Tak i ona zrozumiała ci ja jeden ja ocaniłem

7.

tak jak ona tego warta. – A co do interesów materjalnych, to także dziecku trzyletniemu trzeba chyba to mówić aby umierzył; poprostu przepadną u niéj pieniądze wszystkich co jéj zaufali, ot i całe urządzenie. Ciotka już ją tam przeklęła, jak ona sama pisała. Też ta Ciotka (P. Ma-newska,) zemną się nie zmawiała, a tam na miejscu musi jasno rzeczy widzieć. – Zresztą ja swoje zrobiłem i teraz już reszta to mi wszystko jedno; będę karmić Wło. póki zostanie w Stambule, a jak mi powie że chce jechać o go wyprawię. –

Nie martwcie się że Mój Makowiec całe życie (pewnie) tylko węglem umazany będzie, już go na oleju smarować zacząłem i spory kawał podmalowałem. Robota żwawo idzie. Kolorysfer mój już od przeszłego tygodnia jest na komorze w Stambule, ale dotąd go nie mam w pracowni – dzięki Bogu że tego roku mamy zimę bardzo łagodną, trochę zimno bez ognia, ale wytrzymać można. Dziś rano zębami dzwoniłem wchodząc do pracowni – a jakiem zaczął machać po przestrzeni płótna mego i aż gorąco mi się zrobiło. –

Bóg pistoletów, dajcie Milowiczowi trzy albumy fotografii z moich akwarelli, bo ta potrzebuję na prezenta. Mil. zapewne będzie w Krakowie około 5-go Grudnia – szkoda że nie pospieszy na imieniny Szwarki – powiedział by mi czy uczty wspaniałe wyprawiłyście. – Adia Wan [illegible]

d. 29 Listopada. 1874 r.
Stambuł.

Sestra moja myła,

Jeśli się do Ciebie specialnie odwołuję, to widać że mi tego potrzeba, bo wiesz że bez interesu niema karesu. Oto wyprawiłem mego niewolnika Witolda Milowicza w świat, ma on dosyć grosza aby pojechać, obaczyć swoją famulijkę i nazad do mnie na służbę powrócić – Lecz że to jest urwis i hultaj, kto wie co on tam splondruje bez mego dozoru, przepije pieniądze i powie że zgubił – Gdyby więc nadeszła taka ostateczna ostateczność i panicz niemiał o czem wracać, a przyszedł z płaczem i padł Ci do nóg, to się za niego wstawiam i proszę Cię abyś

zechciała mu otworzyć u siebie kredyt aż do tysiąca franków, jeśli Twoje kapitały tak ulokowane że je ruszyć można, a ja Ci to zwrócę z procentem za czas jaki on te pieniądze przetrzyma. Oczywiście że piszę Ci to tylko jako ostateczną dla niego konieczność, bo z pewnością on się do Ciebie adresować nie będzie. —

Drugi interes nie mniej ważny: przyłączam Ci wycinek z Twego listu, i proszę Cię oświeć mnie: co, jak i kto? bo umrę z ciekawości.

Dalej: piszesz mi że wystawiony w Krakowie obraz, duży, historyczny i paskudny i potrzebuję wiedzieć kto go spłodził, jaki przedmiot i jakich rozmiarów.

Oto są główne kwestyje na które

proszę Szanowną Siostrę Dobrodziejkę — 14 dać mi rychłą a detaliczną odpowiedź.

Gdy zaś zechcesz mi serduszko otworzyć i oznajmić stopień stosunków Twego panieństwa z szczeczeczkiem to do roztopienia się rozczulisz

zawsze kochającego Cię

brata

St. Chlebowski

Do Wielemogącéj

lubo groszowitéj

i zato wielce-szanowanéj

Panny!!! Pani Chlebowskiéj

Wielmożnéj Siostry i Kapitalistki

Dobrodziejkie

w Krakowie.

95

d. 1-go Grudnia. 1874 r. Stambuł.

Hm! Zjawiła się dziś nowinka od Pani Zofii! Kuco ubrany i lekkonogi mój miły Hendryczek Groppler, który tu odegrywa z wielkim sukcesem rolę listo- i depeszonosa pani Zofii przyniósł nam dziś list od miłéj naszéj małżonki. Właśnie był już u mnie od rana Wło. załamywał ręce, chwytał się to za głowę to za brzuch, a ja tym czasem, trzymając ogromną paletę na palcu i siedząc na moim rusztowaniu wyniosłym, jak kapłan mówiłem kazanie do licznéj publiczności reprezentowanéj przez Wujaszka i dwa manekiny.

Po energicznéj mowie mojéj która jak widać bardzo głęboko do przekonania Wło. trafiła, bo splunął i zapalił papierosa, zaczęła się między nami dyskusyjka: Wuj mówi „nie będzie listu z Odessy"

Ja mówię „będzie list z Odessy."

Wuj w desperacyi że niema listu. Wchodzi Groppler, list oddaje, Wuj w desperacyi że list jest. - Idzie do osobnego pokoju, czyta i czyta a potem przynosi do mnie, mówi czytaj i powiedz co mam robić. Przeczytałem i powiedziałem co ma robić, ale oczywiście że to nie w skutek listu Pani Zofii, bo trzeba by być mądrzejszym od samego Salomona

żeby coś zrozumieć z tej plątaniny jaką ta szelma baba potrafiła zrobić w trzech listach, z których pierwszy mam w ręku, drugiego ja tylko artystycznym cyrkułem, bo tam najmniejszy było szczegółów o interesach które jéj znam aż zanadto dobrze i w tym właśnie liście nakłaja żeby wracał powiedziała że jéj na dla mnie miejsca na dwa tysiące rubli srebr. rocznéj pensyi. Teraz zjawił się trzeci list, bardzo ciekawy: pisze o trudnościach jakie jéj pozostały z dwoma lichwiarzami kredytorami, nareszcie powiada że koniecznie by się chciała z nim zobaczyć, „Jednakże Włodziu, ja Ci mego przebaczenia nie narzucam „i nie nieradzę; rób co Ci instynkt podyktuje." — Dalej tak pisze mówiąc o jakimś tam hotelowym prykaszczyku, który się zmieszał i nic nie wie: „Chciałam wrócić „kogoś co by się gorliwie zajął hotelem, ale znów powstrzy„muję mnie ta myśl, że jak Ty przyjedziesz a na razie „nie dla siebie nie znajdziesz, to te rzeczy będą dla Ciebie „i rozrywką i dywersyją." — Oto są ustępy co do których wypisane z jéj listu, który mi Wło. dziś rozkazał abym się namyślił co on ma zrobić, a jutro rano przyjdzie po moją decyzyę. — O pieniądzach na drogę pisze że przyszła jak będzie miała.

No teraz, proszę Was, jeżeli coś rozumiecie to mi wytłómaczcie — po dwóch cudnych listach i na gwałt wyczekiwanych jego powrotu, teraz jéj ani

zaprasza ani wzbrania. Ja zaś powiedziałem Wło. że tak stoję interesu, że ani za tydzień ani za pół roku moja sytuacyja się nie wyjaśni, a widząc jego drżącego rozpacz, radzę żeby jéj jechał pierwszym okrętem, który do Adeny zawinie w Czwartek, to jest pojutrze. On sam chce gwałtu wracać, gdyż instynkt mu się coś bardzo źle, i widzi jasno że jego koniec nie daleko jest — wtajemniczam sama katastrofa nieznana, znajduje go teraz w dobitku że ciągłe zmiany rozporządzeń żony z jego strony przez ostatnie parę tygodni. Niektóre kobiety — wiedzą że dziś przed wyjściem z domu, zaczął się płaczem mówiąc i nakoniec wyznał że jéj zapomniał co chciał powiedzieć — Ja drżę z obawy żeby pomieszanie zmysłów nie dotarło, i broń Boże żeby tak nie skończył.

Pójdziemy może jutro, ale ja teraz jéj linia nie umiem się zobaczę że statek z nim odpłynie, bo wyjeżdżamy jemu gotów odebrać telegram od żony żeby nie przyjeżdżał — żeby to jemu nie zrobiła, no to tym jéj niezawodnie trupa odesłać musiał — Niepotrafię Wam opisać co się dzieje z Wło. i jak on wygląda — ale powiem Wam że chwilami bardzo cierpliwy jestem, gdybym miał przez dwa tygodnie koło siebie Wyjątka w takim stanie w jakim go wyprawiły listy rozkochanej żóneczki, to i przewrotny i Makiawelka byłym pozwolił i uciekł do Jerozolimy albo gdzieś jemu dalej, żeby tej damie nie zwariować.

Jutro rano na przyjęć Wto. znowu będę musiał z nim tańcować, pieniędzy jeszcze dawać na drogę, brać bilet na statek - ach wszystko to mi najmilej, byle by tylko raz wyjechał.

Gniewa się bardzo pani Zofija na mnie że jej później bilet przesłałem Wam posłać; powiada ci „nie powinieneś był słowa mojego podłego, z głębi serca pisanego, im powtarzać." Dalej „między nikt mnie nie przekona, że rodzina Twoja"... Chciałabym widzieć cóż bardzo złego powiedział, może nakreciła kropkami. Szkoda mnie że nie mogę tego biletu Wam posłać, a bardzo ciekawy. Daję ci słowo honoru aby wracał, dziś jeszcze na to że mu się nie spodoba, czy wracają, nie wracają, rób jak sam chcesz - żeby jeszcze tak kilka listów jej doszło do Wojo, to natenczas napisała by jeszcze że jeśli chce koniecznie to niech wraca, ale lepiej by było żeby tam nareszcie został. -

Zdaje mi się że by szczęście tej Wypraszonej Wojaż, bojąc się bylko żeby przez te dwa dni nie rozchorował się, bo wychodzę odemnie na wszystko się obrazić nie może, wymówił chmurzy się i likralnie że w gramie i w nogach zaczęło mu się plątać.
Wto. Przysłał dziś list napisany do Mamy, więc go Wam posyłam. - Chciał pewno dopisać, ale zapewne musiał oddać list na pocztę przed południem, bo potem pocztę zamykają - napisze więc Wam coś jeszcze Wojo - ale coś pojechał, to się domyślić dopiero w przyszłym liście można.

4 2-go Grudnia.

Zdaje się że teraz to jest Wujaszek pojedzie - Dziś dałem mu pieniędzy, chodził do Agencyi, wziął bilet na Rosyjskie statki Austki i bardzo kontent, bo pojedzie 2-gą klasą a nie trzeba na pokładzie jak to przyjechał. Był umyć dziś cały dzień, dziś uczesany i odświeżony; miał zemną ekspedycyę bardzo cudną, co mi powiedział że była najśmieszniejsza, godna pióra Fredry.

Nie, ja widzę że chcą mnie mają na świecie za malarza, urodziłem się na komediantka i doskonałą bym z wojskiem wyprawiam. Wujaszka obsługałem a Wujaszka przyjaciółkę, więc biedny Wujaszek widocznie się dopóki nie przyszło się powracać do ukochanej matuśki, a ze powróciwszy do niej mnie jej ją w tad, a ona odgraża się że jemu mój list pokaże, więc Wujaszek uściskawszy mnie i dziękowawszy za wszystko więcej nie wartko, prosił mnie abym na pożegnanie, a jak on do Odesy powróci to zemną zawsze skorespondował i napisał domowi list imperatyczny.

Ja odpowiedziałem że niczego zrobiłem ale nawet prosiłem żeby mnie tam Tajcio jak psa, jak ostatniego łajdaka, nachoja i intrygantka, byle tylko zadowolnił swoje kaprysy i żeby go jej drugi raz w świat nie wypraszała. Zgodził się że to komedianie,

List ten przeczytasz dziś, bo jutro już oraz niebędę miał nic pisać. Razu poszłam do Wujaszka na Feryjski Władysława powrócem ale mi go z manatkami przytransportował, zjemy śniadanie, jeszcze zapewne pomówimy o tem jak on mnie ma tajać w Odessie, i o 12-tej odprowadzę go na statek który o 2-giej odpływa. List więc ten razu muszę odesłać na pocztę, bo on przyjdzie a raczej przyjedzie tym samym statkiem co i Wujaszek, na przyszły tydzień dopiero mogę wam napisać jako jakt dokonanej ze Wujaszek przyjechał.

Katarzyna kolosalny słoń jak jaka wieżyca lub monument po środku miejskiej prawowni. Dziś ustawili co nie bez trudności, bo trzeba było dziury w murze robić- muszą na dach wyjrzeć i t. d., Boże ci jest słoń, i dotknąć się jego — Raj będzie a nie prawownia.

Odbieram dziś list z Drezna od Stefana Buszczyńskiego, zawsze mi tylko z opinii. Pisze abym mu dał wskazówkę o mnich obrazach które ja najmniej sam cenię, aby mógł pomieścić w jakiejś tam książce o znakomitościach artystycznych potrzebach. Ja jemu zawsze odpiszę, że ja żadnego z moich dawnych obrazów nie cenię, i śmiejąc się z tych co mi za nie pieniądze dawali — Niech no poczeka na Makowskiego.

Ale teraz ja jemu napiszę o niebezpieczeństwie Boreczy, tylko o zimnem zamilczę, bo na wiosnę nie jest ubezpieczeniu płatnej.

Adieu — piszcie a dużo plotek,
Wasz M. Ch.

2/

i tak odpiszę skoro będę miał czas i przyjdę do Was list, bo wy zapewne będziecie z Nią zawsze korespondowali, a ja nawet nie wiem jak do Niej adresować. Od Cioci Felicji jako rzecz, a jeżeli się jej zdarzy być w Kamieńcu, to tam jeszcze można znaleźć kilka porcelanek — a i u jej braterka po stronie ciotecznej zostało jeszcze mnóstwo coś z tego gatunku.

O Matejce anegdotka dobranocna i nic mniej nie dziwi ta jego nawrócenie się strasznego liberała na Cesarskiego admiratora, wtrwoda tylko że Cesarzowi ze swej strony nie zaimponował jego obraz. a mnie bije Matejko wściekły z tego piasku. A co do obrazu wystawowej w muzeum, to zdaje mi się że Baranieccki bardzo źle wyjdzie się na udział do Matejki, gdyż bez pewno że o nim myśleć nie będzie, a kto innym udawacz się nie zechce, ale nie powiedziano że emulacja z Matejką.

Dalibóg lepiej żeby Baranieccki udał się bez do Kozaka, to przynajmniej ostatnie szczery i artysta wielkiej wartości — dał by rady pewnie z którym by mógł konkurować, a nawet i samego pana profesora warszawskiego mógłby

Nadesłany z zagranicy list z Ja chimami cenowy kreszpandencyjny, jak tylko inne listy do waszej kopuntry, który to wyprawiam z Skargą."

of 3-go Grudnia, 1874.r. Stambuł.

Fakt dokonany. Wujaszek wyjechał dziś, a tego jestem świadek naoczny gdyż sam go na statek, idący do Odessy o 1-szej po południu, odprowadziłem i pożegnałem zdaje się już nazawsze. Bardzo cenk pożegnałem się, raz jeszcze prosił mnie o powtórzenie zbieżstwa mojej listownej pod okiem ciotki dla zrobienia jej sobie spokojności, co mu oczywiście z przyjemnością dozwoliłem. Otrzymam więc zapewne dokument ciekawy, który do archiwum familijnego złożyć trzeba. Ale nie wiem tylko czy tam zechcą się przydać biednemu Wujaszkowi, bo mi się zdaje że prawdziwe piekło to dopiero się teraz dla niego zaczęnie. Żmuda jak kwoczka się rozkrzykuje: „Ty ciemiężco, widzisz jak na moment ciebie nie słucha, „to wszystko do porządku doprowadzę. Ludzi chcę „pokpiwałam, ale wszyscy korzystnie i ciebie jednego żałuję „Siedź że teraz milutko cicho, bo nawet w świecie tak „drapnąć nie potrafiłeś żebym ja z tego skandalu nie „miała. Ty niedołęga, a ja mam rozumem i energiją „do tego interesa doprowadziłam." – Takim tonem będzie wto. słuchać długie kazania, jeżeli go biedaka ciekawiarnie nie rozerwie na kawałki albo do kozy nie pozarzą, bo w trzecim liście to już Zośka miłaszka nie wytrzyma w tej zwrotce jak on powinien. To też mi wczoraj

Poczekam z dalszym ciągiem

nieraz potrzebować – a nawet zdaje mi się radzę i doświadczenie konieczne mogłoby być dalsze korzystniejsze dla pracy, gdyż wtenczas żeby która z uczennic zechciała malować aprosa obrazy lubić jak Batory, aby ją potem Cesarowi ofiarowywać – Baranicki często chybia tam się na zawadto za znakomitościami uganiał. Ale co Szwarcin Pic-card, to będzie coś nie bardzo wspaniałe na swojej politycze. A Lunackiewicz, gdyby miał być odważny i na wtenczas opóźcił ortografię skoro skutku warjować zaczął, to albo by w niej pozostał i mógł otrzymać dalsze większe zapłaty jak dawniej, albo by się od niej oswobodził i prywatnemi lekcyjami swojej zarabiał jak dziś w tej szkole, a miał by mniej przykrości.

Nieźle Mama w wolnych chwilach (od zajęć artystycznych) napisze do Wujka Stanisława i wyperswaduje czy też on ruszy na przyjazd przyjęcia siebie wto. do Krakowa. – Czy nie mieniarstwo jakiej miłości w Stryju z Warszawy – on mi nic wspomniał na mój bardzo długi list pisany z Egiptu. —

Adieu, to trzeba na poczcie wypraszać do was i ten list i pieniądze. Wasz

H. Oh

patrzył w przyszłość Wujaszek i ze strachem wyjeżdżał, a stan jego nerwowy był taki że sam niemógł na nic się decydować; samotność stała się dla niego nie do zniesienia, za dziećmi tęsknił okrutnie, a ze wstrętem myślał o spotkaniu rozmaitych figur w Odessie, które w rozmaite sposoby, każden w sobie właściwy, pastwić się nad nim będą, ubolewać, wypytywać; drżący i na jego koszt plotkami się cieszyć jakiś czas bawić całym kółkiem odeskim. Pocieszał się tylko jednym że to wszystko nie długo jeszcze potrwa — i ja tak myślę bo jeszcze go silną operacyą widocznie

Że powrócił, to dobrze, jeszcze nie dla niego ani dla P. Zofii, ale dla biednych dzieci, które podróżą i którym się zresztą w spuściźnie skandaliczną dyktatorskie nie idą papiery wierzyć gdzieś zginął uciekłszy od kredytorów. A tak zgadzają przegadają się i nakoniec zmęczywszy się przestaną. Cały dzień dziś powróciwszy do prawowitej Babci się cały Wujaszek z mocą Czarnego pociechy nie powrócił; po tych katastrofach jakie zaszły ja jeszcze się wszystkiego spodziewam — ale jeszcze nie, a Wujaszka niema. Teraz śmiesznie mówił wiadomości o Włościkowicy się, a Wam mówił jakaś [illegible] panna najmie z Odessy, to nie dowiedziałem się z Wujaszkiem stanowczo.

Czy też jeszcze dojechała ta nieszczęsna kreatura do Krakowa; oczywiście nie wiedzieć to o moim niewolniku co mnie opuścił. Wszak to dziś Szwarki i mieszkają, mieszkała się tam pomieszczenia cyrkiel to gorzej oczekując.

Ale czy Skibowicz czasem nie poprzypisał na dwadzieścia warte szczęścia w dla Was mu dałem. — Zima jest to podła i nikczemna ewolucja w sprawach natury — ale teraz list do Was przez dziś a dopiero za cztery dni powrócę do Was odchodzi przez Odessę i jest wprawdzie stamtąd przez Tryjest, ale na świętym krokiem się wlecze. Niemen jak tako i prawie wdzięczy jest jakiś stamtąd przez Odessę czy przez Warszawę, i listy jak jaskółki latają. —

Przyszedł mi dziś list od Bronka mego ulubionego długi, obszerny i zamiłowany, ale niezgrabnie listy powysyłany. Widzę że niegdzie Szwarka stramiła z kolo jesteśmy chodziła. Coś sentymenta ostygnęła — Zatrzymam Szwarca babcyna akcesorya, bo niewarta kontynuacyi w tym bardzo oczywiście że mama mi dobitnie powiedziano — ale ja jej widzę opiekańczej w kondycyi Szwarki — Mamy sam zawrze odpisywać aby czyni w miedzianem wzniecić. —

Dnia 6-go Grudnia

Trzy dni jej minęło a Wujaszek nie powrócił z długi zatem zdaje mi się że jej z pewnością odjechał; w tych chwili musi być na dworcach, w objęciach matrony, która bezpewnie raczy wiedzieć jak go tam przyjęła i co jej z nim dalej zrobiła. Zawsze na drugi dzień po jego wyjeździe zjawił się umowie Drozd z notatką od dziadka aby zapytać za niego za cały pobyt jego w Krakowie

co zmarnowany jestem uczynić; potem musiałem się mu Dword wynurzyć ze swoich sentymentów; jak mi powiada ż bardzo nastawał aby Wło. przedtym wyjechał, gdyż on się nadmuchem abawiał aby Wło. mi dostał pomieszania zmysłów z tego ciągłego znarkowienia, tęsknoty i niepewności o swoje przyszłość – Raz się już Wło. z Dworda był pożegnał, ale przysłał zaraz telegram ad ziórecki aby mi wracał, i dla tego został. Jak Wło. drugi raz znowu objawił Dworda, że jedzie, to musiał Dworda powiedzieć aby go siostry wypuściły bez zapłaty, to Dword mu powiedział: No kaz jedź pan z Bogiem ale jeżeli by na wsiadanym znowu jaki list lub telegram, to zamknij pan oczy i zatkaj uszy, nie czytaj a jedź, bo między do Dzieci nie powrócisz. – Mówi zaś Dword tylko dat definicyję po swojemu: „Wło. to jest dziwny człowiek, ale co jego żona to okropna musi być kobieta."

Przysyłam Wam list do Biernackiej i do Wiktora Mil. który przy Was oddajcie lub odeślijcie.

Upraszam o kupienie i przysłanie mi przez pocztę Kalendarzyk pogibarowy krakowski na rok 1875, bo żyć bez tego nie mogę –

Ukłony wszystkim – Jak Tam się spamiętał u Was Milowicz – A przecie jak wyżmiewał się płotek.

Wasz St. Chły

d 21 Grudnia 1874. Florencja.

121

Że poczta już zelżała i że figle nam płatać, tego już mam dotychczas dowody, gdyż list Wasz ostatni odebrałem kilka dni temu, a wczoraj przysłano mi drugi, datowany 28 Listopada, z wycinkiem gazety, w której już ułaskawia o katastrofie Lwow. i Sokoła w całej artystyczno-naukowym po Wielkopolsce. Dla tego nie posłałem tenże list zarekomendowany, gdyż przyłączam ta dokument niemniemy ciekawości, który zachowajcie jako dowód naszego wspólnego rozradku familijnego.

Że Wasz Wło. dojechał już do Aden z tego mam dowód w odebranym i do przytaczanego listu od niego. Odebrałem mu list ostatni w chwili kiedy Dword przyjechał do mnie abym mu wypłacił resztę należnych pieniędzy za trzymiesięczny pobyt Wło. u stóp miłosierdzia. Zakazałem mu list Wło. kiedy Dword głowę położył, i kilka powiedzeń i to prawdziwie dziwny człowiek kiedy musiał już kłamać przy całym sobie. Za nas ad wszelkich komentarzów się powstrzymuję, daję Wam list Wło. w oryginale i sami już sobie sobie wnioski i komplikacje jakie słowem mądrzeniu. Ciekawe list wyjdzie

Ciekawy bardzo jestem odebrać list od was po
wizycie mego niewolnika w Krakowie i jak się
tam sprawował i czy wszyscy byli a mego dum
kontenci. Ma ja dawnie raz pisał, raz
z Krakowa, a drugi raz z Lwowa. Oto
nieskończony w Kossakowej, a nowa ci wszystko
prawda co mu o mój niewiem, i wysenbi ich sym
znalazł bardzo tanie. Ale czy Kossakowstwo z wiego
byli kontenci, tego to on mi nie pisze, a chci
by mi i napisał, to mu nie wierzę, proszę
bujże co tam potrzebi o jego kontenci, czy
wiedzieli czy kontenci, czy bijem w rękę
mam go, wyjść jak do mnie powróci.

Niemiem komu by tam pozegnał aby tamtej
rubrum wyczerpił, albowiem jak się nadzierało
nie co niemiara: Skapca w sieni złapał się
mnie, a w listo-pisania opowiedzenia i nie dało
wstrzymania korespondencyja; potrzeb coraz mniej
skandalów krakowskich nie wcale, stanem i
absolutnie nie wiję moje zamowi. Niemiem
co z taką siostry zrobić, chyba wezmę i Drozdowi

na kolonij oddam. Odemnie dziś ni listu dzisiejszego
nie odbierzesz, gdyż tak jestem rozpity, że wiersze po-
mieszczam by nie innego nie pisał jak Pythe: alla
homet, Mahomet i Mahomet. O nim tylko pi-
szym myślę i z nim dnie i noce sypiam. Nigdy
absolutnie między nie byłem, frak mój tego nie
zapomniał, tu nim biedzie wytrzeźwiał trawy i
grzybami porosły, a między biedami krowami
my z nij prawdy. Oto jest mój tegorocznej stosun-
ek do świata; co nie przeszkadza ni miłość
ku ni do mnie tam, ale i muszę dawni czytko
nie słuchać. Niektóry uskarzają kobiety do mnie,
ku to najlepszy sposób aby jestem między tamtej, mię
jak tylko chcą kochać, to jestem ale z wzruszeniem
i na trzy minuty, a potem mówią w drogę z
tą myślą.

Adieu, nadzieję się listem nieprędko Wa.
a potem pozdrawiam tobowy Wszystkie
nie jak się zwykle na kawalerską robi, przyjmuję
przyjmuję do publikowania, gdyż pani Zofia
robaczywy i przekonanemu się ze jej manigancyje
na świecie się nie udają, tam cichaczem udają,

mężulka, a już na głośny skandal się nie narazi.

Czy odebrałyście list mój z przyłączonym do Cioci Anieli, gdzie jej posłałem odpowiedź i podziękowania za staranie o dostanie porcelany.

Adiu, adiu, bo ach
Roboty mam gmach
Tak że aż strach
Mu Wasz
Stach

d. 24 Grudnia. 1874 r. Hambur.

223

Nadzwyczajnie mi jest szmatwo, moje Szanowne panie, że: przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia i nowego 1875 roku nic Wam nie posyłam prócz miliona życzeń, komplementów i powinszowań, albowiem te mnie nic a nic nie kosztują.

W tym roku dla powodów z których nie potrzebuję Wam się tłómaczyć, jako też i przez wzgląd dla Mahometa, [illegible] prowadzę [illegible] na Wigilię nie zapraszam, a sam z doskonałym apetytem jadę do Bebeku objadać Gropplerów.

To są moje tegoroczne przyczynia - zmuszony jednak byłem zrobić wyjątek i wczoraj właśnie miałem u siebie wieczorem gości, na których przyjęcie musiałem zapalić ten wielki żyrandol, co to niebosieczka zębata żydówka Wam dla mnie sprzedała, a który tak parodnie oświeca mój uzbrojony salon, że jest mi konieczny do wspaniałego przyjęcia gości. Wielka ta uroczystość odbyła się z powodu tego żem ożenił pozawczoraj mego wielkiego przyjaciela Konsula Belgijskiego

który zabiera ponenty i manatki i na kilkanaście
dni wyjeżdża na wieś tak do Egipta gorzkie nie opła
nowano bardzo prędko posady Egipcjego w nowo urzą-
dzonym trybunale Egipskiego sądownictwa, co
ma sjedzibę wielki honorar i bytu gronnie na stare lata.

Jest to przyjaciel mój i mego nieszczęścia, więc
Figura jak mu telegrafem polecił go mi wszystkie
a jeśli jemu będzie zdrów pan Bratkowski to wiedzieć
o mojem kosztach wyjazdu. Za rozsyłkę jestem mocno
zadłużony i bardzo chciałbym wiedzieć ile ta okropna
katastrofa i tam [illegible] mi ruiny ostawiła.

Wczoraj byłem na wieczku u pana Wincenty
żony z panią Drugiego Marcia. Ja nie wiedziałem, a
wszystko przeciwko mnie i ogromna obawiałem się
Matkiem, Kacimirkiem i Kolaczkiem, a raczej Pla
nuchem języka pilnowałem, finalnie nie wyszło
poprowadziłem do dwóch kanclerzy i jednego
hrabiego, wiecznem zjadłem a wiele pracy
obiad, a potem z wychodzeniem do domu, gdzie
wyciągając się na mojem z pierzynami Tom.
nadarzyła okropki wydawałem, ciemno się mnie
zamotowiło i przewracając się na materacu
na wszystkich kierunkach jakbi mi było mie-

W tej chwili przyszedł mi list wasz z Kalwarzyckim
z którego skrobnie kawałek pilnie, bo przyjaźniej opisać
się wiedzieć było który mieniał po którym nastąpi-
ło, Gawia, Gawia. Listu to z Ciebie zabrałem i przy-
szedłszy zaraz się nie do wyjścia i list do Figury mi
wtedy razem do Lwowa pod wieczór jeśli mi wy-
kłaci się jego w adres nie wyjechało, a on do mnie
z wyrzutkami pisze ja go uspokajam i ni ma
żadnego listu nie odbierał odemnie. Ar
mienka w Stokle Żorze na Lwowie.

Wczoraj dziś jak wiecie aby o trzeciej po
południu byłem u pana Bekiera na
wigilji do Grzymałów, gdzie nam nowi wyjść
wszystko co będzie na stół, nawet i razem Grzymał
wyszły z kościołami, jeśli Bóg mnie dobrze nie
nakarmi.

Że Figura domiotła do was wasz chude pewnie
o mnie bardzo cienko, bo byłem pewny że gdzieś
na drodze grzmiję.

Dobrze się wczoraj na Wigilji, czego i wam życzę
byłem się będzie kam co jeść i wam nowi rozmiarek
ryb i kutii – ryba pierwsza.

Cześć.

Wasz [illegible]

d. 27. Grudnia 1874 r.
Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Idąc już na statek aby jechać zajadać Wigilię u Gropplerów w Bebeku, spotkałem listonosa, który mi wręczył Wasz list i zawiadomienie z poczty że tam jeszcze siedzi dla mnie recomendowany pakiecik z chustkami. Zapóźno już było powracać na pocztę aby je odbierać, musiałem więc czekać aż do dnia następującego z odebraniem moich chustek, co mnie nie mało dręczyło, bo mi gwałtu, koniecznie się zachciało tych chustek; nawet Gropplerowej na Wigilii dokuczałem aby się zemścić że chustki leżą na poczcie a nie w mojej kieszeni - Otóż rano do miasta powróciwszy zaraz Władysława na pocztę wyprawiłem,

i teraz już mam i posiadam przeparadne
chartki, schowałem je pod klucz, wyjście
nie zechciały czasami je nazad zebrać.
Pierwszy raz w życiu mój niewolnik,
Figura, spotkał się z prawdą mówiąc
że dla mnie takich ładnych niewarto.
Ale chociaż niewarto, taki sobie zatrzymam
i nikomu niedam, bo mi są bardzo miłe.
Drugie sześć znaczcie jak chcecie, może
trochę mniejsze znaczki, aby Wam mniej
było roboty, albo takie same – zostawiam
do Woli. Ale tylko nie śpieszcie,
bo jeżeli nie będę gotowe nim Figura
powróci, to mi je znowu przez pocztę
przyszlecie, przynajmniej tym sposobem
odbiera się bez kłopotu i prędko.

Jeżeli list ten mój zastanie jeszcze
w Krakowie panią Krajewską, to
proszę Was najpiękniej się jej odemnie

kłaniajcie a razem spytajcie czy jeszcze
przy niej przyszedł do nich list który posłałem
Chargé, więc zaginąć nie mógł –
a wyprawiłem go w taki sposób dla
tego że było w nim pokwitowanie ich
długu przez Xiędza Ławrynowicza. Że
jej siostra umiera, to nie moja wina, ale
nie ją nie żałuję jak i całą rodzinę Kra-
jewskich, kiedy ta zawsze tak egoistycz-
nie postępowała, i bez żadnej litości z
Krajewskimi, którym i teraz sobie wtem
krewni największe szelmostwo, nieoddając
ich majątek który rząd rossyjski już od-
dał. Jest tam jakiś synowiec czy siostrze-
niec, który wszystko zagarnął a Kra-
jewskim zrobił najprzód najgłupsze pro-
pozycje aby mu ten majątek bez pieniędzy
sprzedali a potem nakoniec już i żadnych
propozycji nie robi, a majątek chwycił.

Zapewne że już odebrałyście list mój zawiadamiający z Wujaszkowskim listem z Odessy w którym on mnie łaje, a także i drugi mój list z biletami powinszowalnymi dla rozmaitych osób w Krakowie. Więc już na dziś nie mam co do Was ważnego pisać, ale oczekuję relacyi od Was gdzie jedłyście Wigilię i z jakich się potraw składała.

Czy nie wiecie też coś kolwiek o naszym Wujaszku a raczej Stryjaszku Warszawskim w przeszłym roku z Egiptu wypisałem do niego list kolosalny i aby nie przepadł, wysłałem go rekomendowany, ale widać że może ten familijka otaczająca Stryjaszku, skręciła głowy temu listowi, aby stryjaszek o mnie zapomniał – jeśli co się dowiecie to mi napiszcie, z Warszawy mógłby Wuj Br. u kogoś się rozpytać. Tylko czy żyje nasz Staruszek

Wasz St. Chlu

PAWL. 22

Listy

Stanisława CHLEBOWSKIEGO

do sióstr

VI z r.1875

Stambuł - Aleksandria - Kair - Stambuł

listy: 95-123

brak: 121/2
122/2

1875

Kaiser Steinbrück

95 - 122

Chciałbym z ogromnym listem do Was wystąpić aby tak świetną datę

dnia 1-go stycznia,

1876-go roku,

uczcić wspaniałą korespondencyją, ale nie jestem w stanie to wykonać a to najwięcej dla tego że na mnie napadła malarska wścieklizna; wstaję do dnia przy świecach, i zaraz ruszam do pracowni i maluję do śniadania. Po śniadaniu maluję, po obiedzie maluję i po kolacyi tak żebym malował, ale kolacyi niema, a zdaje się że już prędko i

śniadania i obiadu nie będzie, na takiego kapcana zjechałem, ale co Mahomet, to doprawdy że prosperuje. – Pomimo biedy na rusztowaniu mocno siedzę i pośmiertując sobie pędzlem tak wywijam że aż miło. Tylko mi braknie mego niewolnika. Gdyby tam zjawiła się u Was raz jeszcze ta figura, to raz jeszcze proszę moją panią Siostrę kapitalistkę aby mu dała pieniądze na drogę, bo on gotów piechotą do Stambułu powracać a nie poprosi Bertyja. A jak on nie powróci, to ja zginę, a jak ja zginę, to Mahometa diabli wezmą, a jak Mahometa diabli wezmą, to co Wy robić będziecie.

Dla tych to więc konsyderacyi dajcie mu na drogę, a żeby Bertyja tam się nie gwizdał to niech Gania (nie to że panienka a on kawaler) do niego napisze cześć słów: „pieniądze dla pana na drogę są." Adres zaś figury „Lwów. Hotel Żorża. Witold Milowicz.

Niewiem czyście odebrały list w którym pisałem że chustki odebrałem i chciałem je w ramki oprawić takie ładne.

Jest tam u Was dla mnie wódka od Kossaczki. Teraz ją przysyłać nie trzeba, ale pisała mi figura że na bótelkach etykietki sam Kossak porysował proszę dobrze pozawijać bótelki w papier żeby nie powalały się te etykietki, bo ja sobie je chcę pochować.

Czy też jest jeszcze w Krakowie pani Krajewska. Jeśli jest, to proszę Was

pięknie się jéj kłaniajcie. Spodziewam się że listy, a raczej karteczki noworoczne z pominszowaniami pooddawałyście komu należy. U nas deszcz i słota, zysk mam ten że dzięki Bogu nikt do mnie nie przychodzi i ja nikomu nie robię wizyt — nawet u panienek nie byłem na wowy rok — gdyż cały dzień malowałem, i tak mam zamiar nadal postępować, czego i Wam życzę i list mój kończę zasełając jeszcze raz życzenia by ten rok był dla Was 75 razy lepszy jak przeszły stary.

Wasz

J. Chlebowski

d. 4-go Lutego. 1875 r.
Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Oczywiście że od dziś za tydzień, to jest 11-go tego miesiąca jadę do Egiptu, więc odebrawszy ten list proszę Was piszcie do mnie zaraz adressując listy: En Egypte, au Caire, poste restante, i tak róbcie co tydzień co jednak Was nie zmitręży gdyż nie więcéj zapewne jak cztery razy pisać będziecie, mam bowiem zamiar bawić w Kairze tylko jeden miesiąc tak że razem z podróżą na sześć tygodni opuszczam pracownię, z podmalowanym zupełnie Mahometem i dóm z niewolnikiem. Po nowym roku raz już kilka dni byłem chory — tego tygodnia znowu dwa dni w łóżku

przeleżałem, czegoś mi zdrowie nie służy
może trochę zanadto rozmachałem się
pędzlem po mojem ogromnem płótnie —
W Stambule śnieg, błoto, kłapawica,
zimno i paskudnie, a tu Sefer pisze
że tam w Kairze słońce świeci, ciepło,
pomarańcze kwitną i bardzo wesoło,
więc niema co, tłómoki pakuję i jadę —
Ale zdaje się że będę coś tak podróżować
jak mój niewolnik z łaski Waszej,
co Wam opisałem w ostatnim liście,
albowiem golizna taka że już z Mahometem
suchary gryziemy, mam więc
szczerą chęć przywieźć z Egiptu zapas
duży zdrowia a choć maleńki grosza —
Zdaje się jednak że łatwiej o pierwsze

bo tak będę krótko bawić że niebędzie
czasu Arabów okpiwać. Zapowiadam
że przybywszy do Egiptu zaraz do Was
napiszę, ale co telegrafować to pewno
nie będę, gdyż to ogromne summy kosztuje,
a że płynę doskonałym Austryjackim
statkiem, więc naprzód wiedzieć mo-
żecie żem dojechał w doskonałym uspo-
sobieniu zdrowia i ducha, czego i Wam
życzę. — List Wasz z drzeworytami Szwarcy
odebrałem, i zawsze powiem to samo, że
bardzo dobrze na drzewie ciente, a nędznie
rysowane, to wina Baranka i Piccarda.
Dla tego to niezmiernie kontent jestem
żem tak gwałtownie nastawał aby Szwarcka
uczyła się rytownictwa, gdyż w tym

zawodzie może być bardzo dobrą artystką, a w rysunku z takiej szkoły tylko wyjdą miernoty niepożyteczne na nic.—

Komis: Jeżeli Szubert nie pościerał szkła moich fotografii z akwarelki, to obstalujcie mu dla mnie jeszcze sześć moich alkomów, gdyż takowe gwałtu mi są potrzebne na prezenta i jeżeli to może być prędko zrobione, to mi je zaraz do Egiptu przyszlijcie.

Bazgranie kończę bo mam przed wyjazdem zrobić milion trzykroć sto tysięcy rozmaitych rzeczy, więc

Adiu. Wasz

St. Mahomet Chlebowski

(97)

231

d. 11-go Lutego. 1875.
Stambuł.

Nie mogę powiedzieć że wyjechałem ale za parę godzin to się zrobi, gdyż ostatni kłómok zamykam i pakuję się z manatkami na pyszny statek Austryjacki i ruszam w drogę do Egiptu, o czem już Wam pisałem w poprzedzającym liście. Jadę na sześć tygodni, najwięcej dwa miesiące z podróżą. Zapowiadam raz jeszcze że z Alexandryi pisać będę, ale nie telegrafować, gdyż to drogo kosztuje.— List Wasz odebrałem, dziwi mnie że moje listy do Was czy pomału chodzą, czy

zupełnie niedochodzą, gdyż ja zawsze jednakowo piszę. Ale co listu od Kossakowej o którym wspominacie, tego zupełnie nie odebrałem. Zato mam tu inny liścik, ciekawy! — Wiecie od kogo, od Bieszka i oto przyłączam tu odpowiedź którą natychmiast poselijcie memu ukochanemu — a dajcie mu mój adres, gdyż zdaje mi się że niewyraźnie napisałem w jego liście: en Egypte, au Caire, poste restante, i same też wedle tego adresu piszcie często — co tydzień.

No, no; zobaczycie czy nie dobry ze mnie polityk — niewierzycie, to spytajcie mego Bieszka.....

W dzień wyjazdu tyle mam jeszcze bieganiny i interesów że mi niepodobna ani literki więcej pisać, więc Adieu —

Wasz

St. Ołtarz

d. 11 Lutego. 1875. Na morskich przestrzeniach. Statek austryjacki „Apollo."

13

Pliną sobie, pliną po morzach szerokich i ot tak sobie rozmyślam: Co tam porabia mój Bieszek miły. Co tam myśli i jak usteczka sznuruje przyszła Pani Biechońska; jaką sobie chusteczkę uszyje... aj nie, nie chusteczkę, ale ślubną sukienkę, i jak ta pyszna para paradować będzie do Ołtarza. Jak się potem urządzą nowo pobrani, gdzie zamieszkają aby całej rodzinie było wygodnie i nikt jeden drugiemu na karku nie siedział. Chciałbym z panem Zeifertem jednakim trochę pomówić, czy by nie przyszła jemu fantazyja na sześć lat kontrakt zrobić i na strychu w guście pracowni kilku pokojów dobudować, bo dali Bóg, ciasno wam będzie — Ciągle o tem myślę i bardzo się zaturbowałem a przez całą noc ostatnią ciągle mi się tak coś śniło że mój Bieszek w błękitnym fraku, żółtych porteczkach i zielonym halsztuku sunie się po Rynku z orszakiem rozczulonych świadków aby w Marjackim kościele na wierność przyszłej małżonce przysięgać —

Niewiem czy sen mój się ziści na jawie, ale ponieważ ja we sny wierzę, więc spieszę zapytać Was

czy nie wiecie kam coś o tym co się z moim Kiereliem
dzieje – Coś chcemi, znalazłem wtóre przyjaciela, uchodzącego
i kowa lub o nim myślę że ani zgoła ani jeżeli nie mogę.
Prawda że no ty chwili jestem już po dobrym obiedzie,
ale tak o kierelu myślę wtóre – i miło mi jest.

Dziś rano stałem kilka do was nabazgrałem tylko
dla tego żeby wam powstać list do mego Kierela – i
dla tego chargé wysłałem. Potem dokończywszy rentę
pakunków, których dziś jest tylko trzynaście dziesięć
pak, a zrobiwszy mnóstwo ruchu i zamieszania zgra-
mankiem, o 4-ej po południu na statek wstałem za
pomocą Milowicza, i zastałem wtóre w swoich pokoju
Kapitana który dobrze pokrzyż zbyszny myślę drogę
mi projektuje, a tak prosto do Egiptu, gdzie naprzód
orkiestra najprzód gościnny Sefer, potem cała jego
bardzo zgorliwa Hamenie dworzenia, rozmaitego za-
trudnienia przyjaciele egipscy, abdarte egipcianki, gole
bachantki, białe arabki, cudowne niebo i niezgrzesza-
ny pejzaż brzegów arabskich przypiaskowe skałami
i gdzie niegdzie tylko nieliczne oazy i wyniosłe
palmy które zupełnie tak wyglądają jak piękna a
nieszczęsna córka Tatarowa panienka bardzo Tadna,
rozsądna i poetyczna. – Zimno, deszcz ze śniegiem i błota-
nisko od kilku tygodni tak mi przykrzy mój cudowny

Stambuł, że jeśli musiałem do ciepłego klimatu uciekać
póki dziś dnia był słońca, słońca i ciepło i wesoło
tak że ani sam Milowicz był wściekły że mi pogoda tak
sprzyja – Towarzystwo na statku dość liczne, ale wszystko
niepozorne, zimorodne, bruchy swoje natrudowali i kraj
obrazili jeden na Kemapie, drugi w Kajenie, a trzeci gdzie
się zdarzy. Nikt się ze żaden nie ma na myśli swego
dziecka co mu zgoła nie daje. A mowa tutaj cicha i zgrzebna
jak gdyby go kto wypraszował. „Apollo" rusza i rusza na-
przód, a ja ot siedzę i przy gazowej lampie i dogorywa-
jącej świecy kwartet Bacyny wtóre do was, a ciągle
myślę o Kierelu – coś chcesz panowie to wolno marzyć
o jakim kolwiek panience, a zamąż zmie nie wolno
dziś tutaj o panience marzyć – i ośmiu Kierelu nie pa-
nienka – to jest mój pamfil i ja na niego ciągnę kabałę.
Zabaczymy jaka piękna dama pod pachę wyprowadzi – Ja
myślę że Czerwienna –

Jak wyżej powiedziałem, Milowicz był wściekły
zresztą się ja jadę w ciepły dzień i do ciepłego kraju
a nie jak z ojczyzny powróciłem to w takim był opła-
kanym stanie że mógł mu nawet zamarzyć; boję się
musiałem go odgrywać kotka kominka i dwóch man-
gałem aby coś się od niego dopytać. Prawda że mój
niewolnik odbywał podróż w opłakanych warunkach

i to wszystko przez skąpstwo i egoizm kapitalistów Genui którzy poprzywłaszczali zamki.

Wybrałem się z manuskryptami malowniczemi jak gdybym miał na jak długo w świat wyjechać, a tu mam skutek portowania w Kairze bardzo [illegible] cztery tygodnie – Nie mam co robić prócz pisać, jeść, pić i spać jak psa tajać, ale to nic nie pomoże, albowiem powodzi, zatem śpiesznie mi powracać do Stambułu, chociaż miło w Egipcie i dziś dopiero w podróż się puściłem.

Smutno mi jest bardzo, że pomimo najszczerszej chęci niepodobna mi będzie nawet na dni kilka w ciągu całego 1895-go roku przybyć. Albowiem mam Makowieckiego, którego pragnę w świat wypuścić i podróż jako wyjątkowo i ostatnią można w przyszłości tym stanie. A przytem mam kłopoty i interesa tyle, że już nawet o nich nigdy nie piszę Wam, bo gdybym choć tylko setną część wiedzieć to już by Wam pewno głowy poprzekręcał – Wszystko na nas się zwaliło na moją biedną kark – już – już nie być zupełnie kiedy mnie zgniecie, ale kiedy mnie się podniosę. Papier się kończy, lampa zgasła a świeca drogo czyni – więc dobrej nocy i schowam głowę pod pierzynę i będę sobie o Biesiadzie myślał.

Wasz [illegible]

Dn 12-go Lutego na statku „Apollo"

35

I we płynęliśmy i już opuściwszy morze Marmora przemykamy się pomiędzy wyspy archipelagu, a ja ciągle myślę o Biesiadzie moim – tylko że spodziewać się myśli moich nie mogą a to dlatego że nam statek, który wczoraj szedł jak po maśle, dziś, że nam dla pewności pary dodali, tak trzęsie jak jakaś bryczka lub szaraban bez resorów, pisać więc prawie niepodobna, bo piórem nie trafiam na papier gdzie bym chciał – Ale to może ewentualnie mi sprawia myśl o Biesiadzie, tak drogą wtem myśl. Niech Genia, jako autorka domowej rady robi pracę wyczytać ten manuskrypt.

Jutro rano kapitan obiecuje że nas do świtu dowiezie, więc list ten przygotowuję aby go tam na poczcie oddać.

Wyjeżdżając z Stambułu dałem obiecali mam niewątpliwie aby Wam posłał kilka egzemplarzy jednej ciekawej książeczki która się drukuje i która będzie gotowa za dni kilka. Jest to katalog moich starożytności, których spisaliśmy 1473 numera – od 1-go do 1622, to same greckie stare

gliniane wazy, lampy, figurki i szczypki; potem
następuje inne przedmioty dalszej mniej was mo-
gą interesować. Jak odbiorcami te trzy egzempla-
rze, to jeden zachowujcie w domu, drugi oddajcie
Lwowskiemu Towarzystwu, a trzeci Marjanowi Sokołowskiemu.
Jeden uczony jegomość, Maria de Phrygia, trzy
miesiące pracował co dzień, a ja co wieczór przez
tyleż czasu, aby ten katalog zrobić; roboty było
nie mało, i to spisałem tylko główne rzeczy
skorzystne, a ciekawości nawet nie
notowałem, bo zawiele czasu trzeba by było
i kosztu na drukowanie.

Przewidzę w tym miał proces, bardzo przykry
i trudny do zgadnienia, zatem może się przyjdzie umo-
wić dobrowolnie przez tych samych adwokatów którzy
urządzili tak świetnie interes Unija Br. z Tytusem.
Oto kilkakrotnie odwiedzałem Szwarca Bakczyse-
go i na takowy dałem jej kilka dokumentów - Ona,
niegodna próżniaczka nic nie zrobiła tylko sobie
z Baranchiem drzemała dłuższy i konsyljuje a mój
interes zupełnie zaniedbała. Teraz, jeżeli przez
inne machinacje interes się zrobi to ja nam
prawo pobierać Szwarca figę.... a Bakczyseraj

dać niemogę, jirsow ja muszę zaskarżyć o nadużycie
zaufania, i wymagać zato przymusowego wynagro-
dzenia. Jeżeli się mnie dobrowolnie Szwarca nie zgodzi
wypłacić mi się przynajmniej trzema tysiącami złotych
do nowa pomnożonemi w srebrze, kwiatuszki i inne
rzeczy jej wymyśliła, to zaraz proces wszczęty słowo
honoru instalowali moich nowozawiązano.

Jadę do Egiptu jak jakiś bankrut, gdzie mi mo-
że tych rubli jakie miałem wystarczać, ale coś ja
zarobię, drugiej głowy ani trzeciej ręki niemam, a
i te ostatki które posiadam Mahomet pochwycił
bolesnie, mnie nic innego nie byłem w stanie robić
jak, prócz z trzynastu pakami zamówionemi prze
ze mnie tych manatków płótna, farby i inne niezbędne
instrumenta aby arabów olejnemi - Co może się
nie udać, ale tego roku to tylko dla moral-
nych konsyderacyj i dla nabrania zapasu zdrowia
jadę, gdzie mi nawet nie zgodzienie się
zarobić, bo w Kairu zabawię tylko cztery tygodni
i koniecznie muszę powrócić do Stambułu jak naj-
prędzej, a ni mi się tam podróż podoba,
najgorszem tej podróży, mnie przed
wyjazdem tak pracowitem, ile tylko się mogło
wyszukać, to ki mnie Mahomet cały podniebowany

na wielkie podziwienie moich znajomych, którzy myśleli że i za rok jeszcze obraz otyle nie będzie posunięty. Mój niewolnik jak powrócił po swojéj dwumiesięcznéj podróży, to aż achnął jak zobaczył całe płótno zamazane, które zostawił w nieprzyzwoitym gołym stanie.—

Niewiem czyście rozkaz mój wykonały aby zaraz po odebraniu mego listu obstalować u Szulerka albowiem (sześć) fotograficzne z moich akwarelli, i takowe mi niezwłocznie wysłać do ~~Stan~~ Kairu, aby mnie jeszcze tam zastały. Albowiem mi są koniecznie potrzebne na prezenta. Dajcie mi przynajmniéj stanowczą o tem odpowiedź w pierwszym liście.—

Pisywać do Was będę raz na tydzień, więcéj statków z Egiptu niema, ale jeżeli kiedy listu nie odbierzecie to się nie turbujcie, bo trzeba Wam raz nazawsze wiedzieć że w Egipcie poczty urządzone po arabsku, to jest diabli wiedzą po jakiemu; nikt więc o swój list pewnym być nie może.

Dosyć na dziś – z Alexandryi wyprawię list następujący – Czas tak piękny jak w lecie – a morze jak źwierciadło.

Wasz Jh. Ch.

d 16 Lutego. 1875. Alexandryja.

Dziś przyjechałem do Alexandryi-
ach od Smirny już przez trzy dnie mia-
łem taką burzę jakiej nigdy nie
widziałem — Jeszcze mi się głowa
kręci i pisać nie mogę, a tę
karteczkę posyłam Wam przez
Stambuł, bo statek do Austryi
już poszedł dziś rano przed moim
przyjazdem — pisać będę przez pierwszą
pocztę — Wasz

A. G.

d. 20 Lutego 1875. Kair.

Przyjechałem! Że do Kairu przyjechałem to już wiem z pewnością gdyż mam nakę dowody: siedzę sobie w mojéj dawnéj kwaterze u Sefera Pary, i już z pozarunku rozmyślam w jaką stronę miasta dziś powędruję aby jakiś szkic egipski namalować. Ale jak ja nakoniec mogę spokojnie i nie kierując się widzieć — to mnie w podziwienie wprawia, gdyż, jeśliście odebrały mój kartkę z Aleksandryi pisany, wiedzieć musicie że przez trzy dni na morzu tak nas tormoiło, że ja już wylądowawszy przez parę dni niemogłem odzyskać równowagę, i ulica, domy, kanapy i krzesła wszystko w koło mnie tańczyło. Przez trzy dni nic niejadłem i to musiałem oddać rybom morskim; sytuacyja nie do wytrzymania, ale znosić ją musiałem cierpliwie na że przymuszony byłem, potem że miałem bardzo liczną kompaniję, gdyż wszyscy na statku, nie wyłączając samego kapitana, tak samo słabi byli. W życiu jeszcze tak haniebnej

podróży nie odbyłem, ale że już raz to minęło, i jak miałem honor powiedzieć wyżej, siedzę sobie spokojnie nie kiwając się, więc puszczam to wszystko w zupełną niepamięć a zapuszczam myśli moje daleko, aż do Krakowa, gdzie może w tej chwili w pantoflach przy kominku mój miły Bieńek pięty sobie grzeje i może do mnie list pisać zamyśla.

Na wyjeździe moim ze Stambułu posłałem Wam list do Bieńka, czekam z niecierpliwością odpowiedzi. Ale niestety, mocno żałuję że do Krakowa trochę zadaleko i że niemogę z mojemi listami umyślnego posyłać, bo poczta tutejsza jest tak źle urządzona że się listy na Was szczęścia oddają. Będę więc cierpliwie czekać.

Jeśli myślicie że ja Wam dużo dziś napiszę, to się mocno mylicie gdyż czas egipski trzeba pożytecznie spędzać a jeśli list dzisiejszy bawi, to dla tego żebyście mieli dotykalny i widzialny dowód że mnie w morzu rekiny nie zjadły i że wedle zamiaru do Kairu dojechałem, a co tu będę robić i poco przyjechałem, tego jeszcze niewiem, ale jak się dowiem to i Wam to powiem. Jedna tylko jest rzecz niezawodna, że długo tu popasać nie będę, gdyż słyszę aż w Kairze jak tam Mahomet w Stambule piszczy zemną.

Czy też wykonałyście mój rozkaz i czy wysłałyście mi do Kairu kilka exemplarzy fotograficznych albumów moich, które by mi było jakoby miłej w krótkim przeciągu czasu odebrać.

Strasznie ciekawy jestem gdzie będzie mieszkać i jak się urządzi Pani Biechońska? Czy by Zeifert jednaki nie ustąpił Jej swoje pierwsze piętro. A ja już mam dla niej pokrycie na kanapę i dywan do pokrycia stołu..... Och moja Pani Biechońska....

Adieu, bo muszę po Kairze wyjechać

Wasz

[illegible]

d. 27-go Lutego. 1875. Cairo.

List Wasz wczoraj odebrałem i mocno się z tego cieszę, lecz obszernie to wyrazić piórem nie mogę, gdyż tu życie pracowite pędzę. Rano wstaję, zaraz siadam na osiołka i w towarzystwie niewolnika którego sobie nająłem, zagłębiam się w ciasne uliczki starego Kairu, gdzie jeszcze cywilizacyja nie zniszczyła cudowności starych arabskich, i tam malują studia aż do południa – powracam do Sefera na śniadanie które zjadłszy, [illegible] znowu ruszam na [illegible] i tak to się odbywa codzień aż do obiadu –

Niechcąc [illegible] opuścić piszę ten kartkę luszek. Oczywiście że [illegible] odebrałem mi późniejszych listów [illegible]

wysłanych do Stambułu. Może mi je Milowicz nadeśle.

Fotografije z moich albumów czy naklejone czy nie, odbym w Paryżu jeszcze odebrać, bo się tu bardzo o nie domagają.

Czekam niecierpliwie listu od mego małego Bieńka któremu odpisałem i Wam list posłałem.

Zdrów jestem jak ryba a raczej jak wilk, bo mam taki apetyt że gotów i tem posiadać arabczęta na ulicy.

Tego wszystkiego Wam życzę a może będę miał czas napisać do Was na przyszłą pocztę obszerniej.

Do przyszłego mego listu

[illegible]

[illegible] Marca. 1878. Kaiz.

213

List Wasz zaopatrzony z portretem Brzeska, mego małego Brzeska, odebrałem wcale niejeden zadowolniony z tego listu, z rękami następnego z niecierpliwością albowiem potrzebuję dokumentnych wiadomości o tém co się tam dzieje w kamienicy Zdrowskiego Zeiferta. – Niewiem czy zdążysz jeszcze tu kartelować na pocztę gdyż tu wszystko urządzone tylko na pół dobrze i nikt nigdy niewie w jaki dzień jaki statek odchodzi. – Spieszę tylko zawiadomić że jusz mam dla Pani na umeblowanie jéj salonu arabską materyję do pokrycia kanapy:

jest to materyja bardzo oryginalna. Czerwona a [illegible] szafirowy z białym. Chcę bowiem

by Gama, jako szatan turka, po turecku sobie salon umeblowała w swoim nowym mieszkaniu, i dla tego pomalinka, szkoda tylko że pomalinka, ale przyszły rozmaite materyje przeznaczone do upiększenia siedziby młodej pary. Dotąd ten jeden sprawunek w kaim zrobiłem, nic więcej nie kupuję, a to dla pewnych powodów które niechcę wy-[illegible].

Życie tu pędzę tak przyzwoite że aż samemu mi wstyd za siebie, a co Sefer to musi mieć o mnie bardzo złą opiniję, bo się prowadzę jak jaki hipokryta lub małpa zielona którą do mnie Gropplerowa porównywać ośmieliła się. — Raz pierwszy tydzień rano wstawałem, i zaraz ruszałem w głąb starego kairu malować studia z natury. — Teraz od kilku dni nie wychodzę z domu i od rana, niemal aż do drugiego ranka, bo i w nocy maluję — a raczej fabrykuję akwarelle, tak jak to

niegdyś w Krakowie. Wszystko to się tak robi, jak z moich polityko-ekonomiko-finansowych interesów i potrzeb wypada. Jestem sobie sam i sam i sługa: jak się położę do łóżka w nocy na kilka godzin, to rozmyślam, projektuję, mędruję i nakoniec daję sobie rozkazy, a skoro słońce wzejdzie wstaję by je wykonywać, i takim sposobem zabawiam się sam ze sobą, i to mi jest bardzo przyjemnie. Mam już kilka studiów starannych porobionych, teraz muszę wykonać zamierzoną liczbę akwareli, potem znowu narobię studiów i w końcu marca drapes nazad do Stambułu gdzie mnie czeka Mahomet i piszę ramię. — Portretów w tym roku tu nie maluję bo by mnie to długo tu przetrzymało, a muszę spiesznie wracać do Stambułu. —

Bardzo byłem kontent z kartelanka Ciotki Anieli, bo widzę że humor jej jest dobrze

List Wasz, jak już wyżej powiedziałem, bardzo mało zawiera argumentów które oczekiwałem, więc zapewne przyszły będzie lepszy, oczekiwać go więc będę niecierpliwie. Ale co Szwarka, to bakczysza nie dostanie, bo nie bestyja nie zrobiła; będziemy się procesować.

Czekam też fotografii moich niewielkiejo mych i takowe sobie każę tu fotografowi pomalować.

Po 15-stym Marca już do mnie piszcie do Stambułu, bo ja chociaż nie mogę oznaczyć terminu napewno mego z tąd wyjazdu, ale zdaje mi się że ostatnich dni Marca z tąd odmyślę. A Kossaczycha, nie cnota, domnie nie napisała, więc nie dziwo że listu nie odebrałem.

Na przyszłą pocztę pisać będę jeżeli złapię statek idący do Tryjestu.

Adieu.

Wasz J. Ch.

[illegible] Marca 1875.

Kair.

List Wasz i dwa duże pakiety z fotografiami odebrałem i z tego jestem bardzo kontent, ale że niemam odpowiedzi na mój list do Bieńczka „pilno," z tego wcale nie jestem kontent, gdyż wedle mego rachunku ta poczta ostatnia przynieść mi ją powinna była.

Zapewne myślicie że ja do Was dziś długo i obszernie napiszę. Otóż mylicie się, gdyż prawie pisany jestem tak się zamalowałem, ledwie pióro wcale teraz mogę utrzymać. więc tylko te trzy słówka do Was

bazyrę, abyście miały dowód że na
arabskiej ziemi jeszcze egzystuję. Byłem
już trochę niezdrów, ale zdarzył się
doktor co naprawił machinę w moim
brzuszku, i teraz znowu dobrze maszeruję.

Napiszę do M. Lewicza do Stambułu
aby Wam jeszcze trzy exemplarze
mego katalogu posłał – ale nie wiem
nawet czy się przydadzą, gdyż pierwsze
1022 numerów to same greckie anty-
ki, tego nikt tam nawet nie zrozumie.

Idę spać, więc dobranoc

Wasz

M. Ch.

247

19 Marca 1875 r. Kair.

Wczoraj oczekiwałem z niecierpliwością listu waszego, ale statek się spóźnił i dziś dopiero tekowy mi przyniesiono. Ale, hélas, niema w nim tego co bym chciał wyczytać. A przecież to dziś Józefa oblubienica; prawda że ja się do ślubu sam nie wybieram, ale gdzie niektórzy i mi mogli by sprawić weselisko, korzystając z tej licencyi kościelnej.

Piszę do Was, prawda że homeopatycznie, ale co tydzień, więc tam już nie umrę ale i poczty się rozprawiajcie.

Nigdy nie wierzcie gazetom bo te zawsze jeśli nie zupełnie, to przynajmniej na połowę skłamać muszą. Prawda że Makomet podmalowany, ale kiedy będzie ukończony, tego nikt nie wie, a ja najmniej, gdyż niema i pracy gmach, i ja nie to tylko ściany malować muszę; do skończenia więc Makometa już zapewne w Stambule się nie ruszę i dopiero z nim razem na świat europejski wyjadę.

Słowo przyjść z Ukwarzelki o rzeczywiście odebrałem, odpowiem przyszły.

Pracowałem tu dnie i noce, ale z smutkiem muszę zeznać że dawne siły moje i zdrowie, już mi nie służą. Na gałgana zszedłem: byle bym tylko pomalował więcej jak 14 godzin na dobę, ot już i zaczynam chirlać, i głowa i brzuszek bolą. — Ale że już znaczną część założonej sobie pracy wykonałem więc mogę dokładnie oznaczyć czas mego wyjazdu: Kair opuszczam 8-go Kwietnia, w Alexandryi muszę zabawić kilka dni, bo tam mam interesa i muszę do Chrztu trzymać malca mego przyjaciela, ale dnia 13 Kwietnia wsiadam na Austryjacki statek i ruszam do Stambułu gdzie będę 18 lub 19-go Kwietnia. Z pisaniem więc tak się regulujcie, a gdyby list jaki wyszedł do mnie po moim z tąd wyjeździe, to mi go odeszlę do Stambułu.

Akwarelle zaczęte pieczą, więc muszę pisanie porzucić. Wszystkim znajomym i nawet Strasznym najpiękniejsze ukłony.

Adieu. Wasz [illegible]

4)

d. 24 Marca. 1875. Kair.

249

Od kiedy jestem na Egipskiej ziemi to zbywam Was samémi karteluszkami. I tak zapewne będzie aż do końca mojéj tu bytności która się bardzo prędko skończy, gdyż czas mija tak szybko że go złapać nie mogę i ciągle bankrutuję. Zapracowałem się tak że świata Bożego nie widzę, ale już taka to moja dola że ja zawsze muszę pracować z pośpiechem, jak gdyby kto stał za mną z kijem. A wistocie że kij wisi za-demną, i niewidzialna ręka go trzyma. Fortuna mnie gnębi; wywijam się jak mogę i choć bardzo dziś ciężko, gdyż wiele rzeczy naraz spadło na mnie w tym roku, ale nie tracę nadziei że jeszcze z kiedy wybrnę tak żeby choć raz już stanąć na nogi. Są to moje zamki Hiszpańskie które buduję dziś kładąc zamiast cegiełek, godziny dnia i nocy pracy mojéj ile tylko sił stanie, a te już są bardzo nadszarpane i rad nie rad,

zeznać muszę że już zacząłem schodzić na kapcana, żeby gorzej nawet nie powiedzieć.

Mahometa mego w Stambule zostawiłem i bardzo mi zanim tęskno, bo ręczę że ani na krok nie postąpi, chociaż tam zostawiłem farby, pędzle i Milowicza, ale to próżniak, już mi pisał żebym powracał bo on sam bezemnie nie da sobie rady z Mahometem.

Dziś już mogę oznaczyć prawie z pewnością dzień mego wyjazdu. Kair opuszczę zapewne 9-go Kwietnia, 11-go mam w Alexandryi trzymać do Chrztu dziecko mego przyjaciela; zapewne dadzą mi za to dobry obiad z dobrym winkiem czerwonym; 13-go siadam na statek Austryjacki i ruszam do Stambułu, dokąd zapewne tryumfalnie wjadę spotkany przez Milowicza i Władysława 18 lub 19-go Kwietnia, a z tamtąd przez pierwszą pocztę napiszę do Was, a zapewne szeroki list do Was wyprawię, jeżeli morze spokojne będzie i bałwany morski, albo między towarzyszami podróży, nie przeszkodzą mi do pisania.

Myśląc o Mahomecie jestem w różowym humorze, a zapominam o złości jaką mam do Bieszczyńska. Ach niecnota, zdrajca, ślamazarnik, ciemięga i mydło-wóz!!.. Cóż to znaczy żeby przez dwa miesiące nie odpisać mi na moje pismo pilno? – Co on sobie myśli? On nie wie z kim ma do czynienia? – Żeby nie tak daleko to zaraz bym pojechał do Krakowa i tam w jego księgarni wszystki tomy popalił a kto wie może bym jeszcze jaki gorszy uczynek zrobił. – Sam nie mogę jechać, ale poszlę na moje miejsce Milowicza, a ten, jako człowiek popędliwy i gadała zrobi mu taką awanturę że się wszyscy żydzi z rynku zbiegną na ratunek.

Łudzę się nadzieją że mi poczta przyniesie list jego a razem i od Was z porządnemi wiadomościami. Ale nie nie mogę rachować kiedy ten list odbiorę, gdyż poczta w Egipcie to jest ideał głupoty, nieładu i nierzetelności. Nikt nigdy nie wie kiedy

statki odchodzą i przychodzą, a zwykle po wysłaniu listu na drugi dzień dopiero poczta przychodzi, tak że niepodobna zaraz odpisać na list, tylko trzeba cały tydzień czekać.

Dziś bazgrzę bo już zmęczyłem się rysować przy świecach, ale kiedy list mój pójdzie, tego nie wiem, i zapewne będę miał czas jeszcze kartelusek dołączyć, co zrobię z chęcią szczególnie jeśli w tym tygodniu list od Was odbiorę.—

Rozpowiedzieć tam w świecie uczono-artystycznym to jest Kossakowi, Łuszczkiewiczowi i Sokołowskiemu że miałem przyjemność poznać tu wielkiego malarza francuskiego, P. Baudry, tego który zyskał sobie zupełnie nieśmiertelną sławę obrazami do nowej Opery w Paryżu. Nie widziałem tych robót, ale wszystkie dzienniki bez wyjątku piszą że to arcydzieła jakich nie było w tym rodzaju w naszym wieku, i ja temu wierzę, gdyż znałem już roboty tego artysty. Poznałem go tutaj, ale bardzo krótko się z nim

widziałem, gdyż on wcześniej odemnie przyjechał, i już wyjechał do Aten a z tamtąd przez Włochy powraca do Paryża, aby sobie urządzić pracownię, gdyż przez sześć lat mieszkał i malował w samym budynku Wielkiej Opery. Tutaj on przyjeżdżał tylko dla odpoczynku po tak kolosalnej pracy, gdyż to jest kilkanaście ogromnych obrazów. Dużo bym dał za to aby nasz Matejko zobaczył tego jegomościa—: niepospolity talent, jeszcze większa sława, a grzeczny, skromny jak panienka i życzliwy dla swoich współzawodników, pełen rozumu i wykształcenia. Matejko pięt jego nie wart jako artysta, a jak kolegów maltretuje. Zaraz był bardzo grzeczny i zdziwił się że mnie spotkał w Egipcie gdyż Gérôme mówił jemu że ja w Stambule jestem, i on miał być u mnie, gdyż lato zabawi w Paryżu a w jesieni na całą zimę znowu na Wschód jedzie i zacznie od Stambułu gdzie jeszcze nigdy nie

Już mu rozpowiedzieli że ja Mahomet strasznego maluję, bo się bardzo o mój obraz rozpytywał; a ja będę najszczęśliwszy jak taki znakomity malarz zobaczy moją robotę w połowie niedokończoną i udzieli mi rad swoich wprzód nim obraz na świat wypuszczę. — Gérôme ma do mnie w lecie przyjechać, ale nie wiem czy doprowadzi do skutku ten dawny projekt chociaż mi to w ostatnim liście obiecał, ale ja wiem że on miał nieszczęścia familijne, kuzyn umarł a szwagier śmiertelnie chorował i dotąd jeszcze się nie wyleczył, więc nie wiem czy Gérôme będzie mógł Paryż opuścić, a bardzo by mi żal było żeby on zaniechał tę podróż bo ja bym go widzieć w moim domu i w pracowni. Pisałem do niego w tych dniach, a powróciwszy do Stambułu zapewne już od niego zastanę odpowiedź. — Z tymi panami stosunki przyjemniejsze jak z rodaczkiem Matejko; oni wielcy artyści i ludzie dobrze wychowani; w oczy i za oczy szczerzy i życzliwi, a przytem bardzo grzeczni i umieją ocenić jak ktoś z nimi dobrze postępuje; nie żal coś zrobić dla takich kolegów.

d. 26 Marca.

Otóż widać że poczta Arabska zawstydzoną została że aż w Krakowie o niej wiedzą że jest bardzo nieporządną, więc dziś mi przyniosła list od Was, a raczej karteluszek zawiadamiający że jest dla mnie list zekomendowany, po który sam musiałem biegać. — Wyśmienite fotele Kossaczyny, widać że się baba przestraszyła gniewu mego i zdecydowała na koniec odpowiedzieć na pismo moje. Chciałbym Jej zaraz dokumentnie i szeroko odpisać, ale dziś już nie zdołam na jutrzejszą pocztę, bo bardzo jestem zmęczony, a chociaż już dość późno w nocy muszę jeszcze parę godzin porysować aby zrobić kontur do nowej akwareli którą jutro raniutko chcę zacząć. Muszę więc odłożyć pisanie albo do przyszłej poczty, albo może aż na statku do niej napiszę powracając do Stambułu, jeżeli będzie

spotkajmy razem. Tym czasem proszę Was bardzo
się Ją bardzo pieścić i za list podziękujcie.

Ale co Wasze Bicek (jeśli niechcą go zwrócić
zarządzać) to muszę ja natychmiast coś z nim zrobić.
Postaram się dla niego kupić o miejsce w odwie-
dzie racyi pocztę Arabskiej, albowiem poczta nie-
regularnie, i on nieregularny, więc nieść się potrzeby.

Musiał Panie wczoraj tyle zapytywania mojej
o akwarelach fotografije z moich akwarelli. Dziś
pisze raz mi to samo pisze i ja piąty raz odpowiada
Panu samo to samo i odbiorcie, a obrazie i odbiorcie

A Swarcz powiem ci powód ona bardzo pięknie odpowie-
ani biednie a Strasznie Panie będzie musiała sama
zjeść całą paskę brzydzy.....

Zapomniałem w poprzedzającym liście
Wam opisać medalionik śmiesk, ale pomi-
mo kunsztu jakim i niemogę nie okazać
moje uczucia, to się z niemi nie rozpiszę a po
dam jak nie będzie prawda, to mnie chcą
chrzan gryźć będziemi.

Wam kochanek

(157)

d. 9 go Kwietnia 1892 r. Kair. 213

Obiecałem wam kiedyś pisać, ale
jakoś przeszłem i moje oko zapomniało jakowa do podróży
do jakich razem byłem kiedy się nie jest zapomnieć nie-
biegnie co do przyczyn materyalnej, niemogę jednak do
ostatniej chwili chciałem temu moje zapisanie, chcę
to mnie nie zapomnieć dziś jakoś, gdyż jest mała szansa
że mnie nikt mogę ostrzeżenie dla pisania jak
mama i tego nie powracać do Londynu bo moje rachunki
są jakoś przysłać mi zabiegów ambarasowa, kiedy
tacki jej objaśnić mi racy. Zapakowałem tak
głęboko jakby, pudła i nawet Olówki, jakem w jakiś
sposób niemógł do jej nie wrzucić namalowanej tak
nazywanej, gdyż jestem bardzo wdzięczny a nawet
kocham moje akwarelle bo jem kiedy nieby, kilka
mi pobrać musiałem, bo nawet nabrać, nie-
chcą się, ale ja natarczyła mi gruba jej nieby
to mam, ażeby się nie malarz kochanej żołnierz
co mnie kiedy podziękowała, zapisuję na swoje
receptual wielkiej ceny odpowiedzi i powiadomienia.
Więc bajdyszy robić cenchujcie chwili wyjazdu.

A tym czasem Jáj sobie po mieście, gawędząc ná
arabsku. O czem nikt nie wié w państwie prawiliśmy
sceny, które ták w naturze bywáją same z siebie gdyby
umyślnie były uczynione dla malarza. Byłbym siadł
na ulicy i malował a przy tém chciał. Biedny głowy
moje bywáją najpiękniejszemi pamiątkami starożytnych
skiemi, i jak krążą do was rajcáj na odpoczynek
na parę miesięcy, á były sobie zmarnowáć na wodzie
czasu nowe obrazki na stoń Kanaryjski w mnie
klasycyzm przeważa. Ale kiedy to nastąpi? Ichym ja
zmógł dwa miesiące odpoczynku, czyż to nie ja nie
wiem bo przed sobą ile myśli zigrzeć muszę, ile
projektów i nie końca mi widać, a wszystkie
czekają na moją własną pracę. Ciągle bawiąc
jestem na grunt, nabiegłem moje biedne nogi, ale
się wszystkiem ci mowię jeszcze i biedy te nogi wytrzymą
bowiem tylko nato kilka miesięcy. Ale w do czasu,
to natym czasie będę Konstantynopol, to zawiele go
i marnowaniem w Sattana i tenn dopiero zacznę
prawdziwi ale jak się należy nowiuchna artystów
Mahometa ilej chrześcijan, kiedy wiele uniżonemi
ten mięsy sobie postępuje, tym lepiéj wiedzą i
nie można obrazili ten, kiedy ten uhańbionę będzie.
Ja pomiarkuj to przecięty obraz będzie świata chcę pokazać, więc żartować nie można. Chcę mieć miejsce w kraju, przyznam się Wam jednak ci akropolis mi spieszno do Atenów powrócić i zobaczyć się znowu z Mahometem, którego już od dwóch miesięcy nie widziałem.

Spieszno mi się w Atenach zastać, już dwie listów od Was, a moi nakomiczą i Bóg się zbiorą odpisać na moje pisma spieszne i pilne.

Powracam tego roku do swojéj siedziby, jak sym mawstrzany. Akademia będzie wszystkiej ci do dania nie przynieszą żadnej ciekawości, ale nie nie kupuję nie do wielu bardzo przyjęcia, które wam nie powiem. A co tego kraju wymaci się starożytności Egipskie stały się bardzo rzadkie, a handel przemysł nie mieni, a najwięcej patrzowane. Jakie zbiory bóstw (Scarabeusz) jak ja nabierałem za dwa lata temu świecie kilkaset sztuk, ani jednego dziś nie widziałem. Kraj tutejszy zabrania arabom sprzedawać egipskie starożytności za podróżnym cudzoziemcom, ale ja nie wypuścili z kraju, a co moi zabierają wszystko do swego mieszkania w Kairze.

Dla Was nie kupiłem nic, to jest prawie nic; bo mam tylko srebrne kółka arabskie, które tu nazywają porte bonheur, nakładają na ręce jako bransoletki, tak że jedno kółko srebrne czyste, drugie złocone – takich kilkanaście jedno po drugim.

Już je mam, i takich przyszły Wam po kilkanaście dla upiększenia łapek waszych – Jest jeszcze arabskie pokrycie na sanapę dla Gani na nowe gospodarstwo, ale nie wiem czy Gania na takowe zasłuży?....

Pisać więcej niechcę, a ruszam na miasto by się gawronić. – Przed wyjazdem słówko jeszcze dopiszę i oddam na pocztę. Ciekawy jestem czy listy moje wszystkie doszły – pisałem co tydzień przez cały czas co tu bawiłem. –

d. 10 Kwietnia

Więcej już nic nie dopiszę, gdyż z Kairu dziś za godzinę wyjeżdżam, ale ogłaszam że piechotą iść przez morza nie będę. –

Przybywszy do Stambułu zaraz napiszę ale telegramu nie poszlę –

Wasz

St. Chł.

d. 22 Kwietnia. 1875 r. Stambuł.

Wprzód nim ten list do Was dojdzie, musiałyście odebrać telegram mój zwiastujący że do Stambułu powróciłem szczęśliwie i że daję zezwolenie aby Gania stała się panią Biechońską!!!..

Wykrzykniki i kropki bierzcie za tysiączne frazesa powinszowań, życzeń i pięknych wyrazów, które napisać dziś niemogę, a to dla tego że powróciwszy do Stambułu mam tyle do roboty że sam nie wiem jak moja biedna głowa nie rozleci się na sto części. Jak nazłość wszystko się składa tak że kiedy bym najwięcej chciał być wolny i bogaty, wtedy muszę być przykuty w Stambule i używać tysiąca zabiegów aby nadal dobrze nam było. Zdaje się że jestem niedaleki rezultatów usiłowań moich, a ponieważ wyjście za mąż Gani było dawno oczekiwane, to też od dawna myślałem o tem aby czuła para nie była zmuszoną gryźć rzepę. Przyłączam ten list do Biecha, z którego się dowiecie że w żaden sposób do Krakowa na ślub niemogę przyjechać, bo bym zrujnował całe dzieło moje od tak dawna

rozpoczęte i obmyślane. – Rad bym więc żeby ślub Gani odbył się jaknajprędzej. Tak jestem zajęty i zakłopotany że nawet listu obszernie napisać nie mogę, zostawiam to więc do przyszłej poczty. Muszę jasno wytłómaczyć co z czułą parą myślę zrobić na przyszłość, a żal mi tylko że na samym początku niemogę to wszystko zrobić, ale cóż poradzę, wszechmocnym nie jestem.

Zastałem tu list od malarza Gérôme, który pisze mi że zapewne około 15-go maja przyjedzie do mnie; z czego jestem bardzo szczęśliwy, ale co mi spada zupełnie nie w porę, bo [illegible] i za trudnienia moje wymagają ciągłych [illegible] moich. Ale że to człowiek bardzo grzeczny, więc się tak z nim urządzę aby i wilk był syty i koza cała.

Kilka minut zostało do odejścia poczty więc ściskam Was serdecznie,

Pani Biechońskiej moje uszanowanie.

J. St. Ch.

d. 3-go Maja 1875. Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Ma Chère Soeur,
Sestra moja myła,

Ostrzę piórko moje aby grzecznie i przyzwoicie pięknemi słówkami puścić dziś Ciebie z kwitkiem; fortuna bowiem moja zmusza mnie tak postępować, i zamiast dotykalnych dowodów sentymentów moich, musisz odemnie przyjąć kwitki, gdyż to jest jedna moneta którą się opłacać muszę. A trzeba wistocie żeby mnie los gnębił nielitościwie, ażebym nie mógł okazać radości jaką doznaję z tego że nadeszła nakoniec chwila w której mogę się Ciebie pozbyć.

Niewiem jak daleko cenisz papierzy moje, ale ponieważ dziś nic innego zrobić niemogę, więc proszę Cię zachowaj niniejsze pismo moje jako kwitek, który za kilka miesięcy będzie Ci sumiennie wypłacony, skoro dawno już zarzucone przezemnie sieci złotych rybek obfity połów mi przyniosą.

A zatem, ażebyś nie była zmuszona siedzieć na ziemi po turecku nogi podgiąwszy; ażebyś jadła,

(jeżeli będziesz miała co) widelcami a nie pałuszkami, słowem, ażebyś się uekwipowała jako przyzwoita gosposia, przeznaczam Ci na to szkromną summę napoleonów Sto. №100.

Dalej: na to abyś od Mamy i Szwarki nic nie wydzierała z gardła na własne pożywienie, naznaczam Ci rocznie jako strawne napoleonów Sto dwadzieścia. №120. i takowa to summa liczyć Ci się zacznie od dnia ślubu. — Na teraz tyle tylko będziesz miała co do pieniędzy, i to ciesz się moim kwitkiem — i czekaj cierpliwie aż Ci go wypłacę. —

Dalej: Wyprawiam za parę dni pakę do Krakowa, a paka zawiera co niżej zapisane będzie. Klejnotów Ci żadnych nie posełam, gdyż wolałem co można było zachwycić i zebrać gałganów potrzebnych do umeblowania Twego salonu, abyś dużo sprzętów nie potrzebowała kupować.

Zatem znajdziesz w pace: 1° Dwa kaukluki i dwie [illegible] dla upiększenia ściany.

2° [illegible] Poduszki trzeba porozcinać — a pasek osobny służy do okrycia kanapy u spodu, trzeba go przyszyć do wierzchniej części kanapy. —

3° [illegible] na zrobienie firanek do drzwi w salonie.

4° [illegible] z Bruszy, wyszywane paciorkami, które mają służyć do podpięcia tych firanek. —

5° [illegible]

6° [illegible] Algierskiej, na firanki do Okien. Każdą płachtę trzeba rozciąć po środku prawie aż do góry aby firanka się rozdzieliła na dwie części. Materyja ta wełniana, biała w czerwone pasy:

7° [illegible] z poduszkami, na pokrycie drugiej sofy tureckiej.

8° [illegible] Kaszański, dla przybicia na ścianie nad jedną kanapą.

9° Serweta turecka mozajkowa, na stół do Bawialnego pokoju.

10° Kapa [illegible]

do pokrycia Tórka.

11° [illegible], trzy metry długi a 1,20 szeroki, na ziemię przed kanapę.

12° [illegible]

13° [illegible], do kurzenia kawy.

14° [illegible], haftowanych.

i nakoniec 15° Dwie Akwarelle, robione na Tunezyę i Algier a na mój kosz majeru bez oprawienia. Portret Mamy przez Lunerbiennice malowany wiesz nakazuję oraz nam u Ciebie - Tak że ten portret po środku, a moje dwie akwarelle po bokach, z mierzcą kamienną goliony ściany, co życie miesznemu nakazuje. Spodziewam się że ściana będzie obleciana przynajmniej pięknym a nie jakimkolwiek brudno-biało-ciapkowatym papierem.

Będę dziś Tapezierkiem i niemogę nakupić co bym chciał - pozdrawiam a siebie co bym mógł i te wypisam. Będę miał Genia wypromieniała, a da Bóg że z czasem błędy moje poprawię w sposób przyzwoity.

Do skończenia Akademii pod żadnym pretekstem nie myśl się w Szwajcarię nie mogę, mógł w ślubie obecności się [illegible]. Styja i Mania Brzezińska, i wtedy mogłoś te miłe czasy moje jakoś przejść.

Ciebie Genia i Bizinka ściskam najserdeczniej i wszystkich razem kochających was Brotem.

Ad. Chlebowski

Z 3 Maja. 1875 r. Szamotuły.

38

Wystrychowałem nakoniec listek do Gani i jakoś przykrzy o nakazem kochanej siostrzyczki chyżyć się. Ja dziś samymi kwiatkami. Niemiem czy jest Bankier co by te kwiaty wypłacał, dość że je posiałam aby cudzy pare oczy zamydlić chwilowo - a tem jestem zobaczymy.

Strasznie Gani narzekam, aby od was z domu z tego co wam daję mi potrzebnego nic sobie odrywać - Tapezy kwoli mnie interesuje aby o kiedy wyjść: z wami się rozprawię, a tymczasem róbcie jak macie ukochane grzeczne sąsiedzkie usposobienie.

Robotę mam tak dużo że w gruncie podrapać się czasu niemam, mamy to pokoje odświeżenia - kazałem nam nawet aby Akademia nakoniec wtedy jak ja do was przyjadę i niemiem jak on zjadam moje nakazy.

Pakę do Gani wysyłam - a ku jesieni jeszcze drugą wyprawię, bo mam zamiar kubki jej moje portki kilogi dziś mi posiadam.

Ocalony Sada dziś listu od Gérôme który na 15-ty Maja przyjazd swój mi obiecuje - Zobaczymy

czy mniej mi zawiadomi, a bardzo proszę jego wizytę.
Jeśli co kilka dni w jakiemś czytaniu ni em przyjdzie,
aby cenę Stenkel o tem uwiadomić, a ii publicznie
Ktoś ina ciemna jak kabaka w rogu, to przygotowuję do
gazety artykuł o wyśmienitem jego najwarniejszych robót.

Pamiętaj na ślub mi przyjedź, może nicek mi Szwarka
obserwuje i grzeczni opinia jak się cenę ewenement autor-
jak mi wiadomości asimiladem się, pamiętaj jak go przyjęła-
i w jakiej dziś formie zjawiają się jej sentymenta.

Całuem listów Stasiek i serdecznie.

Ale sam pisać czasu nie mam,

więc adio.-

Wasz J. I. Ch.

Lwów 5 Maja. 1875 r.

259

Wyprawiłem wczoraj a raczej przed-wczoraj list do
Was rekomendowany, gdzie w tej kopercie siedziały kwitki
dla Gani, które jej mogą służyć za dokument aby mniej po-
tem procesować mogła. Nie umiem jak Gania, ale co ja to
bardzo konkret jestem cim ja z kwitkiem puścił, a na wypra-
wę zamiast klejnotów, korónek i batystów z adamaszkami, powiem
kupę tachmanów kwitkich. Ty zaś Szwarka niegrzeczna, jeśli
chcesz tu mieć udowodnić kwitki na Twój bakcyn, (którego
zupełnie wcale nie jestem) to wypomóż Gani temi Tachma-
nami ustawić jej nowe siedlisko, albowiem Ty też jesteś
kawał artysty, powinnaś więc mieć przynajmniej, aby za pomocą
gałganów i ćwiekarstwa oddałić apartamenta, tak jak to
robi z wielkim wkusem Twój rodzony brat nek.

Matkę to wiem i przedaje Gani co ma, co mi trudno,
bo ja niemiem co tam Mama powiedzą; skarg dywanu i sto
pantofli jak Szwarka, abym zawdzięczał i chciwości - oddaj
dziś wszystko, oddaj bezwstydnie nawet swoje łaski, aby
mieć czem Gani kierować i w kurbach portu nie stawa
utrzymać jak się należy i jak to nawet w kwiatach jest
napisane. — Łażę po moim domu i jeszcze zbiegam co nogi
tak aby pusta dziura mi bardzo rzuty widowno, i dodaję w
myśli do paki dla Gani, a skoj kosztowało w tym tygodniu

wypraw[illegible] aby skutkiem [illegible] Tryjek powrót. Co więc do pakunku przybędzie, to dopiszę w notatce. —

Wczoraj otrzymałem list od Stryja. Starunek wiadomości mi imienin i donosi że Helena stan przemienia, z czego on bardzo kontent i powiada że żona jego jest z tego do niepoznania uciemiężona, gdyż ona Helenę bardzo polubiła. Stryjanek ma gwarki być na ślubie, ale boi się czy będzie czemu mógł się zjechać w jednym czasie. Nienawidzi[illegible] że moja persona jest pożądaniem tej przyjemności aby asystować jak sobie Bieniek będzie na wdowiej tranzportować Ganię z kościoła do nowej chaty.

Ciekawość moja jest ogromna, gdzie się chcę para ulokuje. Polecam więc Szwarca dobrodziejowi mi to opisać i nawet plan zrobić nowego ich pomieszkania zkąd takowe jest znakomite i najczystsze będzie. To jest najdogodniejsze na pierwszy czas Gania będzie mieszkać osobno, i niech tak będzie aż ciepełko. Ja nie będę o tyle bogaty aby kupić w Krakowie coś w guście lipki Kossakiów, wtedy zabiorę się na wiosnę czasy gniazdo Bieńko-Chlebowiów, do którego ja, jako podróżna płaczyna cesarz przylatywać będę na odpoczynek i na akwarelle; pracownię tam u Szwarka urządzimy, będzie dobre światło mieć na północ i żaden inny dom nie stanie nam na zawadzie. — Do Stryjanka zaraz odpiszę, aby nam nie czekał a niech sam się z wami umówi i przyjeżdża na ślub, który odbywajcie jak można najprędzej, bo to zawsze lepiej. Zaraz zaczniecie się cieszyć para urządzać, a ci w Kleinu wszystko wyjaśnieją, to spokojniejsi będziecie. Będzie będzie na początku z nowizną, ale trochę cierpliwości a potem się urządzi i u nich wspaniale.

Szkoda że tu niema Szwarki aby mi nie kortiuny do Makometa które się tam fabrykują a ci się muszą udawać do tamtejszych zakładzików i będziecie nie bez kłótni chcę mnie zdzierać, co mi wcale nie do twarzy w dzisiejszej mojej sytuacji; to ci nikt nie będzie sam musi robić.

Nie wiem czy Wam pisałem w jakim apokaliptyczno-krytycznym stanie znalazłem stolicę moje powracając z Egiptu. Władysław przeziębił się i jak był chory ci jeść drygać nóżkę nie mógł, a Marynia w bardzo poważnym stanie, a dawny

ich Bachur wszerz jak wściekły, słowem fanatyka kompletna. Musiałem się wrócić do kuracji –: dwa razy na dzień doktora sprowadzałem, at, i Tarì jéj WCzdyrdam a Maryi z Bachurem kuratem ciche siedzieć – i czekać pomyślnych rezultatów, więc znowu dam mój skład się przyzwoitym. Teraz czekam Gérôma wyjaśnienia tudzież chcę listu od niego z oznaczeniem dnia przyjazdu abym mógł wyjechać na Brussę spotkać pana z muzyką i illuminacyją, jak przystało przyjść takiego wielkiego artystę.

Spotkałem niedawno na ulicy mamę Wam doktora Klossa, którema jak powiedziałem i Gerôma z nią wychodzi, to lekarz się uciekł i chciał prędko uciekać sam pisać Jéj pożegnanie. Ruchliwy bardzo czuły tej wiadomości przyjąć i kurację Wam to ośmiał czyć, ale co dnia to prawo ci jak gryzły pozy- chają w stanie pamiętnym.

Czekam na obszerny i dokładny list Wam, gdyż potrzebuję dokładnej relacyi o wszystkim.

Wasz Sł. Chł

Constantinople 261

d 16 Maï 1875.

Pera Aga-Hamam. 9.

Od dwóch dni mam u siebie gości: Gérôma przyjaciela z towarzyszem p. Bathura, który jest bardzo miły. Urządziłem wszystko jak najlepiej na ich przyjęcie, co okazało się bardzo łatwo, gdyż E. Pasowie za lat parę i kontrakt u wszystkiego i pomimo to ich uwielbiamy i między nieznalezionemi z nimi pewnych stosunków, mieliśmy najmniejszy rzecz o przyjmowaniu ich. Jeździ prowadziłem ich po Stambule, wszystkie officyalne i etykietalne wizyty jéj powróciliśmy i za parę dni siadamy na okręt dla zabrania stamtąd. Gérôme bardzo miły jak panienka, w gruncie się w domu zdaje bez żadnego krępowania, nie wiem się na to i to jeden z najwięcej miłych ludzi na świecie.

Gérôme zjadł w moim wyjątkowym pokoju. Jego kolega w Hôtelu pokój – Hôtel w jadalnym, a ja mam jedną podłogę i dwa pokoje dla siebie na wakacyi podróżuję po całym domu, i zjadę gdzie się zdam, a mogę gdzie jaki kaprys mnie weźmie. W pracowni tak w salonie, i dachowaniu mi ero-

Kuchni w domu nie robię, a to dla tego że Marysia w poważnym stanie i już doszło do tej ostateczności, że oto w tej chwili kiedy moi goście jeszcze śpią gdyż to jest 5½ godzina z rana słyszę jakiś rumor, pisk, stęk i dźwięk w pokoju moich niewolników, i Władysław już trzy razy przybiegał do mnie mówiąc że będzie zaraz syn lub córka. Jest tam koło niej dwie baby, więc spokojnie siedzą a moi goście nic nie wiedzą aż wieczorem im rozpowiem aby się naśmieli z mego gospodarstwa.

Paka dla Gani już posła, ale desperacyję mnie porwała gdyż potem już spostrzegłem że zapomniałem włożyć bransoletki egipskie (porte bonheur). Jakże Gania ślub weźmie bez bransoletek. Ale ponieważ mam nadzieję że pod jesień będę miał jeszcze raz zręczność wyprawić paki dla Gani, to i bransoletki pójdą.

Łatwo pojąć możecie że dziś obszernie pisać nie mogę, bo chwili wolnej nie mam, i muszę jeszcze wszystko przygotowywać jak moi goście śpią, bo skoro wstaną i kawę się napiją, zaraz ruszamy na exkursyje artystyczne do Stambułu. Wtedy tylko więc jak śpią to mogę mieć wolny moment aby do Was słów kilka napisać; ale postaram się aby co tydzień choć mały liścik do Was wysłać.

Adieu.

Wasz

[illegible]

Bronka ściskam i uduszę jeżeli do mnie nie będzie pisać i Was do tego nie napędzim wszak malarzy u siebie na kwaterze niemam ——

d. 27 Maja. 1875.
Stambuł.

263

Dwa słowa – abyście nie myślały żem utonął w objęciach Gérôma.

Pracujemy jak negry białe. Od 14 Maja jest tu mój gość a już mamy kilkanaście studiów zrobionych z natury. Prawda że wychodzimy na roboty rano o 5 tej a powracamy do domu wieczór o 6-tej zamęczeni na śmierć.

Jutro jedziemy na tydzień do Brussy aby tam studia malować. Skoro powrócę to do was znowu słówko napiszę – Ale wy co niemacie u siebie Gérôma to możecie do mnie dużo i często pisać. Bieńka całuję.

Wasz St. Ch.

d. 26-go Czerwca. 1875 r.

Stambuł. Ulica Aga-Hamam. 9.

Domalowałem się tak że ot już trzeci dzień jak jakiś próżniak leżę w łóżku a razem w złości, bo Gerôme pojechał do Stambułu jeszcze jeden etude zrobić, a ja muszę w domu zostawać. — Kilka dni temu powróciliśmy z trzy-dniowej wycieczki do Andryjanopola, gdzie po całych dniach malowaliśmy etudy, nie zważając na okropną spiekotę. Zato teraz chirlam; zawsze mój brzuszek figluje, ale mam na niego mego nadwornego doktora Weinberga który mnie zawsze podratuje; dwa dni było źle, a dziś już zdrów jestem tylko jeszcze sił niemam i chodzić niemogę, ale jutro zapewne wyruszę na etudy.

Pisać dużo niemogę bo mi się głowa kręci, a potem sam niewiem jak to Wam dobitnie wypowiedzieć żebyście zrozumiały co to takiego jest za istota którą nazywają zwykle „Gerôme". Który ma dwie nogi,

którzy śpią, ji i piją wiele, jak wszyscy ludzie, ale do którego ludzie ani trochę mi podobni; gdyż to jest dobroć i talent uprzewnifikowany.

Jego przyjaźń dla mnie jest pojmowała wszystkie i cała w życiu; zrobiłem w skutek tego wiele dobrego na przyszłość a drugie będzie dobre. Wam i mnie, trzeba tylko jeszcze natężyć dobrą wolę, a wtedy zabawimy a tak się zrobi i pewny razu na całe będę mógł wam zrobić wszystko chyba chirurgiczne w różnych okolicach i tatuowanych brzuchach. Cierpliwości moje panie!

Strasznie mnie dręczyło ze wiadomości telegraficznej kontrakt i moja pełna Ola. Da Pani przebaczam – ale coś ja na to poradzę.

Jerôme wyjeżdża naraz do Francyi za cztery dni – wtedy odpowiem, to jest przesłanie biegnie po skrzydłach w powietrzu, a będę w pracowni mego Mahometa malować. – Przez półtora miesiąca które tu bawił Bóg wie, pomimo podróży i wszystkich wycieczek, zrobiłem 37 studiów olejnych wielkiej wyprawowanych jak wszystkie moje dawne. I kiedyś a nie na przyszłość moje bydlątka wszystko w przyszłości. Jak Jérôme wyjedzie a ja się trochę wrzucę, to napiszę list do Konarzewskiej przez Jérôma takie wrażenie i interes dla jej Julki czy Julci, że Bóg ani wyjdzie nawet ze jak to o ~~mnie~~ się chodzi – ale coś, trzeba mnie bierze u nas wszystko nie po bydlęcu: ja im wrażenie dorobię skromki i interes, a ani jeśli nie potrafię postępować z tubylcem, to wszystko jeszcze i sobie nie zrobię i jeszcze ja potem będę miał kłopot – ale zobaczymy – Ja Konarzewskiej do Konarzewskiej napiszę jak mają robić – a cała to już do mnie należy. Mogą mi to wszystko pomiędzy ademnie –

Co robi moja Bienek kochany? a przysłała Pani Bieńkowiska? – ach to ładnie brzmi: Pani Bieńk – owska! – Pani Bie – Chowska! Pani Bi – Ekowska – !....

Trzeci ślub – idzie mi się w piwnicy i na 20 Lipca zamawiam. Och gdyby to już się odbyło – bardzo mi przykro umierać z jej Bienk zabrać sobie Gamę na własność. Wszystko dobrze w tym kraju mieć swój harem, po turecku, w ogrodzie. ——

Mam zamiar nocną porą dla rozrywki napisać a raczej nabazgrać artykół o Gerowie i przyszlę Wam aby w dziennikach naszych umieścić - Będzie to nauczka dla takich parchawek nadętych jak Matejko, które piętę Gerowa nie warte, a jakąś funkcyję w miasteczku pokazują.

Piszcie mi dużo a obszernie - kiedy ślub, ażeby mógł wierszami pomianowanie państwom młodym usłać. Gdzie Brzeg najął mieszkanie i czy Ganią Kontent z tureckich Tachmanów do umeblowania swego pokoiku, czy salonika. Z czasem przyszlę więcej. Zrobiliśmy tę fotografiję Gerowa, poszlę Wam dwie, jedną pomieście u Matki, drugą u Brzeskiów.

Miałam tu gościa przed kilku dniami - Stefanija Alexandrowicz z trzema synami. Zawiadomiła mnie z Tryjestu telegrafem - zabawiła trzy dni, nie wyłaziła ze statku, przesiadła się na inny statek i pojechała do Odessy - Bardzo byłam kontent, żem ją zobaczył - Trzy tygodnie temu umarła pani Rouet nagle, od ataku apoplexyi - Biedne panienki desperują - Adieu - muszę się położyć bo mnie pisanie zmęczyło. Jak pojedzie Gerôme to obszernie napiszę do Was i do Korsaczyk

Wasz A. Chl

d. 12 Lipca 1875 r. Stambuł.
Ulica Aga Hamam. 9.

266

Od dwóch tygodni prawie jestem już sam, gdyż Gérôme ze swoim kolegą pojechali nazad do Paryża, zwożąc ze sobą ogromny zapas studiów z natury, i wyjątkowe wrażenie o Stambule, pod względem artystycznym. – Przyjmowałem moich gości jak mogłem, a że bardzo grzeczni ludzie więc ze wszystkiego byli kontenci. Dalej więcej skorzystałem z bytności Gérôma niż mogłem się tego spodziewać. Będzie to epoka w moim artystycznym życiu – na wet i co do mojej materjalnej pozycyi – czego rezultaty zobaczycie: w czasie i przestrzeni. Jedno co niedobrze, to że ciągle zdrowie moje niedopisuje mi. Trochę moje zawiele się zmęczyłem, gdyż mając gości przez półtora miesiąca, musiałem codziennie wstawać

o Wielkiej Damie, w. Klimie Dygrypowicz i o
6 tej jest tego w Mandale gdzie wyjść nabo-
wiadliśmy studia. Gorąca tego [illegible] z chorobą,
więc modlitwa na ulicy, a czytelnik
na ulicach, ze do swego mieszkania, i wy za-
myślałem się jak piękny to dama powracała,
Od owego wyjścia do Jerozolimy ciągle jestem w dro-
dze, i przyjemnością, mamy bale. [illegible]
nam opowiadania, ci godziny modlitwy i godziny
pokoju bieżą mamy. Wyjście się do Wielkiemu
jej zaczynam a natury modlitwy figury, więc
robiąc bardzo serio. upadnie mi się do modlitwy
chorowałe. Moje pierwsze zdrowie mojej przyjaźni
wesołe modlitwy wdzięczności, w mi spełni przeszłe
Boga. Ot za osim dni ślub Pani, a jej pomimo
się wyjście do Betlejem radzieckiego, niemogłem
otrzymać mój instynkt tak by Pan chciał
przeze pozbyć wiadomości dobrze się jej znamienne
o modlitwie i Betlejem odpowiedzi, ale jej różnej tak
się w chwili mogą instynkt otrzymać, a instynkt
dusi grube. Tak się godzinę słuchałem, że na po-
wiedzenie, kamień czasu, i Da Pan i Da mnie tego
i tego co do modlitwy pozycji. Idę, się
Panem. Dziś dobrze, i Pan wiedział jeszcze mi jest
[illegible] ale nim się modlę, mi przedtem mo-
mogę, czytam i [illegible] się mogę, ale i pod-
pomogę napisać. Trzeba tego Pan wyjść Pan
modlitwie wstawania aby jeszcze nie [illegible] pomyśl
a tego momentu mam się do słuchania.

Jeszcze mi było się [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] dla się Pan [illegible] w jej [illegible]
Dziwi się się [illegible] Pan [illegible] mi [illegible]
pan, bo [illegible] mi, że się [illegible] Pan [illegible]
[illegible] mi [illegible] i [illegible] Pan [illegible].
I w Pan więzi w pana było, że ja i sam jest
[illegible], że [illegible] pół było więcej.
Tylko się pomyślałem [illegible] [illegible] się
więc [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] Pan [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible] [illegible] Się w mię, w [illegible]
[illegible] [illegible], ale [illegible] i

zapomniałem do paki włożyć i pójdą one
aż w jesieni jak drugą paczkę będę dla Pani
posyłać, ale już tak się urządzę żeby tam cła
Pania nie płaciła.

Ja do Was często nie piszę, ale dla tego
że sam wydołać nie mogę, tyle mam do roboty,
ale i od Was mam listy bardzo rzadko. To
jest źle, bo Was jak trzy, a z Bieńkiem pięć,
(bo Bieńk za dwoje stanie) więc po kolej możecie
choć słówko napisać w tydzień.

Czy już Pania urządziła się w nowym
mieszkaniu, gdzie i jak i wszystko potrzebuję
wiedzieć. Czy 20-go tego miesiąca już nie ma
ślub się odbędzie. Czy Stryj i Wuj Br. przyjadą.
Czy ślub będzie rano czy wieczór. Czy wydajecie
obiad czy śniadanie na tę fetę. Czy będzie muzyka
i pieśń. Wiele potrzeba na ucztę nawarzyć.
Kto najwięcej będzie pijany. [illegible] niegodna,
opisz mi wszystko najdokładniej i najczulej plan.

Adiu, bo i kiszeczki bardzo bolą, i trzeba się
wydrapać do pracowni gdzie Mahomet czeka i
warczy. – Za kosmetyk napiszę na przyszłą pocztę. [illegible]

d. 4-go Sierpnia. 1875 r. Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Drodzy, Kochani, Nieocenieni,
a przytem Szanowni,
Państwo Biechońscy
Dobrodzieje!!...

Pismo Wasze, na czwarty dzień napisane po odbyciu ślubnéj operacyi, odebrałem z największą przyjemnością gdyż mam w niém rzeczywisty dowód i dokument że mnie już raz nazawsze łaskawy Ludomir oswobodził od posiadania Siostry, która w panieńskim stanie pozostając, stawała się dla mnie absolutnie niepotrzebnym a nawet nieużytecznym fantem, z którym diabli wiedzą co miałem dalej robić.

Gdy przeciwnie jako małżonka Biecha i gospodyni własnego domu, może mi być podwójnie pożyteczną dając mi najprzód parę ładnych siostrzeńców których mam

zamiar nauczyć respektu dla starego Wujaszka, a potem zmęczony ciągłą wędrówką po szerokim świecie, zamiast tłóc się po haniebnych austeryjach i garkuchniach, wprost do siostry dobrodziejki zajeżdżam spodziewając się że przez wzgląd na dawne dość dobre stosunki, zechce mnie nakarmić uczciwym kawałkiem sztukamięsy z kartoflami, za które gotów jestem oddać życie moje.

Darów weselnych odemnie nie odebraliście, i to dla dwudziestu czterech przyczyn, z których ani jednej wyliczyć niechcę, ale idąc za przykładem wielce hojnego opiekuna mego niegdyś, WP. Leopolda Sulatyckiego, chcę Was zasilić dobrą radą: oto jeżeli chcecie żyć dobrze i szczęśliwie pamiętajcie zawsze na najmoralniejszą przepowiastkę „że co macie zrobić dziś, zrobić jutro, a co macie zjeść jutro, zjedzcie dziś."

Od trzydziestu kilku lat wedle tego pryncypium postępuję, i doskonale mi z tym na świecie, więc i Wam to radzę.

Że Kossak darował Gani piękną akwarellę, z tego jestem bardzo uradowany, gdyż pragnę aby Gania miała u siebie w domku same ładne rzeczy na ścianie pozawieszane, albowiem to osładza życie gdy się czasami zamiast marcepanów gryzie rzepę, a żeby dać dowód, jak to jest prawdziwie moje przekonanie, przyślę Wam, jak kiedy będzie się paka do Krakowa, szkic zrobiony sepią Preziosiego; przytem ostrzegam żebyście nie kupowali dużych fotografii Batorego i Skargi Matejki, bo takowych mam dwa exemplarze i oczywiście że Wam po jednym poszlę, a tam oprawicie i zawieście, bo choć Matejki persona jest mi antypatyczną i dla niej nie znajduję innego miejsca stosownego jak za drzwiami, jego obrazy bardzo szanuję i

d. 26-go Sierp. 1875. Stamkuł.

271

List Wasz dziś odebrałem, co mi było bardzo miło, gdyż chciałem wiedzieć żeście szczęśliwie z wycieczki do Wuja Br. powrócili. A powiem Wam w dwóch słowach, że zakazuję Wam pod najsroższą karą jeździć do Rossyi, gdyż choć ta sztuczka udaje się kilka razy, moskaliki kiedyś załapią Mamę która niema prawa do Rossyi powracać, a teraz znowu Moskale biorą się do rygoru z polakami. Ot przeczytajcie w „Ojczyźnie" jak Krajewskiego zawcześnie skazali na 15 lat Katorgi, a żonę na tyleż lat na posielniji do Syberyi. Lepiej raz na rok posłać na koszta podróży Wujowi Br. i niech on do Krakowa przyjedzie.

To i przyjemność zobaczenia się ta sama i niema obawy żadnej. —

O zrobieniu z Was poddanek Austryjackich ja się postaram. Tutejszy ambasador Austryjacki, Hrabia Zichy czasami bywa u mnie w pracowni, to go o protekcyję dla Was poproszę — i zobaczę jaką on mi do tego wskaże drogę.

Przewybornie Szwarka opisała mi gody weselne Gani i ceremoniją ślubną — bardzo mnie to interesuje w opisie, gdyż mam nadzieję że sam w naturze nigdy ich nie doznam, albowiem niemam zamiaru przysięgać jednej makolągwie na wierność.

Proszę i rozkazuję, by Szwarka, jako niemająca już zatrudnienia z wydawaniem siostry za mousse, regularniej trochę pisywać do mnie raczyła —

Makomet postępuje, ale co moja osoba to niebardzo żwawa; ot znowu dwa dni w łóżeczku się zabawiałem. Jakieś licho skórczyło kark, plecy i prawą rękę — ale już dziś lepiej i jutro ruszam do pracowni o świcie.

Karteluszek przyłączam, oddajcie go Gropplerowej jeśli jeszcze jest w Krakowie ale jeśli wyjechała, to jej familiją albo Pani Czajkowska musi wiedzieć dokąd posłać Jej ten list.

Adieu i dobranoc.

Wasz St. Ch.

Robiłem tu wszelkie poszukiwania aby dostać mastykę dla Waszego księdza, ale tego komisu nie podejmuję się a to dla tego że tu mastyka z której tu robią wódkę do picia; to zupełnie nieta z której się robi werniks, a takiej tu niema — Byli tu malarze z Paryża, i mówili mi że taką mastykę, mającą jakieś osobne imię, można znaleść w każdym wielkim mieście w składach korzennych lub aptycznych — Więc niech

Wasz ksiądz uda się do Wiednia przez Kogo kolwiek — Ja bym mógł na próbę posłać i z tąd mastyki, ale tego nie mogę zrobić wprzód aż będę pakę do Was posyłać — Bo samo wiecie co to za kłopot wyprawiać coś kolwiek z Stambułu na komorę — to nie tak jak w innych krajach. —

d. 28 Września 1875 r. Stambuł.
Ulica Aga Hamam. 9.

Wczoraj do Was napisałem duży list a dziś znowu muszę brać piórko do ręki by rozmaite rzeczy wypisać, a chciałbym to zrobić jaknajściślej, bo tak dużo miałem kłopotów że i na wołowej skórze by nie opisać wszystkiego. Po tysiącznych zabiegach, straciwszy niezmiernie wiele drogiego mi czasu, ukończyłem nakoniec mój proces z Sułtanem o należne mi pieniądze, i w tej sprawie wyszedłem zupełnie tak a nawet gorzej jak Wy na Tyszkiewiczowej. Ale przyjąć i na wszystko się zgodzić musiałem dlatego że sumiennie mówiąc w mojej sprawie bardzo mało winni turcy, gdyż oni jako zdaniem z profesyi że nie chcą oddawać tego co winni, to bardzo naturalnie; ale największym przeciwnikiem i winowajcą w mojej sprawie był przyjaciel mój, pierwszy Drogman Rossyjskiej Ambassady, któremu sprawa moja była polecona, a który dla osobistych widoków więcej sprzyjał turkom, jak mnie, więc załatwił ją na moją niekorzyść, odwlekając mnie do ostatniej chwili i zapewniając żebym był spokojny, bo pieniądze

moje nieprzepadną. Dziś sprawa skończona, a rano
wczoraj, pieniędzy mi jeszcze nie wypłacili i z tem mo-
jem jakiemi takiemi biegać trzeba było, ale ja już
mam na nie w rękach piśmienny dowód, więc
wczoraj wracając z Porty zajrzałem do znajomego
bankiera i na mocy mojego papieru weksla trzy
pięćdziesiąt złotych Wam posłałem, bo już mnie i ręce
o Was na powitanie świerzbiały.

Co do pięćdziesiątki złotych: uprzedzamy to co mnie
teraz za gardło chwyta, powstanie mi summa pięćdziesiąt
tysięcy franków, i takową dla Was zamierzam. Z
nich 3,000 fr. Mamie i Lucyi na koszta za-
granicznych wizyt a Wami zachcianek, a Dwa
tysiące franków Pani Bielkowskiej należą, i abym
nie wyprawy. — Dziś posyłam 2,000 fr. bo tyle tylko
mogłem wcześnie w bankierów ręce a kilka dni wytrzymać
to już 3000 fr. Przyłączam tu jeszcze 200 fr. które proszę
Wam oddajcie wraz z listem P. Józefowi Papierkowi, w
nim się chcemu należą za fotografie przysłane z Wenecyi
tyle kosztowały fotografije a moje należy się wam jeszcze
za wyprawienie to proszę Wam oddajcie jeszcze kłaniam
i pozostaję na moje zachcianki —

Tyle na dziś o pieniędzach a teraz zaśpiewam

Wam inną piosenkę: Ja znamy Wam Dolores matki
Gradiaka i wtórzy Malaborskiej, w przyszłym 1876-tym
roku, miesiąca Czerwca 15-go dnia o godzinie 9tej minut
15-ej rano, jeśli Bóg da mi będzie opuszczę
Londyn i wyjadę na wieczność do Paryża, dokąd
wzywa jako syn macierzyny bez bólów ale z tęsknotą
mi wspomnienia i zapałem chęci do wrócenia.

Tam Dagny zastanie w wielkiej radości mia-
sto ujęte pod pięć miesiącami w Zielonym miesiącu
w Paryżu, a otoczony z Gerôma, Malaborskiego i
innych przyjaciół a Jerkami obyjaśni. Program dalszego
postępowania taki: wchodzę do Mahomeda pana całego,
ten miasto ułożony będzie, bo mam mi wszystko
w Twoim towarzystwie przyjść z Gerôma, przez mój będziemy
razem malować studia, potem Gerôma wyjadę, ja
będę pałacował obrazami i marakami, nam trzeba najmniej
miesiąca czasu, spokój nieprzerwany spędzam, spacerując
sobie po Europie przez Kraków do Carpeaux — mi
Mahomed przedtem zapłaci — Europa potem
w pary za najmniej 10 franków, Mahomeda zawsze
na błękitnym miejscu, dobrowolnie, wygodnie i
obiecam sławy lub pokrzywy, co mi Bóg spra-
wiedliwie przyznawać i należeć za pracę mojego

Taka jest decyzyja napisana, podpisana i stwierdzona przez samego Gérôma, który żeby tylko żył długo, to Szalaburski z głodu nie zaginie. Rezydencyję w Paryżu zakładam gdzie chcę jeszcze uczyć się i pracować śród uczciwych artystów, do Stambułu i do Egiptu będę robić wycieczki na studia a dla Sułtana malować już niechcę, niechcę i niechcę. — Kosztą życia w Paryżu będę zaledwie trzecią część tego co muszę wydawać w Stambule mając duży dóm aby w nim była duża pracownia, a zarabiać mam dziś szansę miesięcznie razy tyle co tu, gdzie prócz Sułtana nikt obrazów nie kupuje — a i Sułtan już prędko będzie musiał albo do Azyi uciekać albo się ogłosić za pełnym bankrutem. —

Zdaje się że jasno system mój polityczny i ekonomiczny wyłuszczyłem. A niech Mama będzie łaskawa napisać wierny rachunek wynotowawszy wszystko aż do wyjścia za monsr Gani, co się jeszcze odemnie należy po odtrąceniu trzech tysięcy franków. Dziś się jak możecie, gdyż zapewne nie prędzej jak za sześć lub siedm miesięcy sprokurować będę mógł pieniądze dla Was, dla tego dziś wysyłam wszystko co tylko mam. — Wasz J. S. Szalaburski

1.)

d. 18 Października. 1875. Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

275

Żeście listy moje i pieniądze odebrały, bardzo kontent jestem; że zaraz mi o tem doniosłyście, też kontent jestem; że wyjazd mój do Paryża aprobujecie, jeszcze raz kontent jestem. Ale z czego nie jestem kontent wcale, to z tego że się bardzo pomyliłem myśląc że się już skończą kłopoty moje, i że turcy oddadzą mi prędko choć tę odrobinę pieniędzy którą mi sami przysądzili. Ledwo kilka groszy wydarłem i te Wam posłałem a teraz znowu biegam, czas tracę, złoszczę się, łaję i mało że nie biję, a to nic nie pomaga, bo turcy zrobili formalne bankructwo, co wiedzieć musicie z gazet: będą płacić tylko połowę za swoje rządowe papiery, a drugą połowę dopiero za pięć lat obiecują oddać, ale wszyscy myślą że ta druga połowa nigdy już oddaną nie będzie. Moje nie przepadnie, gdyż to nie podpada pod tę kategoryję ale zawsze trudności mi robią i będę musiał pobiegać trochę

nim grosze wydobędę; złość bierze, bo czas mój więcej
wart niż te nędzne pieniądze. Turcy złodzieje, to ich
profesyja teraz, ale co się po ambasadach dzieje, to
przewyższa wszystko co wymyśleć można; co tracę,
to wina Tajdaka drogmana, który udawał że jest
mój przyjaciel a takie mi zrobił szelmostwo że ża-
den turek nie potrafił by się zdobyć na nic równego.
Niema co na to poradzić, trzeba przecierpieć, i o dal-
szych zamiarach myśleć; to też zimę całą będę
pracować, w Maju może znowu Gérôme do mnie
przyjedzie a w końcu Czerwca będę manatki pakować;
zabieram ze sobą to co mi jest do malowania wschod-
nich obrazków potrzebne; część starożytności może
wyprzedam, chociaż mi tego bardzo żal, ale tak potrzeba.
sprzęty wszystkie domowe wyprzedam, zapewne że się
znajdą takie rzeczy które Wam poszlę, słowem że
tryb życia zmienię na kilka lat, będę więcej i przy-
jemniej pracować, a będąc w Europie, daleko będę
wolniejszy i gdzie zechcę to sobie pojadę. Parę
razy na rok przyjadę do Krakowa z wizytą, tak
aby tylko zobaczyć czy tam wszystko w porządku

(1.) d. 26-go Października. 1875 r.
Stambuł. Ulica Aga-Hamam. 9.

Na dziś tylko słówko, jedno słówko odemnie
otrzymacie, gdyż tak jak turcy na pieniądze,
tak ja na czas absolutny bankrut jestem. Tyle
mam malować, biegać i szamotać się, że sam nie
wiem jak w jednym dniu znaleźć tyle godzin aby
na wszystko czas wystarczył. Otóż nie dalej jak
dziś przed godziną, udało mi się u turków wydusić
trochę grosza na rachunek tej nędznej summy którą
mi przysądzili. Pierwsze więc sto napoleonów jakie
mi w ręce wpadły Wam wysyłam, ale z wypra-
wieniem tych pieniędzy na dziś już zdążyć nie
potrafię, gdyż mam je w papierach tureckich,
trzeba iść nieniać je do Banku na napoleony,
co już niemożna zrobić przed odejściem dzisiejszej
poczty, zatem na przyszłą, to jest za trzy dni
wyprawię Wam sto napoleoników w szkórkę sta-
rannie je upakowawszy, a zapewne za dni kilka-
naście

poszlę Wam jeszcze 50 napoleonów, i to, hélas i niestety, na czas pewny zakończy pięć tysięcy franków które Wam dać mogę. Podzielcie się temi pieniędzmi z Bieńkami jak już dawniej pisałem, pocierpcie i rzepę pogryźcie aż ja wymyślę nowy koncept aby na świecie grosza zarobić.

Odebrałem dziś list bardzo grzeczny od Kossaczyny, która mi pisze że jej mąż traci energiję i już nie bardzo chce mu się pracować wedle wskazanej jemu przezemnie drogi. Skoro znajdę wolną chwilkę zaraz do niego burę napiszę, choć to on daleko starszy odemnie w hierarchii artystycznej i jeżeli zechce mnie posłuchać, to mam nadzieję że napoleoniki zaczną mu się z Paryża i Londynu toczyć aż pod samą lipkę, z której ja bym go chciał wraz z babą i bachurkami wyrugować i tam pałac dla przyszłych Bieńków zbudować.

A wszystko to dla tego żeby się zemścić na Kossaczynie, która tak sobie drwiła z bezdomnego malarzyka błąkającego się jak cygan po świecie.

Ewenement: odebrałem przed kilku dniami od sławnego p. Baudry, (malarza który porobił znakomite obrazy w Operze nowej w Paryżu,) taki wspaniały list, że aż strach. Zachowam go jako klejnot i w testamencie zapiszę go wraz z niektórymi rupieciami starymi moim sukcessorom. — Warto by na nauczkę list taki skopiować i dać napamięć nauczyć się Matejce, aby wiedział jak taki wielki człowiek jak Baudry pisze do takiego małego człowieczka jak ja; i jak taki mistrz, któremu on nawet patynki podawać niewart, obchodzi się ze swoimi młodszymi kolegami. Baudry miał na zimę jechać do Egiptu, więc go prosiłem aby drogę skierował na Stambuł

i w mojej chałupie zabawić zechciał. Z desperacyją pisze Bandry że zmuszony tego roku zostać w Paryżu dla wykonania kilku obstalunków; trzeba wiedzieć, choć on tego nie pisze, że Bandry to biedny człowiek, a biedny dla tego że dziewięć lat z górą malował swoją operę, za którą zapłacono mu tylko sto pięćdziesiąt tysięcy franków, to jest zaledwo summę wystarczającą na życie skromne i materjały potrzebne do wykonania tak kolosalnej pracy. Bandry, ze swoją reputacyją mógł przez te dziewięć lat miliony zarobić, ale wszystko poświęcił dla sławy swojej ojczyzny – a razem dla jej bogactwa, gdyż dla tych to arcydzieł z całego świata ludzie się zjeżdżają. Może to trochę piękniej i patryjotyczniej jak zbieranie składek żebraczym sposobem i wyduszanie ostatniego grosza jakiej

d. 15 [illegible] 1878 r. [illegible]

[illegible] z odebranego [illegible] listu [illegible] się [illegible] jeszcze nie zamarzły [illegible] nawet [illegible] nie [illegible] – co [illegible] [illegible] [illegible] tak [illegible] od Was ani słówka [illegible] [illegible].

List ten będzie podróżować wraz z Witoldem Milowiczem, na jednym statku – mój niewolnik jedzie dziś do Lwowa dla widzenia się z rodziną która tego koniecznie wymagała. A będąc we Lwowie zabiegnie na chwilkę do Krakowa aby Was zobaczyć. Projekt jego wyjazdu zrobił się w parę dni, tak że nie mogę nawet nic przygotować aby Wam coś posłać przez tę okazyję ale co Wy, to możecie oddać Milowiczowi album strojów w Polsce Matejki kolorowany i mnie ofiarowany przez Bieńka jeśli takowy gotów już będzie.

Posyłam Wam przez Milowicza bransoletki egipskie srebrne i pozłacane, które zapomniałam

włożyć do paki wyprawiając ją do Was — jeśli
Milowicz ją nie zgubi albo gdzieś na komorze
jem nie skonfiskuj takowe to Wam ją odda
wraz z kilku beszliczkami, o które Gania prosiła
aby z nich fabrykować guziczki.

Bardzo dziś jestem zajęty więc pisać
dużo niemogę, a niechcę opuścić poczty, aby
Was uprzedzić że będziecie mieć wizytę mego
niewolnika.

Twoja Ciocia.

Wasz

[illegible]

d. 28 Listopada. 1875 r. Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Strasznie się źle prowadzicie, moje Panie, gdyż o biednym malarzyku zupełnie zapomniałyście, a on taki żyje i maluje w sił stanie, gdyż chociaż czas prędko leci i nieproszony, teraz chciałbym aby on szedł jeszcze prędzej do przeszłego lata; chcę z Mahometem i manatkami uciekać ze Stambułu, gdyż tu niezawodnie że będzie jakaś katastrofa. Oczywiście że to tylko ludzie na świecie przewidują, bo turkóm ani śni się że może kiedyś, i to bardzo w krótce, przyjdzie się im gdzieś do Azyi uciekać. Sułtan zupełny wariat, a Moskaliki z tego tryumfują, kaprysom jego dogadzają i pochlebiają, a na prawdziwą zgubę prowadzą. Dość już mam turcyi, chcę w Paryżu rezydencyję założyć.

Kilka razy pisałyście mi że Szwarka, niegodna Szwarka, chce koniecznie jechać

do Warszawy aby tam deseczki szkrobać przez parę miesięcy. Opozycyi żadnej nie robię w tym zamiarze, ale ufność moja w Moskalikach jest tak wielka, że ja sam za żadne milioney do nich nie pojadę nigdy dobrowolnie, chyba by tego wymagał jaki tak ważny interes, że musiałbym wszystko zasakryfikować. Wy tam bliżej, więc wiedzieć lepiej musicie jak i co z podróżą robić można. Więc żadnej rady nie daję, ale na wypadek żeby się przyczepili, to niewiem co by można poradzić, bo moje stosunki z Ambassadą w Stambule są takie że pewno w łyżce wody by mnie utopili; wszystko to przez nikczemnego gałgana drogmana który mi sprawę moją u turków popsuł wtedy, kiedy można ją było jaknajkorzystniej dla mnie zakończyć – szelmostwo

nieopisane – i to człowiek któremu ja wiele grzeczności zrobiłem i który zawsze klął się że jest moim dozgonnym przyjacielem. A Tatr z powołania, a cygan z rodu. Wistocie cygan z mołdawii.

Czy też mój niewolnik, Witold Milowicz, już do Was dopłynął? Jeśli go zobaczycie to on jak zawsze szeroko wam rozpowie to wszystko co ja tu porabiam.

Napiszcie kiedy co się dzieje z naszymi w Kraju, i czy macie wiadomości z Odessy o Wuju Wło. przed parą dniami jeszcze mi siostrzę miłosierdzia przysłały jakiś rachunek należnych za Wło. 110 franków, które oczywiście że musiałem zapłacić.

Manatki moje będę musiał pomaleńku wyprzedawać, gdyż są rzeczy tak duże że transportować nie dziś niewarto, a przytem czas jakiś

mam zamiar cygańskie życie pędzić, więc niechcę mieć ze sobą dużo rupieci, dość już tych co stanowią moje artystyczne materjały niezbędne do pracy, tych nie sprzedam, ze sobą zabiorę a pewno że parę pak poszlę do Was, ale niebójcie się, tak się urządzę że na wszystko będę miał z Austryjackiego Konsulatu dokumenta że to stare i przenosiny.

Napiszcie mi trochę plotek Krakowskich, kto się kocha, kto kłuci, kto przyjechał i kto wyjechał. Czajkowi za liścik pięknie podziękujcie a jak wolne chwilkę znajdę od Makometa to sam do niej słówko napiszę.

Pisać więcej nie mogę bo już bardzo późno – idę spać i to samo Wam życzę.

Wasz

St. Ch.

(123)

d. 10 Grudnia. 1875 r. Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

282

Zupełnie z Was nie jestem zadowolniony, gdyż lenistwo Wasze w pisaniu jest bez granic i miary; listów od Was nie otrzymuję, a jak i przyjdzie, jaki to tak w nim napisano jak gdyby kot napłakał. Musicie tam hulać wraz z Panią Biechońską, a ja tu szkromny żywot pędzę, prawie nigdzie niebywam bo mi tutejsi ludzie już dokuczyli a roboty mam tyle że godziny dnia nie wystarczają mi aby zrobić wszystko co należy.

Muszą zapewne wiele gadać u Was o Wschodzie i jego przyszłości. My tu cicho siedzimy, ale niezawodnie że się jakaś katastrofa gotuje nad

biednym Stambułem. Jedni mówią że będą na wiosnę turków z Sułtanem wypędzać do Azyi; drudzy twierdzą że turcy chrześcian chcą wyrżnąć wszystkich; najrozumniejsi zaś twierdzą że Stambuł będzie zajęty przez siły zbrojne zjednoczone z całej Europy aby turków do porządku zmusić.

Ja niewiem co to z tego wszystkiego będzie, dość że tureczki sami winni, idą ku upadkowi przez swoje zepsucie, szachrajstwo, oszukaństwo i brak patryjotyzmu. Bardzo kontent będę jeżeli z tąd wyjadę bo już tu nikt nic dobrego się niedoczeka.

Posłałem Wam Milowicza, mego niewolnika, to jest głęboki polityk więc zdusić jego niech Wam wyśpiewa przyszłość.

Od kilku dni już na serjo zima zaczyna nam dokuczać; błoto, klapawica i deszcze ciągłe. Trzeba w piecach palić, w palce chuchać i na ulicy nos i uszy chować od zimna. Oj gdyby nie Mahomet, to zaraz bym manatki spakował i do Egiptu, pod piramidy na zimowlę bym uciekł.

Odebrałem list od Papiela; donosi mi że całe 210 franków odebrał a na zimę zamiast do Egiptu, do Sycylii pojechał.

Dowiaduję się że biedna „Ojczyzna" kipnęła i że Włodzimierz Milowicz jest w tarapatach wielkich pieniężnych z powodu tego dziennika. Ja też nad tem ~~boj~~ boleję, gdyż łudziłem się że Skrzyński, jako redaktor dziennika patryjotycznego odda mi nakoniec te 17 napoleonów

które mi od kilku lat winien – ale widzę że to była błoga illuzyja z mojéj strony, i że Skrzyński taki sam łotr jak wielu z dawnych moich przyjaciół, którzy co mogli wydarli u mnie, a teraz ani grosza nie oddają.

Chciałbym wiedzieć co też Szwarka już narżnęła z kroniki podróżnéj Sokoła, a co ten misterny Sokół piórkiem swoim nastrychował o zabytkach Architektury Romańskiéj w Polsce. Jeśli będzie co drukowanego, to mi raczcie przysłać. Co porabia Łuszczak; czy zawsze w szkole sadzi laury dla Matejki pracując za niego, i kiedy też on się na wolność wybije.

Jak będę miał coś bardzo ciekawego, to wam doniosę, a Wy to samo zrobić możecie.

Adieu. Wasz

St. Chlebowski